

**CHRZEŚCIJAŃSKA**  
**FILOZOFIA ŻYCIA**

---

**CZEŚĆ PIĘRWSZA.**

---

CHRISTIANITY

ALICE L. YOUNG

**CHRZEŚCIJAŃSKA**  
**FILOZOFIA ŻYCIA**

W PORÓWNANIU

35642  
[1]

**Z FILOZOFIĄ NASZEGO WIEKU**

**PANTEISTYCZNA**

PRZEZ

**MAKSYMILIANA JAKUBOWICZA.**

---

CZEŚĆ PIĘRWSZA.

---

**WILNO.**



**Nakład i druk Teofila Glücksberga.**

Księgarza i Typografa Wileńskiego Naukowego Okręgu.

---

1853.

Na mocy polecenia Zwierzchności Duchownej, przeczytałem Rękopis pod tytułem, *Chrześcijańska Filozofia życia w porównaniu z filozofią naszego wieku panteistyczną, we trzech częściach przez Maksymiliana Jakubowicza i t. d.* To arcydzieło wysoki zaszczyt uczonemu autorowi przynoszące, możnaby nazwać: *Obroną Chrystyanizmu i wpływających z niego praw ludzkości, przeciwko nowoczesnej potwornej, przewrotnej i zgubnej pseudofilozofii panteistycznej, czyli bałwochwalczą;* na odwiecznych i niewzruszonych prawdach objawionej od Boga Religii, oraz na gruntownych zasadach zdrowego rozumu oparte; z głęboką erudycją, ścisłą, światłą i bezstronną krytyką wypracowane; jasnością, czystością i szlachetnością stylu odznaczające się, tudzież jako całą wielką społeczność Chrześcijańską wielce interesujące, nader pożyteczną, zbawienną i pożądaną jest rzeczą, iżby drukiem było ogłoszone.

Wilno 4851. d. 1 Miesiąca. Oktobra.

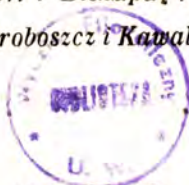
*X. Antoni Żyszkowski Pratał Katedry Wileń. Cenzor.*

№ 1652.

Świadcstwo wyżej wyrażone potwierdzam Października 2. dnia 1851 roku.

*W nieobecności JW. Biskupa Wilńskiego,*

*Officyał Pratał Proboszcz i Kawaler X. Józef Bowkiewicz.*



35642 [1]

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Wilno 11. Października 1851 r.

*Cenzor PAWEŁ KURÓLNIK.*

K.  
15. 11. 67  
A. 354/67  
llh.

# PRZEDMOWA

Ogólny pogląd na filozofią rozumu i umysłu (racyonalizm) bez pośrednictwa w niej Objawienia Boskiego, ze szczególnym względem na panteizm, jaki się objawił w systemie Szellinga (Schellinga) i Hegla.

---

## I.

*Początek i przyczyna filozofii rozumu i umysłu bez pośrednictwa Objawienia Boskiego. Stosunek jej do filozofii Chrześcijańskiej. Związek z filozofią starożytną Grecką.*

1) Kiedy w początkach wieku XVI część chrześcijaństwa oddzieliła się od kościoła powszechnego, który założył i ustalił na ziemi Zbawiciel nasz Chrystus Pan, Kościół dla wszystkich ludzi, wieków i miejsc jeden tylko i nierozdzielny; kiedy cząstka ta od powszechności i jedności Chrześcijaństwa odpadła, tajemnice, to jest stwórcze dzieła Boże, czyli dzieła

Bogu tylko właściwe i wiadome, jakie Chrystus Pan sam Bóg Stwórca, w kościele swoim ogłosił, objaśnił i nauczył sposobu, jakim człowiek, stworzeniem będąc, może wszelako poznać je i wejść z nimi niejako w jedność, czyli w nie się wtajemniczyć, kiedy mówię tajemnice te, owa oderwana od swęj całości cząstka przyciągać ośmieliła się do pojęć swego rozumu i umysłu, i pod swoje analizy poddawać; kiedy Boskie rzeczy i dzieła, nie mające granic, czasowości niepodległe, odważyła się brać w rozmiary przestrzeni i czasu; kiedy nakoniec objawione słowo Boże zostawiła sądom i przekonaniu każdego, a tym sposobem pod sąd ludzki poddała sprawy Boże: w tych właśnie czasach, wielkiego zawichrzenia i zaciętych walk, jakie cząstka owa odpadła przeciw Kościołowi Chrystusowemu podniosła, znalazło się wielu mężów uczonych, mianowicie filozofów, którzy zwątpili o konieczności objawienia Boskiego dla poznania Boga i rzeczy, które z dobroci i miłości swojej Bóg objawił; raz jako nieskończenie wyższe nad możność poznania człowieczego, drugi raz jako dla życia ludzkiego najistotniejsze. Zdawało się tym mężom że rzeczy te i Bóg sam mogą być zbadane i poznane bez pośrednictwa objawienia, samymi tylko zdolnościami, jakie duch ludzki w sobie posiada.

2). Dotąd, przez ciąg wieków, średniemi zwanymi, wśród Chrześcijaństwa w jedności z Kościo-

łtem Chrystusowym kwitnęła bardzo pomyślnie prawdziwa, a od Chrześcijaństwa nazywana chrześcijańska filozofia. Od początku swego do czasów dzisiejszych nie doznała ona przerwy: wedle postępu i przemian czasowości właściwych postępuje ona bez przemiany w swych zasadach, w sposobie tylko rozwijania zasad odmienia się, stosownie do potrzeb i wymagań odmieniających się społeczności ludzkich; nie doznała tedy filozofia chrześcijańska przerwy ani doznaje, ale doznała odstępstwa od zasad swoich, właśnie z powodu owój części Chrześcijaństwa od powszechnego Kościoła Chrystusowego oderwanój. Owi bowiem tylko co wzmiankowani mężowie, jakoby się tą oderwanój części porwani, i nią ośmieleni, w jedność z nią wchodzić, zamiary jój posuwać i szerzyć w filozofii i historyi odważyli się. Pośrednictwo objawienia Boskiego odrzucili, a przywłaszczyli sobie bezpośredniość i nieograniczoną wolność myślenia, wiedzy i poznania. Tym sposobem w XVI wieku filozofia wśród Chrześcijaństwa pojawiła się niechrześcijańska. Uprawiciele jój i zwolennicy zwykle zowią ją filozofią nową: lubo ona weale nie jest nowa, ale owszem bardzo stara. Cofnąwszy się albowiem o lat dwa tysiące, rozpoczęła robotę cudzą, robotę, którą nieukończoną zostawili starożytni filozofowie Grecy. Nie zaczyna ona roboty swój od tego punktu, na którym stanęła filozofia Grecka, ale

usiłuje ogarnąć wszystkie jęj systemata, i z nich wydobywać co za prawdę osądzi, a do swych zamiarów i celow użyteczne.

3). Jakież było starożytnęj filozofii Greckięj założenie? Oto dojść do poznania istoty Boga, natury i człowieka, i stosunku między niemi zachodzącego. Rozwiązałaż ona swoje zadanie? bynajmniej. Mnóstwo coraz nowych pojawiało się systematów; w których coraz nowe, różne między sobą lub przeciwne sobie, powstawały zdania, zasady, teorye, nowe przypuszczenia, dowody i wnioski. Do tego jednak, co sobie filozofia w pojawiających się co raz nowych systematach zamierzała, dojść nigdy nie mogła. Czemu? bo niepodobna jest stworzeniu bezpośrednio własną mocą rozumu i umysłu poznać Boga, Stwórcę rzeczy wszystkich i człowieka: bo to znaczyłoby nieskończenie być więcej czémś, niż stworzeniem. Czémże tedy? znaczyłoby to być Stwórcą, Bogiem. Jakim sposobem Bóg stworzył świat i człowieka, to nie może być żadnym sposobem dostępne choćby wyższemu od człowieka stworzeniu. Jeżelibyśmy to, że może być dostępne, przypuścić chcieli, to musielibyśmy razem przyznać stworzeniu, że tym sposobem może myśleć i działać jak myśli i działa Stwórca, że taką posiada wiedzę, mądrość i znanie wszystkiego bez granic, jakie posiada Stwórca. Tym sposobem wymyślilibyśmy ze stworzenia Stwórcę, a następnie u-



czynilibyśmy je zdolne, jak Bóg tworzyć takie same lub inne jakie, albo tym przeciwne istoty, jakie Bóg mocen jest tworzyć. Jakiby ztąd wyniknął chaos? jaki nieporządek! ciągła walka, i świat nie mógłby się utrzymać w całości. Słowem, niepodobna jest człowiekowi, jako stworzeniu, poznać Stwórcę inaczej tylko przez pośrednictwo Objawienia. Skoro zaś niepodobna jest człowiekowi poznać Boga bez Boga, to jest bez Objawienia, to też ani siebie samego człowiek, ani początku i istnienia świata nie pozna bez Boskiego objawienia: bo jakim sposobem Bóg wszystko to uczynił znać stworzeniu jest niepodobieństwem.

4). Wówczas kiedy filozofia Grecka stanęła na stopniu swego rozwinięcia się najwyższym, za który dalej postąpić umysł ludzki nie mógł i nie może, a którego dosięgła ona dopiero w dziełach Platona i Arystotelesa; kiedy zdawało się, że prawdawieczna i niezmienna w treści swój i formie została odkryta i ogłoszona: gdy o to powstali filozofowie (filozofią ich zowią Akademią średnią, dla rozróżnienia jój od filozofii Platona, Akademią zwaną, i od filozofii zwaną Akademią nową) powstali, mówię filozofowie, którzy dowodzili: iż we wszystkich systematach, a następnie Platona i Arystotelesa, niemasz odkrytej, ze wszelką jaka się wymaga pewnością, prawdy, że niepodobieństwem jest człowiekowi zbadać i poznać w pełni prawdę, że musi przestać na prawdopodo-

bieństwie. Nastąpili po nich w całym znaczeniu Scéptycy, którzy użyli bardzo mocnych dowodów na to, aby przekonać, że człowiek zgoła prawdy zbadać i poznać nie może. Taki miały koniec systemata filozofii Greckiej. Budowali je troskliwie jedni, a oto przyszli drudzy i zburzyli je. W naszych tedy czasach robotę starodawną filozofów rozpoczęli owi wyżej wzmiankowani mężowie, nazwali tę robotę filozofią nową, a sobie bezpośrednio poznania i wolność myślenia nieograniczoną sami przyznali. Obaczymy potem, jak tę robotę wykonywali i jak zakończyli.

5). Do XVI tedy wieku filozofia przeciąg średnich czasów bardzo pomyślnie rozwijała się i drogą sobie właściwą wedle przeznaczenia swego postępowała; prawdziwy swój początek i źródło swe znalazłszy nie w filozofii Greckiej, ale w powszechnym od Chrystusa postanowionym Kościele. W nim albowiem światło prawd wiecznych i niezmiennych zajaśniało i po całej rozszerzyło się ziemi, na wszystkie narody i czasy. Chrystus Pan, sam Bóg wcielony, po to zstąpił na padoł nasz, ażeby ciemnotę, którą grzech pokrył był całą ziemię, rozpędził i przywrócił światło prawdy, życia i tajemnicy przeznaczenia i celu życia ludzkiego. Chrystus Pan sam, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, znał kim jest Bóg i w jakim stosunku zostaje człowiek do Boga: nauczył przeto człowieka znać w samej czystej prawdzie Boga, sie-

bie samego i przeznaczenie bytu i ziemskiego życia jego. Pokazawszy oraz moc i zakres zdolności poznania duchowi ludzkiemu udzielonych i granicę wolności myśleniu jego oznaczoną, rozwinął w nim ukrytą, ale dotąd, (wyjawszy Patryarchów, Proroków i ludzi świętych w Izraelu,) nieznaną ludziom nadprzyrodzoną **Wiarę**; przez którą tylko samą zdolny jest człowiek w czystém świetle prawdy poznać Boga, swój związek z Bogiem i życia swojego drogę czyli pielgrzymkę swoją czasową. Rozwinął też w duchu ludzkim nadprzyrodzoną **Nadzieję**, równie jak **Wiara**, ludziom nieznaną, lubo w duchu ich ukrytą, przez którą zdolny jest człowiek przejrzeć w przeznaczenie i cel życia swego, a przez to oraz uciec dobroć i miłość bez granic Boską. Nakoniec rozwinął w duchu ludzkim i we właściwych granicach postawił wolność myślenia i działania. Wolnością zaś tą jest nadprzyrodzona **Miłość Boga**, prawd przez niego objawionych i wszystkiego, co Bóg dla dobra i szczęścia ludzkiego przeznaczył i postanowił. Któż zaś jest, któryby nie kochał swego dobra i szczęścia, któryby nie chciał być szczęśliwym? A czyż tego, który zna i czuje wartość dobra i szczęścia, chce być szczęśliwym trzeba zmuszać, aby chciał być szczęśliwym? Prawdziwie wolny jest i czyni wolnie ten, który z miłości czyni tego, co czyni. Jestże człowiek, który nie miłuje prawdy, ale fałsz

lub kłamstwo, który nie miłuje tego, co dobre jest i piękne, ale co jest złe i szpetne? bynajmniej. Nie zmusza tedy siebie samego żaden do tego, aby miłował prawdę, dobre i piękne; a skoro nie zmusza, to też czyni wolnie to, co do osiągnięcia prawdy, dobrego i pięknego prowadzi. Alboż ten jest wolny, ten czyni wolnie, który na wzór zwierza lub ptaka, to siada, to biega, to lata, wedle wewnętrznych poruszeń ślepego instynktu? Możnaż upatrzeć wolność w wilkach, że jeden nie pyta drugiego, dokąd się ma udać na zdobycz; a złowiwszy nie rozważa, czy się godzi lub nie godzi ją sobie przywłaszczyć? Nie jest też i we mnie wolność moja, że mogę mówić co się mi podoba, mogę iść na teatr lub nie iść, mogę wszystko czynić wedle mego przekonania, nie zważając na to, że się może błąd w mojem przekonaniu ukrywa, że może pochodzi z pychy i zarozumiałości zawsze upornej; wreszcie że mogę pisać i drukować wszystko, co mi namiętność poddyktuje, czém się mogę podobać ludziom, przyjemnie ich zabawić, nie zważając na przystojność, obyczajność i t. p.: w takich wszystkich czynnościach, ani cienia wolności nie masz, tylko jest samowolność, swoboda, niezależność, albo też swawola.

6). Kiedy więc Chrześcijaństwo upowszechniło się na ziemi, i do wszystkich krańców ziemi doszło,

kiedy Kościół od Chrystusa ustanowiony ogarnął to wszystko, co się ściąga do poznania Boga i prawd od niego objawionych: średniowieczna filozofia znalazła w tém wszystkiém swój początek i źródło. Nie szukała Boga i prawdy, bo miała objawione i zachowane w Kościele Chrystusowym. Wiara nadprzyrodzona służyła za pochodnię w jój postępie; Nadzieja wskazywała na cel jój postępu; Miłość dawała postępowi jój bieg wolny. Nie pogardzała ona bynajmniej filozofią starożytną, owszem wielce ją szacowała, zgłębiała ją i wiele dla siebie w niej zaszków znajdowała: mianowicie pod względem poznania człowieka, jego władz umysłowych i moralnych, mocy i dzielności w nich zawartój, pod względem praw myślenia, dochodzenia prawdy, strzeżenia się błędów i t. p. Lecz, co się tycze rzeczy wyższych, rzeczy które poznała przy świetle nadprzyrodzonej Wiary, w tych wielkie w filozofii Greckiej znalazła niedostatki, sprzeczności, błędy i fałszywe albo kłamstwa. Rozpoczęła tedy filozofia średniowieczna czynność swoją od prawd Objawienia Boskiego i przy ich świetle czyniła w badaniach swoich postęp bardzo pomysłny.

---

## II.

*Przedmiotem badań filozoficznych nie może być, ani Bóg ani natura. Filozofia nie może sobie przywłaszczać bez pośredniości poznania i nieograniczonej wolności myślenia.*

7). Zastanović się teraz nam wypada nad tém: jaka została robota dla filozofii, kiedy wszystko, co się tycze poznania Boga, życia ludzkiego i wszystkich utworów Boskich, zawarte zostało w Kościele Chrystusowym, w Objawionej Religii Boskiej. Na piérwszy rzut myśli zdaje się filozofia być czémś niepotrzebném. Zdaje się, ale tak nie jest. Owszem filozofia jest umiejętność tak ważna i potrzebna, że drugie po nauce Religii miejsce zająć powinna. Byle filozofią prawdziwą, byle nie marzenia, urojenia, swawolę i rozpustę umysłową poczytywać za jedno z filozofią. Roiciele to, marzyciele, sofiści, oraz przywłaszczyciele bezpośredniości poznania i wiedzy, i nieograniczonej wolności myślenia, jakimi są mianowicie naszego wieku panteiści, imie samo filozofii uczynili ohydne i nienawistne; jako pod tém imieniem ogłosili mnóstwo rzeczy zupełnie przeciwnych istocie życia ludzkiego, tak osobistego jak i społecznego, rzeczy obalających zasady Religii i moralności. Czémże tedy jest prawdziwa filozofia? Żeby na to odpowiedzić pytanie, piérwój musimy kilka, bardzo ważnych rozwiązać zadań: z tych piérwsze

jest: czy filozofia może uczynić przedmiotem swoich badań Boga, podobnym sposobem jako np. przedmiot lub zjawisko jakie albo siłę natury, wreszcie jakikolwiek utwor Boski. Na samym wstępie wyznajemy, że samo takie już zadanie jest bluźnierstwem, jest znieważeniem Majestatu Boskiego. Bierzemy wszelako pod rozwagę zadanie to, że filozofowie stawiają je na pierwszym miejscu w swoich systematach. Lecz uchwój nas Boże! iżbyśmy z nimi jednako myśleli.

8). Człowiek stworzeniem jest, ma tedy przeznaczoną właściwą sferę swego myślenia, poznawania i życia. Wystąpić stworzeniu za tę sferę stworzonej jest to samo, co przestać być tém, czém jest, a stać się tém czém nie jest. Człowiek, jako stworzenie zdolnością myślenia, czucia siebie samego, i poznawania tak siebie, jako i tego, co nim nie jest, obdarzone, może też mieć przedmiotem badań swoich rzeczy także stworzone, a następnie siebie samego, jako stworzenie, i rzeczy, które nim nie są, ale są równie, jako i on, stworzone. Bóg którego wielkość, potęga, myśl, wola, mądrość, nie mają żadnych granic; Bóg którego ani przestrzenie świata całego, ani koleje wszystkich wieków, ogarnąć nie mogą, które same jednego pomyslenia i skinięcia woli jego są dziełem; jakim sposobem staćby się mógł przedmiotem badań, sądów i poznania du-

cha człowieczego, stworzonego ducha, pomieszczonego w przestrzeni i czasie, któremu przeznaczone są chwile życia w jedności ze zmysłowością i naturą krótkie i to niepewne? Czemże oraz jest cała przestrzeń świata, wszystkie wieki względem nieskończoności i wieczności, jeśli nie drobnostką, jedną sekundą? Ile razy człowiek poważał się swojego umysłu zdolnościami przyrodzonymi zbadać istotę Boską i o niej wyrokować, przyszedł zawsze do takiego obłąkania: że Boga podobnym sobie uczynił, że go w granicach przestrzeni i czasie pomieścił, poddał pod prawo konieczności naturze właściwe; albo uczynił go pierwiastkiem i nasieniem z którego się rozwinął świat i ukształcił, jak roślina lub drzewo z nasiennego ziarna, albo uczynił go przyczyną której świat skutkiem jest i t. p. Odjął tym sposobem w nikczemności i obłąkaniu myśli swoich boskość, stwórczość, wszechmocność, mądrość bez granic Bogu właściwe, przyrównał do stworzeń, i wreszcie zmieszał stworzenia z ich stwórcą: jak to w naszych czasach uczynili filozofowie panteiści, mali i nikczemni w systematach marzeń swoich, ale wielcy i znamienici w pysze swojej i zarozumiałości. Z tego wszystkiego wypada: że mądrość ludzka, że filozofia nie może Boga uczynić przedmiotem badań swoich jak np. zjawisko jakie albo siłę natury i t. p. Na swoim miejscu poznamy, że człowiek nigdy i za-



dnym sposobem Boskiej istoty nie pozna bez Boga to jest bez Objawienia Boskiego.

9). Drugie teraz mamy rozwiązać zadanie : czy filozofia może sobie przywłaszczać bezpośredniość poznania. Cóż jest bezpośredniość poznania? Żeby na to odpowiedzieć pytanie , trzeba piérwój poznać różnicę między poznaniem Boga Stwórcy , a poznaniem człowieka stworzenia. Poznanie , w ogólności uważane , czy może być bez treści , bez przedmiotu swego ? bynajmniej. Byłoby to myślenie tylko o przedmiocie , które to myślenie wtedy staje się poznaniem , kiedy ogarnie przedmiot myślany i z nim wejdzie w jedność , albo zdaje się wchodzić w jedność , bo myślenie ludzkie , albo raczój sąd ludzki o przedmiocie , może być mylny. Właśnie też takie jest myślenie ludzkie , że ono szuka przedmiotu , ale go nie czyni. Zawsze piérwój być musi przedmiot anizeli umysł ludzki zwróci myślenie swoje na przedmiot , aby go poznać. Tym sposobem umysł ludzki stał się autorem tylu umiejętności , nauk , sztuk , wynalazków , że myśleniem swoim usiłował coraz więcej poznać przedmiotów , które między sobą rozróżniał , układał w porządki , wiązał w jedność , w całość , w systemata. Przedmiotem zaś badań i myślenia jego cóż być mogło jeżeli nie on sam w sobie i dla siebie , albo wszystko to , co nie jest nim samym , co jest zewnątrz niego. Ztąd umysł ludzki stał się autorem

umiejętności umysłowych i moralnych, kiedy sam siebie byt i życie swe, czynił przedmiotem swych badań, i swego myślenia, skoro zaś nie siebie samego, ale naturę czynił przedmiotem myślenia i badań swoich, stał się autorem umiejętności i nauk przyrodzonych. Trzy tedy tu rzeczy mamy rozróżnić: najprzód istotę w sobie samą istniejącą i czynną, istotę myślącą i usiłującą poznać przedmioty dane gotowe, które piérwój być musiały niż zaczęła owa istota myśleć o nich; które, choćby o nich nie myślała, być i istnieć musiały; które jakobykolwiek o nich wyrokowała owa istota usiłująca je poznać, w sobie przez to żadnej odmianie uledzby nie mogły, jako nie od niej, ani od myślenia jój zależące, istnieć zawsze mogące; dobytu swego i istnienia wcale niepotrzebując myślenia owój istoty. Jest zaś tą istotą duch ludzki osobisty, albo co na jedno wychodzi, osoba, lub też umysł. Powtóre: uważać mamy przedmiot, który ta istota myśli bada usiłując go poznać. Potrzebie musimy przyznać coś pośredniego między duchem poznającym usiłującym przedmiot, a samym przedmiotem. Wszakże sam umysł, sam duch, w przedmiot swój nie przemienia się, ani wzajemnie, przedmiot w ducha: bo każdy po akcie poznania zostaje tém, czém był. Nie zgoła nie zmienia się w duchu, i nie w przedmiocie. Cóż tu jest pośredniego? usiłowanie nabycia poznania przedmiotu. W usiłowaniu

zawiera się praca i pewne sposoby pracą nabyte, to jest wychowanie nauka i sztuka, prowadzące do tego, aby duch, obudzony w sobie czynnością swoją, którą jest myślenie, i zdolnościami, jakie w sobie posiada, mógł przychodzić do poznawania przedmiotów i dościgać celu swojego usiłowania. Poznamy na swoim miejscu, że czynność ducha człowieka to jest myślenie i poznawanie, ani zacząćby się nie mogły bez pośrednictwa Objawienia Boskiego (1).

10). Gdyby innego myślenia i poznania nie było, tylko ludzkie, rzecz byłaby niepojęta, jakim sposobem powstać mogły przedmioty ogrom świata składające! Kiedy bowiem myślenie ludzkie i poznanie nie czyni żadnego przedmiotu, żadnego bytu, kiedy ani jednego ziółka, ani robaczka, ani ziarna piasku uczynić nie może, a w całej naturze nie masz istoty, któraby posiadała własne swoje myślenie i własną wolę: to jakimże sposobem świat powstał? jakim sposobem uczyniony został rod ludzki, wszystkie rodzaje zwierząt, wszystkie rzeczy naturę nieorganiczną składające? Otoż właśnie jest myślenie i jest

---

(1) Praca jest przeznaczona od Boga człowiekowi, iżby nią wszystko jedynie nabywał: gdyż z siebie sam ducha swego myśleniem nie a nie zgoła wydobyć nie może: czyli myśleniem swoim żadnego bytu uczynić nie może; ale wszelki byt uczyniony i gotowy może nabywać pracą.

poznanie całkiem w istocie swój różne od myślenia i poznania ludzkiego, nieskończenie nad nie wyższe. To zaś myślenie jest bezpośrednio i poznanie bezpośrednio, myślenie twórcze i poznanie twórcze; jednym słowem, myślenie i poznanie Boskie. Między przedmiotem, a myśleniem Boskiem i poznaniem nie masz nic pośredniego, bo prócz myślenia i poznania Boskiego nie masz nic innego. Myślenie i poznanie Boskie nie ma nad siebie nic wyższego, i doskonalszego, samo przez się i w sobie jest doskonałości pełne nie potrzebuje przeto pracy, usiłowania, nauki aby poznawać przedmioty. Skoro prócz myślenia i poznania Boskiego nie masz nic innego, i oraz żadnego innego, a jest wszelako świat, nie myślący, ani wiedzy o sobie żadnej nie mający, ani sobą wedle wolnej swój woli rozporządzający, zdziałany atoli wedle myślenia, poznania i mądrości niewypowiedzianej i niepojętej, utrzymywany w porządku i w swój całości: to jakimże sposobem zdziałany został, jeżeli nie bezpośrednio samym tylko myśleniem, poznaniem i mądrością Boską, i nie innym sposobem utrzymywany w porządku i w całości? Między myśleniem Boskiem, a światem, przedmiotem myślenia Boskiego skoro tedy nie było, i nie mogło być nic pośredniego, to świat stawszy się przedmiotem myślenia Boskiego stał się razem i dziełem, albo ściśle mówiąc stworzeniem tegoż myślenia, to jest dziełem

bezpośredniem myślenia Bożkiego, dziełem bez żadnego pośredniego materyału, bo i ten myśleniem témże uczyniony został. Takie myślenie, Bogu tylko właściwe jest stwórcze, i Bóg myśleniem swoim samem wszystkie rzeczy zdziałać mogący i działający, właściwie i ściśle się wyrażając, jest Stwórcą. Wielkie to Imię Stwórcy wyłącznie tylko Bogu służy, które się nie może przypisać człowiekowi; bo to byłoby znieważać Majestat Stwórcy, przyrównywać Boga do człowieka; byłoby to słowem bluźnić.. Jak między myśleniem a przedmiotem, tak między poznaniem Boskiem, a przedmiotem tego poznania nie może być nic pośredniego, bo poznanie Boskie jest doskonałości pełne, a następnie nie potrzebuje niczego do swego poznania, bo przez się samo wszystko zna; nie potrzebuje żadnego usiłowania, żadnej nauki, bo jest bez granic mądrością przez się i w sobie. Jako człowiek poznawszy przedmiot swego myślenia i poznawania sam się nie przemienia w przedmiot: tak Bóg stworzywszy świat sam się nie przemienił w świat, ale jest Bogiem tym samym, jakim był przed stworzeniem świata, po stworzeniu świata jest Stwórcą, a świat jest dziełem i stworzeniem jego, i jak bez niego nie mógł powstać, tak bez niego nie może w swej utrzymać całości: Bóg stworzywszy świat nie przestaje go ciągle tworzyć, to znaczy utrzymywać w porządku i całości.



11). Rzeczy te są tak jasne iż trzeba się dziwić, nie wiem, czy wielkiej chytrości, czy też płytkości myślenia tych filozofów (odstępcy to są od Chrześcijaństwa, panteiści), którzy sobie odważyli się przyznać bezpośredniość myślenia i poznania; przymioty, tylko wyłącznie Bogu właściwe, w sobie znaleźli, istni nędzarze, pychą nadeści i próżność swoją ogłaszający śmiało jako mądrość! Filozofów tych systemata są zwykle nakształt labiryntu budowane: pełne krętych ścieżek, powikłań, trudności, iż wpadłszy w ten labirynt nie łatwo z niego się wydobyć. Czcigodny Autor filozofii chrześcijańskiej, najprzeciwniejszy zasadom tych filozofów, zwiedzając ten ich systematów labirynt, przez nieostróżność wpadł na zasadzkę i dopuścił się wielkiego błędu w tym punkcie, że przyznawszy bezpośredniość myślenia i poznania filozofom, przeciw których wszędzie powstaje, troskliwie potem zbiera dowody na to, żeby taż sama bezpośredniość myślenia i poznania przyznać się mogła i filozofom chrześcijańskim: która wszelako ani tym ani tamtym się nie należy. Bóg tylko jeden Stwórcą jest i nikt prócz niego: bezpośredniość tedy myślenia i poznania Bogu tylko jednemu służy, i nikomu prócz niego.

12). Teraz pozostaje nam trzecie rozwiązać zadanie: aby potem przyjść do jasnego pojęcia znaczenia filozofii prawdziwej. Zadanie to jest: czy myśle-

nie ludzkie żadnego mieć nie może lub nie powinno ograniczenia : czy wolność myślenia nieograniczona, może być udziałem człowieka. Wolność w najwyższym znaczeniu swoim jest nierozdzielna od bezpośredniości myślenia i działania. Jest to wola nad którą niemasz wyższej, ani potężniejszej, ani innej. Nie może tedy być nic pośredniego między taką wolą, a czynem jej, i nie może być nic takiego, co by działanie jej ścieśniało i ograniczało : bo nie byłaby już wola taka wolnością w ścisłym tego słowa znaczeniu, wolnością w sobie i przez się, ale miałyby nad sobą wolę wyższą, któraby jej działanie ograniczała. W kimże być może taka wolność woli? Może w człowieku, w ludach, w narodach? aleć takięj nie masz tu, dowodzić tego nie trzeba. W naturze zgoła żadnej nie masz woli. Tu panuje mus, konieczność. Gdybyśmy przypuścili, na wzór panteistów, jakąś przyczynę której świat jest skutkiem, albo jakiś pierwiastek z którego świat rozwinął się nakształt rośliny lub zwierza : to czyż zdrowy rozum lub umysł wysledzi jakiś cień woli w przyczynie, w pierwiastku? W przyczynie musi być skutek, pierwiastek lub nasienie musi rozwinąć to, co jest w niem złożone. Alboż przyczyna piérwój rozmyśla się nad tém, czy ma wydać skutek swój, czy nie, albo nasienie, czy ma rozwinąć się i rosnać lub nie? W kimże tedy może być wola której wolność działania nie

ma granic? Cheesz czy nie cheesz, musisz wyznaczyć, że w tym jedynie być może, którego wielkie jest Imię Stwórcy. Skoro zaś nie masz nad wolę taką wyższą, potężniejszą, inną jakiej, toć wola taka jest w sobie i przez się prawdą, mądrością, dobrocią, pięknnością bez żadnych określeń i warunków: wszakże wszystko, co taka wola uczyniła, albo ze względu na jej bezpośredniość i nieograniczoność, co taka wola, ściśle się wyrażając, stworzyła, jest prawdą; wszędzie albowiem w świecie istnieje byt i życie, a zatem prawda (fałsz zaś nie jest bytem); wszystko jest dziełem, albo ściśle mówiąc, cudem mądrości, dobroci, pięknności bez granic czynnych. Gdy by takiej woli nie było, to skądżeby pochodzić mogły takie cuda bytu i życia w ogromie wszechświata istniejące? jakżeby oraz wszystkie rzeczy tego ogromu w porządku, w jedności i całości utrzymać się mogły, gdyby taka wola nie opiekowała się nimi i niezarządzała? W skutku musi zostawać przyczytna, w roślinie, w drzewie, żyjątku każdym, musi zostawać, w innym tylko kształcie, nasienie, nie ma tu woli: równie jak w świecie, wymyślonym przez Hegla, musi zostawać wymyślona od niego idea-bóg: woli tu zgoła nie masz. Skoro zaś nie masz woli, to rozważając w świecie życie ludzkie, nie możemy przyznać mu zgoła żadnych cnót, zasług, nagród, nie zgoła, ani dobrego ani złego: bo skoro nie masz



woli w niém, to musi być takim jakim jest, a innym, jak być musi, stać się nie może. My dostatecznie wiemy, że w życiu natury źródło wszędzie jaśniejących w niém mądrości, dobroci, piękności jest w woli Stwórcy natury: ona sama taką być musi jaką uczyniła ją wola Stwórcy i jak się nią ta wola opiekuje: gdyż woli jej nie dał Stwórca, ale mus konieczność postanowił dla niej prawem. Żyją tedy rośliny i zwierzęta mądrze, dobrze i pięknie z konieczności, bez żadnych zasług i cnót własnych, tylko jedynie z woli dobrej i opieki nad nimi Boskiej. Wedle spekulacji Hegla żyć one tak muszą, ale nie z dobroci i opieki nad nimi Boskiej, bo Hegel zgoła Boga nie zna, tylko z wewnętrznej własnej konieczności. Tymże, podług mądrości Hegla, sposobem żyją i sami ludzie, to jest z konieczności. To co w życiu ludzkim zwiemy dobre i złe, nie jest takim: bo absolutnego dobrego i absolutnego złego nie masz; tylko w każdym dobrem jest oraz i złe, i w każdym złym jest dobre. Złe tedy z konieczności być musi równie jak dobre. Tu tedy musimy wyznać, że podług nauki, bardzo subtelnej Hegla, życie ludzkie niema w sobie nie tylko żadnych cnót, zasług, żadnych dobrych uczynków, ale oraz że człowiek jest istotą daleko niższą niż rośliny i zwierzęta i przytém bardzo nędzną i nieszczęśliwą: a nado być może bardzo złą istotą, podłą i nikczem-

na, bo on wszelkich złych i niegodziwych spraw sam jest siebie świadomą przyczyną, sam jest z przeświadczenia się o sobie samym ich sprawcą. Jeśli przyznajemy hyenie, tygrysowi okrucieństwo, to wcale tak nie jest, gdyż one same nie wiedzą, co czynią, nie wiedzą nic o swym bycie i o tém, że my je poczytujemy za okrutne. Okrucieństwo, które im przypisuje rozum nasz, w porządku natury i w celach jakie Stwórca założył i przeznaczył dla wszystkich stworzeń, musi być potrzebne, a następnie nie jest okrucieństwem. Wina okrucieństwa tylko w człowieku znaleźć się może, że wie, co czyni, że z przeświadczenia się własnego czyni, że w sobie ma przyczynę swego okrucieństwa i zna tę przyczynę.

13). Wedle tedy nauki, albo lepiej się wyrażając, wedle samowolności i swojowolnej spekulacji Hegla, nie masz wolności nigdzie; bo on nie zna Stwórcy tylko pierwiastek świata, a więc wszędzie konieczność być musi. Lecz jest świat, a więc jest i jego Stwórca: a skoro jest Stwórca, to jest i wola Stwórcy właściwa. Jest wielki, niepojęty, cudowny Stwórca świata cudownego, a następnie jest wolność woli Stwórczej bez określeń, granic i bez żadnych warunków, wola najmędrsza, najlepsza, której wszystkie dzieła są pełne doskonałości i cudów piękności. Jest oraz i wola człowiekowi właściwa, ale której wolność musi mieć swoje granice, bo stworzeniem

jest człowiek, a następnie wszystkie przymioty, zdolności, czynności w granicach być muszą jego stworzoneści zawarte. Nie może tedy człowiek posiadać nieograniczonej wolności myślenia i działania. Jakaż więc prawdziwa jest i właściwie mu służąca wolność? Oto jaką otrzymał z nieskończonej mądrości, dobroci i miłości Stwórcy swojego, która przeto sama tylko jest najwyższém dobrem jego, jest jego mądrością, jest ozdobą i pięknnością życia jego. Skoro człowiek zna wolę Stwórcy swego; (sam ją bowiem objawił mu,) nie z przymusu i konieczności, ale z miłości i Stwórcy i woli jego, poddaje się téj woli, żyje w niej, ten prawdziwie jest wolny, ten prawdziwą posiada wolność myślenia i działania. Skoro zaś odstąpi od Boskiej woli, a pójdzie za wolą swoją, jaką w nim obudzi namiętność jaka, albo pycha, zarozumiałość; w tym razie zamieni wolność na samowolność, na swawolę, na rozpustę myślenia i działania. Filozofowie, odstępcy od powszechnego Chrystusowego Kościoła, przywłaszczyciele sobie bezpośredniości poznania i nieograniczonej wolności myślenia, powiadają: że oni dla filozofii utraconą w średnich wiekach wolność odzyskali. Lecz ta mniemana wolność zupełnie podobna jest do téj, jaką np. sobie przyznaje młodzieniec, który wyszedłszy z opieki i troskliwego dozoru rodzicielskiego i nauczycielskiego, zasmakował w swobodzie i niezależności,

jakie mu świat, namiętności i majątność jego doradzały. Wyzuwszy się z prawideł i zasad, w jakich go wychowanie religijne i moralne zdawały się ścieśniać, poszedł za wolą swoją, nad którą wyższej nie uznawał, i za rozumem swoim, który mu dał wysokie o sobie pojęcie. Jestże w tém wszystkiém ślad jaki wolności? bynajmniej. Jest tu samowolność tylko, swawola, swoboda rozpustna. Tak właśnie sobie postąpili filozofowie bezpośrednio poznania i nieograniczoną wolność myślenia sobie przywłaszczający.

14): Pozostaje jeszcze do rozwiązania ostatnie zadanie: czy filozofia badań swoich przedmiotem może mieć naturę? Zjawiska natury, czynne w niej siły, prawa wedle których działają, własności ciał, opisanie natury istot, żyjących w różnych klimatach i położeniach jeograficznych i t. d. są przedmiotem nauk przyrodzonych. Filozofia tu nie ma nic do czynienia. Początek zaś świata, jego powstanie, porządek, ozdoba opisane są w księdze Mojżesza (Genesis); i gdyby o tych rzeczach nie nauczył nas Mojżesz, albo raczej Bóg sam przez Mojżesza, tobyśmy zostali w zupełnej ich niewiadomości. Filozofowie natury ze swoją mądrością występują w coraz innych postaciach, i prawią nam o tych rzeczach sfinksy i feniksy. Wymyślają materią obłoczkową, pierwotną jakąś siłę sił wszystkich, jakąś ideę pierwiastek i

przyczynę świata i t. p. Marzą, marzenia układają w system, i jako wielkie prawdy, z bezpośredniej swojej mądrości wysnute, ogłaszają. Takich marzeń dostarczają nam obficie filozofowie natury. Są to romanse, podobne do tych, jakich się mnóstwo namnożyło i mnoży, wypływających ze swawoli nieograniczonego myślenia, z zepsucia obyczajów i jakoby ze zgnilizny, która się tu i ówdzie szeroko pojawia w postępie cywilizacji naszego wieku.

---

### III.

#### *Znaczenie, przedmiot, granice i cel filozofii.*

15). Otoż tedy poznaliśmy, że filozofia nie może sobie przywłaszczać bezpośredniości poznania nieograniczonej wolności myślenia; i nie może uczynić przedmiotem swoich badań, ani Boga, ani natury. Jakaż tedy robota zostaje dla filozofii, jaki właściwy jój przedmiot, jakie są granice jój i jaki cel? Robota bardzo ważna: poznanie człowieka pod tym względem, że jest stworzeniem wyrażającym obraz i podobieństwo Boże, stosownemi przeto obdarzonym zdolnościami, jako to: myślenia, poznania i woli, przez które też jest wywyższony człowiek nieskończenie nad wszystkie inne utwory Boskie. Filozofii zatem jeden tylko jest przedmiot, a tém jest: człowiek i jego życie. Człowiek stworzeniem jest.

w granicach przestrzeni i czasu pomieszczoném dla życia tylko czasowego, ale z przeznaczeniem i celem od czasowości nieskończenie wyższym, albo raczej do czasowości nie należącym. W tym celu wyższym wskazany oraz jest i cel życia czasowego. Filozofia, granic stworzeniom właściwych, granic czasowości, przestąpić nie może, i wskazać na ów wyższy cel życia ludzkiego, do którego już nie przestrzeń i czas, ale nieskończoność i wieczność należy. Tu filozofia schodzi się z Religią, i z jój światła czerpie swoje światło. Bez Religii filozofia, ani jednego kroku uczynić nie może: bo trzeba pierwój poznać najwyższy cel dla czasowego życia człowieka przeznaczony, a który wszelako postawiony jest za granicą czasowości, aby umieć żyć, to jest tak kierować i zarządzać życiem czasowem, iżby one było zgodne z celem i do niego dążyło. Ten cel poznany odkrywa razem nieskończoność i wieczność życia, dla którego dane jest życie w czasowości i skończoności.

16). Ten cel najwyższy, za granicami czasowości wskazany, najwyższém też jest dobrem życia człowieka, jest oraz światłem przyświecającém ciągle w pielgrzymce chwilowój życia czasowego. W tém wszystkiém filozofią oświeca Religia. Ona odkrywa jój myśl i wolą Boga, jakie miał w stworzeniu człowieka, ona podaje prawa jakie Bóg do spełnienia człowiekowi przeznaczył, iżby cel swój najwyższy

osiągnął. W takie światło opatrzona filozofia przystępuje do swego przedmiotu, którym jest człowiek i życie jego czasowe. Co się tycze istoty człowieka, wchodzi w poznanie czynności właściwej jego duchowi, to jest myślenia: jakie są prawa i jakie granice myślenia ludzkiego, od Boga przeznaczone; jak się ustrzedz zboczeń, iżby wolność myśleniu udzieloną nie zamienić w samowolność i swojęwolą. Rozważa i poszczegóło rozpoznaje władze czyli zdolności poznania duchowi człowieczemu udzielone: każdej rozeznaje ważność, granice jej, dzielność i cel. Zagłębia się w wewnątrz uczuć, żądz, skłonności, chęci i woli. Te władze czyli zdolności ducha filozofia zowie moralnemi, tamte umysłowemi, że swój początek i źródło mają w umyśle, moralne zaś w woli, która objawiona w czynie jest moralnością, na moralności zaś zależy czasowego życia ludzkiego prawdziwość, dobroć, godność i piękność.

17). Filozofia przeto wchodzi nadewszystko w zgłębienie woli ludzkiej, że w niej złożony jest pierwiastek i moc życia moralnego. Wola człowieka, jako stworzenia, musi mieć oznaczone pewne granice, stworzonosci jego właściwe, w których czynność swoją utrzymuje. Jakież te mogą być granice? Wola tego który człowieka stworzył i obdarzył go wolą. Wola przeto Stwórcza Boska stanowi granice czynności stworzonej woli ludzkiej. Bóg jest w sobie i przez się

prawdą, mądrością, dobrocią, pięknnością. Wola w Bogu jest wolnością czynienia wszystkiego niczém i od nikogo nieograniczoną, bo niemasz niczyjéj i żadnéj woli wyższéj nad jego wolę samą: a że nie masz ani innéj ani wyższéj mądrości, dobroci, pięknności, nad te jakie są w Bogu: wola przeto Boska, ani jest ograniczona jegoż samego mądrością, dobrocią i pięknnością, bo w nich żadnéj nie masz granicy, bo nie masz nad nie nic wyższego i nie masz, prócz nich, innych jakich; i wzajemnie one same nie są ograniczone jego wolą, bo wola w Bogu równie, jak i one, jest bez żadnych granic. Taka tedy wola stworzyszy człowieka i dawszy mu wolę, oznaczyła téj woli granice, stworzonosci człowieczéj właściwe. Granice te wolą Boską oznaczone stanowią mądrość, dobroć i pięknność woli ludzkiéj. Bóg objawił człowiekowi wolę swoję, i dał mu zdolność wyższą, to jest Wiarę, poznania téj woli; dał mu oraz umysł zdolny poznać siebie samego, a przez pośrednictwo Wiary zdolny poznać wolę Boską, objawioną dla niego, jako prawo dla woli jego przepisane, stanowiące mądrość woli jego, dobroć i pięknność. Taka zaś wola przechodząc w czyn, stanowi życia ludzkiego mądrość, dobroć, godność, pięknność; a to wszystko razem stanowi moralność życia. Bóg stworzył wszystko, i dla człowieka, jako swego obrazu i podobieństwa, wszystko; jedynie z nieograniczonéj miłości swojéj, nad któ-



rą , ani wyższej ani innej nie masz miłości : gdyż sam dla siebie niczego niepotrzebował , bo wszystko w sobie ma zawsze i miał , ani doznawał w sobie czegooby wola jego potrzebować mogła. Nie z musu tedy jakiegoś lub konieczności stworzył wszystko i dla człowieka wszystko , ale jedynie z miłości swojej bez granic. W istocie Boskiej i jej dziełach nie może być żadne ograniczenie lub warunek jaki. Wszystkie dzieła w Bogu pochodzą z jego miłości, miłość z jego mądrości, dobroci i piękności, wolność w jego dziełach pochodzi z miłości. Wola tedy Boska jest w nierozdzielnej zawsze jedności i w równości z miłością, mądrością i pięknnością. Skoro tedy Bóg na obraz swój i podobieństwo stworzył człowieka i dał mu wolę, to wolę tę na podobieństwo swojej woli złączył w jedność i równość z miłością , a miłość z mądrością, dobrocią i pięknnością, w miarę jaka stworzeniu służyć może. Skoro tedy wola człowiecza zostaje w woli Boskiej, jej samej podlega, z niej się nie wyłamuje, to w niej czynną staje się miłość prawdy, mądrości, dobrego i pięknego ; z miłości takiej wypływa zupełna wolność czynności, i zamienienie miłości w czyn, w życie, a takie życie zowie się moralnym pod względem czasowego życia, pod względem zaś wiecznego życia, zowie się religijnym. Tym tedy sposobem schodzi się w zgodność i jedność życie moralne z religijnym.

W życiu religijném miłość odnosi się do Boga i spełnienia woli jego, w życiu moralném miłość odnosi się do wszystkich ludzi; że Bóg z miłości wszystkich stworzył i miłość złączył z wolą każdego człowieka, iżby wszyscy z miłości zostając w woli Bożej na wzór téj miłości spełniali wolę Bożą i jedni drugich miłowali.

18). Poznawszy tedy filozofia, jakie są przeznaczone granice woli ludzkiej, a następnie poznawszy, na czém zależy prawdziwa wolność ludzka: dostaje się razem na to stanowisko, z którego widzi jasno ośląkanie ludzi wielu, przypisujących sobie nieograniczoną wolność myślenia i działania; widzi jasno, że ta mniemana wolność jako urojenie i przywłaszczenie z pychy pochodzące, jest źródłem niemoralności, i mnóstwa złego jakie się szerzy i oblega wszystkie życia ludzkiego drogi. Właśnie kiedy człowiek występuje z granic woli jego od Boga przeznaczonych, traci wolność, i swoją wolę na jój miejsce wprowadza, a tym sposobem wolność zamienia na samowolność, na swawolę, na rozpustę, i ściąga na swe życie ciemnotę, błędy różnego rodzaju, klęsk różnych roje, hańbę i szpetotę.

Czémże więc jest filozofia krótko mówiąc? Jest umiejętnością i, że tak rzekę, sztuką, życia ludzkiego czasowego, w związku i jedności z życiem wieczném pod tym względem zostającego, że życie

wieczne jest celem, a życie czasowe jest środkiem do celu. Co gdy tak jest, filozofia jest umiejętnością niezmiernie ważną, tak dalece, że sama umiejętność i nauka Religii nie jest zupełną bez filozofii. Religia wprawdzie, przez się sama uważana, zawiera w sobie wszystkie doskonałości, nie jęj nie braknie, bo jest Objawieniem Boskiem: lecz ona przewyższa nieskończenie sferę życia ludzkiego czasowego. W niej bowiem występuje wieczność i nieskończoność, a w tych otwiera się przeznaczenie człowieka i cel życia jego. W filozofii występuje czasowość i skończoność, a w tych otwierają się sposoby i środki przez jakie przeznaczenie w życiu swoim człowiek spełnić może i cel osiągnąć. Filozofia bez Religii nie nieznaczy, żadnej nie ma wartości, błędem jest, marzeniem, obłąkaniem. Sama zaś, w sobie uważana Religia, jest doskonałością i nie potrzebuje filozofii do swęj doskonałości; ale uważana pod względem życia ludzkiego czasowego, Religia potrzebuje filozofii: bo Religia, jako Objawienie Boskie, nie wychodzi ze swęj nieskończoności i wieczności, ale przesyła światło swoje w skończoności i czasowości granice; a to światło jest żywiołem w którym filozofia czynność swoją rozwija i zamiary, jakie na nią wkłada Religia, spełnia.

19). Nie możemy tu nie wspomnieć o definicyi, jaką daje filozofii, znamienity Autor filozofii Chrze-

ścijskiej. Zbliżył się on za nadto do panteistycznego jój pojęcia: a lubo się od nich odróżnia tak wszelako, że sam z sobą nie zostaje w zgodzie (1). Naprzód w ciemnej formule panteistycznej opisuje filozofią w ten sposób: że „jest prawdą poznającą się bezpośrednio i pośrednio społem.“ Tę potem ciemnotę objaśnia tym sposobem: „Filozofia jest umiejętnością, w której się to najwyższe rozwiązuje zadanie, to jest, jaki zachodzi stosunek między „Bogiem, a stworzeniem, a więc kim jest Bóg i czém „stworzenie.“ Lecz filozofia tego stosunku nie może okazać, bo tym stosunkiem jest sama Religia, i taż Religia sama, bez filozofii, oznacza na czém zależy ten stosunek. Lecz to większa jest: że filozofia nie może oznaczać, kim jest Bóg; bo my znamy Boga z Objawienia, znamy z nauki Zbawiciela naszego. Prócz tego, czy podobna jest, aby człowiek, stworzenie to z własnej winy, z nieposłuszeństwa woli Bożej nędzne, ten względem wielkości Boga robak, tyle śmiał być ufny w nędzotę swojej mądrości, iżby przedmiotem badań swoich uczynił Boga, i jak o przedmiocie jakim w stworzeniu sądził i wyrokował o Stwórcy, który w myśli i wiedzy swojej trzyma, jakoby w dłoni, wszystkie

---

(1) Początki filozofii Chrześcijańskiej przez Felixa Kozłowskiego. Tom I. k. 11.

wieki, miejsca i stworzenia swoje! Powiada dalej: „Lecz gdyby człowiek na samej dzielności swego „ducha poprzestał, i poznanie siebie oraz poznanie „Boga, za prawdziwe uznał, nie poznałby, ani siebie, ani Boga: albowiem do prawdziwości poznania potrzeba koniecznie czynności bezpośrednio czy „pośrednio z wszechmocności i mądrości Boskiej wynikających.“ Temi słowy wyraźnie autor przeczy temu, co piérwój utrzymywał: że filozofia jako umiejętność, oznacza kim: jest Bóg; gdyż w tych dopiéro przytoczonych słowach wyraża, że bez Objawienia Boskiego (bez wszechmocności i mądrości Boskiej)) nie można oznaczyć, kim jest Bóg, nie można poznać ani Boga ani siebie. Przyznawszy filozofii, że oznacza, kim jest Bóg, a potém dodawszy, że bez mądrości i wszechmocności Boga (to jest bez Objawienia Boskiego) nie można poznać Boga, wyraził się jasno, że filozofia nie może oznaczyć kim jest Bóg. Jeżeli przez filozofią, to jest, dzielnością ducha człowieczego, nie można poznać Boga, tylko koniecznie trzeba wszechmocności i mądrości Boskiej; toć rzeczy cała ważność leży w mądrości i wszechmocności Bożej, a filozofia tu żadnej zgoła nie ma ważności. I tak jest rzeczywiście.

---

## IV.

*Bakon i Kartezjusz rozpoczynają nową filozofią, bezpośrednio na rozumie i umyśle ludzkim. czyli na bezpośredniości poznania i nieograniczonej wolności myślenia, budującą swoje systemata. Postęp téj filozofii aż do czasów Szellinga i Hegla.*

20). Wejźmy teraz w głębią albo raczej w ciemną przepaść téj filozofii, która odrzuciwszy światło Objawienia Boskiego, a przywłaszczywszy sobie bezpośredniość poznania i nieograniczoną wolność myślenia, rozprawia jakoby samodzielnie o Bogu, człowieku i naturze: czyli, obaczmy jakim sposobem uprawiacze téj filozofii wysnuwają z siebie sami, jakoby pajęczynę, swojej mądrości i miarką téj mądrości rozmiarzą wielkość Boga, świata i człowieka. Zaczęła się ta filozofia w XVI wieku. Jest ona dzieckiem protestantyzmu: gdyż on był przyczyną, że wielu zwątpiwszy, o konieczności Objawienia Boskiego dla poznania Boga, człowieka i natury, rozpoczęli nowy niby to zawód filozoficzny, na rozumie i umyśle swoim mający budować nowe filozoficzne systemy, albo mówiąc prawdę, starowieczne wydobywać z gruzów, podnosić, podpieierać, przerabiać, rozszerzać, podwyższać. Zawod ten jakoby nowy filozoficznych robot odkryli Bakon Anglik i Kartezjusz Francuz. Byli to mężowie mocną mający Wiarę w Bo-

ga objawionego, i w prawdy objawione; w filozofii przeto, jaką rozpoczęli, dobitnie rozróżniali ducha od natury, Stwórcę od stworzenia. Usiłowaniem ich było pokazać: że duch ludzki, czyli rozum i umysł, tyle mają w sobie mocy, że bez pośrednictwa Objawienia Boskiego zdolne są poznać Boga, natury i człowieka Stwórcę, i prawdy w Objawieniu zawarte.

21). Do zamierzonego celu swojego nie jedną obaszli drogą. Jednemu zdawało się, że dość jest zagłębić się w poznanie natury, i byle niepowierzchnownie, ale w jej wnętrzu szukać przyczyn wszystkiego, co się w niej dzieje, tą drogą można dojść do poznania Boga. Bakon pewny był siebie i tego, co mówi: bo miał mocną Wiarę w Boga, i światło Objawienia przyświecało mu po drodze jego badań, które przeto nie tylko nie osłabiały w nim Wiary w Boga, i nie zaciemniały jaśniejącego w nim światła prawd Objawienia, ale owszem powiększały je: bo mocą Wiary swojej i światła prawd objawionych widział wszędzie rozlane w naturze cuda dzieł Bożych, wszędzie obecną i czynną myśl, wiedzę i wolę Bożą. Ale ze wszystkiém przeciwnie skutki sprawi, choćby najgłębsze i najprzestronniejsze badanie natury w tym, który w nie zapuszcza się bez nabytego poprzednio światła prawd objawionych, bez mocnej Wiary w Boga. Taki badacz siebie tylko

samego w naturze, swój rozum i umysł, i przedmiot swoich badań, zjawiska, siły, materya, działanie sił, i t. p. wszędzie postrzegać i poznawać będzie: ale Autora natury, swojego i wszystkiego, co jest, i co się dzieje w naturze, Stwórcy i Władcy, Ojca i Pana, zmysłami oraz wzrokiem rozumu i umysłu swego nie dostrzeże. Wszędzie mu jego tylko własna myśl, wiedza i wola wydawać się będą czynne ale przez jego zmysły, przez jego rozum i umysł nie przebije się obecność wszędzie twórczej myśli, wiedzy, i woli Bożej. Nad siebie tedy samego nie i nikogo wyższego, i żadnej innej rzeczywistości nie uzna, tylko tę, jaką jego zmysły, rozum i umysł przyznają.

22). W tymże co i Bakon celu, inną obrał drogę Kartezyusz. Wyszedłszy z zasady, którą sobie wymyślił sam: Cogito, ergo sum „zagłębia się w istotę ducha człowieczego, w której szuka wątki po którym mógłby dojść do Boga. Zdawało się mu, że byle się tu nie pomylić, w zbadaniu ducha człowieczego, a znajdzie w tymże duchu ideę, która mu pokaże oblicze majestatu Boskiego. Wysilał się, wyęźzał władze umysłu swego, iżby znalazł ową ideę, i wymyślił ją sobie w tém przekonaniu, że ją ukrytą w duchu ludzkim i wrodzoną mu, odkrył. Gdyby się były nie pojawiły rozprawiania filozofów, bardzo przewrótne, ale przytém bardzo dowcipne, i za-



łożenia wymyślonego przez nich, z wielką ścisłością umiejących dowodzić, jako to: że człowiek z poznanej istoty ducha swojego może wnosić na istotę Boga, że, jako na obraz i podobieństwo Boże stworzony, poznawszy ducha swego, lub ogólniej mówiąc siebie samego, pozna Boga: nigdyby inaczej nie mogła w człowieku tak śmiała i nierozważna myśl powstać i wejść w przekonanie wielu wielkie o swoim rozumie i umyśle mających pojęcie, że człowiekowi dość siebie samego zbadać i poznać, a pozna wtedy oraz i Boga samego. Jest zaiste człowiek obrazem i podobieństwem Bożem: ale czemuż opuszczasz drugie to: że jest stworzony na obraz Boży, że jest człowiek stworzeniem. Skoro zaś stworzeniem jest, to nie może się w nim znaleźć idea Stwórcy, i zgoła żaden cień jakiś stwórczości. Gdyby ta idea stwórczości mogła w nim istnieć, toby posiadał moc twórczą i tworzyłby jakieś istoty, bądź organiczne bądź nieorganiczne. Prócz tego, iakże to przypuścić sobie można, ażeby ta istota, jakośmy już namienili nieco pierwej, słaba, z własnej winy biedna, byt swój jedynie nieograniczonej miłości Boskiej mająca, od woli jego całkiem zawisła, nic z siebie nie mogąca, a wszystko, co ma, i co może, z łaski tylko Bożej może i posiada, z łaski téj jedynie nad inne utwory wywyższona: iakże tedy taka istota, człowiek, może, poznawszy siebie, to jest swoją słabość, niedo-

łężność, ograniczoność, całą wreszcie nędzę swoją, poznać potężnego, wszechmocnego, dobrego i miłosiernego bez granic żadnych Boga! jak może, ta drobna, chwilowa istota, z siebie samój, poznać Majestat, Wielkość, Nieskończoność tego, który w myśli, wiedzy i woli swojej trzyma, jakby w dłoni, wszystkie utwory swoje, wieki wszystkie i miejsca! Kartezjusz miał, równie jak Bakon, mocną **Wiarę** w Boga, i prawdy objawione jaśniały w nim, dla tego to nie zaszedł on drogą, którą sobie obrał, do tój grubój ciemnoty, wśród której znika różnica między Bogiem i naturą, Stwórcą i stworzeniem. Ale wielu pociągnął na drogę którą sam szedł, którą w jego ślady postępując, gdy wielu poszło bez światła, jakie oświecało Kartezjusza, przyjsć w końcu musiało do owój, wzmiankowanój nieco pierwój ciemnoty, wśród której utracą się całkowicie światło, rozróżniające Boga od natury i człowieka, Stwórcę od stworzenia.

23) Bakon i Kartezjusz weale założenia swego niedowiedli. Poszło jednak w ślady ich wielu. Usiłowano bez pośrednictwa Objawienia zbadać istotę Boga, człowieka i natury. Dwie drogi wskazane zostały: w filozofii Bakona empiryzmu, a w filozofii Kartezjusza idealizmu. Jakże się tym nowym podróżnikom powiodło? My powodzenie ich rozpatrzemy na ostatnim punkcie, do którego stopniami oni dążyli.

Ten ostatni punkt stanowią: system Szellinga i Hegla. W systemacie Bakona i Kartezjusza, jak widzieliśmy, pojęcie Boga, Stwórcy wszystkich rzeczy, utrzymywało się jeszcze w żywym świetle, pomimo że sposoby, jakimi ci mężowie prowadzili do Boga, były błędne. W następnych systematach coraz bardziej pojęcie Boga i prawd objawionych zaciemniało się, aż w końcu całkiem znikło. Kant w swoim systemie nie przeczył wprawdzie bytu Boga, ale takim sposobem, jako gdyby Boga nie było, jak gdyby obecność myśli, wiedzy i woli Boskiej, wcale dla istnienia świata były niepotrzebne. Postawił on Boga w wielkiej oddali od świata, zgoła bez żadnego nań wpływu Boskiego: że świat utrzymuje się sam w całości mocą własną; że w świecie ludzkim nie Bóg nie ma do czynienia; tu sam rozum i umysł ludzki wszystkiem rozporządza i włada.

---

V.

*Obraz filozofii panteistycznej Szellinga.*

24). Kiedy więc Kant w systemie swoim tak wielki między Bogiem i światem uczynił przedzia przeciwnie postąpili najcelniejsi wieku naszego mędracy, Szelling (Schelling) i Hegel; którzy w systemach swoich tak zbliżyli Boga do świata, iż całkiem zni-

kło pojęcie Boga ; zmieszali Boga ze światem, z powszechnością natury tak dalece, że został sam świat, natura. Używają oni imion Boga, Stwórcy, stworzenia, ale w znaczeniu wcale inném od tego, jakie tym imionom właściwie służy. W ich systemach tylko świat lub natura istnieje, w tych imionach zawarty jest i Bóg, jako jedność i tożsamość z naturą. Według filozofii tych mędrców możesz świat nazywać Bogiem, i wzajemnie Boga światem lub naturą, na jedno to wyjdzie. Panteistami ich zowiemy. Wedle panteistycznej wysokiej bardzo mądrości ich nie możemy uważać naturę jakoby utwor lub dzieło ; bo w tym razie wypadłoby wyznać: że jest Stwórca, Autor natury : a skoro się przyzna czy Autor czy Stwórca, to natura okaże się nie jedno i tożsamo co jój Stwórca, ale dwoistość i różność istot i pojęć. Kiedy np, widzimy posąg lub malowidło jakie, nie możemy razem nie mieć pojęcia, że był posągarz i malarz, których dziełem jest posąg i malowidło : że posągarz, równie jak i malarz, żywy i osobisty, myślał, chciał ; miał zdolności potrzebne wedle których w pewnym jakimś zamiarze i celu, uczynił posąg, malowidło : że sam artysta po ukończeniu dzieła swego nie utracił swego bytu, nie przemienił się w swoje dzieło : że wedle myśli, zamiaru, zdolności artysty dzieło wykonane zostało, a po wykonaniu dzieła artysta został tąż samą oso-

ba, żywą, myślącą jaką był, i dzieło zostało, jakie wyszło z rąk artysty: ani żywe, ani osobiste, słowem nie stały się jedno i toż samo artysta z dziełem swoim. Panteiści, którzy jeden tylko byt i jedno życie uznają natury, z którą jedno i toż samo jest Bóg, nie mogą razem uznać Stwórcy lub Autora natury: bo on być musiałby nie w naturze samój, ale zewnątrz niej, jako działacz nie może w dziele swoim zawartym być, ale zewnątrz dzieła swego być musi. Lubo działacz, autor, nie może uczynić bytu i życia, tylko byt dany, gotowy, to jest materyał przerabia, nadaje mu inny kształt, i naśladuje byt i życie, ale ich nie czyni: Stwórca zaś niema kogoby lub co naśladował, sam przez się wszystkiemu, co zechce, daje byt i życie, a bez któregoby nie było żadnego uczynionego bytu i życia; bo tylko on sam jest bytem i życiem, i to tylko może mieć byt i życie, czemu on zechce dać byt i życie. Wszelako stosunek tenże sam zachodzi między działaczem i dziełem, między Stwórcą i stworzeniem. Jako działacz musi być zewnątrz dzieła swego, a nie może być z niém jedno i toż samo: tak Stwórca musi być zewnątrz stworzeń swoich, a nie może z niemi być jedno i toż samo.

25). Podziwiajmy tu moc jenuzu ludzkiego! jako on rzeczy nie mającej żadnego podobieństwa do prawdy, może nadać pozor prawdy; jako on, z te-

go, co nie może być żadnym sposobem, uczynić może coś! Gdyby kto przypatrując się malowidłu lub statui, utrzymywał, że one powstały bez artysty, że ich nikt nie uczynił, że one mocą jakąś wewnętrzną w sobie istniejącą uczyniły siebie same: poczytalibyśmy go za fiksata. Jakże mamy uważać mędrców, którzy utrzymują: że świat sam powstał przed wiekami, bez Stwórcy, bez autora, mocą tylko własną wewnątrz niego istniejącą, i tą mocą sam wiecznie się utrzymuje; że tedy świat nie jest, ani dziełem, ani utworem; sam on w sobie, przez się, dla siebie i u siebie jest, i zawsze jest, a nigdy tego nie było, ażeby nie był. W tém dziwy nam wielkie prawią mędracy świata! za fiksatów wszelako ich mieć nie możemy: bo bardzo loicznie i z wielką sztuką, umieją dowieść: że to, co nie było nigdy i nie jest i być nie może, zawsze było, jest, i być może; że to, co bardzo widocznym jest fałszem, jest prawdą: za kogoż tedy mamy ich poczytywać? jedyńie za sofistów,

26) Przypatrzmy się teraz jeniuszowi Szellinga. Duch ludzki, skoro czynność swoją, to jest myślenie, zwraca na poznanie natury, wprowadza się tą czynnością swoją stopniami w coraz głębsze poznanie natury, postępując od zewnątrz coraz głębiej w wewnątrz natury, gdzie zewnętrzność, różność, coraz bardziej niknie, a w końcu zostaje jedność sa-

ma. Tą jednością właśnie jest sam duch, który się z naturą zjednoczył i utożsamił; przelał się duch w naturę, i natura przeobraziła się w ducha, i zostały między sobą w *bezwzględnej jedni*. Taką to osobliwość z mądrości swojej ogłasza Szelling. Jestże w tém choć jaki cień prawdy? Alboż tu sprawa toczyła się o prawdę? Oto szło, aby wymyślić prawdę. Rozważmy tę sprawę. Duch zaiste musi być jakąś istotą, bytem w sobie czynnym, kiedy myśli i usiłuje myśleniem swoim zagłębić się w poznanie wnętrza natury. Jakże postępuje? Oto od pojedynczości rozpoczyna swoje czynność, a przez porównywanie ich między sobą, szuka w ich różności podobieństwa, i tym sposobem coraz bardziej do jedności ich między sobą sprowadza. Postępując od pojedynczości do szczegółów, a od szczegółów do coraz wyższych ogółów, w końcu przyjść musi do ogółu, za który dalej postąpić nie może. Uważmyż teraz: czy duch przechodząc przez te stopnie uogólnień coraz bardziej sam w nich rozciąga się i rozpląwa, a w końcu na stopień dostawszy się najwyższy cały znika: czy też duch zostaje bytem w sobie, jakim był, i natura zostaje w swoim bycie własnym? Cóż znaczą owe szczegóły i ogóły we względzie ducha? Są to jego pojęcia, idee: o czémże? o naturze, o wewnętrzném podobieństwie i oraz o jedności przedmiotów natury. Nie są więc pojęcia te i idee natu-

rą ale o naturze, o przedmiotach natury. Pojęcia te i idee są czynności ducha skutkiem, ale nie są duchem samym: jako np. siłą rąk i palców wyrobiony jaki sprzęt, nie staje się ręką i palcami; ale ich wyrobem; podobnież są ducha, że tak rzekę, wyrobem, pojęcia i idea ducha pod względem przedmiotów natury, ale nie są duchem samym. Cóż znówu znaczą owe pojedynczości, szczegóły i ogóły stopniowo coraz wyższe we względzie do przedmiotów natury? znaczą ich pomiędzy sobą różnice, mniejsze i stopniowo coraz większe podobieństwa i w końcu jedność. Czy te różnice i podobieństwa są skutkiem albo raczej dziełem myślenia i pojęcia ducha? bynajmniej. One były w przedmiotach natury i do swego bytu wcale myślenia i sądu ludzkiego ducha nie potrzebowały; i być nie przestałyby przez to, gdyby o nich nie myślał duch ludzki i ich nie poznał. Cóż tedy nowego w nie duch ludzki wprowadza? nie zgóła. Wypada tedy, że duch skończywszy swoje działanie, zostaje tém, czém był, i przedmioty natury, tém również czém były. Odmiany żadnej w bycie ich i istnieniu nie zaszło: ani duch nie przelał się w naturę, ani natura nie rozplynęła się w ducha. Pojęcia lub idee ducha ludzkiego nie stają się rzeczą tą, którą duch pojął i poznał, ani rzecz ta staje się duchem. Słowem, pojęcia i idee ducha człowieka nie mają w sobie rzeczywistości, nie stają się



rzeczą, tylko są o rzeczywistościach, o rzeczach. Boskie jedynie tylko pojęcia i idee stają się rzeczywistościami, albo ściśle mówiąc, tworzą, to jest czynią byt wszelki i życie, jeżeli taka wola jest Stwórcy: duch ludzki zdolny jest myśleniem swoim zagłębiać się w te Boskie pojęcia i idee, i poznawać rzeczy stworzone mocą idei stwórczych i woli Boskiej, ale sam nie staje się tém, co zdolny jest pojmować i poznawać,

27). Skoro duch ludzki, myślenie swoje nie na przedmioty natury, ale na pojęcie siebie samego zwraca; skoro czyni przedmiotem badań swoich siebie samego; przychodzi do tego o sobie przeświadczenia: że jest bytem w sobie, że czynności swoich początek i źródło ma w sobie samym; że poznawając siebie w sobie sam, zdolny jest poznać to, co nim nie jest: odróżnia tedy siebie od wszystkiego, co nim nie jest, i rozróżnia rzeczy między sobą, poznaje ich między sobą jedność, podobieństwo i różność. Wszystko to jest prawdą. Lecz obaczmy jak to umie jeńsz ludzki wszelką prawdę ze stanowiska jej sprowadzić, wciągnąć w sferę fałszu, pokryć fałsz i dać mu pozor prawdy. Powiada Szelling, że skoro duch ludzki wszedłszy w siebie sam, aby poznać siebie, wychodzi potem z siebie samego, aby pojąć rzeczy, które nim nie są, tym sposobem jednoczy się z rzeczami, które poznaje, które nim nie są; to jest

z przedmiotami natury, przelewa się sam w te przedmioty. Postępuje zaś w tém działaniu swoim duch ludzki odwrótnym sposobem wyżej wzmiankowanemu: to jest wychodząc z siebie poznaje naprzód w przedmiotach natury ich jedność, potem stopniami przez ich większe i coraz mniejsze podobieństwa przechodząc, zniża się do ich różności coraz większej, a w końcu dostaje się do pojedynczości; tą drogą postępując duch ludzki w poznawaniu swoim przedmiotów natury, przez pośrednictwo tego poznawania sam z nimi jednoczy się, sam w nie przelewa się i w końcu staje się duch naturą, czyli przeobraża się duch w naturę, Jak w pierwszym razie widzieliśmy naturę przemieniającą się w ducha, tak w tym razie widzimy ducha przemieniającego się w naturę. I któż tu w rozprawianiu takim nie dostrzeże złudzenia i zdrady? Skoro duch mój np. myśli konia, ptaka albo rodzaj koński lub ptasi, czy przechodzi w konia lub ptaka albo w ich rodzaj? Czy zachodzi w nich samych, odkąd zaczyna duch mój myśleć o nich, jaka odmiana? Czy one nie istniały, aż póki duch mój myśleć o nich nie zaczął? czy wreszcie one do istnienia swego potrzebują myślenia mego? Duch zaś mój czy dopiero odtąd mieć zaczął byt swój i istnienie odkąd zaczął siebie i naturę poznawać? Wszakże pierwój już był i istniał, nim uczynił badań swoich przedmiotem siebie samego i naturę. Otrzymał on

był swój ze zdolnościami sobie danemi od Stwórcy swego, i używa tych zdolności wedle ich przeznaczenia; ale używając ich w to, do czego ich używa, sam się nie przemienia. Słowem duch ludzki myśleniem swoim nie przeprowadza siebie w przedmioty natury, nie staje się przeto naturą, że myśli o niej i ją poznaje: ale i sam zostaje czém jest, i natura nie doznaje w sobie żadnej zmiany przez to, że o niej duch ludzki myśli.

28). Cóż mogło być powodem Szellingowi do takich pomysłów sofistycznych? O to jedynie: że skoro przypuścił sobie i przekonaniem swoim uczynił to: że nie masz innego świata, tylko jeden cielesny, zmysłowy, a następnie że nie może być zewnątrz świata tego stwórcy jego, tylko musi być przyczyna jakaś lub pierwiastek wewnątrz tegoż świata; nie mógł takich przypuszczeń inaczej dowodzić, tylko koniecznie wypadało mu razem uczynić jeszcze jedno przypuszczenie: że myślenie i przedmiot myślenia, czyli duch i natura, jedno są i toż samo, że są, jak się on wyraża, *bezwzględną jednią*. Skoroby Szelling zezwolił na to: że duch i myślenie są w istocie różne od przedmiotów natury, które duch myśli i poznaje; że ani przedmioty natury nie jednoczą się z duchem i myśleniem, ani nawzajem duch i myślenie z przedmiotami; skoroby zezwolił: że, co duch wedle myślenia i poznania swego czyni, lub

co tworzy , nie przechodzi sam w swoje dzieło lub utwor, nie staje się z niemi jedno i toż samo, ale być musi zewnątrz nich: to koniecznie musiałby uznać, że jest Stwórca i Autor świata, że jest nie w dziele i stworzeniu swoim, ale zewnątrz niego ; a zatem musiałby uznać , że jest oraz i świat prócz tego cielesnego i zmysłowego inny, nie cielesny i niezmysłowy, w którym Stwórca świata jest wiecznie w istocie swojej, a zaś w świecie cielesnym zmysłowym nie jest w istocie swój, ale myślą, wiedzą i wolą swoją wszędzie i zawsze jest obecny, zarządza wszystkimi utworami swemi, opiekuje się niemi i utrzymuje w całości. Lecz to są przedmioty za nadto wysokie i niepojęte dla filozofów, wysnuwających pajęczynę jakoby prawd z bezpośredniego poznania swego i z nieograniczonej wolności myślenia swego. Są to rzeczy, które bez Boga, bez Objawienia Boskiego pojęte być nie mogą. Musieli przeto filozofowie wyrzec się Boga, Stwórcy natury, że bezpośrednio poznania swego i nieograniczonnością myślenia pojąć go nie mogli: a wyrzekłszy się Boga, prawd też objawionych od Boga wyrzekli się. Zamiast tedy Boga, Stwórcy natury, musieli wymyślić jakąś przyczynę, jakiś pierwiastek jakoby nasienie w wewnątrz gdzieś powszechnej natury istniejące i czynne, z którego się wiecznie wysnuwać musi z konieczności, w przyczynie lub w nasieniu

zawartej; świat cały, wedle praw téjże konieczności.

29). Obaczmyż jeszcze jak Szelling wyobraził sobie Boga. Jest zaś niczém inném ten Bóg od niego wymyślony, (Absolutem go zowie) tylko duchem i naturą w jedności i tożsamości zupełnej. Nie mógł on nigdy w spoczynku zostawać. W wiecznym jest ruchu z konieczności. Ten ruch na tém zależy, że wszystkie rzeczy, powszechność natury składające, z siebie on jakoby rodzi i zrodzone w czynność wprawia. Nie mogąc tedy nigdy absolut sam w sobie, w swojej jedności, zostawać, musiał koniecznie wyjść z siebie i objawić się w różnaitości i mnogości nieskończonej. Ta różnaitość i mnogość stanowi to, co zowiemy naturą, i jest zewnętrznoscią absolutnego ducha. Jest przeto w całej naturze rozlany duch absolutny, i stanowi jój wewnątrz, jedność, duszę. Bóg przeto Szellinga jest pierwiastkiem i nasieniem z którego się wiecznie rodzą i czynne są wszystkie rzeczy powszechność natury składające; jest oraz w ich różnaitości i mnogości jednością, ich zewnętrznoscią duszą.

## VI.

*Różnica między panteizmem Szellinga i Hegla. Obraz filozofii panteistycznej Hegla i jej skutki pod względem życia ludzkiego.*

30). W systemacie Szellinga była jeszcze utrzymana jakakolwiek różność między duchem i naturą, między myśleniem i przedmiotem myślenia (subiektem i objektem); lubo tę różność widział Szelling tylko w objawie, czyli w uzewnętrznieniu się absolutu (Boga): gdyż w samym absolutie różnicy téj nie uznawał, tylko jedność i tożsamość ducha i natury. Hegel ani w samym objawie, w uzewnętrznieniu się absolutu, różnicy żadnej od tegoż absolutu dostrzedz nie mógł. Zrównał on absolut z objawem jego, ducha z naturą, myślenie z przedmiotem myślenia, tak dalece, że najmniejsza różnica między nimi zupełnie znikła: została sama tylko jedność, a tą jednością jest duch powszechny. Duch tylko sam wiecznie jest. To, co zwiemy naturą, jest niczém inném, tylko duchem w jego objawie. Duch objawia się wychodząc sam z siebie, a nie przestając być samym sobą. Objawia się duch znaczy: siebie samego przedmiotem swego myślenia i pojęcia czyni, odróżnia siebie od siebie samego, aby siebie pojął w sobie samym. Duch wiecznie jest, i wiecznie czynny, ale uważany w oderwaném znaczeniu (przez abstrakcyą) przed swoim

objawem, niema wiedzy i pojęcia siebie samego. Ma on, i w takim stanie abstrakcyi, w sobie rzeczywistość; ale o niej nie wie i jej zgoła nie zna. Duch tedy przed swoim objawem uważany jest niczém inném tylko czystém myśleniem, ideą absolutną, a ta idea jest Bogiem. Idea ta, idea-Bóg, nie mogła nigdy zostawać w spoczynku; ruch wieczny jest koniecznością jej, w téj konieczności zawarte są i prawa jej wiecznego ruchu. Idea przeto musiała z musu, z konieczności objawić się, to jest rzeczywistość w sobie zawartą na jaw z siebie wyprowadzić, a to znaczy musiała stać się naturą, objawić siebie w pojedynczościach jakie się zawierają w ogóle natury. Wszelako idea ta absolutna objawiając się i urzeczywistniając w postaci natury nie mogła przyjść do téj doskonałości, iżby siebie samę pojąć mogła, nabyć o sobie przeświadczenia. Wtedy to bowiem mogło nastąpić, kiedy idea ta doszedłszy do ostatniego punktu swego uzewnętrznienia, czyli dosięgłszy ostatniego stopnia życia swego zewnętrznego, musiała z tego punktu wrócić w siebie samę, z zewnętrznego życia swego wrócić w życie wewnętrzne, czyli, co na jedno wychodzi, z czasowego życia swego w wieczne. Wszystkie bowiem pojedynczości, indywidua, w czasowém życiu przemijają, a duch wieczny jest i w nim życie wszystkich rzeczy jest wieczne. Ow, o którym powiedzieliśmy, ostateczny punkt uzewnętrznienia

swego idea-Bóg dosięga dopiero w życiu ludzkim. Tu ona nabywa wiedzy siebie samęj, tu do czucia siebie własnego i poznania przychodzi, i tym sposobem staje się duchem zupełnym, nie w abstrakcyi uważanym, ale w swęj rzeczywistości. W duchu przeto ludzkim idea-Bóg dostępuje swęj doskonałości. Jak idea absolutna w sobie zawiera wszystko, co tylko w ogóle swoim obejmuje natura, wszelako bez wiedzy, czucia i znania siebie; tak duch również to wszystko zawiera w sobie z tą różnicą, że ma wiedzę, czucie i znanie siebie samego. Duch tedy powszechny nie jest w istocie różnym od idei absolutnej, tylko taż samą jest ideą w jęj doskonałości, w jęj życiu, z zewnętrznego wracającém w życie wewnętrzne. Duch przeto powszechny jest tymże samym absolutem czyli bogiem co i sama idea absolutna, tylko na stopniu życia swego najwyższym.

31). Duch powszechny, to jest Bóg na stopniu życia swego najwyższym, objawia się w pojedynczościach czyli indywiduach ludzkich, i nabywa w nich dopiero osobistości; w nich myśli, poznaje siebie samego, tak w sobie jako też w naturze: gdyż ciałość natury jest jegoż samego objawem; a objaw nie czém inném tylko nim samym. Duchy ludzkie osobiste w tym powszechnym duchu wiecznie powstają, żyją czasowie i nikną, to jest ze swego życia osobistego i czasowego przechodzą w powszechność du-



cha i wieczność, mieszają się z duchem powszechnym w jedno i toż samo, a następnie tracą swoją osobistość, a z osobistością tracą wiedzę, czucie i znanie siebie samych. Takim tedy sposobem odkrył Hegel w sobie samym naprzód myślącego i czynnego Boga, i ogłosił ludziom rzecz do jego czasów nieznaną, że w nich jest Bóg myślący i czynny; że człowiek każdy co do ciała i ducha swego jest Bogiem: gdyż ciałowość nie różni się w istocie swój od ducha tylko w formie, w zewnątrz. Uważając tedy człowieka bezwzględnie, Bogiem jest każdy: ale uważając go względnie, w stosunku jednego do drugiego, nie każdy: gdyż nie każdy pojmuje siebie tyle, iżby poczuł w sobie myślącego i czynnego Boga. Powiada Hegel, że filozofia na ostatnim swego systematu punkcie, jest własnem siebie samój pojęciem: jest tedy filozofia tą dla człowieka umiejętnością, przez którą przychodzi do pojęcia siebie samego, a to pojęcie jest niczém inném, tylko pojęciem w sobie myślącego i czynnego Boga. Każdy przeto, filozof mianowicie, jest Bogiem z duszą i ciałem, pod tym względem że w nim Bóg myśli i działa jako w swoim siebie samego objawie.

32). Są różne i mnogie bardzo stopnie, przez które duch ludzki przechodzić musi, nim się dostanie do filozoficznego pojęcia siebie samego. Którzy nie doszli do tego stopnia, mają oni wprawdzie pojęcie Boga, ale bardzo niedoskonałe. Rozróżniają al-

bowiem Boga od siebie samych ; gdyż im się zdaje, że Bóg, który rzeczywiście jest w nich samych, nie jest w nich, ale zewnątrz nich ; nie filozoficznym tedy sposobem pojmują Boga, ale obrazowym i rozumowym. To jest, powiada Hegel, początkiem i źródłem religii niedoskonale pojmowanej. Filozof takiej religii nie zna, bo on poznaje Boga nie zewnątrz siebie ale w sobie samym. Co tedy w religjach swoich ludzie nieoświeceni przez filozofią, przyznają Bogu istniejącemu zewnątrz nich, to się przyznać powinno ludziom oświeconym przez filozofią : co też rzeczywiście filozofowie oraz wszyscy mędracy i znamienici ludzie sobie to samym przyznają: siebie samych czezą, adorują i od wszystkich czei i adoracyi dla siebie domagają się.

33). Otoż tedy, aż do czasów Hegla cały rodzaj ludzki zostawał w błędzie. Wyobrażał bowiem sobie Boga, jako Stwórcę swojego i wszystkich rzeczy całego świata. Wyobrażał sobie jako Ojca swojego, w którym całego życia swojego jedyne dobro widział ; we wszelkich utrapieniach pociechę; oczekiwał obiecanej od niego samego szczęśliwości prawdziwego życia po ukończeniu tego pozornego tylko chwilowego życia; stosował wolę swoją do woli przedwiecznego Ojca swojego, iż znał, że tylko wola jego sama jest dobra, że i same dolegliwości doczesnego życia jego są dla niego dobrodziejstwem, bo go o-

strzegają, żebysię zbyt nie przywiązywał do tego pozoru życia, które dane dla rzeczywistości życia, a które nastąpi w jedności z Bogiem wiecznie szczęśliwe. Słowem, na wszelkie wypadki życia swego, na wszelkie nieprawości, prześladowania, krzywdy i t. d. miał zawsze człowiek ratunek w Religii, pociechę w Bogu. Korzył się tedy przed Stwórcą, Ojcem i Panem swoim, czujący słabość w sobie samym i niedołężność bez Boga, ale wielką moc i potęgę, kiedy z nim jest Bóg: czujący małość i prawie nicość swoją bez Boga, ale wielkość i godność swoją, kiedy z nim jest Bóg: stawiał mu przeto ołtarze, czynił ofiary błagalne, budował kościoły, stanowił obrzędy ku czci i adoracyi Boga i Ojca swojego, jedynie przez miłość swoją synowską i przez podległość wszechmocności dobroci i miłości Boga ojcowskiej. Otoż tedy dowiódł Hegel: że to wszystko jest niepotrzebne, z błędu pochodzące; że cześć i adoracya należy się filozofom, mędrcom i znamienitościom świata, bo w nich Bóg jest myślący i czynny, i nigdzie więcej; że się im właściwie należą ofiary, ołtarze i kościoły: że słowem religia zależy na czci i adoracyi siebie samego w tych, którzy się przez filozofią na stopień boskości podnieśli; a zaś na czci i adoracyi filozofów, mędrcom i znamienitości światowych, w tych, których filozofia nie podniosła na bożków, i przeto którzy policzeni są do rzędu gminu, motłochu, pracowitego a nieoświe-

conego przez filozofią Hegłowską ludu. Tych przeznaczeniem jest wedle praw konieczności służyć mędrcom, filozofom i znamienitościom tego świata, czcić ich, ofiary im znosić, i na nich pracować. Na takim filozofów i niefilozofów, mędrców i prostaków, potężnych i słabych między sobą stosunku, zależy moralność życia ludzkiego. Filozofowie, mędrce i potężni świata szanują boskość swoją w sobie i boskość równą sobie także w sobie równych. Ten ich pomiędzy sobą wzajemny szacunek, jest ich między sobą moralnością: która niczem innem nie jest, tylko najwyższym stopniem egoizmu i razem jest bałwochwalstwem. Reszty zaś ludności, gminu, prostaków moralność zależy na poddaniu się woli i rozporządzeniom filozofów i mędrców świata. Oni stanowią prawa. Oni są mądrzy sami i tylko sami dobrzy. Nad nich nikogo nie masz wyższego, i nikogo lepszego. Co oni uchwalą, postanowią, to mądre z konieczności jest i dobre. Otoż są takie z filozofii Hegła wypływające zasady polityki. Nie masz tedy Boga w Religii, w moralności i polityce. Człowiek tylko wszędzie jest filozof, mędrzec. Nad niego nikogo wyższego. Filozof sam jest tylko sapiens, pulcher, honoratus, rex denique regum, nisi cum pituita molesta est.

34). Wedle filozofii Hegła osobistości ludzkie nie nieznaczą. Nie masz w życiu ich dobrego i złego. cnót, zasług, i nagrod; bo wszystko być musi, jak

jest. Ogół (duch powszechny) wszystkiém jest i wszystkie osobistości w ogóle (w duchu powszechnym) zawarte żyć muszą wedle praw konieczności ducha powszechnego, którego one są objawem. Woli nie masz w ogóle : bo ogół nie może być osobą, co zaś nie jest osobą, w tém zamiast woli jest konieczność i mus. Wedle téj konieczności tak w naturze jak i w życiu ludzkim wszystko dzieć się musi. Ogół, jako duch powszechny, objawia się w osobistościach. Z tych osobistości niektóre koniecznie pojawić się muszą takie któreby reprezentowały w sobie ogół, to jest ducha powszechnego pod różnemi, w jakich duch ten objawić się może względami. Właśnie takimi osobistościami są tak zwani ludzie wielcy: filozofowie, mędrzy i bohaterowie świata. Oni są reprezentantami ogółu. Konieczności ogółu są oni synami, i z konieczności są wielkimi ludźmi, mędracami, bohaterami świata. Wielcy oni są, mądrzy, potężni z konieczności. Nie masz tedy nigdzie w życiu ludzkim osobistych cnót, zasług, osobistej mądrości, wielkości, znamienitości, tylko to wszystko spływa z ogółu i jednoczy się z niektórymi indywiduami, którym z konieczności wypadło zostać reprezentantami ogółu. Wypada ztąd, że i ci wielcy ludzie nie własną znamienitością, zasługą, cnotą, są wielkimi, nie własną mądrością mądrymi, nie własnym dobrem, dobrymi, ale to wszystko spływa na nich z ogółu mo-

cą i prawem konieczności, nie wiedzieć z kąd i jakim sposobem w ogóle istniejącej. Prócz tych reprezentantów ogółu, reszta ludzi, pomimo ich dobroci życia, poczciwości, zasług, cnót familijnych i społecznych, nie nie znaczy. Ta reszta jest, jak gdyby jej nie było, żyje jak gdyby nie żyła; istnjej obrazem jest śmierci. Kilka chwil życia, cóż znaczy w porównaniu wiecznej śmierci, na którą jest skazana prawem konieczności. Wielej ludzie żyją w historii, dla reszty przeznaczone są: grób, proch, i wieczna śmierć. Jakże tedy smutny obraz życia ludzkiego i przy tém, jak nizeczemny, stawia przed nami filozofia Hegla! ale ten obraz do tejże tylko filozofii przywiązany jest. Ta zaś filozofia sama jest niczém inném, tylko marą, widmem, straszdyłem, i nie ma żadnej rzeczywistości. Życie zaś ludzkie ma swoją rzeczywistość. Wedle myśli, woli, wiedzy i zamiarów Stwórcy życia, zaczyna się ono w czasowości, ale nie dla czasowości stworzone, prawdziwej swojej rzeczywistości dopiero nabywa w wieczności. Przemijają systemata filozofii ludzkiej i nikną jak dym: gdyż nigdy życie ludzkie nie odbywało się i nie odbywa wedle tych systematów; nigdy te systemata nie zdołały opanować życia ludzkiego; tylko w niektórych zawsze zatrzymywały się na czas niejakiś osobistościach, jakby, po opadnięciu wód wezbranjej rzeki, pozostałe tu i ówdzie kałuże. Takie jest przeznaczenie i systematu Hegla. Opada już, jak rzeka

wezbrana, systemat jego: wyschną niezadługo i te kałuże, jakie po nim zostają. Częścią je ziemia połknie, częścią słońce wysuszy.

35). Lecz przypatrzmy się jeszcze bliżej idei absolutnej z której wychodzi w systemie swoim Hegel, i z której mniemane prawdy swoje wysnuwa. Wydo był on ideę tę, ze swego jeniusza; urodził ją z mądrej głowy swojej, jak Jowisz Minierwę. Jakimże sposobem? oto, że wszelkie pośrednictwo odrzucił, a przywłaszczył sobie bezpośredniość poznania i wolność nieograniczoną myślenia. My wyżej (N. 9—12—13) poznaliśmy: że ta bezpośredniość i wolność tylko Bogu, Stwórcy właściwe są, a żadnemu zgoła stworzeniu, choćby wyższy od ludzkiego jeniusz posiadającemu. Stwórczość i stworzonność w takim są do siebie stosunku: że skoroby się stworzeniu przyznała stwórczość, to stworzenie przestałoby stworzeniem być: i wzajemnie, skoroby Stwórcy przyznała się stworzonność, to Stwórca przestałby Stwórcą być. Skoro tedy człowiek przyznaje sobie bezpośredniość poznania i nieograniczoną wolność myślenia, to przyznaje sobie stwórczość, i razem wyznaje, że nie jest stworzeniem. Cóż za tém idzie? Oto, że kiedy się mu zdaje, iż on myśli, poznaje, działa lub tworzy, w rzeczy samėj marzy jako we śnie, marzenia senne bierze za prawdy poznane, mary i widmy za rzeczywistości. Wszakże myślenie ludzkie jest tylko formą,

w którą usiłuje duch ludzki ująć przedmiot, na jaki myślenie swoje zwrócić, aby go poznać. Myślenie ludzkie przedmiotu nie czyni, tylko ma gotowy, dany, który może pojmwować i poznawać. Naturę całą, sam oraz siebie człowiek, jako to: swojego ducha zdolności, związek jego z ciałem, życie swoje, prawa jego i t. p. może uczynić przedmiotem swego myślenia i poznawania: ale tego wszystkiego, co może być badań jego przedmiotem, sam on nie uczynił, nie stworzył, ani myśleniem swoim tego wszystkiego i nic zgoła uczynić nie może. Wszystko o czém może człowiek myśleć, wiedzieć, co może poznawać, pierwój jest, nim on zaczął myśleć i poznawać. Teraz że przystosujemy to do idei absolutnej Hegla. Zkąd się ona zaczęła? Oto jest ona porodem myślenia Heglowskiego. Alboż myślenie Hegla jest coś różnego od myślenia właściwego wszystkiu ludziom? bynajmniej. Jako każdego człowieka myślenie nie czyni i nie tworzy przedmiotu, czyli samo w sobie nie ma żadnej rzeczywistości, ale owszem rzeczywistości lub przedmiotu swego szuka, aby się urzeczywistnić mogło, to znaczy nabyć poznania przedmiotu danego, gotowego: tak również i myślenie Heglowskie takie ma same przeznaczenie, tenże sam cel. Idea Hegla jestże jakim przedmiotem, jestże jaką rzeczywistością? Jeżeli jest, to pierwój ta rzeczywistość i ten przedmiot być musiały, niż Hegel zaczął o nich myśleć.



Lecz tak nie jest. Pierwój było myślenie Hegla ni-  
 żeli idea absolutna. On ją wymyślił sam, myśleniem  
 swoim przyznał jej byt i życie. Nie było jej piér-  
 wój, aż Hegel ją wymyślił i wymyśliwszy uczynił  
 ją przedmiotem badań swoich, pierwiastkiem i zasa-  
 dą filozofii swojej i gruntem, na którym budował swój  
 system. Czyż odtąd, jak Hegel ją wymyślił i myśle-  
 nia swojego uczynił przedmiotem, ona rzeczywiście  
 być zaczęła? bynajmniej. Myśleniem albowiem swo-  
 jóm, jak już wiemy, człowiek nie może wymyślić,  
 uczynić żadnego bytu, żadnej rzeczy, żadnego przed-  
 miotu, ale tylko do gotowych przedmiotów przyste-  
 puje, aby je w formę myślenia swojego ująć, to jest  
 aby je poznać. Cóż tedy może być prawdziwszego  
 nad to: że idea absolutna, idea Bóg Hegla, nie ma  
 żadnego bytu, żadnej rzeczywistości, ale jest marze-  
 niem jakoby we śnie, czystą marą, widmem. Skoro  
 idea, to się już rozumie, że i wszystko co z niej He-  
 gel wysnuwa, co na niej buduje, to jest cały system  
 jego filozofii, jest tylko sennem marzeniem, marą,  
 widmem, uważany zaś pod względem życia ludzkie-  
 go jest potworem i straszidłem.

36). Przydajmy tu jeszcze jedną okoliczność albo  
 raczej osobliwość tę: że panteiści przyznają myśle-  
 niu swemu twórczość: jako gdyby nie było, ani świa-  
 ta, ani człowieka póki oni nie pojawili się i nie zaczęli  
 myśleć. Ale oni powiadają, że stworzyli umiejętność.

Jakie , powiedcież ? Czyż te materyały, przedmioty , jakie się we wszystkich umiejętnościach zawierają , wymyśliliście i stworzyliście ; czy one piérwéj nie były i nieistniały , czy na was oczekiwały , na wasze myślenie ? Jakież są przedmioty umiejętności, ludzkich ? natura i człowiek. Umiejętności, których natura jest przedmiotem zowiemy przyrodzone : których zaś przedmiotem jest człowiek, zowiemy jedne umysłowe drugie moralne. Czy piérwéj pojawiły się umiejętności aniżeli przedmioty w nich zawarte? Czy piérwéj objawiło się myślenie ludzkie aniżeli był i istniał człowiek ? Cóż znaczy myślenie ludzkie pod względem umiejętności ? Usiłowanie pojęcia i poznania przedmiotów danych, gotowych, rozróżnienie ich pomiędzy sobą, uporządkowanie ich wedle rodzajów i gatunków, i ułożenie w jedność, w system, tych które jeden gatunek stanowią. Czy ten np. gospodarz, który z pola sprowadza plony do stodoły, rozgatunkowyywa je, porządkuje, i układa osobno każde wedle swoich gatunków, te plony tworzy? Czyż nie takim jest gospodarzem człowiek zajmujący się poznawaniem natury lub siebie samego i życia swego ; zbierający plony z roli gospodarstwu swemu właściwéj? Bóg stworzył wszystkie w obfitości niewyczerpanéj materyały i plony , a człowiekowi przeznaczył pracę, naukę i przemysł, iżby mógł, umiał i chciał znajdować je, zbierać , i z nich użytkować.

Powiedcież tedy, wy, mianujący się być twórcami, co stworzyliście w umiejętnościach, dotyczących się poznania człowieka, to jest, moralnych i umysłowych; powiedcie, co stworzyliście w umiejętnościach dotyczących się poznania natury? Czy może jakie żyjątko, jaką trawkę polną, jakiego robaczka?



## VII.

*Nowy rodzaj bałwochwalstwa wynikły z filozofii Hegla, jaki się wyraził mianowicie w systematach zwolenników Schellinga i Hegla.*

37). System filozofii Hegla ma w sobie jeszcze tę szczególność, albo raczej osobliwość: że z niego wyszedł i w systematach zwolenników szkoły jego, jako np. w systemie Feuerbacha, Trętowskiego, Straussa, dobitnie się wyraził i szeroko rozprzenił, potwór nowego bałwochwalstwa. Cóż jest bałwochwalstwa gruntem? pomieszanie Boga z naturą, Stwórcy z jego stworzeniami; słowem ubóstwienie natury i człowieka, i nawet dzieł człowieczych. Czyż panteizm jest co innego? bynajmniej. Bałwochwalstwo starożytne czy nie zależało na takim pomieszaniu? Różnica na tém zależy: że starożytne bałwochwalstwo początek wzięło z prawdy, z najczystszego źródła prawdy wypłynęło. Prawdę tę z cza-

sem ludzka niewiadomość, ciemnota, zepsucie obyczajów, dogadanie namiętnościom przeistoczyły w potwór fałszu, złego, szpetoty, słowem, w potwór bałwochwalstwa. To zaś nowe bałwochwalstwo wyszło z fałszu, wypłynęło ze źródła fałszywych zasad, na jakich filozofowie, bezpośredniość poznania i nieograniczoną wolność myślenia sobie przywłaszczający, systemata swoje budowali. Te systemata koniecznie prowadziły ich do zbliżania coraz, a coraz większego Stwórcy ze stworzeniami, Boga z naturą i z człowiekiem; w końcu przywiodły ich do pomieszania tych przedmiotów, w całej istocie swój różnych, w zupełną jedność i tożsamość, czyli, co na jedno wychodzi, przywiodły ich do przeistoczenia filozofii w bałwochwalstwo. Druga różnica ta jest, że w starożytném bałwochwalstwie, wyszłem z początku prawdziwego, to jest z objawionej Religii, pomimo wielu i wielkich przekształceń Objawienia, pomimo mnóstwa błędów, jakimi się przyćmiło pierwotne Objawienie, wszelako zatrzymał się charakter religijny, wyrażający niejakiś odblask prawdziwej Religii. To zaś nowe bałwochwalstwo, jakie się wyraziło w panteizmie, religijnego charakteru przyjąć nie mogło, że wypłynęło z innego źródła, z zasad fałszywej filozofii; zatrzymało tedy właściwy swojemu początkowi charakter to jest filozoficzno-panteistyczny, Bałwochwalstwo to nowoczesne nie tylko się objawiło w sy-

stematach filozoficznych jakie ze szkoły Szellinga i Hegla wyszły, ale się wcisnęło i do nauk przyrodzenia, porozumiało się z potworami radykalizmu, komunizmu, socjalizmu, demagogizmu i z niemi się zjednoczyło, w płynęło do polityki, nie téj, jaka w rzeczywistości istnieje; ale jaką młody, postępowy, jak siebie nazywa, świat marzy na przyszłość, i układa plany nowój mającej przyjść oświaty i cywilizacyi.

---

### VIII.

*Wyznanie autora w przedsięwzięciu i wykonaniu dzieła.*

38). Ktokolwiek jeszcze nie przestał być Chrześcijaninem, w kim tleje isierka Wiary i Miłości chrześcijańskiej; kto jeszcze nie ze wszystkiém postradał wzroku ducha swojego, to jest Wiary, iżby nie mógł Boga oglądać, i przejrzeć w życia swego cel, od Boga przeznaczony; kto jeszcze zdolny jest poznać wielkość dobroci i miłości Boskiej i czuć w sobie miłość Boga, a przez miłość Boga miłować wszystkich ludzi, jako braci i siostr jednej rodziny, której Ojcem jest Bóg; kto nadewszystko lęka się obrazu i gniewu to jest utraty miłości ku sobie Boga, najlepszego Ojca swojego: tego obraz ten, jakiśmy w wiernych rysach i kolorach w miniaturze zdjęli z wielkiego obrazu mądrości i filozofii ludzkiej, bezpośredniej

i nieograniczenie wolnej, tego mówię obraz ten nie podobna jest, aby nie wzruszył, nie oburzył nie przeraził! Takie potwory, takie straszdyła, takie grupy dziwaczne tego wielkiego obrazu nie podobna jest aby nie uczyniły mocnego poruszenia w umyśle i czuciu chrześcijanina, żeby niewznieciły w nim wstrętu, obrzydzenia, wzgardy.

39). Są to zapewne potwory i straszdyła dla Chrześcijanina, dla wyznawcy Chrystusa, w Królestwie, które on na ziemi założył, żyjącego życiem Chrystusa przez miłość Chrystusa. Lecz każdyż już przezto Chrześcijaninem, że się nim urodził? Kto się zaciągnął pod sztandar filozofów, jakich opisaliśmy, ten porzucił, jak nieszczęśliwy dezertter, drugi Judasz, Chrystusa, a został wyznawcą filozofa, jakiegoś Hegla, Fichtego, Straussa. Ich myśleniem myśleć, ich czuciem czuć, ich wolą żyć zaczął. Dla takiego owe potwory, straszdyła wydają się jako coś niepospolitego, wzniosłego, podnoszącego w górne strefy życia filozofskiego. Na skrzydłach filozofii podniesiony wysoko nad ludzi, jakże on patrzy na życie chrześcijańskie, którego zasadą jest pokorna, cicha, skromna, łagodna miłość, jeżeli nie z pogardą! On się w filozofii przejrzał, i jakby w zwierciadle ujrzał i pojął siebie, kim jest: kimże? bogiem. Tak w księdze jest, w filozofii Hegla. Chrześcijanin z innej filozofii nauczył się, z innej księgi poznał siebie kim

jest : kimże ? człowiekiem : bez Boga jakoby nędznym robakiem , jakoby czémś niczém ; wtedy zaś czującym wielkość i ważność swoją , kiedy z nim jest Bóg ; gdyż zna , że jak byt swój i życie ma od Boga , tak całe dobro , szczęście i zacność swoją bierze z Boga : z siebie sam jakoby nic , ztąd , że jest stworzeniem , obraz Boży na sobie noszącém , bierze wielkość i godność swoją . Z takich dwóch zupełnie z sobą sprzecznych sądów i przekonań , z takich sprzecznych zupełnie z sobą zasad życia , muszą koniecznie wyniknąć przeciwieństwa w myślach , w uczuciach , w woli , w czynach , w zamiarach , dążeniach i celach życia ; które z sobą w ciągłej być muszą walce , które nigdy do zgody i jedności nie przyjdą .

40). Nigdy filozofia tego świata nie stanęła w takiej sprzeczności z człowiekiem jak w naszych czasach . Podniosłszy bowiem wyznawców swoich na Bogów , nie może uznawać tego Boga , jakiego we wszystkich wiekach wyznawał człowiek , jakiego wyznaje Chrześcijanin : Stwórcę Nieba i Ziemi i Stwórcę człowieka . Skoro zaś Bóg jest Stwórcą , to nie jest sam niebem , ziemią , ani człowiekiem , ani jest w stworzeniach swoich zawarty . Filozofia zmieszawszy stwórcę ze stworzeniami i uczyniwszy człowieka bogiem , patrzy z pogardą lub z politowaniem na nizkość i ciemnotę człowieka , który wyznaje Boga zewnątrz siebie , nad sobą , którego czei i adoruje

jako swojego Stwórcę, Władzcę i Ojca. Kto tedy z filozofii takiej wyczerpnął życia swego zasady, kto w niej myśli, żyje, w niej szuka światła, dobra i szczęścia swego, jakże sprawować się będzie względem Boga, którego wyznaje Chrześcijanin, względem Kościoła Chrześcijańskiego, względem obrzędów ku czci Boskiej w kościele sprawowanych, względem ministrów od Chrystusa w Kościele jego postanowionych, względem ustaw Kościelnych, słowem względem całego Chrześcijaństwa i trzebaż to opisywać? możnaż spokojnym umysłem znosić, bez oburzenia słuchać, jako oni o rzeczach tych rozprawiają? możnaż ich widzieć bez oburzenia zwiedzających miejsca i przybytki święte, jakoby teatralne widowiska? Cóż mówić o bluźnierstwach i zniewagach Imienia Boskiego!

41). Na nieszczęście mnoży się liczba wyznawców takiej filozofii. Szerzy się ich nauka pomiędzy Chrześcijany, Sprawa wytacza się wielka, i razem walka straszliwa z potęgą takowych wyznawców spiknionych na obalenie Kościoła Chrześcijańskiego. Wszelako prawemu chrześcijanowi więcej bać się wypada opuszczenia tak wielkiej sprawy i zaniechania obrony jęj, aniżeli potęgi jęj nieprzyjaciół. Chrześcijanina nie odstępować nigdy ufność w Bogu. Pracującego słabościom sił i nieudolności niewidzialna moc Boża daje wsparcie i kierunek pomyślny. Kto się zabiera do sprawy dobrej i nie w siebie ufny, ale w do-



broć i pomoc Bożą, tego Bóg nie opuszcza. Przed sześcią laty myśleć zacząłem o tém dziele, które dziś, wedle małej możności mojej do końca doprowadzone, na świat wyprawić odważyłem się. Nie na zdolności mojej, nie na uczoności i biegłości w sztuce dyalektycznej i oratorskiej polegając, bo tych rzeczy czułem w sobie wielki niedostatek; ale ciągle mając obecną ważność i dobroć sprawy, w której obronie stanąłem, a nadewszystko ufność w pomoc Bożą: dzieło, o którym raz myśleć zacząłem, prowadzić do zamierzonego celu nie przestawałem. Nie dla filozofów zaś tego świata, nie dla uczonością swoją znamienitych, nie dla zawołanych mędrców i polityków świata, dzieło to przedsięwziąłem i wykonywałem: ale dla Was, Bracia i Siostry w Chrystusie, Wam też je na użytek oddaję i jako ofiarę, na jaką zdobyć się mogłem, Wam dzieło to składam i poświęcam.

Rok 1851 Listopad 15 dnia.

*Maxymilian Jakobowicz.*



**CZĘŚĆ PIÉRWSZA.**



**O BOSKIEM OBJAWIENIU.**

ANNUAL REPORT

1900

## W S T Ę P.

---

Drogi twoje okaż mi Panie: a ścieżek twoich naucz  
mię

Prowadź mię wprawdzie twojej, a naucz mię; boś  
ty jest Bóg, Zbawiciel mój, i ciebiem oczeki-  
wał przez wszystkie dni. Ps. 24.

### I.

**Zródła poznania ma człowiek dwojakie: w zdolno-  
ściach ducha swego i w Objawieniu Boskiem. Ludzi  
rozum swój i umysł za jedyne źródło poznania po-  
czytujących, a odrzucających Objawienie, Pismo  
Boże zowie ogólném imieniem: świat.**

---

1). Gdyby człowiek wiadomości i poznania swo-  
jego źródło miał jedno tylko w rozumie i umyśle swo-  
im; gdyby to tylko, co z tego źródła sam każdy przez  
pośrednictwo zmysłów swoich poznać, albo co przez  
pośrednictwo innych ludzi dowiedzieć się, i czego się  
nauczyć może, stanowić miało cały zakres poznania i  
wiadomości ludzkich: zebrawszy w jeden ogół, co  
we wszystkich wiekach ludzie w tym względzie uczy-  
nić, jak daleko postąpić mogli, i rozważywszy wszyst-  
ko, wyznaćby należało: że ten zakres jest wcale ogra-  
niczony. Zważmyż przy tém, czy wszystkie w tém  
zakresie zawarte, jakoby zdobycze umyśłu, pracują-

cego w jedności z rozumem, są już dostatecznie oświecające człowieka i zaspakajające? czy się nieukrywa w nich wiele niedostatków, wątpliwości, niepewności, niedoskonałości? Z drugiej strony wpatrując się człowiek głębiej w siebie samego, w zdolności swoje, jak daleko niemi w poznawaniu rzeczy postąpić może, i w przedmioty same, które usiłuje poznać; jeżeli szczerze szuka prawdy, szczerze chce się oświecić, jeżeli sam jest szczerym człowiekiem i sędzią siebie samego światłym i sprawiedliwym, musi otwarcie i głośno wyznać: że jest bardzo wiele rzeczy w świecie, przewyższających zdolności jego poznania, rzeczy nigdy własnymi jego zdolnościami niedocieczonych, że otoczony jest zewsząd tajemnicami, które człowiekowi chcieć zbadać, byłoby to chcieć być czemś wyższym niż jest człowiek. Są w naturze siły, są pewne niezmiennie prawa, wedle których siły są ciągle czynne; postrzega je człowiek, obserwuje, śledzi prawa ich, dla rozróżnienia ich wynajduje nazwiska, jako to: atrakcyi, repulsyi, grawitacyi, elektryczności, magnetyzmu, światła, ciepła: a czyż zna czém są te siły w swój istocie, z kąd w nich prawa wedle których niezmiennie działają? Ruch nieustający wszystkich rzeczy w przestrzeni i czasie zawartych, ich na siebie wzajemne działania, stosunki i związki między sobą, przemiany w sobie samych, nazywamy ich życiem: cóż jest w swój istocie życie, kto kiedy od-

krył, poznał? Z drobnego ziarna nasiennego wyrasta bujna roślina: któż pojąć zdoła jakim sposobem wtém drobném ziarnie zawarta była wielka roślina, jój korzeń, pień, gałęzie, liście, kwiat? jaka to siła wydo- była to wszystko z tego drobnego ziarna? Są to ta- jemnice, są to cuda! Próżne byłoby silenie się czło- wieka na zgłębienie tych cudów. Tu mądrość ludzka poczuje swoją małość i niedołość; tu pokorne wy- znanie musi wystąpić: że jest ktoś, niepojęty w swoich dziełach, który takie cuda uczynił na niebie i na ziemi!

2). Skoro od przedmiotów zewnętrznych zwró- ci badawczy umysł ludzki uwagę na siebie samego, i w ogólności na to, aby poznał: co jest człowiek, ja- ki początek bytu jego i istnienia na ziemi, co jest w istocie życie jego wewnętrzne; co jest w nim, co myśli, bada, poznaje, co czuje i ma wiedzę siebie samego; co działa wolnie i niezależnie od innych rzeczy; na co on jest na ziemi pomieszczony, jaki cel ostateczny, dla którego ma swoje istnienie: tu wy- znać musi, że sam dla siebie człowiek jeszcze więk- szą jest tajemnicą, niż wszystkie tajemnice w świe- cie zewnętrznym.

3). Wprawdzie byli zawsze i są ludzie, którzy tych wszystkich tajemnic zasłonę odkryć usiłują. Czegoż na sobie dowodzą? słabości i niedołości. Są oni dla nas bardzo jasnym przykładem, pokazu- jącym kres do jakiego człowiek zdolnością rozumu i

umysłu własnego dojsć może: śmiało oni bowiem przestępują kres ten i usiłują wedle swoich pojęć, zdań, i wnioskowań, rozprawiać o rzeczach za tym kresem istniejących. Coż z nimi w tym razie dzieje się? oto, że kiedy im się zdaje, iż badają, postępują, zgłębiają, poznawają: w rzeczy samój roją, błąkają się, toną w otchłani ciemności bezdennój, w niej gubią całkiem światło, i ślepną sami. Są jeszcze ludzie zmysłowi, to jest, których rozum i umysł do rzeczy zmysłowych tak się mocno przywiązują, że od nich nigdy się nieoddzielają. Wedle tego, jako zmysłom ich rzeczy się pokazują, rozum ich sądzi, umysł wnioskuje. Skoro tacy ludzie z rozumem i umysłem swoim wystąpią za granicę zmysłów, nie już tam nie widzą, ślepną, i ze swój ślepoty wnioskują: że nie masz nic za granicą zmysłów, i że to tylko ma być rzeczywisty i to tylko człowiek rzeczywiście pozna je, co ze zmysłowością w nierozdzielnym jest związku.

4). Jest wszelako źródło poznania ludzkiego, prócz tego, jakie w rozumie i umyśle swoim znajduje człowiek, inne, do którego zmysły żadnego przystępu nie mają. Umysł wszelako dostać się może do tego źródła. Tu dopióro w nióm odkrywa dla siebie światło, które go oświeca w tém wszystkiém co on, póki był w związku ze zmysłami poznać nie mógł, a co wszelako pojąć może oddzieliwszy się od zmysłów. Skoro tedy człowiek wykształconego umysłu



dostał się do tego źródła, ogarnia go zewsząd wielkie światło w którym poznaje wszystkie rzeczy wedle ich właściwego znaczenia: poznaje przyczyny wszystkich tajemnic w świecie i przyczynę tajemnicy, jaką on jest sam dla siebie, oraz otrzymuje zaspakajające go objaśnienie tajemnic. Poznaje przeznaczenie wszystkich rzeczy i swoje. Poznaje prawdziwe znaczenie i wartość zmysłów swoich, jako to: że on przez nie wchodzi w związek z całym otaczającym go światem, ale że nie w nich jest zdolność poznawania rzeczy tego świata, tylko w jego rozumie i umyśle, czyli w jego duchu, i że ten rozum i umysł czyli duch jego może i bez pośrednictwa zmysłów poznawać rzeczy niezmysłowe niecielesne. Poznaje, że jest jeszcze inny prócz cielesnego świat i że w rzeczach tego świata są przyczyny wszystkich tych przyczyn, jakie w rzeczach świata cielesnego umysł przez pośrednictwo zmysłów mógł poznawać. Słowem w tém, o którym mówimy, światle poznaje człowiek, świat od zwysłów całkiem oddalony, zmysłom niedostępny, ale mogący się pojmować i poznawać umysłu czyli ducha zdolnościami bez pośrednictwa zmysłów. Tu się człowiek przekonywa: że do tego świata nadzmysłowego nie tylko przez pośrednictwo zmysłów swoich dostać się nie może, gdyż zmysły nie mają żadnej z tym światem styczności, ale ani poznać go nie mógłby temi środkami, jakie

ma w sobie dla poznania rzeczy, do których mu dają przystęp zmysły.

5). Gdzież to światło jest i jakim sposobem człowiek może się niém oświecić, iżby mógł nabyć pojęcia i poznania nadzmysłowego świata, i oglądać w nim rzeczy bez pośrednictwa zmysłów ? Ten, który uczynił wszystkie rzeczy, który je widzi, wie o wszystkich i zna je, bo jakżeby nie mógł swego znać dzieła ? Bóg Stwórca nieba i ziemi, którego także dziełem jest i człowiek ; który uczynił jego zmysły i dał mu umysł obdarzony zdolnością poznania ; ten objawił człowiekowi, kim jest sam stwórca jego, jakim jest świat zmysłom człowieczym nie przystępny, jakie są w tym świecie rzeczy, jaki stosunek człowieka do jego Stwórcy, jakie przeznaczenie jego i cel życia ; jaki oraz początek jest wszystkich rzeczy stworzonych, jakie ich przeznaczenie i cel. Słowem, Bóg swojemu ze wszystkich otworów najcelniejszemu stworzeniu, jakim jest człowiek , którego na swój stworzył obraz i podobieństwo, wszystko objawił, co tylko do jego należy oświecenia, dobra i uszczęśliwienia. W Objawieniu tedy Boskiém jest światło przez które może człowiek rozszerzyć nieskończenie zakres poznania swojego ; może poznać początek i przyczynę wszystkich rzeczy ; poznać przyczynę wszystkich tajemnic i znaczenie tychże tajemnic , i tego , co tym tylko sposobem poznaje, może być jedynie pewny, że jest

prawdą: gdyż innym sposobem poznawane prawdy, pewności za sobą nie mają.

6). Objawienie Boskie spisane jest w księgach świętych, a w części przechowywała je tradycja wiekami w pamięci ludzkiej, co spisane wreszcie zostało w księgach Ojców i Doktorów Kościoła. Kościół zaś, jaki ustanowił na ziemi Zbawiciel świata, Jezus Chrystus, wszystko co Bóg objawił, czego nauczył, co do spełnienia człowiekowi podał bez utraty, że tak powiem, jednej litery, wszystko w całości niezmienności i w czystości, to jest, bez najmniejszego przymieszania tego, coby nie było Boskiem, utrzymuje i ludziom wszystkim ogłasza; naucza wszystkim, co znać, wiedzieć, wykonywać należy; mówię wszystkim ludziom, to jest, nie tylko tym, którzy do Kościoła Chrystusowego należą, ale i innym wszystkim; iżby ich oświecił i przygarnął do siebie i otworzył królestwo Boże, do którego są wszyscy ludzie powołani; dla tego też Kościół Chrystusowy zowie się powszechny czyli Katolicki.

7). Byli wszelako zawsze ludzie i są którzy niczego, co Bóg objawił, nie przyjmują, i rzeczy które tylko przez pośrednictwo objawienia pojąć i poznać można, oni odważają się swoim rozumem i umysłem pojąć i poznać. Zuchwale też o rzeczach tych sądzą i rosprowadzają po swojemu, to jest nie wedle mądrości Boskiej, ale wedle swojej mądrości: ztąd

wychodzą monstra, fałszywe w całej potwornej swojej postaci. Gdyż usiłując oni rzeczy nadzmysłowe, wieczne, nie mające żadnych granic ująć w obręb rzeczy zmysłowych, czasowych, granicami przestrzeni określonych, mieszają jedne z drugimi; a co daleko większe ich zaślepienie okazuje, jest to: iż oni nad mądrość Boską wynoszą swoją mądrość, czynią siebie sędziami dzieł Bożych, biorą nawet pod analizę, pod doświadczenia, pod rachunek matematyczny boga, którego sobie wymyślają: ztąd wychodzi potwór dziwniejszy od tego obrazu o jakim mówi Horacyusz w tych wierszach:

„Humano capiti cervicem pictor equinam  
 „Jungere si velit et varias inducere plumas,  
 „Undique collatis membris ut turpiter atrum  
 „Desinat in piscem mulier formosa superne,  
 „Spectatum admissi risum teneatis amici“ ?

Właśnie też obraz taki w swoich systematach stawia przed nami filozofowie, których zwiemy panteistami: Fichte, Hegel, Schelling, W. Kuzen, Trętowski, Strauss i t. p. Poznamy z całego ciągu pisma naszego jak niezwykłą sztuką umieją ci ludzie układać i wiązać w całość, w system doskonały, rzeczy różnorodne i ze wszech względów sobie przeciwne.

8) Są to ludzie z tego świata: coż to znaczy? oto naprzód: że oni innego świata nie poznali, prócz zmysłowego, a następnie świat zmysłowy, który Bóg pięknym stworzył i rozlał wszędzie dobroci i mą-

drości swojej znamiona, wystawują w swoich systematach całkiem inny, nie podobny do Boskiego świata. Cuda piękności i mądrości Boskiej wystawują wedle swoich idei i pojęć w barwie i postaci smutnej, ponurój i fałszywój, to jest, bez znaczenia i bez celu: gdyż świat zmysłowy bez świata nadzmysłowego, jaki znamy od Boga objawiony, pojęty być żadnym sposobem nie może: bo ten świat zmysłowy całą swoją potęgę, mądrość, porządek, piękność bierze ze świata Boskiego, objawionego; w nim oraz istnienia swojego złożone ma przeznaczenie i cel. Skoro tedy osóbnó świat ten bez tamtego uważać będziesz, odbierzesz mu w myśli i pojęciu twojém całe jego znaczenie, nie poznasz jego początku, nie wysłedzisz w nim pierwszych przyczyn, nie będziesz wiedział jego przeznaczenia i celu. Zachwycać cię nie raz będą jego formy piękne, jego siły potężne, jego porządek; ale to wszystko zabawi tylko zmysły twoje na czas pewny; odwrócisz wzrok twój od nich, a umysł twój zasępi się, nie mogąc odkryć wewnętrznego znaczenia tych barw pięknych, tego porządku, téj potęgi sił i przeznaczonego dla tego wszystkiego celu. Są to, mówię, ludzie z tego świata, to jest, jednego zmysłowego, którzy jak nie mogą wybić się ze swojej zmysłowości i wznieść się do pojęcia nadzmysłowego świata, tak nie mogą siebie samych, życia swojego przeznaczenia i celu poznać

inaczéj tylko łącznie i w jedności ze światem zmysłowym, cielesnym. W tym tedy świecie jednym zmysłowym topią się, że tak powiem, i życie swe całe do niego stosują; tu swój początek i tu koniec widzą, dla niego jedynie żyją, szukają w nim jedynie roskoszy zmysłowych. Boga nie mogą poznać, bo nie można poznać Boga bez Boga, to jest, bez jego Objawienia. Żyją więc bez Boga, a następnie sami siebie ubóstwiają. Nie mogą znać prawd wiecznych niezmiennych, bo tylko je można z Objawienia Boskiego poznać. Wymyślają przeto swoje jakieś prawdy, błędy swoje i fałsze biorą za prawdy, a w istocie swój prawdy nie znają. Co jest istotne dobro, wieczne, niezmienne, nie można go poznać bez Objawienia Boskiego. Oni tedy wynajdują inne dobra, zmysłowe, przemijające, za którymi zawsze gonią, a złowić ich nigdy nie mogą. Jawią się one przed nimi i ledwie chwilkę u nich zabawiwszy uchodzą, ciągle się odmieniają i ciągle się przenoszą od jednych domów do drugich. Ludzi tych, ludzi z tego jedynie zmysłowego świata, bez względu na świat inny, nadzmysłowy, to jest ludzi, żyjących bez Boga prawdziwego, bez pojęcia świata nadzmysłowego; którzy usiłują przewrócić cały porządek, jaki dla życia ludzkiego w czasowości Bóg przeznaczył, którzy pragną zamienić cel życia od Boga przeznaczony na inny temu przeciwny, Pismo Boże jedném ogól-

ném imieniem nazywa, to jest, światem. Świat tedy wyraża takich, jak opisaliśmy, ludzi.

---

## II.

*Obraz mądrości i dzieł świata: oraz jego początek.*

1). Coż tedy jest świat i jakie dzieła jego wedle pisma Bożego? Chrystus Pan do chytrych braci (krewnych) swoich mówi: „Nie może mieć was „świat w nienawiści, ale mnie ma w nienawiści, iż „ja świadectwo wydawam o nim, że jego sprawy są „złe.“ 1) Do uczniów swoich tak się odzywa: „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie iż mnie piérwój niż was nienawidzi. Byście byli z świata, światby co jego było miłował, lecz iżście nie z świata alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi. 2) Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie wesołił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. 3) A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki. Ducha prawdy którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna. Lecz wy poznacie go; iż on u was mieszkać będzie i w was

---

1) Ew. ś. Jan VII. 7.    2) Ew. ś. Jan. XV. 18. 19.

3) Ew. ś. Jan XVI. 16.

będzie.“ 1) Ś. Jan Apostoł w liście swoim do wszystkich wiernych tak się wyraził względem świata: „Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, niemasz w nim Ojcowskięj miłości. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale z świata. A świat przemija i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolę Bożą trwa na wieki.“ 2) Ś. Jakób Ap. powiada że : „Ktobykolwiek tedy chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem Bożym.“ 3) Nie bądźcie podobnymi temu światu.“ Rzym. XII. 2. i t. d. „Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, iż nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy. Dla tego świat nie zna nas, iż onego nie zna.“

2). Świat tedy jest nieprzyjacielem Boga, ma w nienawiści Chrystusa Pana i uczniów jego, nie widzi i nie zna prawdy, a jest kłamcą, pożądliwością ciała i pychą żywota. Wynalazcą i ustanowicielem tego świata jest człowiek, którego pycha, i na złe użyta ducha jego wolność, oderwały od Boga i postawiły go w bycie i życiu przeciwném temu, jakie od Stwórcy swojego otrzymał: a to znaczy, że z bytu rzeczywistego przeprowadziły go do nicości, czyli

---

1) Ew. ś Jan XIV. 16    2) I. Joan. 11. 15, 16, 17.

3) Jak. IV. 4.    4) I. Joan. 111, 1.



do bytu jakiego Bóg nie stworzył, i z rzeczywistego życia do śmierci, czyli do życia, jakiego Bóg nie stworzył, a które przeto jest śmiercią. Bóg albowiem tylko dobre stworzył, a złe, które z wolności ducha stworzonego, na złe użytój powstało, w istocie swój nie ma bytu i jest nicością, w jaką sam siebie człowiek dobrowolnie wtrącił; i nie ma życia, a tylko śmiercią jest, którą sam sobie człowiek zgotował. To złe zowie się grzechem, o którym ś. Jakób Ap. tak mówi: „pożądliwość gdy pocznie rodzi grzech; a grzech gdy wykonany będzie, rodzi śmierć“ 1).

3). Początek swój wyprowadza ten świat od staro Adama. Ś. Paweł o tём zdarzeniu tak powiada: „jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“

2) Rozwijał się ten świat i wykształcał przez potomków Kaima, których pismo Boże synami ludzkiemi zowie, dla rozróżnienia ich od potomków Seta, którym daje imie Synów Bożych, jako nie wedle woli świata, ale wedle Bożej woli żyjących. Świat ten przetrwał wszystkie wieki, pojawiał się w różnych kształtach z mocą 3) różną, i nareszcie w naszych czasach najświetniej wystąpił. Świat ten ma swoje

---

1) I. L. 1, 15. 2) Rzym V. 12. 3) Dodaj z L. Cyrillego I 1. k. 135 6.

umiejętności, swoje filozofią, swoje nauki i sztuki; słowem ma swoje właściwą tylko sobie mądrość i wolę, które zawsze i dziś są w najzaciętszej walce z mądrością i wolą Synów Bożych. Od świata w którym i z którego powstała mądrość synów ludzkich. Kaimitów, nazywać ją będziemy mądrością światową, dla rozróżnienia jęj od istotnej prawdziwej i jedynęj mądrości, jaką poznajemy w Jezusie Chrystusie, w którym skryte są, mówi ś. Paweł „wszystkie skarby mądrości i umiejętności.“ 1)

4). Mądrość światowa zowie się także duchem czasu, że w pewnych czasu okresach odmienia się, i synowie świata wedle tego ducha odmieniają się sami, to jest, inaczej myślą i rządzą się. Zowią to oni postępem, którym się bardzo chlubią i pyszną. Ludzi wyższych zdolności, w których się dobitniej wyraża duch czasu, świat uwielbia, i nadaje im pyszne tytuły: wielkich ludzi, bohaterów, filozofów i t. p. Nadto zowie ich świat, zwłaszcza dzisiejszy, stwórcami i bogami ziemskimi, mianowicie filozofów; że jak Bóg w niebie tworzy świat fizyczny, tak ei bożkowie ziemscy tworzą świat swój umiejętności, systematów filozoficznych, nauk i sztuk pięknych. Ci fałszywi Stwórcy, i świat, jak oni w pysze swęj mówią, przez nich stworzony, stoją w przeci-

---

1) Kollos. II, 3.

wienstwie z Bogiem i światem prawdziwym, istotnym jaki przed wiekami Bóg przewidział i przy jego stworzeniu dla życia ludzkiego przeznaczył. Umiejętności też, filozofia, nauki i sztuki światowe noszą charakter fałszywych swoich stwórców, i są fałszywe, przeciwne mądrości i woli Bożej, przeciwne oraz prawdziwej umiejętności i prawdziwej filozofii, to jest zgodnej z mądrością i wolą Bożą. (1) Co Apostoł narodów o mędrcach i mądrości swojego wieku powiada, to się ściśle stosuje do mądrości i jej przedstawicieli światowych naszego wieku. Mądrość bowiem ta zawsze w gruncie swym jedna i taż sama, postęp jej pozorny jest, błyszczący chwilowo nakształt meteoru, pokazuje się jaskrawo bardzo i wnet niknie, objawiając tylko znamiona swjej znikomości. Mówi zaś o niej Apostoł w te słowa: „A my „nie wzięliśmy ducha tego świata, ale ducha, który „jest z Boga, abyśmy wiedzieli co nam od Boga jest „darowano. Co też opowiadamy nie przez uczone „słowa ludzkiej mądrości, ale przez naukę Ducha, „duchownym duchowne rzeczy przystosując. A czło- „wiek cielesny nie pojmuje tego, co jest ducha Bo- „żego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może ro- „zumieć; iż duchownie bywa rozsądzon.“ (1) W liście do Kolossów powiada: „Patrzcie by kto was nie oszu-

---

(1) I Kor. 11, 12, 13, 14.

„kał przez filozofią i próżne omamienie ; wedle usta-  
 „wy ludzkiej podług elementów świata, a nie według  
 „Chrystusa.“ (1) Ci mędracy świata, fałszywi stwór-  
 cy swego świata który jest w przeciwieństwie ze  
 światem Boskim, nie są to jakoby nowe jakieś zja-  
 wisko w naszym wieku. Byli im podobni zawsze we  
 wszystkich wiekach ; sposoby tylko wojowania z od-  
 wiecznymi prawdami, i oręż którego używają do wal-  
 ki, rozróżniają ich między sobą. Co powiedział Pro-  
 rok Jeremiasz (roz: VIII. i IX.) o mędracach swego czasu,  
 to się stosuje i do naszych panteistów : „Słowa Pań-  
 skie porzucili, a żadnej mądrości w nich nie masz.  
 I naciągnęli język swój jako łuk kłamstwa i niepraw-  
 dy, i zmocnili się na ziemi : bo ze złości do złości  
 wychodzili, a mnie nie poznali, mówi Pan.“

---

### III.

*Duch, Bóg, natura, człowiek wedle mądrości i filo-  
 zofii synów świata.*

1) Mędracy świata i filozofowie naszych czasów  
 wymyślili sobie ducha i bardzo rozległe nadali mu zna-  
 czenie. Widzą oni go wszędzie, w naturze, w czło-  
 wieku i w bogu swoim : mówię w swoim bogu, gdyż

---

(1) Kolos. 11, 8.

oni, jako ducha, tak i boga sobie wymyślili wedle swego upodobania: bóg ich tém być musi, czém oni chcą, aby był. Duch zaś, nie jest to substancya mająca byt swój rzeczywisty i właściwe sobie życie; nie jest to substancya różna w istocie swój od materyi i natury, od wszelkiego jestestwa materyjalnego, widzialnego; ale wedle mądrości i woli synów świata, duch jest to: wewnętrzność, czynność, dusza świata, którego zewnętrzną, biernością, ciałem jest natura; jedno z tego dwojga nie może istnieć bez drugiego. Natura przedstawia rozmaitość, a duch jedność w téj nieskończonej rozmaitości. Bóg, natura i człowiek pod względem ducha jedno są i toż samo; a zatem i natura jest bogiem i człowiek jest bogiem i Bóg równie jest naturą jako i człowiekiem; różnią się tylko między sobą zewnętrzną, biernością, objawem ducha. Rozmaitość nieskończona i mnogość, jakie nam wszechświat przedstawia, jest to objaw jednego i tegoż samego ducha, który możesz mianować jako chcesz, czy Bogiem, czy naturą, czy też człowiekiem; wszystko to na jedno wyjdzie. Różnica jedynie w tém leży: że Bóg jest pierwiastkiem i początkiem, od którego ruch, czynność, objaw zaczyna się, albo raczej zaczynać się musi, (bo konieczność, mus, fatum ma najwyższą władzę, której i Bóg i świat ulega): natura jest środkiem, a człowiek tego całego ruchu i objawu końcem jest. Ko-

niec zawsze równy początkowi, a więc człowiek równy bogu, natura zaś jest przed człowiekiem; gdyż bóg wychodząc z siebie samego, to jest uzewnętrzniając się musiał przez niepoliczoną liczbę stopni przechodzić, nim się w swój pełni rozwinął i wykształcił na człowieka takiego w świecie, jakim jest sam w przedświecie czyli w pierwiastku. Wszakże bóg w pierwiastku, lub jak czasem oni mówią, w niebie, (pierwiastek zowiąc niebem) jest nic innego tylko człowiek, jakoby wszechczłowiek, z którego pochodzą i wyrastają podobnym sposobem jak z nasienia kwiaty i owoce, miliony niepolicone ludzi zapędzających ziemię naszą i wszystkie planety. Mędrcy bowiem świata wiedzą, co jest i co się dzieje, na wszystkich planetach, i na wszystkich gwiazdach niebieskich. Z owocu poznajesz nasienie; z człowieka ziemskiego, planetarnego, poznajesz niebieskiego człowieka, to jest boga. Na poznaniu siebie samego człowiek ma budować poznanie boga i całego przyrodzenia. Rzecz cała zależy na tém, aby z siebie poznanie to wydobyć. Wszakże człowiek sam, mówią oni, przyszedł do poznania boga, nikt mu go nie ogłaszał: z kądże tedy mógł nabyć tego poznania jeżeli nie z siebie samego wydobył? Taż samą drogą człowiek dostaje się do poznania przyrodzenia: w nim bowiem cały ocean prawd przyrodzenia, ściśnięty jakoby w mały napałstek, znajduje się. Dość

jest, powiada Trętowski, żeby człowiek wszedł w ścisły rozbiór słowa: jestem, którem świadczy o sobie bezpośrednio, wprost i sam przez siebie, że jest; w niém znajdzie nie wyczerpane źródło prawd, w niém znajdzie i Boga i świat cały. Pyszni się bardzo ten mędzec świata, że w słowie: jestem, odkrył jakoby kopalnię jaką prawd niewyczerpanych. Na inném miejscu, gdzie nam wypadnie mówić o ducha ludzkiego osobistości, poznamy istotne znaczenie tego słowa: jestem.

2.) Człowiek, który nie miał zręczności albo chęci poznania tak wysokiej mądrości świata w naszych czasach, a przytém rozsądny i pojmujący Boga myślą i sercem, czyli wiarą i miłością, Boga objawionego w Chrystusie i przez Chrystusa Pana, człowiek mówię taki, to com powiedział o Bogu człowieku i naturze wedle mądrości światowej, poczyta za zmyślenie lub potwarz: gdyż trudno mu uwierzyć, żeby ci tak uwielbieni od świata filozofowie, Szeling (w pismach które przed czterdziestą laty ogłosił) Fichte jenialny, Hegel wielki, Wiktor Kuzen (V. Cousin) uczony (tak oni siebie nazywają) i podobni, mogli takie prawić nedorzecznosci. Wszelako tak jest: tak bowiem ogromny postęp uczyniła mądrość synów świata, iż ci nareszcie poczuli się bóstwami, ogłosili się ziemskimi bogami, i stwór-

eami swego świata, jaśniejącego w umiejętnościach, filozofii, w naukach i sztukach.

3.) Na dowód, że w tém cośmy o mądrości téj powiedzieli niemasz zmyślenia, przytaczamy kilka wyjątków z Historji filozofii W. Kuzena, który ogłosił w Paryżu naukę Hegla, mianowicie we dwónastu piérwszych lekeyach Historji filozofii; i z pism mędrca, w których on, jako sam twierdzi, ogłosił narodową Polską filozofią: a która przecie jest echem tylko mądrości owych wyżéj wymienionych mędrców: głosi on bowiem przyjęty od nich i uznany za prawdę panteizm; dodatki niektóre i odmienne przedstawienia go sposoby a częstokroć poetyczne formy, w jakie lubi naukę swoją przystrajać, nieodmieniają bynajmnieéj istoty rzeczy. Nigdy zaś w filozofii Polskiej panteistyczne idee i pojęcia nie pojawiły się: niewiadomo przeto dla czego on swoją filozofią zowie Polską.

4.) Kuzen powiada, „Substancya absolutna, to jest „bóg (l'Étre en soi) bez przyczynowości jest niepo- „dobieństwem: a jeśli l'Étre en soi jest przyczyną „absolutną, stworzenie świata jest koniecznością. „Substancya wieczna (Bóg) będąc siłą twórczą, mu- „siała tworzyć“ O tworczości będziemy obszernie i często mówić na właściwych sobie miejscach, tu tyle przymuszeni jesteśmy powiedzieć: że Kuzen jak i wszyscy panteiści, imion tylko używają Boga i



twórczości, ale znaczenie im podkładają ze wszystki-  
 kiem różne od tego, jakie jedynie i właściwie im  
 służy. Gdzie jest mus konieczności, tam nie może  
 być żadnym sposobem twórczość. Bez wolności my-  
 ślenia i woli nie można tworzyć. Gdzie nie masz  
 wolnej woli i myśli, tam jest konieczność; w konie-  
 czności może być przyczyna ślepa i jej skutek, w twór-  
 czości myślenie, wolna wola i dzieło stosownie do  
 myślenia i woli wykonane. Siła twórcza jest to ja-  
 kies monstrum: w sile, we właściwem znaczeniu  
 wziętej nie może być myślenie, i wola. W parze  
 wodnej jest siła, a czyż jest myślenie i wola? Jak  
 człowiek tę siłę ustroił, jaki jej kierunek nadał, tak  
 ona działa. Gruchoce ona parochód i ludzi któ-  
 rych on wiezie, bez myślenia, bez woli, bez litości.  
 Dodajemy jeszcze i to: że nie tylko siła nie może  
 być twórczą: ale nawet ani duch ludzki, lubo w nim  
 jest myślenie i wolna wola. Bóg tylko jeden two-  
 rzy; duch zaś ludzki myśleniem swoim zdolny jest  
 poznawać to, co Bóg stworzył, jako to: siebie same-  
 go, i wszelkie jakie otacza go stworzenie i zdolny  
 oraz jest działać; ale między tém, co w znaczeniu  
 właściwem zowiemy działać, a co zowiemy tworzyć  
 różnica jest nieskończona. To na swoim miejscu  
 wyłoży się. Tu uczyniliśmy wzmiankę, aby z tych  
 kilku słów przytoczonych Kuzena, które jednakże  
 są fundamentalne w nauce jego, każdy wniósł na

całość téj nauki. Jeśli zasadnicza myśl, jako pryncyp, jest fałszywa, jakież być musi rozwinięcie tego pryncypu? od początku do końca fałszem. Powiada on na inném miejscu „Bóg jest pryncyp powszechny, od którego natura i człowiek pochodzą. W tym pryncypie, w zarodku są elementa które wpadłszy w czas i przestrzeń stanowią siły i prawa natury i ludzkości. Mówi on także: „Boga reprezentuje natura, a ta skupia się w ludzkości, a ludzkość w wielkich ludziach.“ Bóg jeśli jest przyczyną absolutną nie może nie tworzyć, a tworząc świat nie ciągnie go z nicości, ale z siebie samego, z mocy przyczynowości i twórczości takiej, jaką i my w cząstce posiadamy.

5.) Porzućmy te brednie Kuzena a przejdźmy do Trętowskiego. W téj części swojej Chowania którą nazwał dydaktyką 1) tak o Bogu prawi: „Wszechświat jest ogromną bez granic kulą. Bóg jest punktem środkowej kuli, a kula jest rozszerzonym punktem środkowym. Kula i jój punkt środkowy, to jedna całość, to bóg lub świat, stosownie do stanowiska z którego na nie poglądasz. Bóg więc jest naturą i duchem, czyli materją i duchem w środku kuli to jest w stni. Co tylko jest materją i du-

---

1) K. 231. 2.

chem w jedni jest obrazem boga. Świat i człowieczeństwo są znowu końcem średnicy, której bóg środkiem. Bóg przeto jest światem i człowieczeństwem w stnieniu (t. j. w pierwiastku). Boga myśleć potrzeba jako człowieka stni. „Na inném miejscu tak prawi.“ Natura jest ciałem świętém Boga. Bóg jest wewnętrżnością i zewnętrżnością w jedni, czyli całością. Wewnętrżnością Boga jest duch święty. Siły są duszą natury, tchnieniem Bożém.“ Gdzie indziej mówi: „Bóg jest człowiekiem w stni (t. j. w pierwiastku) a w istnieniu (to jest w objawie tego pierwiastku) jest naprzód, naturą, która jest przed człowiekiem, a potem, to jest w pełném swoim rozwinięciu się, staje się Bogiem w istnieniu, to jest Bogiem - człowiekiem.“ W swojej tak zwanéj Myślini to jest Loice 1) o bezpośredniości poznania wiele niedorzeczności nagadawszy, w końcu robi zapytanie: „gdy człowiek nie tylko siebie poznaje, ale jeśli Boga i naturę robi swym przedmiotem, czy i wtedy poznaje bezpośrednio?“ „Tak“ powiada mędrzec“ Bóg tchnął w nas, mówi on: swém znaniem, a zatem „wszelką prawdą i wiedzą. Co tylko jest w Bogu, „w naturze, w duchu, to jest w nas. Całą sztuką „naszą wydobyć z siebie to wielkie znanie święte.“

---

1) I. K. 214.

„Bóg jest, powiada on, przedwiecznym, jedynym człowiekiem w pierwiastku człowieczeństwa i t. d.“  
 Ote Bolane cerebri felicem! Jak niestetychanéj trzeba cierpliwości żeby niedorzeczności, jakimi wypełnione wszystkie pisma Trętowskiego, odczytać; a cóż dopiero wypisywać je i wchodzić w ich rozbiór i krytykę! Wszelako częstokroć przymuszeni będziemy nie tylko z pism Trętowskiego, ale i wielu innych panteistów przytaczać miejsca i zdania, brać je pod ścisły rozbiór i krytykę.

6.) Droga bowiem którą my w całym ciągu pisma naszego postępować musimy, wszędzie jest zawalona, że tak rzekę łomami i gruzami, które złośliwość synów świata zewsząd nagromadzać usiłowała zawsze i dotąd nie przestaje więcej i większych nanosić przeszkód i łomów; a to jedynie, aby drogi do Boga, Stwórcy, Pana, Władzcy i Ojca stworzeń swoich wiodące, ślady wszelkie zagubić. Od bratobójcy syna Adamowego synowie świata w dziedzictwie wzięli ducha swego Ojca, i nie przestają nigdy czyhać na zgubienie synów Bożych. Są oni bardzo w chytréj swojej mądrości przebiegli, wiele bardzo, śmiało i sztuką niepospolitą umieją mówić i pisać; wiele mają ponęt, któremi nieostróżnych przyłudzić do siebie usiłują, aby ich zdrogi zbawienia na drogę zatracenia sprowadzić. Mędrzy i wszyscy synowie świata, odstąpiwszy od Boga Stworzy-

ciela swego poddali się władzy Książęcia tego świata, którym jest szatan, Ojciec grzechu. Słowa owe groźne które Chrystus Pan do synów świata swego czasu odezwał się, do wszystkich także i do mędrców światowych naszego wieku należą. „Wy „z Ojca diabła jesteście, a pożądliwości Ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku, i wprowadzić się nie został; bo w nim niemasz „prawdy. Gdy mówi kłamstwo z własnego mówi, „iż jest kłamcą i ojcem jego.“ 1).



#### IV.

*Najzaciętsi nieprzyjaciele Chrystyanizmu w czasach naszych. Zasady ich nauki.*

1.) Z mędrców świata w czasach najnowszych pojawili się najprzebieglejsi i najniebezpieczniejsi: Strauss, Bruno Bauer, Feuerbach i Trętowski. Trzej tamei ciągnęli dalej system Hegla filozofii. Idea - Bóg Hegla ciągle i wiecznie trwa nad całością wszechświata w sobie sama istniejąca, nie pozagranicą wszelako świata, ale w samym centrum jego mieszcząca się. Z tąd wyczerpnął Trętowski ideę swojego Boga,

---

1) Ew. Ś. Jan VIII 44.

którego jak widzieliśmy nieco wyżej, uczynił środkowym punktem kuli świata. Strauss uczynił krok jeden dalej: gdyż u niego ta idea - Bóg cała w świecie rozplywa się i niknie. U Hegla dusze ludzkie wracają do swego pierwiastku, do idei - boga, z którego wyszły, do powszechnego ducha, z którego jako szczególności jego wy płynęły, ale razem z tém powrótem tracą osobistość swoją i wiedzę o sobie. Gdyż Bóg Hegla będąc najwyższym ogółem nie może być osobistym: a przeto kiedy po krótkim swoim pobycie na ziemi dusze ludzkie wracają do swego Boga, on je chłonie w siebie, jak ocean wpadające weń rzeki. U Straussa one całkiem nikną razem ze śmiercią ciała. Dusza tylko powszechna świata trwa wiecznie i czynną jest podobnym sposobem jak np. siła pary w parochodach, jak sprężyna w zegarkach.

2.) Feuerbach po krytyce bardzo uczonój i bardzo mądrój Br. Bauera, wystąpił tak świetnie ze swoją mądrością, że i Hegla, mistrza swego, prześcignął. On system jego doprowadził do doskonałości, zakończył i zaokrąglił. W tém zaś najdobitniej wyraziła się bystrość jenuusza Feuerbacha, iż on dostrzegł złudzenie swoich poprzedników w tym względzie: że oni ile razy uczynili Boga przedmiotem swego myślenia, to właśnie ten przedmiot był w nich, właśnie wtedy ich duch myślał o sobie, tym cza-

sem oni przedmiot ten przenieśli po za siebie. Nie masz Boga zewnątrz człowieka nigdzie, przekonaf ich, tylko w samym człowieku duch jego własny jest bogiem: i otworzył im Feuerbach oczy ich, i ujrzeli się bogami. Hegel twierdził, że kiedy człowiek myśli, to znaczy, że bóg w nim myśli. Feuerbacha bystry umysł dostrzegł w tém omyłkę; i dowiódł bardzo loicznie, że nie bóg w nim myśli, ale właśnie ten sam jest bogiem tym, który myśli, a innego nie masz. I cóż być może czegoby człowiek nie potrafił dowieść, chociażby to było największe głupstwo! *Nihil est tam stultum quod non dicatur ab aliquo philosopho*, powiedział Cycero. Jest to niezawodna prawda, i ta zdaje się najmocniej w filozofach naszego świata wyraziła się.

3.) Otóż Feuerbach na pychę i chlubę swoich braci, zacnych Kaimitów, człowieka na szczyt świata całego wysunął, dowiódłszy wedle praw najściślejszej loiki, że człowiek jest bogiem, a następnie panem i władzcą ziemi; że nie masz nikogo nadeń wyższego. Każdy sam w sobie jest sobie i bogiem i królem, i prawodawcą i sędzią. Cel życia człowieka nie może być inny tylko rokosz, cieszenie się bytem o sobie przeświadczone, czującym życia swego słodycze i goniącym jedynie za tém wszystkim, czém się życie uprzyjemnić może. Myśleć o jakimś bycie po zaświatowym o jakiémś życiu wie-

czném, jest marzeniem albo raczej głupstwem. Feuerbacha tedy wielka dla Kaimitów zasługa w tém leży: iż zniosłszy byt Boga, a zatém religią, moralność i życie wieczne, znalazł ostatnią linią na której schodzi się człowieczeństwo ze zwierzęcością. Naturaliści Feuerbachowi pomnik wystawić powinni, że on dowiódł najloiczniej, co oni tylko głucho niejako twierdzili: że człowiek jest zwierzem. Światowi i salonowi znowu ludzie powinni mu nie tylko wspaniałym wywdzięczyc się pomnikiem, ale go osypać złotem i srebrem: gdyż on pokazawszy wspólny cel i koniec jednaki ludzkiego i zwierzęcego życia, oswobodził ich od ciężarów, jakie na nich wkładały, religia i z religii wypływająca moralność; oraz określanie swobod ludzkich węzłami sakramentalnych małżeństw, bronieniem poróbstwa, wielożenstwa, nakazywaniem spowiedzi, pokuty, postów, i t. p. Wszakże zwierzęce życie tego wszystkiego nie potrzebuje. Dla czegożby człowiek, a zwłaszcza pięknie dla świata wykształcony, mądrości i nauk światowych pełen, miał się poddać tak dla zwierzęcego życia uciążliwym prawom, które hierarchia kościelna, jak Trętowski twierdzi, wymyśliła dla ziemskich widoków? Nakoniec gmin nie może zostać bez okazania Feuerbachowi uwielbień i wdzięczności, jako Ojcowi radykalizmu. Władzy świętość i powagę zniósł, tamy wolności i własności zdjął;



równość i braterskość Chrześcijańską od miłości zależącą Chrześcijańskiej, zamienił na równość i braterskość ptasią lub zwierzęcą.

4.) Znamienici trzej Kaimici, Strauss, Bruno Bauer, i Feuerbach otwarcie i najsilniej wystąpili przeciw Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Trętowski w systemie swój filozofii od nich odstąpił, a trzymał się mianowicie Szellinga a połową drugą Hegla. Lecz co się tycze nienawiści ku Chrześcijaństwu i Kościołowi, nadewszystko katolickiemu, w tém zrównał im jeżeli nie przewyższył. Do tych właśnie to czterech Kaimitów bardzo dobrze przypadają owe bestyi w objawieniu Ś. Jana słowa: (1) „I „dane są jój usta mówiące wielkie rzeczy i bluźnierstwa. I otworzyła usta swoje na bluźnierstwa „przeciw Bogu, aby bluźniła imię jego i przybytek „jego, i te którzy mieszkają na niebie.“

5.) Trętowski wszędzie gdzie tylko się mu poda okoliczność wybucha przeciw Chrześcijańskiej religii i Kościołowi, i bluźnierstw dopuszcza się chrześcijańskie serce boleśnie rażących, np. w przedświawiu do swój Myslini tak się odzywa: „Filozofia „średniowieczna osadziła Boga za światem. On królował gdzieś tam na niebiosach, a Papież samo-

---

1) Roz. XIII. 5. 7.

„władca w Rzymskim kościele, którego mądrość  
 „była nieomylna, wykładając niby wolę Boga, rzą-  
 dził ziemią jak mu się podobało“ 1). Jakże mamy  
 sądzić człowieka, który z tak fałszywem zdaniem  
 a tak śmiało występuje? Czy to czyni przez naj-  
 grubszą niewiadomość rzeczy, o której sądzi, czy  
 przez niesłuchaną złośliwość serca? Złagodźmy sąd  
 nasz, i przyznajmy mu niewiadomość. Nie wie czło-  
 wiek ten, co mówi. Jemu się zapewne zdaje, że  
 każda filozofia wymyśla sobie Boga, i dla tego mó-  
 wi, że filozofia średniowieczna osadziła Boga za świa-  
 tem: gdy tym czasem ona przyszła do gotowej rze-  
 czy. Nie szukała Boga i prawdy, bo znała już do-  
 brze i Boga i prawdę: nie mogła przeto wymy-  
 ślić sobie Boga, aby go potem osadzić gdzieś za  
 światem. Co się tycze Papieża, zdaje się temu  
 człowiekowi, że Papież samowładztwo sobie przy-  
 właszczył, jako np. jakiś królik azyatycki, lub afry-  
 kański, i rządził samowolnie. Nie wie nic o tém:  
 że władza Papieżska od Chrystusa bezpośrednio prze-  
 kazana pierwszemu Biskupowi Rzymskiemu, którym  
 był Święty Piotr Apostoł, i wszystkim jego następ-  
 com; i że ta władza bez najmniejszej w istocie swój  
 odmiany, w téj czystości, w jakiej była od Chrystu-  
 sa przekazana, utrzymuje się przez wszystkie wie-

---

1) L' Université Catholique.

ki, i utrzyma się aż do końca wieków. Mądrość Papieża jest nieomylna, bo w nim jako w człowieku, mądrość osobista może być mylną, ale jako w Papieżu mądrość jest Chrystusowa Boska, mądrość Ducha Świętego, która nie może być omylna. On zaś swój urząd Papieżski nie wedle swój osobistej mądrości i woli sprawuje, ale wedle mądrości i woli Boskiej a przeto nieomylniej. Wykłada Papież nie jak Trętowskiemu zdaje się, niby wolę Bożą, ale rzeczywiście i jedynie tylko wolę Bożą, swoją wolę osobistą poddając woli Boskiej. Wreszcie nigdy Papież nie rządził ziemią, jak się mu podobało, ale jak się podobało Bogu. Jeżeli był kiedy Papież, który z drogi od Boga pokazanej zoczył, to uczynił, nie jako Papież ale jako człowiek.

6.) Wszystkie wreszcie Trętowskiego bluźnierstwa mamyż brać na karb jego niewiomości? jak np. kiedy on porównywa Jezusa Chrystusa, Pana naszego, Boga, Zbawiciela rodu ludzkiego, to z Zo-roastrem, to z Dalaj-lamą, to z Mahometem, których wzgardliwie wysłańcami niebios zowie; to znowu z Hussem, z Zwinglem; to zowie go filozofem swego czasu, którego już mądrość do naszych czasów nie przypada; każdego wreszcie mędrca świata, filozofa mianuje Chrystusem i Bogiem człowiekiem. Mnóstwa innych dopuszcza się bluźnierstw, miota obelgi i potwarze na wiarę świętą, na Kościół, na Hierarchią kościelną. Ale tu ktoż się nie wzruszy, nie

oburzy, kiedy między tém wszystkiém czyta w jego pismach te słowa: „że on szanuje Religiją i Chrześcijaństwo, tylko przeciw wierze jest i Kościołowi.“ Coż na to powiedzieć mamy? Czy z tych słów, autora mamy poczytać za obłudnika, czy za niewiadomeę? Zebrawszy w jedno, co Trętowski na wielu miejscach pism swoich powiada o Chrześcijaństwie i Chrystusie, wydobywamy taką myśl jego: że Chrześcijaństwo jest systemem filozofii, który tym sposobem imie Chrystyanizmu otrzymał, jakim inne, to od zasady panującej, to od autora, zwykle otrzymują, np. Platonizm, Sceptycyzm, Idealizm, Hegelianizm, materyalizm, i t. d. W każdym systemie jest prawda, fałsz zaś jest niepodobieństwem; błąd w jakim zwykle system pojawia się jest prawdą, tylko niekompletną, jak mówi Wiktor Kuzen, albo jak Trętowski powiada, każdy błąd jest prawdą jednostronną: jedno i toż samo oba filozofowie twierdzą o prawdzie, bo tak mistrz ich nauczał Hegel, ipse dixit. Z takiej zasady wyszedłszy, że każdy błąd jest prawdą, idzie się następnie do takiego twierdzenia, że wszystkie systemata filozoficzne są prawdziwe i dobre; prawda przez to, że się w niej błąd kryje nie bynajmniej nie traci, owszem coraz więcej zyskuje przez pojawiające się coraz nowe systemy; bo się coraz więcej kompletuje, coraz więcej stron prawdy odkrywa się i stopniami wypełnia sa-

ma prawda. Z takiego znowu twierdzenia idzie się do następującego, że jak jest niepodobieństwem, aby kiedykolwiek na świecie mogła powstać powszechna filozofia, tak niepodobieństwem jest, aby mogła być kiedykolwiek Religia powszechna czyli Katolicka: gdyż religia jest młodsza siostra filozofii, pod opieką starszej swój siostry zostająca, której słu chać musi i być tém, czém ją chce mieć filozofia. Mnóstwo przeto być musi systematów Filozofii i mnóstwo Religii; a każda z nich jest równie prawdziwa równie dobra. Chcieć jedności tu, powszechności czyli katolicyzmu, jest głupstwem wedle zdania filozofa. Każdy prawowierca, mówi Trętowski, czy to Mahometanin, czy Tybetanin, czy Chrześcianin, czy bałwochwalca, chwali tylko swoją religią, ma ją za najlepszą, a potępia cudzą: filozof widzi w tém nierozum, przesąd; bo on jasno widzi wszystkie rzeczy jak są. Każda Religia, równie jak filozofia, jest równie prawdziwa, równie dobra; jedna wynosić się nad drugą nie powinna. Co za mądrość! jakież to jeniusz ten filozof!

7.) Otoż mamy przykład jak łatwo człowiek wyszedłszy z fałszywej zasady, a którą uchwycił porywczó jako czystą prawdę, postępując najloiczniej, coraz do większych absurdów przychodzi; coraz mu większe wysnuwają się niedorzeczności, a on ich nie widzi, bo mu stoi ciągle przed oczami jego za-

łożenie, które on sobie wymyślił, a któremu jego własna miłość i pycha przyznały prawdę. Z tego wykładu naszego wyjaśniają się nam w całej pełni powody, dla których Trętowski tak często z pochwałą odzywa się o Religii, o Chrześcijaństwie, o Chrystusie, którego oraz nieraz Zbawicielem nazywa; dla czego, jak zaraz obaczym, wyrzekł te słowa „że Chrześcijaństwo jest stojącą prawdą.“ Oto, że Chrystus wedle jego zdania, był filozofem, którego Bogiem człowiekiem nazwano, bo też nazwanie takie, najwłaściwiej służy każdemu Filozofowi; że Chrześcijaństwo jest systemem Filozofii; że Religia, jako młodsza siostra filozofii, godna tego uszanowania, na jakie zasługuje starsza jej siostra. Kto z tego stanowiska patrzy na rzeczy, o których sądzi Trętowski, z jakiego on sam patrzył na nie, kiedy o nich wyrokował, ten prawdziwie pojął go, i wie czego chce ten człowiek. Kto zaś na takie stanowisko nie mógł wejść a porywezo uchwycił za słowa i zdania piękne, ten za Chrześcianina prawdziwego poczytał Trętowskiego, a prawdziwych w rzeczy samej Chrześcian policzył do rzędu ludzi przesądnych, zabobonnych, dewotów; i obłąkawszy się przez zwo-dnicze słowa, z pozoru tylko piękne, stał się jego zwolennikiem, a odstępca prawdziwej Religii.

8.) Kto tedy pojął Trętowskiego myśli i zamiary, tego daleko więcej oburzają pochwały z ja-

kiemi on się odzywa o Chrystusie, o Chrześcijaństwie i o Religii, aniżeli same bluźnierstwa: bo te pochwały jego są szyderstwem i urąganiem się z rzeczy najświętszych: bo w tych pochwałach kryje się szkaradna obłuda. Nazywa on Zbawicielem Chrystusa zupełnie nie tego Crystusa, jakiego Kościół i każdy prawdziwy Chrześcijanin zna i wyznaje, Boga Jezusa ukrzyżowanego, Pana i Zbawiciela świata: bo takiego Chrystusa on, uwierzywszy w słowa Straussa, bierze za zmyślenie, za porod imaginacyi, za ideał bez rzeczywistości. Pod imieniem Zbawiciela siebie on ukrył i każdego, kto się na filozofa wysunął. Chrystus u niego był takim człowiekiem, jak on sam i każdy filozof; a każdy filozof dla swojej mądrości i swojej nauki jest Zbawicielem i może się nazywać Chrystusem. Powiada on, „że Chrześcijaństwo jest stojącą prawdą.“ Kto nie zna ducha w jakim wyrzekł te słowa zwodnicze Trętowski, ten odda mu za nie pochwałę: gdyż nie wie o tém, że on temi słowy, nie Chrześcijaństwo chwali, ale swoją filozofią. Jako każdy system filozofii tak i Chrześcijaństwo, z jednego i tegoż samego względu, zowie się stojącą prawdą, że w każdym systemie jest jak on sądzi: prawda, o czém nieco wyżej mówiliśmy. Z Chrześcijaństwa zaś, jakim ono jest w istocie samój, on szydzi, naśmiewa się, on je potępia. O wy zwolennicy Trętowskiego filozofii, patrzycie a

nie widzicie, czytacie, a nie rozumiecie! Dla zatwardziałości serca waszego, uczynił Bóg was, abyście widząc nie widzieli, a słysząc nie słyszeli.

9.) Z wykładu tego jasno się pokazuje dla czego Trętowski ma poszanowanie dla Religii. On siebie szanuje, swoją mądrość i swoich braci filozofów szanuje w tém uszanowaniu Religii. On zgoła nie w Religii nie widzi tylko nędzotę swój filozofii: czém zaś w istocie swój jest Religia, nad tém on się nigdy nie zastanowił. Płytki i powszechny wszędzie, tu się najdobitniej takim wyraził, kiedy wyrzekł: że on szanuje Religia, tylko przeciw Wierze jest i Kościołowi. Dla powierzchownych ludzi i lekko o wszystkiém wyrokujących, głębokie znaczenie wiary nie może być dostępne. Trafiz to do ich pojęcia, kiedy im powiemy, że Religia bez Wiary ani pomyśleć się nie może, a to dla tego że Religia nigdy i nigdzie nie może być i nie może istnieć jako ustanowienie jakieś ludzkie. To zanadto dla nich wysoka materya! Czy chciał kiedy Trętowski głębiej zastanowić się nad tém: co jest Kościół w istocie swój? Czy może się bez Religii Kościół pomyśleć nawet? Czy mu kiedy przyszła do głowy ta myśl, że skoro Religia nigdy nie była i nie mogła być w istocie i w prawdzie swojej, instytucją ludzką, to téż i Kościół nie może być postanowiony od ludzi? Za wysokie to są bardzo materye dla Filozofa! Je-



mu się zdaje że Papież pierwiastkowo w zмовie z Duchowieństwem, a mianowicie potem z Jezuitami, których on wzgardliwie gwardyą Papieżką zowie, wymyślili i postanowili Kościół Katolicki, a to dla omamienia ludzi i widoków ziemskich. Jeżeli pojęcia w gruncie swym Religii, Wiary i Kościoła są zanadto wysokie dla umysłu filozofa, niechby był kiedy zajrzał do historyi Kościoła Katolickiego: tam by się nauczył, jako ten Kościół zawiązał się w Jeruzolimie, jako fundamenta jego nie ludzka ręka, ale Boska, założyła, jak się na tych fundamentach budował Kościół mocą nadludzką, i jak się on utrzymywał pod strażą Boską przez wszystkie wieki w całości swojej, jak przetrwał ośmnaście i pół wieków i dziś ten sam bez żadnej w gruncie swym odmiany istnieje, jakim był w samych początkach, jakim go uczynił Jezus Chrystus, i jakim chciał, aby trwał aż do skończenia wieków.

10.) Zakończmy przedmiot, który nas dotąd zajmował wzmianką wyznania, jakie uczynił Trętowski we względzie poznania ducha Chrześcijaństwa: to wyznanie koroną jest wszystkich, jakieśmy dotąd poznali, niedorzeczności, błędów, obłudy w jego pismach. Wyznanie to jest następujące: że dotąd Chrześcijaństwa nikt nie rozumiał, że on sam zna Boga Chrześcijańskiego. W Przedśłowiu do Myślini tak mówi o sobie sam: „Autor tedy daje rodakom pra-

„wdziwego Chrześcijańskiego Boga.“ Jaki to będzie ten Bóg Chrześcijański, którym obdarza rodaków, najzaślepiwszy i najzaciętszy wróg Chrześcijaństwa, nie ma potrzeby mówić, zwłaszcza że z powyższego wykładu jasno to się pokazuje. Nas tylko uderza ta niezwykajna śmiałość, albo raczej bezwstydną zachwałność, i obłudą, przewyższająca samych faryzeuszów, które w darze rodakom przynoszą Chrześcijańskiego Boga! W Myślini 1) szeroko rozwodząc się nad znaczeniem jaźni, nagadawszy wiele niedorzeczności o jaźni ludzkiej i Boskiej, tak się wreszcie odzywa: „Wielu sądzi że nauka ta nie zgadza się „z Chrześcijaństwem. Nierozumieją oni Chrześcijaństwa i biorą za niego naukę Kościoła! Ta zmienia „się ciągle, Chrześcijaństwo jest stojącą prawdą (jak „tę jego prawdę pojmować trzeba, wyżej namienili- „śmy). Dawniej wierzone np. że Chrystus był zwy- „czajnym ale wielkim człowiekiem, że Maryja powi- „ła syna w grzechu pierworodnym i t. p. a dziś „Kościół uczy inaczej.“ Skąd nasz mędrzec taką wiadomość wyczerpnął? Przychodzą nam zaraz na myśl pisma bardzo uczone i mądre Br. Bauera i Straussa. Z tego źródła zapewnie on ją wy dobył. A ciż z kąd ją wzięli? Kościół od swego początku przez ciąg wszystkich wieków miał swoich

---

1) K 81 t I

wrogów, ci takimi byli zawsze i są uczeni i do-  
wcipni kłamcy, oszczercy i potwarcy. Czyż ten któ-  
ry chce poznać i mówić prawdę, ma jój szukać u  
kłamców? Czyż ten który niechce być złodziejem  
ma zawiązywać towarzystwo ze złodziejami? Ko-  
ściół ma swoją historją najpewniejszą i najprawdzi-  
wszą: z krytyką najściślejszą tego wszystkiego, co  
do niej należeć mogło, pisali ją ludzie najsumien-  
niejsi; którzy woleliby byli na mękach umrzeć niż  
dopuścić się kłamstwa. Zaczęła się historia od sa-  
mych początków Kościoła. Naoczni świadkowie  
faktów i zdarzeń podawali je sumiennie następcom  
swoim, równie sumiennym jak sami byli. Nie mó-  
wię już o tém czego ludzie światowi i mędracy słu-  
chać niechcą, czemu wierzyć nie mogą jedynie dla  
tego że nie mogą pojąć; o tém, mówię, że wszędzie  
tu mieszała się ręka Boska, że duchem spisujących  
dzieje Kościelne kierowała moc Boża w pierwszych  
wiekach aż do pełnego rozwinięcia się i ustalenia  
kościół. Za prawdę nie wątpliwą to położyć trze-  
ba, że jak Bóg sam dzieło swoje, Kościół swój roz-  
począł, tak pod wszystkimi względami sam dzie-  
ło swoje i ukończył. Tu należało szukać wiadomo-  
ści naszemu filozofowi, a nie u Br. Bauera, Straus-  
sa lub w pismach wrogów Kościoła, kacerzów, fi-  
lozofów, i historyków światowych. Trzebaż jeszcze  
wejść w rozbiór tych mędrca naszego słów, że on

sam zrozumiał Chrześcijaństwo, że Kościół i Chrześcijaństwo są rzeczy między sobą różne? są to słowa zbyt oburzające, i niegodne wcale, aby o nich rozprawiać. Wreszcie z tego cośmy już w tym względzie powiedzieli zdaje się jasno widać, jak filozof nasz zrozumiał Chrześcijaństwo, i dla czego Kościół Chrześcijański oddziela od Chrześcijaństwa.



## V.

*Bóg, jakiego sobie wymyślili filozofowie, nie jest Stwórca świata, ale jest pierwiastkiem, siłą natury, prawu konieczności podległy, wieczny niewolnik. Uwagi nad mądrością filozofów bogu swojemu przyznających takie własności.*

1.) Bóg wedle mądrości filozofów, których panteistami nazywamy, jest to idea wewnątrz czyli istotę stanowiąca świata, to jest natury i człowieczeństwa, jest to entelechia Arystotelesowa, to jest dusza świata czyli przyczyna wewnętrzna wszystkich zjawisk natury, jest to, jak Hegel mówi, życie we wszystkiém żyjącém, jest to siła, która porusza materją, ukształca z niej wszystkie jestestwa; jest pierwiastek, z którego się rozwinęły, jednakim sposobem, jako rośliny i drzewa z nasienia, wszystkie jestestwa natury i człowieczeństwa; jest to na-

koniec przyczyna, której świat jest skutkiem. Zastanówmy się teraz, czy w takim pojęciu Boga, znajdzie się choć jaki bądź cień Stwórcy. Wszakże od idei Stwórcy nie można oddzielić pojęcia takiej istoty która sama przez się i w sobie myśli, działa wolnie z mocy własnej, bez wdania się jakiejś obcej woli lub siły; działa wedle planu pewnego i stosownie do celu zamierzonego. Co zaś działa lub tworzy, czy samo w dzieło lub stworzenie przemienia się? Czy staje się działacz dziełem, Stwórca Stworzeniem?

2.) Jeżeli w Bogu już był zawarty świat, jak w nasieniu roślina, jak w przyczynie skutek, jak w materji siła: to Bóg nie jest działaczem ani Stwórcą, to jest istotą, wolnie wedle zamiaru działającą, aprzeto żadne mu dzieło, żadne stworzenie nie może się przyznać. Byłoby to głupotą utrzymywać: że roślinę stworzyło nasienie, materja siłę, że przyczyna stworzyła skutek; wszak w nasieniu była zawarta roślina; nie jest ona żadnym dziełem nasienia, ale jest temże samém nasieniem w innéj formie tylko. Podobnie w przyczynie był zawarty skutek: lecz skutek nie jest przyczyny dziełem; bo dzieło wykonywać tylko może istota myśląca i wolna. Przyczyna jakaś zdziałać mogła w téj istocie swój skutek; dzieło zaś wcale nie do przyczyny nie należy, ale jedynie do istoty myślącej, w której przyczyna

akaś uczyniła ten skutek iż wolę jęj do działania skłoniła, a to działanie wedle myśli i zamiaru wykonane jest dziełem. Przenośnie tylko może się dzieło nazywać skutkiem, lub skutek dziełem; ale różnica między dziełem a skutkiem jest bardzo wielka. W pierwiastku lub w przyczynie, w znaczeniu właściwem wziętych, najmniejszego niema śladu działania wolnego wedle zamierzonego celu, czyli niema dzieła, jeżeli dzieło nie w przenośnym ale właściwem znaczeniu bierzemy. Siła znowu czyż być może jedno i toż samo co myśl i wola? Czy siła np. która porusza maszynę parową, myśli i działa wedle swęj woli i swego celu? albo też czy maszyna myśli i działa siłą własną w sobie istniejącą i działającą tym sposobem, jak siła organiczna w organizmie ciała zwierzęcego? bynajmniej. W maszynie niema życia, tylko ruch wzniecony siłą, którą w naturze poznał i użył jęj, stosownie do swego celu ten, który maszynę wymyślił i zbudował. W organizmie zwierzęcym jest życie a przyczyną tego życia jest siła organiczna, którą filozofowie zowią duszą. Organizacya nie jest przyczyną siły organicznej, ale przeciwnie, siła ta jest przyczyną organizacyi, bo z ustąpieniem jęj organizm rozwiązuje się i materya na swe pierwiastki rozkłada się. W maszynie zaś siła usunięta lub wstrzymana nie psuje i nie rozkłada samęj maszyny. Siła tedy mechani-

czna zupełnie co innego jest aniżeli siła organiczna: i mechanizm zupełnie nie jest tém, czém organizm: (1) tu jest życie, tam go nie masz.

3). Organiczne znowu życie, zwierzęce właściwe życie, nie jest wcale tém, czém jest w istocie swój człowiecze życie. Zwierz ma w sobie myśl, ale nie swoją i nie ma woli swój, nie włada sobą wedle swój myśli i woli, ale wedle danój sobie myśli i woli żyje: nie rozporządza swoim życiem jak chce, ale

---

1) Śmiesznie bardzo, albo raczej niedorzecznie wcale, jeden Medyk napisanej przez siebie rozprawie dał napis: *mechanika życia ludzkiego*. Trzy tu wyrazy są wszystkie w sprzeczności z sobą. Mechanika jest w przeciwieństwie z życiem, bo w mechanizmie niema wcale życia: Życie znowu w roślinie, w zwierzęciu jest w przeciwieństwie z życiem istotnie ludzkim. Jest wprawdzie w człowieku życie zwierzęce, organizm ciała jego utrzymujące, ale jest oraz życie zupełnie różne od organicznego życia: zupełnie mu nie podległe, od niego niezależące, które ma wcale inny cel i wcale inne środki swego utrzymania się. Jakże to rzecz tę pojąć trudno Medykowi, który przywykł życia ludzkiego szukać w anatomji trupa ludzkiego i w fizyologii medycznej! W trupie nie masz życia; w organach zaś i humorach żyjącego ciała ludzkiego nie masz życia w istocie samej ludzkiego, ale tylko zwierzęce — Dziwna rzecz! Nie jeden medyk żyje prawdziwie życiem ludzkim, t j. religijnem, moralnem, społeczeńskim, słowem duchownem życiem, a przecie nie widzi go; zawsze się zdaje mu, że on życiem żyje zwierzęcem. Czyś widział gdzie zwierza religijnem i moralnem życiem żyjącego? Czy kiedy zwierz tęskni za Bogiem; czy pragnie szczęśliwego życia wiecznego, czy poświęca się dla swoich braci zwierząt, czy chce być sprawiedliwym, cnotliwym, dobroczynnym, przynajmniej za takiego uchodzić między swoją bracią zwierzętami?

tak żyje jak musi żyć: konieczność jest prawem dla niego, którego on nigdy przestąpić nie może. Człowiek ma w części także życie np. nie od niego zależy działanie organów i humorów ciała jego, trawienie pokarmów, czucie pragnienia i głodu. Tu konieczność włada; nie ma on tu swój myśli i swój woli, on się tu nierozporządza. Lecz jestże takie życie istotnie życiem ludzkim? wszakci człowiek ma życie którym sam wolnie rozporządza; myśli swobodnie, wynajduje, wykonywa dzieła wedle myśli swojej, i zamiarów swoich. Słowem, ma człowiek swoje myślenie i swoją wolę. Ma poznanie celu, dla którego żyje, i do tego celu kieruje swe czynności. Ma zostawiony sobie wybor celu np. jeden żyje dla życia i dobra wiecznego, drugi dla dobra i życia doczesnego: sprawy obu takich ludzi muszą być różne, a nikt im położyć tamy w tym względzie nie może. Ale prawu krajowemu ulegać musi? dla czego musi? On je wolnie wykonywa z przekonania, że to prawo jest dobre, on miłuje to prawo, i przez miłość je wykonywa, a w miłości nie masz musu. Jeden wierzy w Jezusa Chrystusa w jego słowa święte, i usiłuje życiem żyć swojego Zbawiciela: drugi wierzy w Hegla i w jego słowa, i żyje wedle jego nauki: któż im przeszkadzać może, kto zmusić, iżby swoje życie między sobą zamienili? Jednemu podobano się życie zwierzęce, i żyje wedle nauki He-



gła lub Straussa; drugiemu życie istotnie ludzkie, duchowe i żyję wedle nauki Chrystusa Pana. Nikt im swęj woli w tym razie nienarzuci, iżby zmuszeni byli poddać cudzěj swoję wolę. A jeżeliby się tu przyłożyła jakaś przemoc, to i tak wolności ich tamę nie położy przemoc. W sumieniu ich wolność zostanie, a zewnątrz tylko poddadzą się obcēj woli przemagającēj.

4). Teraz obaczmy do jakiego stopnia swego boga poniżyli filozofowie. Jeżeli Bóg jest przyczyną, a świat przyczyny tēj skutkiem: to już tém samém odmawiają swemu bogu myślenia i wolnej woli. Mus największy jest prawem dla ich boga. Przyczyna musiała objawić się w skutku. Nie jest przeto świat dziełem wolnego myślenia i wolnej woli ich boga i w świecie on musiał zamknąć się jak w skutku przyczyna. Jeżeli Bóg jest siłą, to albo jest siłą mechaniczną, albo organiczną. Jeżeli mechaniczną, to nie ma życia, ani ich Bóg, ani świat, ale konieczność, mus, fatum inexorabile, w sobie ma życie i sama włada i bogiem i światem. I wedle ich spekulacyi prawie tak jest. Trętowski cytuje słowa swego boga: *semel dixi semper pareo*. Bóg raz rzekł, i musi ulegać temu co wyrzekł. Sam siebie swoim spętał słowem, i poruszyć się biedny bóg nie może bo wyższa nad jego słowo jest konieczność. Byłby wolnym, gdyby nie mówił. Bóg i świat stał się machiną, którą

obraca siła fatalna : a która weszła w machinę słowem raz wyrzeczonym , a nie cofniętym , słowem , które śmierć przyniosło i samemu Bogu. Jeżeli zaś Bóg jest siłą organiczną , to żyje bóg w organizmie świata życiem zwierzęcym. Jest zaiste w tém życiu , wielka myśl , wielka mądrość , ale cudza nie własna , bez wolnej woli. Konieczność , fatum , włada wszystkiem. Bóg i świat życiem swoim nierozporządza , jako każde zwierze , ale tak żyje , jak żyć musi. Tak tedy trudno jest , owszem nie podobna filozofom podnieść swego boga do godności , jaką człowiek posiada , to jest do wolności myślenia i działania.

5). Lecz u nich i sama wolność jest koniecznością : Trętowski (1) szeroko się nad tém rozwodzi , że wolność jest największą koniecznością , powiada on : „największa wolność , jest największą musu służebnicą. „Jeżeli tego dowieść można , to też da się dowieść i to : że ogień jest mokry , a woda jest suchą. Wolność (niewymyślona owa przez polityków świata ; o tej na inném miejscu powiemy) , o której tu mówimy , stanowi istotę ducha : odbierz mu wolność to mu wydrzesz jego właściwe życie. Konieczność tylko natury jest prawem. Dla tego to wszystko w naturze jest w porządku , wszystko się dzieje wedle , że tak powiem , loiki Boskiej. Duch ludzki

---

(1) Myśl t. I. k. 234, 240.

ma przepisane od Boga prawa myślenia, ale trzeba je nabyć pracą. Jestestwa natury wszystko znają i umieją bez nauki i pracy. Człowieka przeznaczeniem wszystkiego nabywać pracą i nauką. Ztąd wynikają jego zasługi i zalety, ztąd jego zacność i godność. Żeby tedy mógł poznać prawa myślenia trzeba mu w tym celu uczyć się. A skoro je pozna i zamiłuje się w nich, będzie zapewne, nie z musu, ale wolnie do nich stosował swoje myśli, mowę lub pismo. Jeżeli zaś nie pozna, może mimowolnie błądzić, może bezprawie popełniać z konieczności; iż nie poznał praw myślenia, a nie mógł w tém się zamiłować czego nie zna. Więc konieczność stała się przyczyną błędów. Ztąd oczywiście wypada, że w duchu ludzkim konieczność jest złém, a przeciwnie w naturze jest dobrém. Wolność w naturze byłaby złém, gdy w duchu ludzkim jest dobrém. Cośmy powiedzieli o prawach myślenia, stosuje się to i do praw życia ludzkiego. Skoro je człowiek pozna i w nich się zamiłuje, będzie je wykonywał bez musu, największą wolnością, którą mu natchnie miłość praw poznanych. Jeżeli zaś praw życia swojego człowiek nie poznał, albo się w nich nie zakochał, może popełniać bezprawia z konieczności, bądź ztąd wynikającój, że ich nie poznał, bądź że, chociaż je poznał, ale się w nich nie zamiłował. A gdzie nie masz miłości ztamtąd ucieka wolność, a miejsce bierze jój

konieczność. Zawsze na to wypada, że konieczność w duchu ludzkim jest złém, która jest dobrém w naturze, i że wolność w duchu ludzkim nie może być koniecznością.

6). W Bogu największa jest i bez żadnych granic wolność, bo w nim największa jest i bez żadnych granic miłość. Bóg jest samą miłością, równie jak prawdą i dobrém, i w tém żadnych określeń być nie może, również taką jest i wolnością. Lecz co się tycze boga filozofów w nim jest największa konieczność, tak dalece, że pod prawo nieubłaganiej konieczności podchodzić musi i dobre jego i prawda i miłość i wolność. Bóg ich musi być dobrym; my zaś powiadamy, że dobry z musu jest złym. Tak nauczył nas Zbawiciel nasz, że nie z musu ale z miłości dobrego trzeba być dobrym. Wypada ztąd że bóg filozofów jest złym; bo mus ciąży na nim i przymusza go, aby był dobrym. Jest w bogu filozofów prawda, ale z musu. My zaś wiemy, że kto ma w sobie prawdę z musu, ten jest kłamcą; bo kłamstwo swoje pokrywa pozorem tylko prawdy, a to dla tego że musi. Więc bóg filozofów jest kłamcą. Jest-że nakoniec miłość i wolność w bogu filozofów? Oni twierdzą że jest, lecz pod berłem konieczności: najwyższe bowiem wszędzie prawo dzierży konieczność, i temu prawu musi i Bóg ich być posłusznym. My zaś wiemy że miłość bez wolności niknie, a na jój

miejsce przychodzi siła: lecz w duchu siła nie niezna-  
 znaczy, i zgoła jój nie masz w duchu, tylko w natu-  
 rze. Siła tylko fizyczna jest właściwie; przenośnie  
 zdolności ducha ludzkiego często się zowią siłami,  
 ale nigdy właściwie. Jak miłość bez wolności jest  
 niczém, tak wzajemnie wolność bez miłości jest ni-  
 czém, czyli wolność bez miłości niknie, a jój miejsce  
 bierze siła fizyczna, a następnie konieczność. Powia-  
 dają filozofowie, że siły, atrakcyja i repulsyja, w na-  
 turze, w istocie jedno są, co miłość i myślenie w czło-  
 wieku i w bogu, tylko daleko bardziej rozrzedzone,  
 uduchowione wedle znaczenia ich ducha, który jest  
 siłą w człowieku i bogu eterową, daleko subtelniej-  
 szą, niż taż sama siła jest w naturze. Ta wsze-  
 lako subtelność, ta rozrzedzoność nieodmienia natu-  
 ry siły i nie uwalnia jój od prawa konieczności. Z te-  
 go wszystkiego wypada, że bóg filozofów jest siłą  
 natury, że bóg w naturze jest siłą atrakcyi, repul-  
 syi, ciężkości, a w człowieku i w sobie jest również  
 taką samą siłą, tylko bardziej rozrzedzoną atrakcyą,  
 rozrzedzoną repulsyą i rozrzedzoną ciężkością, któ-  
 re ze względu na rozrzedzenie zowią się miłością,  
 myśleniem, i wolą. Prawo najwyższe dla wszystkich  
 tych sił, dla człowieka i dla Boga jest konieczność,  
 inexorable fatum.

7): W takich pojęciach Boga, jakieśmy przed-  
 stawili, czy się z której bądź strony może znaleźć

przystęp jaki znaczeniu Stwórcy, którego wszystko co jest i jak jest, dziełem jest mądrości, wszechmocności, dobroci, miłości bez żadnych granic? bynajmniej. Niemasz dzieła niemasz stworzenia, tylko Bóg wszystkiem, albo świat wszystkiem jest, czyli jak Trętowski mówi: „Bóg jest wszystkością, jednością i całością.“ A więc i świat jest Bogiem i Bóg jest światem. Robi on takie dziwne zapytanie: (1) „jakżeby zdołał Bóg być Stwórcą i Rządzcą wszechistnienia, gdyby między Bogiem, światem i człowieczeństwem nie było wewnętrznej istotnej jedni? „Zaiste dziwne albo raczej bezrozumne pytanie! Owszem powinien był sobie zrobić pytanie: jakim sposobem Bóg zdołałby Stwórcą być i Rządzcą świata, gdyby w istocie nie było różnicy między Bogiem i światem? Jakim sposobem mogłoby powstać dzieło bez autora dzieła? Czy np. Chowanna lub Myślińi byłyby na świecie, gdyby się był nieurodził Trętowski i nie stał się filozofem? Ma on nato sofistyczny oręż i nim tak odeprze: dzieło i autor jego w istocie jedno jest: bo duch autora żyje w dziele jego. Między autorem i dziełem jest filozoficzna różnojednia. (Jest to zasada, którą Trętowskiego jenuusz piérwszy wynalazł, na której on osadza swoje umiejętne, jak mówi, całokształty). Na téj zasadzie leży i to zdanie:

---

(1) Myśl t I. k. 96.

że „dzieło i autor jego jedno i tożsamo są w istocie, że duch autora żyje w dziele.“ Lecz dzieło jest rzecz martwa, i autor w niém pogrzebiony. Pojęcia, zdania i wyniki żyły w ich autorze, przelane na papier umarły. Zostały one żywe, ale w duchu autora, nie w książce. Autor je z miłości i wolności ducha swego począł i urodził; ale te lube dzieci jego żyją w nim samym, a w książce tylko są ich odmalowane, że tak rzekę, portrety. Mogą te portrety być przenaszane do różnych i wielu domów, w których znajdują swoje pomieszczenie, może powstać mnóstwo ich kopij, i przejść do najdalszych pokoleń; ale zawsze tylko portrety. Dzieci same razem z Ojcem swoim, ukończywszy żywot doczesny przejdą do wieczności. Tam wedle naszych pojęć chrześcijańskich, dalszy ciąg życia rozpoczną, już nie pasmem lat określonego, ale bez przerwy wiekuistego; które stosownie do rozpoczętego i ukończonego życia w czasowości, albo zostanie wiecznie szczęśliwe wśród niewypowiedzianych radości, albo wiecznie nieszczęśliwe wśród niewypowiedzianych cierpień. Kto czego chciał tu na tej doczesności, to dostanie w wieczności. Wedle zaś pojęć filozofów, Ojca z dziećmi pochłonie ocean wieczności, i będą wiecznie jako gdyby ich nie było nigdy; jak rzeki w oceanie, tak oni w wieczności zostaną bez śladu swego bytu i życia ziemskiego. Portrety umarłych zostaną między ży-

wymi: i coż im z tego? kiedy sami byli żywi a są już umarłymi na wieki. Używajcież tedy, wy mędracy świata i wy wszyscy ludzie światowi, roskoszy jakie wam świat daje: bo jutro pomrzecie na wieki: dla was niéma bytu i życia wiecznego, tylko nicość i śmierć wieczna! Wszelako ta nicość bytem jest, a śmierć życiem, ale jaki to byt, jakie życie! Byt bez Boga, życie bez Boga! Taki byt, takie życie jest to złe, nad które nie masz nic gorszego. My, chrześcijanie, nie pomrzemy; my wiecznie żyć będziemy: to nam Zbawiciel nasz powiedział; ale jakimże to żyć będziemy życiem! wszystkie roskoszy, wesołości, i okazałości tego świata, są niczem w porównaniu tych niewinnych uciech, słodyczy, wspaniałości, jakie nam Chrystus obiecał. Chrystus to nie człowiek tylko, ale i Bóg nasz. On dotrzyma, co obiecał. Chrystus umarł i zmartwychwstał: czegoż nas jeszcze tym cudem nauczył? Oto że duch nasz w wieczności błogięj żyjący kiedyś przyoblecze się w ciało swoje, które zostawił w grobie, ale w ciało przemienione stosownie do ducha, błogosławione, w ciało święte, duchowe (1), różne od ciała grzesznego: zepsuciu, chorobom, i śmierci niepodległe. Jakież porównanie wieczności naszej chrześcijańskiej z wiecznością filozofów! zostaną ich portrety tylko, na które

---

1) Ś. Paw. I. Kor.



świat patrząc tu pochwali, uwielbi, gdzieindziej zgani, potępi. Dla umarłych wszystko to jedno. Czy kamień osadzony w pierścieniu świeci się, czy deptany pod nogami, wszystko dla kamienia jedno: tożsamo i dla umarłych na wieki.

8). W pojęciach tedy i rozprawach filozofskich o Bogu, nie znaleźliśmy ani śladu Boga, Stwórcy nieba i ziemi. Z tego zaś boga przez filozofa wymyślonego, który jest niczém czyli fałszem to jest nieprawdą wziętą za prawdę, tém, co nie jest, wziętém za to, co jest; z tego oraz związku, jaki wymyślili filozofowie między ich bogiem a człowiekiem; który związek jest także niczém, fałszem, zmyśleniem, urojeniem; pokazuje się bardzo jasno, że spekulacye filozofskie do tego zmierzają, aby religijność i moralność, które istotę życia człowieczego stanowią uczynić niczém. Otoż tym sposobem filozofowie dla synów świata, dla kaimitów, torują wielki trakt do życia zwierzęcego. Jak niepodobieństwem jest człowiekowi z ziemi przelecieć na innego jakiegoś planetę, albo przelatywać z jednych gwiazd niebieskich na drugie; tak niepodobieństwem jest filozofom poznać Boga, skoro się wyrzekli Boga. A zaś wyrzekli się Boga, kiedy odrzucili Objawienie Boskie. Boga zaś chcieć poznać bez Boga to jest bez Objawienia Boskiego, jest niepodobieństwem: a bez Boga myśleć i mówić o życiu religijném i mo-

ralném jest znakiem czarnej obłud y wielkiego kłamstwa. Jeśli tobie człowiecze mówi filozof o Bogu, którego on sobie wymyślił, a nie tego, jakiego znasz z Objawienia Boskiego, bój się go i strzeż, żeby cię z nie-nacka nie uderzył: „cave tibi, fenum in cornu gerit.“

---

## ROZDZIAŁ I.

### ● przyczynie Objawienia Boskiego i rzeczach w niém zawartych.

---

§. 1. *Bez objawienia nigdy byśmy nie poznali ani istoty Boga ani siebie samych; nie znalibyśmy naszego życia, jego przeznaczenia i celu. Człowiek byłby najędźniejszą istotą, życiem żyłby najnieszczęśliwszém. Uwagi nad mądrością filozofów odrzucających Objawienie.*

1). Czém jest Stwórczość i wszechmocność w Bogu, jakim sposobem w Bogu jest wszechwiedza, wszechobecność, słowem, kim w istocie swój jest Bóg i jakim jest, to są tajemnice, to jest rzeczy nieskończenie wyższe aniżeli je zgłębić kiedy może ducha swego zdolnościami stworzenie, jakim jest człowiek (1). Gdyby on zdołał poznać istotę twórczości,

---

(1) Alleluja Rocz Relig. Natchn. S. Teressy. k. 110. (z 1813 r.) „Czuję to, że ile razy rozumem zgłębiam Twoje dzieła, tyle razy wola moja przygania blahemu rozumowi, który nie może się wznieść do pojęcia niepojętej Twojej potęgi.

toby nieskończenie wyższym był nad stan swój stworzony, to nie byłby stworzeniem, człowiekiem, ale Stwórcą, duchem czystym, osobą trzy razy świętą, to jest Trójcą najświętszą. Na inném miejscu poznamy, że tylko duch czysty w Troistości osób może tworzyć. A przeto nie człowiek tylko, ale ani Aniołowie i Archaniołowie twórczej mocy Boskiej nie znają; bo i oni są stworzeniem. Tu pokora, utrzymująca stworzenie w sferze jego stworzoneości, jest mądrością; pokora, poddająca je woli Stwórczej Boskiej, jest cnotą. Pycha w stworzeniu usiłującém wynieść się nad stan swojej stworzoneości, Anioła najpiękniejszego przemieniła w największą szpetotę, w Szatana. Coż dopiero mówić o człowieku, który pychą i zarozumiałością nadęty, nadużywając zdolności przyrodzonych ducha swego, kusi się na zgłębienie rzeczy, które są za sferą wszelkiego Stworzenia? Upadek jego straszny, a niewątpliwy. Starożytni filozofowie, nie znając objawionych prawd od Boga, aż do Sokratesa, rozprawiali o istocie Boskiej, o jego mocy twórczej i o jego dziełach, to jest o stworzeniu, nakształt dzieci. Piérwszy Sokrates utworował drogę dla wielkiego swego ucznia Platona, który idąc wskazanym torem wzniósł się w badaniu tych rzeczy tak wysoko, że największy jeniusz ludzki wyżej się podnieść niepodolał. Przystąpiwszy on granice stworzoneości wszedł w krainę wymyślonych

przez siebie idei. W nich szukał Boga, Stwórcy świata, mocy stwórczej; czuł wszelako w sobie niemoc zgłębienia takich rzeczy; wpadał w wątpliwość, i zwykle z tój wysokości zniżał się do opinii ludów, i w tój zdawał się sankcją swoim pomysłom znajdować. Ten wielki człowiek powinien był za przestrożę służyć wszystkim po sobie myślicielom, żeby nie nadużywali nadaremnie zdolności swoich i niewysilali się na szukanie tego, czego nigdy własnymi zdolnościami nie znajdują. Istoty Boga poznać człowiekowi bez Boga, to jest, bez objawienia Boskiego, jest niepodobieństwem. Skoro zaś człowiek nie pozna Boga, jakim on mu sam objawił się, skoro prawd przez niego objawionych nie pojmie, albo przez pychę nie zechce pojąć i odrzuci je dla tego, że te prawdy nie przez niego są wynalezione, ale dane z nieba, albo że mu są niepojęte, skoro nie uzna Woli Bożej wyższej nad własną wolę: nie pozna też nigdy żadnym sposobem siebie samego, życia swego, praw jego i celu; zostanie w największej niewiadomości lub niepewności rzeczy najistotniejszych i najważniejszych, a które z największą pewnością może najdokładniej poznać w najczystszej zródle prawd wiecznych, to jest w Boskiem Objawieniu.

2). Cośmy powiedzieli o Stwórczości toż się rozumie o Wszechmocności Boskiej. Ktoż się poważy wyznać, że może pojąć, jakim Bóg sposobem, na

jedno skinienie woli swojej tworzy, jakim sposobem na jedno słowo jego: „niech się stanie“ staje się wszystko i tak się staje, jako chce. Jako zaś w Bogu jest nieskończona mądrość, bez żadnych określeń, dobroć i miłość, tak wszystko, co się staje jego słowem i wolą; pełne jest niepojętej mądrości, dobroci, wspaniałości i piękności. Co się tycze wszechobecności Bożej, możnaż tak dalece poniżyć i upodlić majestat nieograniczoności Boskiej, jak to uczynił Trętowski! Który wszechobecność tym sposobem tłumaczy: że „Bóg jest całością, a całość jest wszystkości i jedności spójnią: a przeto bóg będąc zawarty, jakby rozlany w całości, jest wszędzie obecny.“ Takie to są sposoby, któremi Filozofowie tajemnice istoty Boskiej objaśniają! Jakże oni głęboko poniżyli takiego rodzaju tłumaczeniami Boga! Jakże poniżyli i upodlili siebie samych! i jak Ś. Paweł o nich mówi. „znikczemnieli w myślach swoich.“ Jakże bardzo nisko postawili stwórczość Boską, kiedy ją przyrównywają do rozwijania się, rośnienia i mnożenia się jestestw z nasienia. Jest to zapewne zjawisko w przyrodzeniu wielkie i cudowne, ale czyż jest w niem choć jaki cień stwórczości Boskiej. Wielkim zaiste i niepojętym jest ten, który taki cud w naturze uczynił; ale ten cud jest dziełem. Świat pełen jest cudów, ale te cuda mają tego, który je uczynił. Cudowne zapewne dzieło jest stwórcy, że

w nasieniu drobném zawarł całą wielką roślinę, i moc dał nasieniu stania się rośliną; ale nasienie siebie samo nie stworzyło; jest ono stworzone, a stworzenie nie może tworzyć, tylko zostać tém czém było stworzone, i objawiać życie to, jakie przy stworzeniu swoim otrzymało, od Stwórcy wszelkiego bytu i życia.

3). Badania natury czy zaprowadzić nas mogą do poznania istoty Boga, że bez objawienia Boskiego człowiek na téj drodze trafi do Boga? Bynajmniej. Tu najwალniejszy mu otwierają trakt abstrakcyę. One zaprowadzą go do najwyższego ogółu, za którym nie nieobaczy. W tym ogóle, który jest tylko czezą ideą bez rzeczywistości, nie znajdzie stwórcy, Autora dzieł cudownych świata. Albo więc, jeżeli objawionego Boga nie uznał, zostanie sceptykiem, albo ateuszem, albo roicielem, jakim się pokazał Hegel, który samowolnie z téj idei czeżej uczynił coś; przyznał jój rzeczywistość. Wszelako téj wymarzonej rzeczywistości nie mógł on żadnym sposobem przyznać stwórczości, czyli nie mógł w niej upatrzeć osoby myślącej i wolnie mocą własną działającą. Przeszedł mu na myśl process, tak dobrze znany w naturze, rozwijania się, rośnienia i mnożenia się jestestw natury z nasienia, i samowolnie ten process natury przyczepił do swojej idei absolutnej, którą za pierwiastek i nasienie świata uznał; a process jój roz-

winięcia się czyli uzewnętrznienia w mnogości nieskończonej i różnaitości kształtów i barw przyrównał do tworzenia. Stąd wypłynął cały jego system najfałszywszy. Ta idea-bóg brzemienna być musiała światem, w téj idei jak w nasieniu zawarty był świat, i z niej urodził się, rozwinął się i ciągle się rozwija.

4). Wcale inne wrażenia, pojęcia i skutki uczynią badania natury na człowieku, który poznał Boga objawionego; którego umysł i serce przeniknęły prawdy i słowa Boskie. Ten czyta księgę natury i rozumie ją w tym najgłówniejszym punkcie, iż wie, że księga ta nie sama siebie napisała, ale jest autor wielki, który ją napisał; ten widzi w świecie wszędzie rozlane cuda, i z uwielbieniem podziwia cudownego ich Stwórcę. Nie jakiejś konieczności prawa upatruje w naturze, ale poznaje mądrość i wszechmocność Boską, która naturze przepisała prawa; ten nakoniec czyni dzięki Bogu, że go wywyższył raczył nad naturę, która nie zna siebie, swego Stwórcy, on zaś poznaje naturę, siebie samego i Stwórcę swojego i natury. Tu on razem zaczyna czuć w sobie całą moc pokory, skoro wejrzał w siebie, w swoje siły, zdolności, w swoje słabości, w swoje wreszcie dzieła: poznaje bowiem, że sam względem stwórcy swego niczém jest, i jego dzieła względem Boskich dzieł są niczém. Na tym punkcie pycha w nim znajduje śmierć swoją; pokora od niej oswobodzona, tuli go

samego do Boga. W nim szuka mądrości, prawdy i światła dla siebie.

5). Stworzywszy Bóg człowieka i złączywszy w nim we wspólność życia naturę i ducha, dał mu to, co istotę ducha stanowi, bez czego duch nie byłby duchem, to jest, dał mu wolność myślenia i woli, zdolność pojmowania, sądzenia, i pozuawania rzeczy, tak otaczających go, jako i siebie samego. Przy tych wszystkich darach, nie zostawił go sobie samemu, to jest bez Boskiej swojej opieki. Żeby wolności swego ducha i zdolności na złe i na zgubę swoją nie użył; objawił mu najistotniejsze prawdy; które zostałyby przed nim na zawsze zakryte, gdyż zdolnościami przyrodzonymi nigdyby ich nie poznał: odkrył mu tajemnice życia wiecznego, jako istotny cel, dla którego dał mu życie czasowe: nauczył go drogi życia doczesnego, która prowadzi do celu, to jest do wiekuistego życia, które dla niego przygotowane jest, pełne doskonałości i nie wyczerpanych skarbów wszelkiego, nam ziemskim mieszkańcom niepojętego, dobra i szczęścia: za którymi człowiek w doczesnym życiu tęskni tylko; których pragnie bez końca, ale których, ani pojąć, ani znaleźć nigdzie i nigdy nie może; bo one są położone dla nas pozagrobem naszym, a pokazane nam od Stwórcy, jako jedyny cel dla którego w czasowości nas pomieścić. To są te prawdy, te obietnice Boskie, to rzeczy najwznioślejsze-



sze, podnoszące stan naszego człowieczeństwa nie-  
 skończenie wyżej nad stan jestestw natury, całą na-  
 szą godność stanowiące, i jedynie na tym padole nę-  
 dzy i płaczu nas pocieszające, we wszystkich tro-  
 skach życia naszego doczesnego. Prawdy objawione,  
 są słońcem życia naszego, które jedynie z łaski Bo-  
 żej weszło i świeci nad nami; bez niego chodzili-  
 byśmy w ciemności, nie znalazłbyśmy, ani Stwórcy  
 naszego, ani siebie samych. Obietnice Boskie, wska-  
 zujące na przeznaczenie nasze, odsłaniające oczom  
 naszym życie nie przeżytych i niepojętych szczęśli-  
 wości, zrównane z życiem Aniołów, jakże wysoko  
 podnoszą nizkość i podłość życia ziemskiego, jeśli  
 się ono uważa samo w sobie bezwzględnie do wiecz-  
 nego życia! jakże dzielnym balsamem są na rany,  
 dzielnym lekarstwem na choroby, słodką pociechą na  
 wszelkie smutki naszego życia ziemskiego, nadzieją  
 spoczynku najpożądanego po ciężkich trudach i kło-  
 potach! Bez tego wszystkiego cożby znaczyło życie  
 nasze w czasowości? jedno co nie. Cożby znaczyło  
 to pasmo nieszczęść, przygód, cierpień i wszelkich  
 klęsk, jakimi zewsząd opasane jest życie na tej zie-  
 mi człowiecze, wraz z jegoż mądrością, z jego zni-  
 komemi roskoszami i powabami? Oto że człowiek ze  
 wszystkich stworzeń na kuli ziemskiej jest najnędz-  
 niejszą i najnieszczęśliwszą istotą; a najszczęśliwsze  
 są skały granitowe. Tém bardziej, ze wszystkich nie-

szezęść życia swego, wszystkich niedoskonałości swoich, przez swoją mądrość, pychę i złość jest sam przyczyną i sprawcą! Jakże tedy nędznym jest człowiek, jak nieszczęśliwym bez Boga; a przeciwnie, jakże jest wielkim człowiek, jak szczęśliwym kiedy jest z Bogiem!

6). Prawdy Boskie, jako najistotniejsze zasady życia, oświecają człowieka; Wola Boża i Łaska niewypowiedzianej dobroci jego uszczęśliwiają go. O coż idzie, żeby człowiek był prawdziwie oświeconym? przyjąć wolnie prawdy Boskie z miłości prawd samych, i tego który je objawił. Niechce być oświeconym, on woli ciemnotę. Ma przed oczami położoną prawdę. On jej nie przyjmuje i szuka prawdy, wysiła się i zużywa, zacieka się w najgłębsze otchłanie ciemnoty, po drabinie, którą sobie sam przystraja coraz więcej przyczyniając podziałów i przegród, aby coraz w głębszą zstępować ciemnotę, aby ujrzyć słońce w najciemniejszej północy. Mówią mu że jest prawda i świeci jasno jak słońce; że w całej historii wieków, we wszystkich badaniach natury, niemasz tak oczywistej prawdy nad tę, którą Bóg sam objawił i argumentami niepokonanymi udowodnił, ona jest zapisana w księgach Bożych. Nie wierzy w nią, bo, powiada, jej nie pojmuje. Lecz ona tak jasno zewsząd oświecona, że człowiek, który wierzy w nią, patrzy na nią i widzi tak jasno o-

kiem ducha swego, że nie można przedmiotu zmysłowego lepiej widzieć okiem cielesnym. Lecz próżne wszystkie dowody dla człowieka, którego wzrok ducha oślepiła pycha. Trzeba mu piérwój to bielmo z oka ducha jego zdjąć, aby mógł ujrzeć prawdę i przekonać się, że wiara i prawda Boża jedno są i toż samo. O czém niżej powiemy.

7). Jeżeli to rzecz jest dziwna, że człowiek trzymając jakby w rękę prawdę szuka jednak prawdy, mając światło, ucieka od niego, bo gdzie ciemno, tam chce widzieć światło: to dziwniejsza, że podobnym sposobem jak prawdę, trzymając w rękę swoje szczęście, skarb wszelkiego dobra, niechce być szczęśliwym; wyrzeka się dóbr z łaski mu ofiarowanych, i szuka dóbr szczęścia, jakich nikt nigdy i nigdzie nie znalazł! Powiadają mu, że jeśli tych dóbr, które ci z miłości i łaski daje sam Bóg, nie przyjmiesz, to innych żadnych nigdy i nigdzie nie znajdziesz. Będziesz całe życie gonił za szczęściem, chwytając będziesz mary, pozory, złudzenia, i chwilowo ucieszysz się niemi; lecz one ciągle będą znikać przed tobą, bo jako mary trwałości mieć nie mogą, a ty nigdy się nie uspokoisz; bo nie przestaniesz nigdy w różne strony rzucając się, lecieć za niemi, a one ciągle zabawiwszy chwilkę u ciebie, uciekać będą. Przyjdzie na ciebie choroba, odstąpią cię przyjaciele, utracisz osobę najmilszą, przyjdzie starość,

krewni twoi czekać będą na twoją śmierć, przeczuwając schowane skarby złota i srebra : w tych zdarzeniach jakąż znajdziesz pociechę ? Wreszcie zbliży się śmierć, stanie przed oczami grób , jakże cię udręczy myśl , że się rozstać musisz z dobrami i roskoszami ziemskimi , bez żadnej nadziei życia poza grobem ; a jeszcze daleko gorzej udręczy cię myśl śmierci , skoro ocuci się w tobie us্পiona , mówię us্পiona , bo się ona zniszczyć nie może , nadzieja wiecznego życia ? Jakaż to straszliwa będzie w swoim przebudzeniu się nadzieja , kiedyś ty nie dla niej żył na téj ziemi ; kiedyś ty ją ciężarem dóbr i roskoszy ziemskich przytłumił , zagłuszył , i tak w głęboki letarg wpędził , że się ledwie na łożu przebudziła śmierci ? Coż na to wszystko odpowie , patrzący na świat , na jego ponęty i uciechy , mający zawsze nadzieję ich osiągnięcia , człowiek salonowy , światowy , wielojęzyczny , dumny mądrością i polorem świata ? Odpowie to , co kiedyś Antenorowi odrzekł Parys (1) „*ut salvus regnet vivat que beatus cogi posse negat.*“ O coż szło Parysowi ? Oddać Helenę . Czyż nasz Parys inaczej postępuje , kiedy roskoszy i dóbr światowych , nie pewnych nie trwałych , jak błyskawica przemijających , w samym jądrze swoim mających ukryty jad chorób , zgryzot , wstydu , hańby , ustąpić

---

(1) Hor. Ep. II ad Soll. v. 9.

nie chce dla tego, aby był szczęśliwym? On woli być ze swojemi roskoszami bydlakiem, niż bez nich zostać człowiekiem.

8). Ze wszystkiego tego wypada to najpewniejsze, że bez Objawienia Boskiego nie poznalibyśmy, ani Boga, ani siebie samych: chodzilibyśmy w ciemności nie wiedząc, co my znaczym na téj ziemi, czém jesteśmy, co czynić mamy, poco dla czego, jaka nadzieja nasza, jakie przeznaczenie; nie wiedzielibyśmy, że nasze życie nie na to nam dane, abyśmy równie, jak nasze konie, psy, jak zwierzęta lesne, jedli, pili, mnożyli się, abyśmy się bawili i ucieшали błyskotkami, jakich nam świat przemysłowy mnóstwo dostarcza, a po tém wszystkiém ginęli równie, jak nasze bydło, jak każde zwierzę. Od tak upadających życie nasze widoków i celów oddala nas jedynie Objawienie Boskie. Ono samo odkrywa nam tajemnice, naszą mądrością nigdy nie zgłębionych, prawd, celów i środków, jakie Bóg w myśli swojej i woli miał o nas, kiedy nas tworzył, i jakie nam objawił. Przez objawienie poznajemy niepojętą nam wielkość Majestatu Boskiego, i razem jego bez żadnych granic ku nam dobroć i miłość. Poznajemy, że ten Bóg, tak wielkiego majestatu, jest dla nas, których z nicości do bytu i życia wywołał, najlepszym Ojcem, że my sami w sobie i przez się proch i nicość, jedynie z jego łaski wywyższeni jesteśmy

nad całą naturę, i tylko Aniołom jego nierówni; że my sami z siebie, bez Stwórcy naszego, nic nie możemy, nic nie znamy, nic nie umiemy, jedno tylko, co jest zwierzęcego w nas, co zaś człowieczego właściwie jest, co duchowego, stanowiącego istotę bytu i życia naszego, w czém zawarta jest cała godność nasza, to wszystko nabywa swój mocy, poznania i umiejętności z Boga i przez Boga. Cel przeto wielki objawienia poznajemy jasno w tém, iżbyśmy zostawali w jedności ze Stwórcą naszym. Prawdy objawione są światłem naszym; bo oświecają nas, iż wiemy kim jest Bóg, i czém my jesteśmy względem Boga. Środki objawione są umiejętnością życia naszego; bo my niém wedle tych środków umiemy kierować; one uczą, że my w woli Bożej zostajemy i wedle téj woli postępując żyć umiemy, że ta wola jest jedynie dobra i tą wolą wskazana droga dla życia naszego jest prawdziwą drogą życia, wiodącą nas do prawdziwego także życia, którego obrazem lub pozorem jest nasz czasowy żywot; że wszelka inna jest droga ciemnoty i śmierci i wiodąca do śmierci. Cel objawiony jest nadzieją chwilowego życia naszego na ziemi, przekonywającą nas i pocieszającą, że życie czasowe pełne utrapień dane jest nam dla wiecznego; bez téj nadziei doczesny żywot nasz traciłby całą swoją wartość, zrównywałby się z życiem każdego bydła: uczy wreszcie nas, że żywot wiecz-

ny na to nam przeznaczony jest, abyśmy żyli wiecznie w jedności ze Stwórcą, Panem i Ojcem naszym, i używali tych niewypowiedzianych dóbr i szczęśliwości, jakie dla nas przygotował w wieczności.

---

§. 2. *Religia Objawieniem jest Boskiem; największém dobrodziejstwem dla człowieka z Łaski Boga daném. Moralność ma swe jedynie źródło w religii. Piérwszy Zbawiciel świata ogłosił na ziemi naszej wolność w niczém niepodobną do wolności starożytnych rzeczypospolitych i téj, jaką głoszą dzisiejsi filozofowie i politycy świata.*

1). W tych objawionych prawdach, oraz środkach i celu życia ludzkiego zawiera się Religia i moralność. Religia największą jest łaską Bożą, gdyż bez żadnych zasług naszych dana jest. W niéj jest najwyższy stopień oświecenia naszego, w niéj podane są sposoby osiągnięcia nieprzebranych i niewypowiedzianych dobrodziejstw, tak dla naszego życia czasowego przeznaczonych, jako też dla życia wiecznego, kiedy po chwilowém tém życiu w czasowości odbytém wedle podanych nam środków w woli Bożej zawartych i objawionych w Religii Boskiej, złączymy się w jedności życia wiekuistego z Bogiem, naszym Stwórcą i Ojcem. Kto bowiem w tém życiu czasowém oddzieli się od woli jego dobrej, a pójdzie za złą wolą swoją, ten nie będzie miał żywota, to jest

jedności wiekuistego życia z Bogiem; ale będzie miał śmierć to jest utratę Boga i okropności niewypowiedziane życia bez Boga, z Aniołami pychy straszliwymi. Religia jest dobrem łaski Bożej nadprzyrodzonym. Kto tedy przyjął Religiją i żyje w niej, tego jest życie religijne; a takie życie jest nadprzyrodzone; które istotnie odróżnia człowiecze życie od zwierzęcego. Człowiek bez religii żyje przyrodzonym tylko życiem, a przeto cudzemu nie swoim życiem, ale przeciw woli Bożej, zwierzęcemu życiem. Religia nie jest z tego świata, przeto też niema w sobie nic ziemskiego, cielesnego, czasowego: ztąd tyle w niej cudów, zjawisk nadprzyrodzonych, tyle rzeczy ograniczonemu umysłowi ludzkiemu, choćby ten największy był geniusz, nigdy niedocieczonych; ztąd w niej widzimy inny świat, inne przedmioty, inny rzeczy porządek, inny język, niż to wszystko przedstawia nam świat przyrodzony. My przeznaczeni jesteśmy do świata nadprzyrodzonego i na tej ziemi już rozpoczynamy życie nadprzyrodzone, którym jest życie religijne. Religija jako rzecz duchowa tylko też dla duchowego życia ludzkiego przeznaczona, pod którego władzą i kierunkiem zostawać musi życie cielesne. Rzeczom i czynnościom duchowym zupełnie inne, właściwe jemu tylko samemu służą prawa, aniżeli cielesnym. Dla tych najwyższe jest prawo, mus, konieczność: dla duchowych zaś ze wszyst-



kiem przeciwne, te zaś są: miłość woli i praw Bożych, i wolność to jest spełnienie woli i praw Bożych w życiu czasowém bez żadnego przymusu; spełnienie wolne nie z musu, ale z miłości pochodzące. Miłość taka i wolność duchowi są tak właściwe, że bez nich duch nie byłby duchem.

2). Tu winniśmy ostrzedz, że wolność, o której mówimy do istoty ducha należąca, niema nie wspólnego z wolnością tak zwaną polityczną, o której rozmaicie marzą politycy i mędrzy świata. W téj wolności politycznej, nigdy prawdziwej wolności nie było, i niemasz i być nie może. Ona jest obrazem wolności pozornej, to jest przyrodzonej, zwierzęcej, którą ludzie zawsze chcieli i chcą przystosowywać do życia towarzyskiego i społecznego. Z natury biorą kopją wolności, i stosują ją do ducha. Wolność przyrodzona jaką nam przedstawuje życie ptasze i zwierzęce jest pod prawem konieczności; wolność polityczna jest pod prawem tyranii nie wielu przemagających obywateli w porównaniu z ludnością, która tém być musi czém oni chcą. Rzeczypospolite Greckie i Rzymskie są oczywistym tego przykładem. Kobięta, dzieci, ubodzy i cała ogromna ludność pracowita, pod ciężkim jarzmem niewoli zostawały; a obywatele, wolnymi siebie mianujący, byli służebnikami pychy, cielesnych żądz i namiętności. Ta zaś wolność wespół z miłością, o której

mówimy, do istoty ducha ludzkiego należąca, i wyrażająca człowieczą godność, nie była przed przyjściem Chrystusa znana narodom. Nie znali jój, ani ów sławny Areopag, ani Temistokles, ani Arystydes; ani Plato, ani Arystoles nie pojmowali jój, nie znał jój Senat Rzymski, ani Brutus i Kato. Chrystus Pan z Nieba ją przyniósł na ziemię i nauczył nas: że tam jest tylko wolność, gdzie jest miłość, a miłość znowu tam jest tylko, gdzie niemasz namiętności: bo namiętność jest największym musem, najcięższą niewolą. Wolności ducha naszego gruntem jest miłość Boga i miłość bliźniego. W téj miłości nie może nigdzie znaleźć przystępu mus, konieczność, a nawet i powinność: bo nie można kochać z powinności. Wszakże mus jest i w powinności; (1) śmiesznie byłoby słyszeć kogoś mówiącego: że on co lub kogo, kochać musi albo powinien. Miłość nie jest pod rozkazami: ona jest największą wolnością. Kto czyni co z miłości tego żadna siła zewnętrzna nie zmusza do czynu, ale z siebie sam poruszony duch jego, czyni wolnie bez najmniejszego musu. Duch jest w istocie swój miłością i wolnością, a przeto co czyni duch, to znaczy miłość i wolność czynią same z siebie. Niechże wstąpi w ducha żądza jaka, i opanuje jego miłość, razem pochłonie i wolność jego. Słowem wol-

---

(1) L' Abbé Jager, Cours d' hist eccl taką daje definicyą wolności.

ność nie może być bez miłości, a miłość bez wolności. Miłość bez wolności jest pożądliwością; a wolność bez miłości jest koniecznością. Kto mówi, że była kiedyś, albo że jest wolność w Rzeczypospolitej tego świata, ten sam nie wie, co mówi. Tylko w niebie między Aniołami i świętymi może istnieć Rzeczpospolita, a nigdy na ziemi: Uczyń obywateli wszystkich świętymi, a wtedy będziesz miał prawo powiedzieć, że Rzeczpospolita może istnieć na ziemi. Jezus Chrystus nauczył nas wszystkiego co my wiedzieć, znać i umieć mamy. Słuchajmy jego nauki, jego praw, chciejmy je z pokorą przyjąć i zastosować do życia naszego, a znajdziemy złotą wolność, o której marzą mędry i politycy świata, której szukają tam, gdzie jej nie ma. W Ewangelii i nigdzie tylko w Ewangelii Chrystusa jest wolność ugruntowana na posadzie niezachwianej miłości Boga i bliźniego. Prawo Ewangeliczne od wszystkich ustaw ludzkich właśnie tém się różni, że jest miłością i wolnością; kiedy zasadą ustaw ludzkich jest konieczność, powinność. Wedle Ewangelicznego prawa czyn wszelki dobry, wykonany z musu, jest złym. Czyn dobry ten tylko jest w istocie dobrym, który pochodzi z miłości dobrego i wolności ducha. Jeżeli on pochodzi z musu, to w gruncie swym ma ukryte złe, które się pojawi natychmiast, skoro ustąpi mus. Zbawiciel nasz zna człowieka tak jak Bóg zna,

ale nie tak, jako zna człowiek, jakiś Filozof, mędrzec świata; dla tego też dobre uczynki jedynie z ducha człowieczego wyprowadza, z miłości i wolności, które w swój istocie duchem są: nie zaś z ciała, jako to: z jego ambieyi, z żądzы chwały ludzkiej, albo z bojaźni wielmożności ludzkiej: w czém wszystkiém niemasz ducha, a więc ani miłości i wolności, i następnie niemasz źródła dobrych uczynków. Ciało ze swemi żądzami ma jedno prawo, konieczności. Dobry z konieczności niczém nie jest podleyszy od złego z konieczności. Jako tamten nie zasługuje na pochwałę i nagrodę, tak ten nie zasługuje na nagane lub karę.

3). Gdzież kiedykolwiek mógł z ludzi pojawić się taki Prawodawca, taki znawca człowieka, taki Filozof, jakim jest nasz Zbawiciel? Wszelako tylko mówimy to przez porównanie. Chrystusowi Panu we właściwém znaczeniu te imiona Prawodawcy, a témbardziej Filozofa, które stało się wzgardliwém dla wielu złego, jakim Filozofowie życie ludzkie zarazili, mówię te imiona bez obrazy Majestatu Boskiego, przypisać się właściwie nie mogą. Chrystus Pan jest Bóg stwórca nasz. Prawodawstwo, mądrość i filozofia w Bogu, w Stwórcy tak się różnią od prawodawstwa, mądrości i filozofii ludzkiej, jak Niebo od ziemi, jak wieczność od czasowości, jak Stwórca od stworzenia. Boskie prawodawstwo jest Stwórcze,

jak on sam wieczne, w niczém nie odmieńiające się; nigdy nieustające; ze stwórczej mocy Boskiej pochodzące ciągle tworzenie, to jest działanie Boskiej mądrości i dobroci stwórcze, które my Opatrznością nazywamy. Stwórca zna wszystkie swoje stworzenia, o wszystkich i najdrobniejszych, częstokroć dla zmysłowego człowieka najnikczemniejszych, pamięta, wie czego potrzebują, dostarcza wszystkim co służy dla ich utrzymania, i tak cały świat, wszystkie stworzenia utrzymuje w całości. Prawodawstwo tedy Boskie jest opatrznością, które z wolności Ducha stwórczego, nie mającej żadnych granic, żadnych warunków i określeń, jedynie pochodzi. Prawodawstwo Boże w Stworzeniu jest dzieło wiecznej, stwórczej, wszechmocnej jego mądrości, jego że tak rzekę filozofii: ztąd wszędzie w dziele jego rozlana jaśnieje sama prawda, sama nieskończona dobroć, sama cudowna harmonia. Gdybyśmy przypuścili, jak to uczynili Filozofowie konieczność w prawodawstwie Bożem, to Bóg nie byłby Bogiem, wolnie myślącym i działającym Duchem, a konieczność ta byłaby czemś twardem jak marmur, głuchem jak grób. Bóg wolnie z mądrości swojej dla natury, dla wszelkiego ciała przeznaczył prawa konieczności, dla utrzymania wszelkiego ciała w porządku i w tym stanie, w jakim je postawił; ta konieczność jest pod władzą jego wszechmocną; on kieruje nią i zarzą-

dza. Jakżeby to mógł uczynić gdyby sam był koniecznością? byłby jedno co marmur co grób. Gdyby był pod prawem konieczności, to ani sam poruszyć się, ani mógłby co poruszyć; tak jak marmur albo grób z miejsca swego siłą własną nie mogąc się same poruszyć, nie mogą też poruszyć niczego, co pod ich leży ciężarem. Prawo tedy w istocie swój jest jedynie samą wolnością, bez najmniejszej konieczności; owszem konieczność byłaby śmiercią prawa. Bóg poddał naturę i wszelkie ciało prawu konieczności, lecz przez to w istocie swój prawo wolności swój nie traci, bo ta jest w Bogu; on tą koniecznością wolnie włada i zarządza, czyli ma ją w swój opatrności. Inne zaś dał prawa człowiekowi ze względu, że go nie ciałem tylko stworzył, ale i duchem. Dla ducha przeto dał prawa właściwe duchowi. Do istoty ducha należą, miłość i wolność, dał mu Bóg przeto prawa zgodne z jego istotą to jest objawił mu wolę swoją i prawa, z tém, iżby je stosownie do istoty i godności ducha swego spełniał wolnie, bez żadnego musu, tylko z miłości, woli i praw objawionych: oraz żeby tym prawom uczynił podległą konieczność, która jest prawem ciała jego.

4). Wszelako stworzywszy Bóg człowieka, nie tylko ciałem ale i duchem, i przepisawszy mu prawa duchowe nie zostawił go bez swojej opieki, bez

swojej nad nim opatrności: gdyż znał swoje stworzenie, znał i wiedział przy stworzeniu jego, że człowiek zdolny jest przewrócić porządek, i prawa ducha swojego poddać prawom ciała; miłość duchową zamienić na pożądliwość ciała swego, a wolność duchową na konieczność cielesną; a tym sposobem życie swe duchowe oddać w moc śmierci duchowej: odrywając się od Stwórcy swego, oddalając się od drogi, na której go postawił, wskazał ją i powiedział mu: że to jest droga życia i prowadzi do celu, który dla niego przeznaczył, a ten cel jest życie wieczne. Bóg opatrny, w dobroci swój i miłości bez granic niepojęty, uczynił i uczynić nie przestaje dla człowieka wszystko to, co tylko może go wyrwać z okropności śmierci wiecznej, i co może go uszczęśliwić nie tylko wiecznie, ale i docześnie: a właśnie darem najdroższym téj nieskończonej dobroci jego i miłości jest Religia i z Religii wypływająca moralność jak ze źródła życia płynąca rzeka życia. Wody jej są tak czyste, jak źródło z którego wypływają. Wszakże moralność w gruncie swym jest Religiją z Nieba sprowadzoną na ziemię, i zastosowaną do życia ludzkiego. Religia podnosi człowieka do Boga, otwiera jego oczy duchowe, któremi zdolny jest ujrzeć obraz Majestatu Boga, jego wielkość nieskończoną, jego wszechmocność, a przy tém wszystkiém jego miłość bez granic, jego niewypowiedzianą dobroć, jego nie-

wyczerpane bogactwa łask i dobrodziejstw, któremi obdarza swoje stworzenia, do którego ma wolny przystęp wszelkie wolne stworzenie to jest człowiek, jako dziecię do najlepszego Ojca; byle miłość dziecięcia do dawcy dobrodziejstw takich, do tak dobrego Ojca prowadziła. Takie myśli i uczucia daje Religia. Wlewa w niego pokorę, pokazując mu wielkość i wszechmocność majestatu Boskiego, względem którego człowiek wydaje się sam w sobie, jako proch, jako robak, a obok tego pokazuje mu Religia, że ten wielki Bóg jest Ojcem jego, że on w miłości swojej ojcowskiej wyniósł go na syna swego i przeznaczył mu na dziedzictwo błogosławioną wieczność, którą dla niego stworzył i przeznaczył, iżby w niej współ z Aniołami jego oglądał Majestat jego, i radował się wiecznie widzeniem Boga, Stwórcę niewypowiedzianych i nieskończonych szczęśliwości i radości.

5). Pokorą przeto człowiek przejęty religijną, jakże jest pięknym widokiem dla każdego mającego w swoim sercu Religiją! Jego padanie na kolana, na twarz, jego krzyżowania się, jego modły gorące, mówią do zmysłów, że człowiek ten czuje (jeżeli tylko nie jest obłudnikiem, lecz do sumienia człowieka dostać się człowiekowi trudno,) że mówi człowiek ten jeżeli nie kryje w sobie obłudy, czuje wielkość majestatu Boskiego, a swoją względem niej jakoby



nicość, i swoim przykładem pociąga drugich do religijnej pokory. — Śmieszna się wydaje pokora ta człowiekowi w gruncie swym zepsutemu; a mędrzec, filozof świata zgani ją, i powie że Bóg takiej pokory nie potrzebuje. My bez twojej filozofii znamy że Bóg nie potrzebuje, ale człowiek potrzebuje: on co czuje, obrazowym językiem mówi do ciebie; ale ty go nie możesz pojąć, bo pycha wyгнаła z twego serca pokorę. Ciebie filozofia twoja wyniosła na Bożka, a on czuje się człowiekiem, który jest względem Boga równie jakoś i ty Filozof, prochem i pełzającym po ziemi drobnym robakiem. Lecz z drugiej strony ten proch, ten robak poznawszy z Religii: jako Stwórca jego wyniósł go wysoko, jako jest mu ojcem, jako obsypał go dobrodziejstwami; wyraża znowu swoje uczucia wdzięczności i miłości przez obrzędy religijne, i w miarę możności swojej stara się okazać je najwspaniałej, najokazaliej. Obrzędy te jakie istnieją w naszych Kościołach Katolickich, wyrażają obrazowym, że tak powiem, językiem Religii od jej początku, przed upadkiem człowieka, jej postęp bez żadnej przerwy po upadku, aż do przyścia Chrystusa Pana, który ją w całej zupełności otoczona niebieskim światłem ugruntował na ziemi, w Kościele nowym wszechmocnością swoją zbudowanym: który to Kościół zostawił pod strażą i opieką Ducha świętego, iżby w nim przechowana była Boska Reli-

gia w swojej całości, aż do skończenia wieków. Kościół taki nie mógł być wymysłem i dziełem ludzkim, i utrzymanie jego w całości przez ośmnaście i pół wieków, nie jest także dziełem ludzkim, ale jest skutkiem straży i opieki nad nim Boskiej, to jest Boga Ducha świętego. Zburzyć ten Kościół Boży ciągle od początku jego usiłowało piekło z wybranymi swoimi synami świata, i usiłuje dotąd, a przecież trwa on w całości: bo moc Boża, bo Duch święty mieszka w nim. Jak dotąd, tak i do skończenia wieków trwać on będzie pod taką opieką.

6). Z pokory Religijnej bierze człowiek pokorę moralną, czyli pokorę religijną stosuje do swego życia i do postępowania z ludźmi. Pycha z myśli i serca jego ustąpić musi. Nad nikogo się nie wywyższa, równo ze wszystkimi postępuje. Zna siebie i zna, że każdy tém jest czém on. Bez Boga proch i robak, niema przeto z czego się wynosić. Czy wysoko leży czy nisko zawsze proch zostaje czém jest: czy się w ziemi kopie robak, czy na powierzchni, czy wysoko po gałęziach i liściach drzewa pełza, zawsze ten sam robak. Kiedy z Bogiem jest czuje swoją wysoką zacność i godność, ale tę z Boga ma, nie z siebie, i też samę zacność i godność każdy bez wyjątku człowiek posiada. Niema przeto i z tego względu żadnego powodu wynoszenia się nad innych. Jaśnieje zacnością daną od Stwórcy, z jego łaski hez

zasługi na nią człowieka, i udzieloną wszystkim bez różnicy w równej mierze. Bóg stworzywszy człowieka na obraz i podobieństwo swoje, łaską samą tylko swoją uczynił się mu Ojcem. Synowstwo to od Boga udzielone pierwszemu człowiekowi, rozciąga się na wszystkich jego potomków to jest na cały rod ludzki. Człowiek po upadku swoim przez pierwszego człowieka, powszechnego człowieka, w którym był cały rodzaj ludzki zawarty (o czem niżej mówić będziemy) nie utracił przecie synowstwa swojego. Bóg wiedział o upadku człowieka i przygotował wszystko w przedwiecznym Synie swoim, co tylko do utrzymania go w Synowstwie Bożem potrzebném było. Upadek człowieka oderwał go od Stwórcy, a przez to obrócił go w nicość. Przywrócić mu związek ze Stwórcą, z nicości wydźwignąć i wrócić do pierwotnego bytu, dziełem to mogło być tylko Boskiem. Jakoż Jezus Chrystus Syn Boży, Bóg równy Ojcowi swemu, spełnił to dzieło. (o czem na swoim miejscu obszernie powiemy). W Chrystusie odrodził się człowiek, nowe stworzenie swoje odebrał, a przezeń otrzymał Synowstwo Boże, jakie miał przy swoim pierwszym stworzeniu.

---

§. 3. *O Chrześcijańskiej miłości, równości nierówności; o Chrześcijańskiej władzy to jest od Boga pochodzącej. Władza mniemana od ludu pochodząca nie jest władzą żadną, ale siłą. O nierówności wynikającej z władzy.*

1). Z tego względu, że wszyscy ludzie przypuszczeni do łaski zostawania w jedności z Bogiem, że w Chrystusie wszyscy stają się synami Bożymi, są między sobą bez wyjątku równi wszyscy. Ale trzeba rozumieć tę równość, nie po filozofsku, wedle mądrości świata. Tęj równości gruntem jest i węzłem utrzymującym jedność między wszystkiemi sobie równymi Synami Bożymi, jest miłość bliźniego. Wszyscy mamy jednego Ojca w Niebie, wszyscy między sobą jesteśmy bracia. Chrystus zna człowieka tak jako Bóg zna, z istoty przeto ducha jego wyciąga prawidła życia jego. Praw dla ciała swego przepisanych człowiek nie odmieni, ale od praw życia duchowego może odstąpić, bo duch jest wolnością. Chrystus przeto nauczył człowieka, że jego zasadą życia ziemskiego, jest miłość bliźniego, a jeśli miłość to i wolność, to jest miłość w całym znaczeniu wolna, bez najmniejszego musu, bez konieczności: gdyż przy-mieszana do miłości konieczność, panowanie otrzymuje nad nią albo raczej ją niszczy. Dla tego miłość prawdziwa może tylko pochodzić z istoty ducha to jest z wolności, bez żadnego obcego wpływu, np.

z widoków jakich ziemskich, z żądzы ludzkiej chwały, z próżności i t. p. pochodzącego. Sama taka miłość czysta bliźniego z pełną wolnością ducha wykonywana jest moralnością. Pierwszy człowiek przed swoim upadkiem znał ją, bo otrzymał bezpośrednio od Boga. Po upadku w przeciągu wieków coraz bardziej znaczenie jęj tracił i w wykonaniu coraz od nięj dalej odstępował. W czasach kiedy Chrystus zstąpił na nasz padoł, znalazł go prawdziwie nędzy i płaczu padołem, nie było już nigdzie czystęj moralności, wygasła niebieska iskra miłości bliźniego, żądza sławy, honorów, bogactw, pycha, wygnały z ziemi moralność. W takim stanie okropnym znalazł Chrystus ziemię naszą, morzem nieprawości zalaną. On wrócił ziemi naszej utraconą moralność. Przyniósł ją z Nieba jakoby rzecz nową. Nauczył nas że Bóg jest miłością i Ojcem naszym, że my jesteśmy dziećmi jego, i on nas zarówno wszystkich miłuje, jako najlepszy Ojciec dzieci swoje, że miłość którą on przynosi od Ojca swego na ziemię rozciąga się na wszystkich bez wyjątku ludzi, i my ją utrzymywać i rozszerzać po wszystkie czasy i na wszystkie miejsca powinniśmy; że my tę miłość jako najgłówniejszą zasadę życia naszego, jako najdroższy skarb w całości przechowywać mamy, a to przez miłość samego Boga. Kto mówi, powiada Chrystus że miłuje Boga, a przy tém nie miłuje bliźniego, ten

kłamcą jest. Pokazał tedy początek i przyczynę miłości bliźniego w miłości Boga, a miłości bliźniego określił granice temi słowy: „kochaj bliźniego twego, jako siebie samego.“ Nie czyni nikomu źle, bo niechcesz, żeby tobie kto źle czynił. Pomagaj drugim, bo chcesz żeby i tobie drudzy pomagali. Nie czyni niesprawiedliwości nikomu, nie nęka, nie uciera, nie zasmuca, ani uczynkiem, ani słowem, nikogo, bo niechcesz żeby to wszystko tobie czyniono i t. d. Przedmiot ten rozwinęliśmy przy końcu Części 3 ciej.

2). Ten sam Bóg, który zaprowadził równość między ludźmi pochodzącą od synowstwa ich Boskiego i ugruntował ją na miłości bliźniego, tenże sam mówi, Bóg zaprowadził i nierówność między ludźmi, i uczynił, że bez nierówności tej społeczność utrzymać się nie może. Bez równości i miłości bliźniego społeczność byłaby wystawiona na okropności, jakie nam przedstawiają różne czasy w których ta równość i miłość chyliły się do upadku: bez nierówności istnieć, a nawet ani pomyśleć się nie może społeczność. Jeżeli ta równość na miłości Boga i bliźniego i wolności ugruntowana, czyli, co jedno znaczy, jeżeli moralność przez Chrystusa z Nieba na ziemię sprowadzona, czyli moralność Chrześcijańska, stanie się podstawą nierówności społecznej; to nierówność ta nie tylko się okaże największym dobrem

społeczności, ale takim dobrem, że bez niego społeczność jak powiedzieliśmy, istnieć by nie mogła. Nierówność najgłębiej leży już w istocie ducha, który jest wolnością. Nierówność między zwierzętami leży w sile: każde silniejsze znęka słabsze. Ludzka nierówność leży w wolności ducha jego: przeto każdy swoim sposobem używa swój wolności, swoim sposobem porusza się, swoim sposobem myśli działa, wedle swoich usposobień ducha, wedle niepoliczonych różnic kształcenia się każdego, wedle różnych stopni tego kształcenia się. Z tego względu, jak niema na drzewie, ani dwóch liści zupełnie jednakich, tak niema ani dwóch nawet ludzi między sobą zupełnie równych. Wolność zaś nie jest siłą, a przeto nie działa jak siła, nie nęka nikogo. Miłość jest nierozłączną od wolności, przez miłość tylko może działać wolność. Gdzie miłość ustępuje tam niknie wolność, a siła bierze jej miejsce i działa po swojemu. Jeżeli człowiek traci miłość, traci razem i wolność, siła wtedy nabiera w nim swój mocy, a on działa już nie jako człowiek, ale jako zwierzę.

3). Różność pracy prowadzi za sobą naprzód nierówność stanów. Dla rolnika najwięcej siły potrzeba. Małe kształcenie ducha wystarcza dla jego stanu. Rzemieślnik potrzebuje mniej siły fizycznej, a więcej kształcenia ducha. Kupiec więcej od Rzemieślnika potrzebuje nauki. A od tych wszystkich

daleko więcej jeometra, budownik młynów mostów, dróg i t. p. Prawnik, Medyk wyższego jeszcze stopnia oświaty wymagają. Uczony czyli poświęcający się naukom jedynie, ledwie nie ze wszystkiemi siłami fizycznych rozwinięciem się zaniedbuje, a kształci tylko ducha swego, i to wyłącznie jednemu jakiemu przedmiotowi oddany. Teolog na najwyższym stopniu oświaty staje: bo jego nauka przewyższa wszystkie ziemskie nauki. Jak nauka jego ze wszystkich najwyższą jest, nadludzka, tak i powołanie jego przewyższa wszystkie inne. Dla tego to Kapłan nie bierze swego urzędu od ludzi, ale od tego, który go postanowił, i podał sposób przez któryby w zastępstwie samego Ustanowiciela, którym jest Zbawiciel, pierwszy Biskup Papież Rzymski, a w zastępstwie tego inni Biskupi, postanawiali i poświęcali ludzi z wyższem natchnieniem, z wyższą niż są inni ludziami nauką, na Kapłanów. Coż nam ta różność stanów przedstawia? Oto że im który więcej potrzebuje sił fizycznych, a mniej duchowego ukształcenia tém na niższym stopniu zostaje. Rolnik przeto otrzymał ostatni; najniższy stopień. Wszelako wszystkie stany, tak pożyteczne, tak nieuchronnie potrzebne, tak siebie nawzajem wspierają, że jeden stan bez drugiego obejść się nie może, a bez wszystkich społeczeństwo. Ztąd wypada że ten, co na wyższym stopniu stoi niema żadnego powodu pogardzania niższym. Dla czegoż zgrubiałym i nieokrze-



sanym rolnikiem gardzisz? Wszak bez niego nie możesz się obejść, nie miałbyś swego wyżywienia? a co mówi Religia? że on jest w Chrystusie bratem twoim. Co mówi moralność? że on bliźni twój i winieś mu chrześcijańską miłość. Co o rolniku, to się rozumie o każdym niższym stanie we wzglądzie do wyższych.

4). Władza na wiele stopni rozdzielona zaprowadza nierówność między ludźmi. Lecz piérwój uczynmy zapytanie, czy człowiek ma władzę nad człowiekiem, czy silniejszy ma władzę nad słabszym, czy może i powinien nad słabszym panować? Pytanie takie na jedno wychodzi z tém czy władza jest toż samo, co siła? albo czy lew dla tego, że ma siłę wielką, ma też władzę nad zwierzętami, które nie mają równój mu siły? Jeżeli filozofów i badaczów natury o to pytasz, to oni ci odpowiedzą: że władza i siła jedno jest i toż samo. Zgodnie ze zdaniem filozofów powiedział znamienity badacz natury, A. Humboldt w swoim Kosmos: „że konieczność włada siłami umysłowemi i materyalnemi.“ Siły tedy umysłowe i materyalne jedno znaczą, bo podlegają jednój i teźże samój władzy, którą jest konieczność, a konieczności prawem jest: że słabsza siła ustąpić musi mocniejszej. Siła tedy mocniejsza jest jedno i toż samo co władza, a następnje między władzą i siłą w istocie samój różnicy niemasz, tylko w objawie

wedle prawa konieczności. Jeżeli się z témże pytaniem udasz do polityków świata; oni ci w innéj formie toż samo odpowiedzą, co i filozofowie. Oni albowiem powiedzą że lud lub naród stanowi władzę. Czemu? bo w jedno zebrany składa siłę wielką: a co ta siła uradzi, co postanowi, temu każdy ulegać musi. Czemu? bo każdego pojedyncza siła słabą jest, a przeto ulegać musi sile mocnej ludu. Ależ ta siła wielka i mocna póty istniała, póki wszyscy lud składający zebrani byli w jedno: skoro się rozeszli, każdy siłę swoją z sobą zabrał i nic z niej nie zostało, tylko litera, prawo uchwalone i zapisane. W literze niéma siły, tylko ślad jój pozostał, że była, i nie masz jój. Siła wszystkich znikła, a została znowu czém była, to jest w pojedynczościach, w indywiduach. Te znowu działać będą wedle sił każde własnych, i wedle prawa konieczności. Słabsze poddawać się muszą mocniejszym. Litera, prawo, nie może działać, bo lud siły swój w nie nie wtłoczył. Nastąpią swary, dysputy, niepokoje, burze polityczne. Ciągłe się będą udawać do zgromadzeń ludu, do mocniejszych ustaw, ale nadaremnie: bo lud się rozejdzie, siła jego zniknie, a ustawa jest wyraz, jest nic. Konieczność właściwa sile musi spełniać swoje prawo: mocniejszej musi poddać się słabsza. Obaczmy teraz co Bóg mówi w Piśmie swoim o władzy, co mówi Ewangelia. Bóg jest Stwórca nasz, on dał nam byt

i życie. Bóg jako miłość bez granic łaską swoją uczynił nas synami i córkami, jest przeto z miłości ku nam ojcem naszym. Bóg jako dobroć i mądrość bez granic, przez ojcowską miłość ku nam, objawił nam wolę swoją, nauczył nas: kim jesteśmy, jakie nam właściwe życie i jaki cel dla życia naszego przeznaczył: dał tedy nam ustawę swoją dla nas z ojcowskiej swojej miłości pochodzącą, iżbyśmy byli szczęśliwi. Ustawa przeto jest miłością; posłuszeństwo ustawie jest miłością, bo każdy pragnie być szczęśliwym nie zmusu i konieczności, ale z miłości szczęścia chce być szczęśliwym; władza od której pochodzi ustawa, jest miłością, bo ten Bóg który przepisał ustawę jest ojcem miłującym nas, a miłość jego niema granic. Otoż mamy znaczenie wyłożone władzy. Miłością jest władza; miłość jest ojcowska a następnie i władza jest ojcowska: miłością jest posłuszeństwo jako dzieci ojcu, jako podwładnych ojcowskiej władzy. Siły i konieczności, ani śladu. Alboż w ojcowskiej władzy jest siła? Czy ojciec zmusza siebie, aby kochał swe dzieci? Alboż w posłuszeństwie dzieci ojcu jest siła? Czy syn lub córka zmusza siebie, aby kochać ojca swego? Jest tedy w działaniu tak władzy jako i posłuszeństwa wolność, bo w miłości niemasz musu. Nie można kochać z musu, a więc co się czyni z miłości, to się czyni wolnie, to jest bez musu. Kto posłuszny jest

władzy z musu, ten za najmniejszym uchylaniem się musu stawać się będzie nieposłusznym. Kto posłusznym jest wolnie bez musu, z miłości, ten zawsze będzie posłuszny. Śmieszne jest i urojone to posłuszeństwo, o którym głosi polityka świata: że co lud na zgromadzeniu uchwali, postanowi, to każdy spełniać musi! Właśnie każdy dla tego nie będzie spełniać, że musi: mus jest rzecz najuciążliwsza dla człowieka, a najłżejsza jest miłość. Niemasz posłuszeństwa gdzie niemasz miłości.

5). Bóg podał prawa człowiekowi. Od pierwszego człowieka w czasach patryarchalnych wiadomość ich utrzymywała się przez tradycją, i wedle nich, żył lud wybrany, lud Izraela. Inne narody utraciwszy wiadomość prawdziwego Boga i praw jego, w bałwochwalstwie jakby utopieni, innemi rządziły się prawami. Mojżesza Bóg powołał iżby spisał prawa, jakie dla człowieka od chwili stworzenia jego postanowił. Jezus Chrystus nieodmienił praw od Mojżesza spisanych, ale dopełnił tym sposobem, iż pokazał: że praw Bożych zasadą jest miłość i posłuszeństwo z miłości pochodzące, a następnie posłuszeństwo wolne, bez musu. Życie ludzkości całej ściągnął do jednej ogólnej zasady wszystkich praw, którą jest miłość Boga i bliźniego. Tą drogą przeszły prawa Boskie na ziemię. Bóg przeto jest Ojcem naszym i ma władzę nad nami ojcowską; jest naszym

prawodawcą. Jezus Chrystus sam Bóg wcielony, Syn Ojca przedwiecznego, równy Ojcowi, ustanowił na ziemi królestwo Boże. Jako zaś człowiek jest złożoną istotą z ducha i ciała, a następnie mający w sobie dwojakie życie: duchowe i cielesne, wieczne i czasowe; dwojakie potrzeby, pożytki i cele życia, a następnie i dwojakie prawa, stosowne do życia dwojakiemu; przeto Jezus Chrystus w Królestwie swoim dwojaką władzę i dwojakie postanowił prawa, dla życia duchowego i dla życia materialnego. Sam w Królestwie Bożem najwyższy Kapłan, najwyższą władzę posiadający tyczącą się życia duchowego i najwyższy Król, najwyższą mający władzę tyczącą się życia materialnego, przekazał ją na swoich Apostołów; a przez nich, aż do skończenia wieków na Apostolskich następców, którymi są Biskupi, i wszyscy pod władzą Biskupów zostający Kapłani. Taką drogą przeszła władza Boża z nieba na ziemię, i utrzymuje się w narodach, w których Religia Chrystusowa w swój zupełności istnieje.

6). Władzę Chrystusową duchową, Kapłańską przedstawia Kościół: a władzę Chrystusową królewską przedstawia Państwo, czyli Królestwo. O Władzy Królewskiej, ustanowionej od Chrystusa na ziemi, tak mówi Ś. Paweł (Rzym. XIII, 1.) 1). „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom: albowiem niemasz zwierzchności jedno

„od Boga; a które są, od Boga są postanowione 2). „Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia „się postanowieniom Bożym.“ Granice posłuszeństwa zakreślili Ś. Piotr i Paweł temi słowami: „Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi.“ (Dz. Ap. r. 29). To znaczy władzy tylko posłusznym być należy, która od Boga pochodzi. Jeżeli ona nie jest od Boga, ale owszem przeciwna woli Bożej, toć nie jest też w istocie swą władzą, ale siłą. Siłę podlega ciało, ale nie duch. Człowiek przeto pod względem ducha swego uważany, może być tylko posłuszny władzy; pod względem zaś ciała, siłę podlegać musi. Z tego oraz pokazuje się to, że władza od ludu wyprowadzana, nie jest żadną władzą, ale tylko siłą: bo władza od samego tylko Boga pochodzić może. Władza przeto przypisywana ludowi nie może mieć odpowiedniego sobie posłuszeństwa, ale miejsce jego bierze mus lub konieczność, jako odpowiednie siłę, którą zgromadzenie ludu stanowi. Władzę przeto w chrześcijańskim narodzie nie daje naród albo lud, bo nie może dać, czego niema, ale sam daje Chrystus Pan przez pośrednictwo ludzi, którym porучzył swoją władzę, aby ją utrzymywali na ziemi, w narodach chrześcijańskich to jest które jego królestwo przyniesione z nieba na ziemię, przyjęły. Apostołów uczynił Zbawiciel swemi namiestnikami, następcami ich są Biskupi. Tym dana jest moc przelewania wła-

dzy Chrystusa Królewskiej i Kapłańskiej na tych, którzy do sprawowania na ziemi obojęd tej władzy są powołani. Najstarszy z Biskupów namaszcza i poświęca Króla lub Monarchę, aby w narodzie sprawował władzę najwyższą, nie człowieczą, ale Boską, nie własną, ale Chrystusową tyczącą się pomysłności i potęgi Państwa lub Królestwa. Tym jedynie tylko sposobem udzielona władza nabywa wysokiego swojego znaczenia. Jest bowiem i dziełem Boskiem i mocą Boską, którą spełniają na ziemi Monarchowie. Władza, którą lud daje jest niczém, bo daje to czego sam niéma. Taką władzę zapewne można gardzić, odmieniać ustawicznie; słowem, można z nią postępować, jak się komu podoba, albo jak siła pozwala. Wszakże władza od ludu pochodząca nie jest żadną władzą, ale jest siłą, bo siła ją ludu zgromadzonego postanowiła. Dwie przeto w narodzie, w którym taka władza istnieje, są przeciw sobie postawione siły, które w ciągłej z sobą muszą być walce. Ile razy siła we Władzcy okaże się słabą, tyle razy silniejszy lud zmieni go i nowego wybierze. Tu Władzca musi zdobywać się na siłę przemagającą, iżby i siebie mógł na swém stanowisku utrzymać i lud w karności. Wcale inaczej się dzieje tam, gdzie Monarcha wie, że przyjął na siebie i sprawuje władzę Boską; i lud wie, że kiedy posłuszny i uległy jest Monarsze swemu, to znaczy,

że posłuszny jest Bogu; kiedy czei Władzcę swego, to znaczy, że czei we Władzcy swym Boga.

7). Władza najwyższa wykonywa się przez pośrednictwo wielu władz różnego stopnia niższych. Ztąd wypływa wielka liczba stopni nierówności między ludźmi. Najpiérwéj między samemi sprawującemi władzę, w różnych stopniach i rozciągłości sobie powierzone od najwyższej władzy: z których niższy każdy winien posłuszeństwo i uszanowanie wyższemu. Ci znowu którzy nie spełniają żadnej władzy, nie są równi tym którzy ją spełniają i obowiązani są do uległości i uszanowania tém większego im władzy stopień wyższy i rozciągłość jéj większa jest. Panujący może udzielać za jakieś znamienite zasługi szczególnym osobom różnego znaczenia i stopnia godności, jakie już nie do urzędu są przywiązane, ale do osoby: i te godności wprowadzają między ludźmi nierówność. Lekce ważyć tych godności nikt nie powinien, bo one są nabyte zasługą, a dane od władzy najwyższej. Nierówność ta wszelako nikomu w niczem nieubliża, ani zacności każdemu właściwéj nie ujmuje, jeżeli my na nią patrzymy ze stanowiska chrześcijańskiego. Wszysey wyżsi, niżsi i najniżsi są między sobą w Chrystusie bracią i jedni drugim bliźni. „Uszanowanie i posłuszeństwo władzom winieneś przez wzgląd na Boga, albowiem niemasz



Zwierzchności jedno od Boga.“ Nom. XIII, 1. Oddajesz pokłon Bogu i wolę jego spełniasz, nie z musu jakiegoś, ale z miłości Boga, to jest z pełnej wolności ducha twego: czyż nie to samo czynisz, kiedy szanujesz i słuchasz władzy? Ty zaś co wyżej stoisz nad innych jakie masz prawo gardzić, poniewierając niskimi? Twój Pan nad którego wyższego nie masz, powiada ci, że wszelki, przeto że niższy, nie przestał być tobie w Chrystusie bratem twoim i bliźnim.

8). Są jeszcze inne nierówności, wynikające ze stanu ludzi bogatych i ubogich, panów i sług, rodu wysokiego i niskiego. Patrzymy tylko i na te nierówności ze stanowiska Chrześcijańskiego i chciejmy na tém stanowisku utrzymać się po Chrześcijańsku, a nierówności téj które w społeczności konieczne są, obu stronom okażą się wcale dobre; nie się w nich pewnie nieznajdzie, na coby się uzalać słusznie wypadało. Niepodobieństwem jest, żeby wszyscy byli bogaci: bo gdyby to być mogło, to wyszłoby nato, że wszyscy są ubodzy. Koniecznie być muszą bogaci, a więc i ubodzy być muszą. W społeczności tyle jest robot ciężkich, wymagających wiele siły fizycznej; mało albo nie myślenia, wiele robot grubych i podłych, a któżby je wykonywał, gdyby nie było ubogich? i znowu tyle jest robot wymagających wiele myślenia, a mało albo nie siły fizycznej, oraz wy-

magających wielkiego kosztu, sztuki, przemysłu niepospolitego, albo pożytkiem, albo ozdobą przysługujących się krajowi: ktożby je przedsiębrać mógł, kto wykonać, gdyby nie było bogatych? Bogaty w miarę swoich dostatków mnoży potrzeby; ubogi z małemi potrzebami swojemi udaje się do bogatego, i znajduje za posługę swoją ich zaspokojenie. Chciał zaś Bóg aby byli i bogaci i ubodzy; i uczynił, że są różnego stopnia bogaci i ubodzy, ale Bóg błogości i szczęśliwości nie przywiązał do bogactw, ani do ubóstwa. Nie dał szczęśliwości bogatym, a nieszczęśliwości ubogim. Ale to oboje oddał w ręce tak bogatych jak i ubogich. Jak bogaty nie może się obejść bez ubożego, tak ubogi bez bogatego. Każdy tu człowiek ma swoją wartość i przy tém bogactwa mają swoją. Jeżeli bogaty chełpi się ze swoich bogactw, to siebie sam poniża: bo przenosi wartość z dostatków na siebie. Tyle sobie przyznaje wartości, ile posiada majątku: więc sam jest bez wartości. Miej swoją wartość bez względu na skarby. One tylko są pod władaniem twojém, ale nie są tobą samym. Usunąwszy z uwagi skarby twoje, pokażesz się człowiekiem jak wszyscy, i nie znajdzie się w tobie pycha. Ubożego lub sługę twojego nie będziesz poniewierał, nie uczujesz ku niemu wzgardy. Jeżeli sługa twój zły, nim zgromisz go lub ukarzesz, piérwój zapytaj siebie samego, czyś dobry? Czy nigdyś się nie upi-

jał nie objadał, nigdyś w karty nie grał, przynajmniej hazardownie, nigdyś małżeństwa nie zakłócił, nigdyś nieczystości nie popełnił, z lichwy majątku nie pomnażał, nikogoś nie skrzywdził, nigdyś nie skłamał, z nikim się nie pokłócił, nikomu nie zazdrościł i t. d.? Jeżeli w sobie znajdziesz jakie z tych zdrojności, a może ich wiele, pomyśl: czémże lepszy jesteś od złego sługi? Wszakże i ty sam złym jesteś! Karz siebie piérwój abys był dobrym, a wtedy będziesz miał prawo poprawiać złych. Co się tycze nierówności rodu, wyższego i niższego, nikt jój zaprzeczyć rozsądnie nie może. Komuż nie jest miło pochłubić się szeregiem znamienitych ojców swoich? Kto znowu nizkiego jest rodu, niéma powodu smuć się lub poniżać: bo każdy ma swoją stosownie do stanowiska jakie w społeczności zajmuje wartość. Ty nizkiego rodu masz osobistą swoją wartość i na téj przestań. Wysokiego rodu ma także swoją wartość osobistą. Chwała zaś Ojców jego hańbi go, jeśli sam na nią nie zasługuje. Wtedy ona tylko podnosi wartość jego, jeżeli sam godzien chwały. Bez niój ten wysokiego rodu może być niższym od nizkiego rodu człowieka zasługującego na chwałę, bo on złém życiem swoim nie tylko siebie poniża, ale i znamienite ojców swoich imię poniewiera. W końcu powtarzamy zawsze główną zasadę, której się trzymać wszyscy powinni; bogaci i ubodzy, panowie i słu-

dzy, wysokiego i niskiego rodu ludzie, a ~~ta~~ jest: że wszyscy jednego Ojca mają najlepszego w Niebie, miłującego zarówno wszystkie dzieci swoje ; że wszyscy są między sobą bracia w Chrystusie, że wszyscy są nawzajem sobie bliźni.

8). Nie możemy tu pominąć nierówności wynikającej ze stosunku młodzieży do starych ludzi. Siła fizyczna nie tu nie znaczy. Gdzie się odzywa Religia i moralność, tam siła mileży. W prawie Bożkiem: „Czcij Ojca twego i Matkę swoją“ zawarta jest i cześć należąca się od młodych starym. Właściwe są staremu wiekowi: mądrość, rozsądek, stałość, szlachetność ; bo tych rzeczy najdroższych nie można w pełni od razu nabyć. Im kto więcej żył, a nie ustawał w pracy i w kształceniu się własném, tém więcej ich nabył. Takie rzeczy, ciągle pracowitém życiem nabywane, właściwe są starym ludziom, i zasługują na szacunek, a dla młodych nadto jeszcze są przykładem życia. Dobrze tylko wychowanie, to jest religijne i moralne, może ochraniać młodzież od przywar i zdrożności właściwych młodości. Bez niego, przy nabytych nawet wielu naukach, młodość weźmie górę nad młodzieńcem, i otoczy go właściwemi sobie przywarami, mianowicie: lekkomyślnością, zarozumiałością, nierozsądkiem, i wielu innemi, z których jest wiele tak bezednych, że ich bez obrażenia przystojności i wymieniać nie można. Od takiego mło-

dzienca możnaż spodziewać się uszanowania dla wieku? On sam w sobie bardzo mądry, bardzo uczony; on zwiedził stolice zagraniczne, mówi po francuzku, i miałżeby słuchać przestroóg starszych, kiedy wszystkimi gardzi, a tém bardziej starymi? Młody zwykle jest egoistą. Siebie tylko ma na celu; i kiedy zdaje się bardzo udzielać innym, zdaje się okazywać szlachetnym, dobroczynnym; w istocie wychodzą same te cnoty z egoizmu. Bo on dla tego je okazuje, że mu to czyni przyjemność, albo jego dumie pochlebia. On traci majątek niby dla przyjaciół, niby dla tego, aby żył z ludźmi, i dla ludzi, lecz tak nie jest: on to wszystko dla swoich przyjemności czyni. Dla towarzyszków rokoszy rozrzutny, dla potrzebnych, biednych ludzi, skąpy. Żeby się pokazać jak to mówią w świecie, żeby się przypodobać jakimś wysokim wielmożnościom, niepożąda największego kosztu i kłopotu. Dla kogoż to wszystko? Dla siebie samego, dla swojej ambicyi i fantazyi. Skoro nadtraci majątek; albo zholeje, szuka posagu. Gdzie go upatrzy, ciężką na siebie przyjmuje odegrać rolę, zakochanego: bo mu o pieniądze idzie, nie o żonę. Czyż tu nie jest egoistą? Trud ponosi nie dla osoby, dla której musi zmyślać miłość, ale dla siebie, żeby zdobyć pieniądze. Przypatrz się tym paniczom, którzy przyjeżdżają do stolic, do miast większych Europejskich: pytaj po co tu są? bawić się tu pojeżdżają;

się. Sypią pieniądze na co? żeby sobie za nie kupować rokosze, albo żeby się pokazać świetnie i t. p. Za obszernie rozwiedliśmy się nad rzeczą, o której tu szeroko mówić nie miejsce. Wciągnął nas mimowolnie w ten przedmiot widok bardzo smutny naszego młodego pokolenia. Wracamy więc do rzeczy i powiadamy: że na odwrócenie przywar, zdrożności i bezceństw młodości właściwych, i na zwrócenie jój uwagi na to, że uszanowanie staremu wiekowi jest od Boga nakazane, jedynym jest ratunkiem Religia i moralność Chrześcijańska.

---

§. 4. *O Nauczaniu Religii. O zniesioném przez Chrystusa Pana niewolnictwie ludzi, które głęboko było wkorzenione i rozpostrzenione w najcywilizowanych i wysoko oświeconych nawet narodach starożytnego świata.*

1). Wyznać musimy, że na nieszczęście naszej uczącej się młodzieży, nauki inne nie stoją w harmonii z nauką Religii. W téj Boskiej nauce otwiera się przed nią świat zupełnie różny od tego, w jakim ona żyje i jaki się jój otwiera w naukach, jak je nazwano kiedyś, sekularyzowanych. Nie masz w nich wzmianki nigdzie imienia Boskiego, zwłaszcza w naukach naturalnych, jak gdyby się lękały tego Wielkiego Imienia: a w innych ile razy zdarza się wzmianka o Bogu, to weale różnym się on przedstawia od

tego, jakiego naucza Religia. Tu na widok występują przedmioty, czyny i zdarzenia nadzwyczajne, cudowne; tu wielkie odkrywają się tajemnice prawd nadprzyrodzonych, tajemnice życia duchowego: tu się pokazuje cel życia ludzkiego wyższy nad przyrodzony: tu potępiają się pożądliwości ciała i jego mądrość pyszna. Wszystko to w przeciwieństwie zdaje się stawać z tém, czego sekularyzowane uczą nauki. Niechże, broń Boże! między niemi Filozofia ze swoją mądrością wystąpi: ta śmiało i otwarcie, co inne głucho niejako mówią, ogłaszać będzie: że niemasz na świecie cudów, że niemasz innego świata, tylko jeden w którym żyjemy, że niemasz ducha w człowieku różniącego się istotnie od ciała, że człowiek jest zwierzem, i podobne rzeczy. Jakież wśród wielu nauk, których się młodzież uczy, nauka Religii uczyni skutek? Przeciwny temu dla jakiego jest postawiona. Kiedy to piszę przychodzą mi na myśl owe Zbawiciela słowa: (1) „Niedawajcie psom świętego; ani mieccie pereł waszych przed wieprze: by ich snadź nie podeptali nogami swemi, i obróciwszy się, aby was nieroztargali.“

2). Kiedyż nauka Religii i jakim sposobem mogłaby swój skutek zdziałać? Wtedy tylko kiedyby z nią wszystkie nauki stanęły w jedności i zgodzie

---

1) Ś. Math Roz. VII. 6.

braterskiej; iżby ona stała się najwyższym wszystkich szczyblem, iżby wszystkie prócz ziemskich widoków, ukazywały na cel im wspólny jaki odkrywa się w Religii. Co wszystko wtedy da się osiągnąć, kiedy nauki oczyszczą się z pychy, z namiętności, z arozumiałości, jakie w nie wpłynęły z zepsucia i złego użycia wolności ducha ludzkiego: kiedy nauki oswobodzone od złego, które w nie weszło, pokażą się takimi, jakimi w istocie są, jako to: że one niezawierają w sobie nic innego, tylko to, co Bóg stworzył, tak w fizycznym świecie jak w moralnym i politycznym. Człowiek dla swego oświecenia się i swego pożytku usiłował zawsze i usiłuje zbadać dzieła Boże; w których niewyczerpane jest źródło wiadomości i umiejętności ludzkich. Nie człowiek z siebie nie wymyśli, nie wynajdzie, czego Bóg nie stworzył. Na tém cała jego mądrość i umiejętność zależy, żeby poznał rzeczy stworzone. Człowiek nie jest zdolny nic stworzyć; ani jednego proszku, ani jednego żyjątka; nie jest zdolny nowego jakiegoś wymyślić prawa dla życia swego, nowój prawdy jakiejś; nie jest zdolny wynaleść jakiejś reguły, według którejby sam stanowił, co jest dobrem, co złem: bo to wszystko stworzone jest i od człowieka nie zależy. Staraj się człowiecze to wszystko, co Bóg dobry z miłości swój dla ciebie stworzył i objawił poznać i zastosować do życia swego: dość na tém dla two-



ich zdolności. Wszelkie poszukiwania dalsze, zawsze okażą się próżne, śmieszne, na nic nie przydatne; styrasz tylko siły twoje nadaremnie, czas zmarnujesz i w błędzie utoniesz, jak wszyscy Filozofowie świata tego.

3). Co się tycze nauczania Religii, niemożna do niej od razu przystępować bez przygotowania należytego umysłów młodych, do słuchania jej z pożytkiem. Trzeba piérwój uprawić dobrze rolę umysłów młodych, aby na niej zasiane świętej nauki ziarna pięknie się rozwinęły i wydały pożądanę plony. Trzeba na wstępie do tej tak wysokiej nauki pokazać: że ona wprowadza człowieka w świat wieczny, nadprzyrodzony, niewidzialny, którego ten świat, w którym żyjemy widzialny czasowy jest tylko odbłaskiem, pozorem, obrazem. Przedmioty zatem jakie się wykładają w nauce Religii odpowiednie być muszą światu, do którego należą: a następnie nie mogą się podciągać pod prawa fizycznych doświadczeń, obserwacyi astronomicznych, pod rachunek matematyczny, równie jak pod sąd i że tak powiem, pod rachunek badań filozofskich, pod sąd metafizyków i moralistów z bezpośredniej swojej mądrości wysnuwających pajęczynę swoich systematów. W nauce Religii opowiadają się, nauczają, rzeczy wyższe nieskończenie od tych, jakich człowiek sam z siebie, może być znawcą i sędzią; rzeczy Stwórcy tylko

właściwe, jakich człowiek, ani zdziałać ani pojąć nie może: jakie przeto Bóg sam człowiekowi objawił, iżby przez nie prawdziwie stał się mądrym, prawdziwie uczonym, prawdziwie dobrym i szczęśliwym. Nikt nie wątpi, że nauki wszystkie są nieuchronnie potrzebne i pożyteczne, że bez uprawy jakiejś człowiek przez nauki potrzebuje, życie jego przywiedzionoby zostało do dzikości; że nauki nie tylko są potrzebą życia, uszlachetnieniem jego i ozdobą, ale są od Boga stworzone i postanowione. Idzie o to tylko, iżby człowiek w naukach widział i poznawał myśl Bożą, wolę jego i postanowienie; iżby człowiek nie wynosił się nad Boga i porzuciwszy myśl i wolę Bożą, swoje na ich miejscu stawiał marzenia i swoje wolę. Oddaliłby tym sposobem nauki od ich przeznaczenia i celu, mieszałyby prawdę z fałszem, dobre ze złem, i jak z jednej strony może zaradzałyby potrzebom i pożytkom życia, tak z drugiej szkodziłyby obyczajom; wprowadzałyby w umysły młode ziarna pychy, zarozumiałości, złego życia.

4). Na nieszczęście to się sprawdzać daje częstokroć na naszej młodzieży, która z nauk wyczerpnawszy, co w nich jest dobrego, razem z nich wynosi złe, naniesione w nauki przez złych, choćby i genialnych, ale pysznych, nad Boską mądrość swoją mądrość wynoszących, uprawiaczów nauk i umiejętności. Widzimy częstokroć już początki złego na mło-

dzieży, która kończy nauki. Wynosi ona z dobrem razem to złe na świat, jakie potem tenże świat rozwija i wypełnia. Jak trudno dziś obaczyć młodego człowieka, któryby był pobożny, skromny, eichy, uległy starszym, szanujący władzę krajową; któryby unikał okazji do gry, do schadzek nieprzystojnych; któryby szanował cudzy honor, cudzą własność; któryby nie był kłótniwy, do pojedynków, które są zawsze haniebne, skory; któryby nie był pyszny, zarozumiały, niechciwy; któryby nie piał się nad stan, nie podłaził pod skrzydła możniejszych z pogardą niższych i t. d. Skądże to wszystko pochodzi? Alboż nauki na nim taki wpływ wywarły? Nie nauki, ale że zasiane były te nauki na złej roli, a może z przymieszanem złego ziarna: dla tego to obok pszenicy wyrosły wyka i kłkol. Gdyby nauka Religii była obraną za podstawę dla innych nauk, gdyby na niej jako na roli dobrze uprawnej i oczyszczonej od złego i nieużytecznego ziarna, zasiewane były nasiona innych nauk i te same wybrane, czyste: to każda nauka wydałaby plon czysty i obfity. Gdyby do nauki Religii przydana jeszcze była Filozofia życia Chrześcijańskiego, i nauczyła trudnej sztuki życia; pokażała wszystkie na morzu życia niebezpieczne nad powierzchnią jego ukryte, skały, o które najsilniejsza enota może się rozbić; gdyby wszystkie ścieżki i cały labirynt życia przedstawiła; gdyby, mówię,

to wszystko połączone było z wysoką duchową, czystą nauką Religii, w której się okazuje wysokie przeznaczenie człowieka i wysoki cel życia jego; w której się odsłania prawdziwa zacność, godność, piękność człowieczego życia: wtedy zupełnie inną widzielibyśmy młodzież wychodzącą ze szkoły nauk (które podobało się światu nazwać sekularyzowanemi); a kraj wypełniłby się spokojnemi i cnotliwemi mieszkańcami. Słowem, niema ratunku dla ludzi dzisiejszego wieku, ze wszech stron opasanego złym i zgubnym żywiołem złych nauk i złych przykładów życia, jak powrócić od mądrości i polityki światowej do mądrości i polityki Boskiej, od konstytucyi światowych do konstytucyi królestwa Chrystusowego. Niemasz pod słońcem, ani moralności lepszej, ani praw doskonalszych nad tę jakie daje Ewangelija; niemasz lepszej konstytucyi, mędrzej polityki nad tę jakie Zbawiciel na górze Kafarnajskiej ogłosił. Chciej tylko człowiecze pojąć je, a znajdziesz wszystko, na wszystkie wieki i miejsca co do ukonstytuowania się twojego, co do życia społecznego prawdziwie jest dobre, potrzebne i pożyteczne: co życie ludzkie uszlachetni, ozdobi; co mu da pokój błogi, i napętni je dobrami, jakich cała twoja mądrość, przemysł i sztuka dać nie mogą. Jeśli czegoś albo mędrszego chcesz albo lepszego, to sam nie wiesz czego chcesz. Mówiąc wyżej o nierówności między ludźmi zawsze

się odnosiliśmy do zasady głównej, nierówność niejako zrównywającej, którą nam daje Religia : to dało powód do tego artykułu o nauczaniu Religijném, który nie zdaje się przeto być nie w swoim miejscu.

5). Pozostaje tu nam jeszcze namienić o niewolnictwie, które przed przyjściem Chrystusa po wszystkich narodach, wyjąwszy lud Izraela, było rozprostrzone. Narody zwykle nazywane wolne, oświecone Rzeczypospolite Grecka i Rzymska, wewnątrz swém głęboko miały wkorzenione i szeroko rozgałęzione niewolnictwo ludzi, tak dalece, że słusznie nazwaćby można owe sławne Rzeczypospolite niewolniczymi. Wszakże o prawdziwej wolności nie mieli pojęcia, ani Grecy, ani Rzymianie. Pierwszy ją ogłosił na kuli ziemskiej, i znaczenia jój nauczył świata Zbawiciel. Garstka obywateli miliony ludzi trzymała w jarzmie niewoli; a nadto jeszcze druga połowa tych wolnych, jak mniemano, obywatele, płeć niewieścia należała także do stanu niewolniczego. Żona, córka, były to niewolnice swego męża, swego ojca. „Na wschodzie w świątyni wzniesionej przez Salomona (1) młoda dziewica miała się „wyzwolić z pod przemocy męża, oddalając się od „niego, aby się ku Bogu zbliżyła. Pierwsza z cór „Ewy ślubowała Najwyższemu dziewictwo swoje.

---

(1) Allel. Roczn. Relig. z r. 1843.

„Ślub ten, równie jak wszystkie jej cnoty, zjednął  
 „dla niej łaskę, iż miała wydać na świat Zbawicie-  
 „ła, który wyzwolił niewiastę, a z nią pospołu i mę-  
 „ża, jej Pana. Nosi ona słodkie imię Maryi. Bóg  
 „zsyła do niej Anioła Gabryela. Anioł stanąwszy  
 „przed nią rzekł: Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan  
 „z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.  
 „Wyrok potępienia odwołany. Odtąd człowiek wy-  
 „wyższył się nad dawny stan swój, a niewiasta obok  
 „niego zajęła miejsce. Ona stała się najczynniejszym  
 „i najpotężniejszym narzędziem prawdy i cnoty. Męż-  
 „czyzna poważa matkę, żonę, córkę, a raczej po-  
 „waża niewiastę. Gdzie Chrystus nie króluje, tam  
 „niewiasta jest tém, czém dawniej była przed Jego  
 „przyjściem: ofiarą idącą na stos po śmierci męża w In-  
 „dyach; niewolnicą pod prawem Alkoranu, bydłę-  
 „ciem domowém u dzikich.“

6). Przyczyna dla czego tak dalece poniżona jest u dzikich płęć niewieścia w tém zawarta jest: że u dzikich niéma innéj moralnéj zasady tylko siła, a siły prawem jest konieczność. Najmodniejsi filozofowie to jest Panteiści, utraciwszy pojęcie życia nadprzyrodzonego, nie mogli innego pierwiastku i innego prawa dla życia ludzkiego znaleźć, jak tylko te same, jakie znaleźli w życiu jestestw organicznych, a te są: siła i konieczność. Wygrzebaną zatém zba dań natury konieczność przystosowali do praw życia

ludzkiego ; siły fizyczne i organiczne przyrównali do władz umysłowych i do moralnego życia. Sile atrakcyi i magnetycznej w życiu natury odpowiada, wedle ich mądrzej spekulacyi, miłość, albo ogólniej mówiąc uczucie w życiu ludzkim ; sile repulsyi i elektrycznej odpowiada myślenie : a działaniu wzajemnemu sił pomienionych natury odpowiada w życiu ludzkim wola i czyn. Tym sposobem pod konieczności prawa poddane zostały, uczucie, myślenie i wola : następnie tym objawom ducha, istotne życie ducha wyrażającym, odjęto całkowicie właściwą działalność, właściwy ruch. Być one tém muszą, czém je uczyni konieczność, fatum pogańskie. Na téj konieczności stoi sławny w wieku naszym, tak zwany, postęp. Wszystko co jest być musi, a to co jest i być musi mądre jest. „Alles was ist, ist vernünftig“ rzekł Hegel. Prawda : wszystko co jest i co się dzieje w naturze, mądre jest : tylko to nie jest mądre, a jest fałszem, co rzekł Hegel : gdyż wedle jego zdania : między tém co jest i co się dzieje w życiu natury, a tém co jest i co się dzieje w życiu ludzkim, różnicy z tego względu niemasz, że ślepa, głucha i niema konieczność zarówno wszędzie jest prawem, wszędzie panuje. Coż ztąd wypada ? Oto że niema, do czego-by przyczepić można było moralność. Jakże rzeczywistość może się tam znaleźć przystęp dla cnoty, dla zasługi, gdzie konieczność panuje ? Ciągły także nieu-

stający ruch w życiu ludzkim jest konieczny, i z konieczności postępujący: dokądże? jeśli bez obawy filozofów, prawdę mamy powiedzieć, do tego stanu, gdzie siły i konieczność panują, a ten stan, jest to stan dzikich ludzi. Otoż postęp filozofski toruje wielką drogę do dzikości.

7). Aż do przyjścia Chrystusa Pana, światu cywilizowanemu i niecywilizowanemu, prawdziwa wolność, czyli co na jedno wychodzi, Chrześcijańska wolność nie była zgoła znana. Filozofowie nawet najcelniejsi, Sokratycy, Plato sam, o niewolnikach tak rozprawiali, jak gdyby to był jakiś gatunek istot udzielny, weale do ludzkości nie należący. Rzymianie w czasach nawet mniemanej ich wolności najgłośniejszych, nie uznawali człowieka w niewolniku i zgoła pocztywali go za jedno, co bydłę, sprzęt, i rzecz jaka bądź. Żony, córki, synów rzymskich znosiłszy wprowadzie był stan, niż u dzikich ludzi: wszelako żona zawsze w swoim mężu i córka w swoim ojcu musiały znosić Pana. Syn nie mógł uwolniony być inaczej, tylko podobnie, jak każdy niewolnik, musiał być, wedle postanowionych formalności, przedany. Naszego wieku filozofowie, mędracy i politycy świata, niewolnictwo starożytne pogańskie wznowili i w inne je przybrali formy. Wymyślili oni Pana, którego nazwali ideą absolutną, którego mocą i prawem uczynili konieczność. Ludzkość



cała musi słuchać tego Pana, i postępować z musu wedle pańskich jego praw konieczności. Dla tego pan ten zowie się *idea postępu ludzkości*. Reprezentantami téj idei postępu są sami tylko filozofowie, mędrzy i politycy świata. Wszyscy muszą z konieczności postępować, jak oni sami postępują, a oni sami tak, jako idea absolutna ich postępować zmusza.

8). Otoż tedy Chrystus Pan zniósł niewolnictwo pogańskie dawne i dzisiejsze niewolnictwo filozofskie. Nauczył nas: że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca, Stwórcy i Boga naszego, między sobą wszyscy jesteśmy bracia i siostry, jedną rodzinę składający, że węzłem jednoczącym nas wszystkich między sobą i z Ojcem naszym jest miłość: a miłość jest pełną wolnością; gdyż w miłości nie masz, ani śladu konieczności; gdyż każdy czyniąc z miłości, czyni bez musu, zupełnie wolnie. Chrystus Pan zniosłszy niewolnictwo w ogólności nie tylko oswobodził z jarzma męzowskiego, pańskiego niewiastę, żonę, córkę, ale oraz płeć niewieścią w ogólności do wysokiego godności stopnia podniósł, wybrawszy sobie za Matkę najczystsza dziewicę Maryą od skazy grzechu pierworodnego wolną. „Mogłyż, powiada Pani Ziemecka (1), „córkę Ewy pozostać niewolnicami, upadłego Adama,

---

(1) Pielg. t 2 r 1842

„kiedy odrodzona Ewa nowa Matka żyjących, stała się królową Aniołów!“ Zniosła Marya boleść swoją na Kalwaryą, z dwiema łez swoich towarzyszkami; z Apostołów jeden tylko Ś Jan nieodstąpił Maryi. Jezus ujrawszy podle krzyża stojącą matkę swoją i ucznia, którego najwięcej miłował, rzekł matce swojej: Niewiasto oto syn twój: a potem rzekł do ucznia: oto Matka twoja. Odtąd Marya stała się drugą Ewą, na miejsce pierwszej Ewy występnej, Ewą bez grzechu, Matką pierwszych odrodzonych w Chrystusie towarzyszek swoich na Kalwaryi, a w nich Matką wszystkich niewiast: w Ś. Janie, który był pierwszym odrodzonym mężczyzną, a od Chrystusa mianowany Synem Maryi, stała się Matką wszystkich w Chrystusie odrodzonych mężczyzn. Macierzyństwo tedy Maryi, zrównało obie płci, odjęło owe przekleństwo: „Pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą,“ a zamieniło panowanie mężowskie na opiekę, a siłę na miłość.



## ROZDZIAŁ II.

### **O Modlitwie Objawionej, którą zowie- my Pańską Modlitwą, treść Chrześcijań- stwa i życia Chrześcijańskiego w sobie za- wierającej.**

—

§. 5 *Znaczenie wewnętrzne Modlitwy. Zasadnicze prawdy Objawionej Religii, i treść życia Chrześcijańskiego zawierają się w Modlitwie Pańskiej. We wstępie Modlitwa ta uczy nas: że Bóg jest Ojcem naszym, że jest prócz naszego widzialnego świata inny niewidzialny; i przez to ostrzega nas, iżbyśmy nie zmieszali jednego świata z drugim, a następnie nie wpadli w bałwochwalstwo. Jak się to okazało na filozofach naszego wieku; którzy wznowili starego świata bałwochwalstwo, a sami stali się bałwochwalcami.*

1). Religia objawiona, (inaczej też religij pojmować niepodobna, tylko że jest objawieniem Bó-żem; bo gdyby nie była objawiona od Boga, to byłaby ustawą ludzką a skoro ludzką, to nie byłaby Boską ustawą, to jest nie byłaby religią) Religia więc Boska zawiera w sobie wszystko co tylko największe dobre i prawdziwą zacność życia ludzkiego stanowić może: dana jest z łaski, to jest bez żadnych zasług człowieka, jedynie z nieskończonej i niepojętej dobroci Boskiej i miłości. Dość jest wpatrzeć się w Krzyż

Chrystusowy, byle nie okiem filozofskiem, ani zwierzęcym, ale okiem czystego serca i czystej myśli, aby nabyć, ile myśl i serce czyste ludzkie ogarnąć może, pojęcia miłości téj, jaką ma Bóg dla człowieka. Czegoż Bóg nawzajem od nas pragnie? nie więcej, tylko abyśmy uznawając i przyjmując łaskę jego, jako on objawił nam i podał w Religii swojej, abyśmy wpatrując się w krzyż miłości i dobroci jego, poczeli w sobie i zapalili w sercu naszym miłość ku niemu; abyśmy wolę naszą jednoczyli z jego wolą, i w niej żyli; abyśmy myśl jego i zamiary względem nas pojęli i przyjęli jako jedyną regułę życia; abyśmy w nim całą pokładali ufność, i nie inny cel zakładali życia, tylko żyć z Bogiem, w Bogu i dla Boga. Konieczność jakaś, mus, nawet niewolnicza powinność w tém wszystkiém nigdzie miejsca mieć nie może, jedynie tylko miłość. Z miłości przyjąć trzeba co Bóg z miłości daje. Kogo Krzyż Chrystusowy nie porusza, nie przenika do głębi myśli i serca, i ognia miłości ku Chrystusowi nie wznieca, ten nie jest jeszcze całym człowiekiem, ale pół człowiekiem i pół zwierzem; albo jest filozofem, który nie chcąc być człowiekiem i nie chcąc być zwierzem, mianuje się być Bogiem i staje się monstrum horrendum ingens, cui lumen ademptum. Uchowaj tedy nas Boże od filozofów! Uchowaj nasz umysł i serce od zaślepienia ich; a oświeć i wesprzyj nas: iżbyśmy pojęli i po-

znali tajemnice Krzyża, iżbyśmy uczuli tę miłość jakiej żywym wyrazem jest Krzyż Chrystusowy! Módlmy się, abyśmy stali się ludźmi wedle myśli i woli Stwórcy naszego, abyśmy poznali wolę i prawa jego dla naszego życia przeznaczone; abyśmy pojęli i uczuli cudowną moc Krzyża Chrystusowego. Zsyła on łatwo chcącym łaskę dobroci i miłości swojej; chce zaś téj łaski, którzy się szczerze i gorąco modlą. Niemasz bowiem w modlitwie musu i konieczności, a jeśliby się znalazły, to modlitwa nie byłaby tém, czém istotnie jest, byłaby złą modlitwą albo kłamstwem. Nie ciało się modli, niemasz bowiem zwierzęcia, które tylko ciałem jest, iżby się modliło; Bóg sam bez wiedzy jego wszystkiego mu, czego potrzebuje, dostarcza: nie ciało tedy się modli, ale duch, który jest istotnym człowiekiem, w ciało, do zwierzęcego podobne, przyodziany; w duchu zaś niemasz zgoła musu i konieczności, (w części następnej rzeczy te wyłożymy obszernie), ale tylko miłość i z miłości pochodząca wolność. Kto się tedy modli szczerze, ten wolnie z miłości pragnie darów łaski Bożej. Modlitwa nie tylko w myślach, uczuciach i w mowie, ale i w dobrych uczynkach objawia się, skoro one także pochodzą z miłości Boga i z wolności ducha naszego. Modlimy się myślą, mową i uczynkiem, kiedy bez żadnego przymusu, z upragnienia jedynie łaski Boga, z miłości ku niemu, czynimy wolnie z ser-

ca i szczerze to, czego łaska, miłość i dobroć Boga od nas wymaga.

2). Jak wszystko objawił nam Bóg w religii swojej, co tylko służy do utrzymania nas w jedności z nim, a następnie co stanowi całe życia naszego dobro, godność i piękność, co zmierza do osiągnięcia ostatecznego celu dla którego życie czasowe nam dane jest: tak objawił też sam modlitwę, w której zawarł główne momenta wszystkiego tego, co w religii objawił. Modlitwę tę zwiemy Pańską, (oratio Dominica), że ją Pan nasz i Bóg nasz Jezus Chrystus, sam ułożył. W niej zawarta jest treść Religii, a następnie treść życia prawdziwie ludzkiego, czyli co na jedno wychodzi, Chrześcijańskiego. (1) Boska to prawdziwie jest modlitwa, jakiej nigdy człowiek przez się sam ułożyłby niepotrafił. W bardzo nie wielu i prostych wyrazach taki ogrom rzeczy w sobie zawiera, że ich wszystkie wieki i miejsca ogarnąć nie mogą. Ludzie w myśleniu, woli, dziełach i życiu swoim ciągle się odmieniają: rzeczy stanowiące przed-

---

(1) Przytaczamy tu słowa protestanckiego pisarza, z jego tłumaczenia i wykładu Pisma S. von Heinrich Richter 1835. Auslegung des Neuen Testaments, Bergpredigt. Das VI. Cap 9, 13. Es ist ja das ganz Gebet aus dem Geiste der Gemeinschaft aller Glaubigen herausgesprochen, fasst das Wesen und alle Grundwahrheiten des Christenthums kurz zusammen; und ist ein Unvergleichliches Original-Werk des Geistes Christi.

miot modlitwy są prawdą wieczną, nie się w niej nieodmienia, ani jój co przybywa ani co z niej ubywa: wszelako zawsze, stosownie do odmieniających się ludzi i życia ich społecznego, dostarcza jednako dobrych, zbawiennych rzeczy, oświecających umysł rozum i serce; kierujących życiem ludzkim wszystkich wieków i miejsc podług zamiarów, przeznaczenia i celu, w jakich Bóg życie ludzkie stworzył. Modlitwa jest to właściwie prośba do Boga. Prosimy o to czego pragniemy. Czego zaś pragnąć mamy, co czynić, jak żyć, objawił nam Bóg w Religii, i treść tego wszystkiego zawarł w krótkiej modlitwie, iżbyśmy ją codziennie odmawiając, i nad tém, co odmawiamy, rozmyślając, nie tracili nigdy z pamięci, z myśli i serca, czego nadewszystko pragnąć mamy, jak żyć powinniśmy, iżby pragnienia nasze ziściły się, przeszły z myśli i serca w czyn. Modlitwa przeto Pańska jest oraz nauką życia naszego w treści wyrażoną. Miała ona we wszystkich wiekach wykładaczów swoich, i mieć ich będzie do skończenia wieków: bo ludzie w myślenia i życia swojego sposobach ciągle się odmieniając wymagają stosownego do zachodzących odmian wykładu rzeczy w modlitwie zawartych, a w sobie samych nigdy się odmienić nie mogących. Prawda bowiem sama nieodmienia się, ale światło z niej wychodzące, podobnie jak słoneczne światło, samo się nie odmieniając, oświeca ciągle się odmie-

nijące, jedne następujące po drugich pokolenia ludzkie. Wykład pełny modlitwy Pańskiej, zawarty jest w Katechizmie wydanym z postanowienia Soboru Trydentskiego. Od czasu tego wiele się pojawiło wykładów, z przystosowaniem ich do zmian jakie w myśleniu i życiu ludzkim zaszły. Stosowny też wykład do zmian właściwych czasom naszym przyłączamy. (1)

---

(1) Trzeba dobrze znać, co znaczy wykład słów Bożych, żeby czasem nie wpaść w błąd wielki, w błąd straszliwy, jakiego się dopuścił w naszych czasach, jakiś, nie wiem kto, wykładacz modlitwy Pańskiej. Z tego tylko com słyszał o sposobie jakim wyklada, wnoszę, że to jakiś być musi filozof, który właściwym naszego wieku filozofom sposobem, odważył się na wykład tej Boskiej modlitwy. Wiadomo jest, że filozofowie dzisiejsi nie uznają Boga, tylko wymyślają sami Boga, i swoje myśli, chęci, zamiary narzucają temu Bogu wymyślonemu; tak on musi myśleć, tak chcieć, tak działać, jako oni myślą, chcą i działają. Otoż i ów pomieniony tłumacz swoje myśli, chęci, zamiary, jako się nauczył od swoich braci filozofów, narzuca słowom modlitwy Boskiej. Wykład słów Bożych nie jest to rozbiór, i sąd o nich ludzki, nie jest to nauczanie Boga, jako on miał mówić. Jest to usiłowanie pojęcia i poznania w całym znaczeniu tego, co Bóg mówi, szukania światła i nauki dla swego umysłu i rozumu, prawideł dla życia, nadania uczuciom serca mocy zdolnej zamieniać uczucia w czyn i t. p. Tłómaczenie słów Bożych nie jest to samo, co tłumaczenie jakiego fenomenu natury. Tu stworzenie myślące i poznawające stara się pojąć i poznać przedmiot stworzony. Jeżeli się myli, to bynajmniej błąd jego nie uwłacza nic przedmiotowi, ani go odmienia, i nikomu zgola nie szkodzi. Ale jeżeli tym sposobem odważa się wykladać słowa Boże, prawdy objawione, znieważa Majestat Boski, dopuszcza się nie tylko błędu wielkiego, ale straszliwego przestępstwa. Szkodzi śmiertelnie nie sobie tylko, ale okropności zgorzenia rozpostrzenia do koła siebie.



Ponieważ zaś głównym przedmiotem, który nas w tej pierwszej części zajmuje, jest objawienie Boże, a Modlitwa Pańska zawiera w sobie treść objawionej Religii: przeto wykład jej umieszczamy, jako artykuł do złożenia całości należący.

3). Wstęp do Modlitwy zawiera się w tych słowach: „Ojciec nasz, któryś jest w Niebiesiech.“ Jaki się tu ogrom myśli przedstawia dla człowieka umiejącego myśleć. Ten Bóg, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, gdyż nie jest sam zawarty w nich, bo są dziełem jego; ten Bóg, którego świat cudowny, bo sposobem uczyniony Stwórcy tylko właściwym, dla nas, stworzeń jego niepojętym, bo jest myślą samą i wolą uczyniony; ten Bóg w dziełach swoich tak wielki i niepojęty, jest wszelako naszym Ojcem; do którego z pełną ufnością we wszelkich potrzebach naszych udawać się mamy, jako dzieci do Ojca swojego. Słowa te: „któryś jest w Niebiesiech“ uczą nas: że jest, prócz tego, w którym żyjemy, inny jeszcze świat, nie materialny duchowy, dla materialnego oka naszego niewidzialny. Zowie go Pismo Boże Niebem nad Niebiosą. W tym świecie jest sam Bóg, nie tak jakoby w granicach jego był zawarty, ale jako duch stwórczy, bez granic żadnych, wieczny, w świecie jest, który przed stworzeniem czasu i przestrzeni to jest świata widzialnego, materialnego, stworzył, bez czasu i przestrzeni, to jest niewidzialny niedo-

tykalny, przenikliwy, słowem świat duchowy. Jest w świecie tym Bóg jako duch w świecie duchowym, jako Stwórca w stworzeniu, autor w dziele swoim, to jest w stworzenie w dzieło swoje, sam nieprzeistoczony. Piérwój był Bóg, niżeli świat duchowy, bo on go uczynił, a nie przestał być tym, kim jest, odtąd jak go uczynił; nie stał się sam dziełem swoim, ale wyższy jest i większy nad dzieło swoje, bo dzieło zaczęło się i stało wedle jego myśli i woli; on sam zaś jest, który jest, któremu nie służy było i będzie, bez granic bez początku i końca. Jest przeto Bóg, w istocie swój Duch, w świecie, który podobnym istocie swój stworzył, to jest w świecie duchowym.

4). Jest też Bóg i w świecie naszym, który on uczynił w istocie różnym od świata duchowego. Świat duchowy niéma granic, nasz zaś ma oznaczone granice, a przeto ma daną, sobie przestrzeń, to jest treść mogącą się rozciągać i przyjmować rozmaitość kształtów, barw, wielkości, mnogości. Świat duchowy niéma czasu, stworzony jest, ale nie jest dany i przeznaczony czas dla istnienia jego: przeto wiecznym go zowiemy, gdy nasz świat ma dany dla swojego istnienia czas, przeto w nim wszystko jest w ciągłym ruchu, przemianie, w ciągłym do czegoś dążeniu, jakby w pielgrzymce: do czegoż? zapewne dążenie, pielgrzymka nieustająca nie może być bez celu. Roz-

maitość w świecie naszym ujęta w pewne granice i ruch ciągły do czegoś wskazują jasno, że świat nasz stworzony jest na podobieństwo świata, w którym rozmaitość jest bez granic, i ruch jest bez czasu, oraz że świat nasz nie jest stworzony bez żadnego znaczenia i bez żadnego celu. Byłby zaś bez znaczenia i bez celu, gdyby rozmaitość jego nigdy nie mogła się wydobyć ze swoich ograniczeń, a ruch jego i dążenie nie miały wskazanego punktu do którego zmierza ruch i dążenie. Coż zaś jest w świecie naszym do przestrzeni i czasu przywiązany, co utrzymuje go w téj przestrzeni i czasie, w całości i porządku? Sam świat nie o sobie nie wie, że istnieje, nie myśli o sobie i niewładza sobą: toć musi być ktoś taki, który o nim myśli, zawiaduje nim, rozporządza i prowadzi do celu. Ktoż zaś może być takim, jeżeli nie ten, który go stworzył? Wszakże nikogo nie znamy innego, kto by to wszystko mógł czynić! Może człowiek? że on myśli, wie, działa wedle swój woli? Lecz o czémże człowiek myśleć i wiedzieć może? o tém tylko, co dane jest, uczynione: coż może działać? z materyału gotowego danego, przerabiać, ukształcać, używać i t. p., a nie ani wymyśleć, ani znaleźć, ani zdziałać nie może, coby nie było piérwój nim on pomyślał myślane, piérwój nim on wynalazł istniejące, piérwój nim on zdziałał zdziałane. Wszystkiego co on działa ma wzory w stworzeniu, ma do użycia wszystko da-

ne, tylko pracą, że tak powiem, bierze, a przemyślaniem dane rzeczy stosuje do swoich potrzeb, wygod, przyjemności. Słowem, niemasz nikogo, tylko jeden Bóg, który stworzył świat nasz, sam też o nim wie, zna go, myśli o nim, rozporządza w nim wszystko, utrzymuje go w całości i prowadzi wedle swego zamiaru, do celu, jaki dla niego przeznaczył. To zaś wszystko znaczy, że Bóg, który jest w Niebiesiech, jest oraz i w naszym świecie, wszędzie obecny myślą, wiedzą i wolą swoją.

5). Zna Bóg swoje dzieło i wie o niém, rozporządza i utrzymuje wszystko w całości i w porządku, nie tym sposobem, jako człowiek względnie do swoich dzieł. Różnica między jednym, a drugim sposobem tak jest wielka, że porównanie, miejsca tu mieć nie może. Jakim sposobem Bóg działa, to cudem jest dla człowieka, tajemnicą jest, której nigdy nie zgłębi. Bóg albowiem nie działa jak człowiek, z danej materji wedle danego wzoru i wedle danych sobie zdolności; ale Bóg tworzy, to jest czyni wszystko sam, nie mając danego, a wszystko mogący dać i czynić samą tylko myślą swoją i wolą. Nie było niczego, tylko Bóg zawsze był, a przez niego uczynione wszystko; co nie jest tedy nim samym, ale co jest dziełem jego. Tym sposobem uczynione wszystko przez niego samą myślą, wolą i wiedzą jego o wszystkiém, nie może istnieć i utrzymać się w cało-

ści i porządku bez niego, to jest bez myśli jego, woli i wiedzy wszędzie i zawsze obecnej. Znaczenie przeto wyrazu *tworzyć*, dobrze pojęte, daje nam także pojęcie tego, jakim sposobem Bóg, który jest w Niebiesiach, jest oraz na naszym niebie i naszej ziemi zawsze i wszędzie obecny. Tyle jeszcze dodać powinniśmy, że się my zwykle bardzo mylimy, kiedy z naszej myśli, woli, wiedzy, mądrości, wnosimy na myślenie wolę, wiedzę i mądrość Bożą, jakoby te wszystkie przymioty były w istocie swój jednakie w nas i w Bogu, tylko różniące się najwyższym ich stopniem w Bogu: kiedy tym czasem są to rzeczy w całej istocie swój różne. Nasze myślenie, wola, mądrość, wiedza, dane są, stworzone, przywiązane do pewnych granic, warunków, praw, gdy w Bogu są one stwórcze, żadnych granic nie mające, żadnych warunków, określeń, do żadnych nieprzywiązane praw: bo od niego pochodzą prawa, on granice wszystkiemu oznaczył, on pewne warunki i określenia dla istnienia rzeczy wszystkich przeznaczył. Gdybyśmy te przymioty, jakie uznajemy właściwe Stwórcy, przyznali, jak nam gwarzą panteiści, jakiejś konieczności; to uczynilibyśmy Boga od czegoś zależnym, czemuś, co od niego mocniejsze jest, podległym; albowiem idea konieczności, nie może się oddzielić od idei podległości, a podległość nie może się pojąć bez jakiejś rzeczy lub osoby zmuszającej do podległości.

Alboż ten włada i rozporządza kto musi, jako niewolnik, ten podlega rozporządzeniom, w kim niemasz musu, kto wolny jest?

6). Te słowa, któryś jest w Niebiesiech, nie tylko uczą nas, że jest świat prócz tego, w którym żyjemy, inny, ale oraz ochraniają nas od największego złego jakim jest bałwochwalstwo. Coż jest bałwochwalstwo? jest to pomieszanie Stwórcy ze stworzeniem, przeniesienie czci religijnej od Stwórcy do stworzeń; pograżenie myśli, uczuć, i chęci naszych w rzeczach stworzonych, przywiązanie się do nich i zanurzenie się w zmysłowości; słowem utrata życia duchowego, utrzymującego nas w związku z Bogiem i przeistoczenie go na życie zmysłowe, cielesne, zwierzęce; odprowadzające nas od Boga a prowadzące do uznania za Boga stworzenie jego, jakim jest świat, w którym żyjemy: prowadzące jedném słowem, do panteizmu; który niczém nie jest inném, tylko bałwochwalstwem, w formie się objawiającém filozoficzném. Taki właśnie obraz bałwochwalstwa pojawił się w wieku naszym w pismach filozofów i badaczy natury, w pismach Fichtego, Szellinga, Hegla, i w tém *Kosmos*, które niedawno ogłosił A. Humboldt; oraz w pismach mędrców i polityków światowych, których zowią kommunistami, radykalistami, demagogami, socyjalistami, i t. d. Między starożytném, a naszych czasów bałwochwalstwem, różnica tylko jest w formie; treść

taż sama, którą jest uznanie natury w częściach jęj i w ogóle za Boga. Najwyższe prawo dla natury — boga uznano toż samo: różnica tylko w nazwisku faktum pogan, u nas nazwane koniecznością. Starożytnego bałwochwalstwa forma była czysto religijna, że w niem oddawano cześć Boską stworzeniom w formie ludzkiej wyobrażanym (antropomorphismus); forma zaś bałwochwalstwa nowoczesnego, jest filozoficzna. Ci albowiem nowi bałwochwalcy poddali swego Boga pod ścisłe analizy; pod doświadczenia i rachunek matematyczny podciągnęli; powymyślali systemata: w tém wszystkiém zawarta jest ich teologia, nauka o Bogu, którym jest wszech-świat. Ołtarze zaś ofiary i modły, jakie bogom swoim czynili starożytni, w naszym bałwochwalstwie przeniesione zostały do filozofów i badaczy świata, do autorów coraz nowych systematów. Tym cześć, tym chwała, tym ofiary przyznają się. Tych obrazy i posągi we czci religijnej. Taka to mądrość świata! fałszywa i chytra.

7). Bałwochwalstwo, mianowicie filozoficzne, jest koniecznym wypadkiem przypuszczenia: że nie masz innego świata tylko jeden w którym żyjemy: skoro bowiem tak jest, toć tenże świat sam zawierać musi w sobie razem przyczynę i skutek, pierwiastek i rozwinięcie się jego. W przyczynie zawarta jest konieczność skutku, jak w nasieniu konieczność rozwinięcia się i rośnienia. Powstał tedy świat

z przyczyny i pierwiastku, i utrzymuje się z konieczności. Kiedy zaś powstał, początku naznaczyć nie można, boby należało przypuścić: że był ten, który uczynił przyczynę i pierwiastek, od którego się zaczęły przyczyna i pierwiastek. A skoroby się na to zgodzono, to musiano by i na to się zgodzić: że ten, który uczynił przyczynę i pierwiastek, piérwój był niż one; że nie jest sam w przyczynie i pierwiastku, ani jest sam przyczyną i pierwiastkiem, jak np. ten który napisał książkę, piérwój był niż książka, nie jest sam książką, ani w książce. Co myślał i co chciał napisać to wyraził w książce, a sam się nie przeistoczył w swoją książkę. Słowem, skoro przypuścimy że niemasz innego świata, prócz tego w którym żyjemy; to musimy przypuścić, że niemasz Boga, tylko, że świat jest Bogiem, bez początku i końca. Za takim przypuszczeniem, idzie koniecznie jak cień za ciałem, upadek, religijnego, moralnego i społecznego życia; a cielesność sama, zmysłowość, zwierzęcość na ich miejsce muszą nastąpić. Właśnie też do tego dąży nasze nowoczesne w wieku przeszłym rozpoczęte, a w dziewiętnastym rozwinięte i szeroko rozpostrzenione bałwochwalstwo. Usiłuje ono odciągnąć człowieka od czci religijnej Bogu samemu należnej; a do czci ludzi i ich dzieł naprzód, a potem do czci sił i zjawisk natury przyciągnąć. Chce ono i otwarcie już działa: iżbyśmy przestali śpiewać Bogu



naszemu : „Twoja cześć chwała, nasz wieczny Panie, na wieczne czasy niech nieustanie,“ a śpiewali w mowach pochwalnych i rozprawach uczonych , (jak np. A. Quatrefages na cześć A. Humboldta) pieśni na cześć i chwałę filozofów, polityków, naturalistów, poetów, artystów, muzyków, baletników; a potem abyśmy oddawali pokłony przy ołtarzach na których wystawione są wyroby dowcipu przemysłowości i sztuki ludzkiej i t. d.

8). Zbawiciel przeto nasz, Bóg nasz Jezus Chrystus powiedziawszy w modlitwie, której nauczył nas: „Ojciec nasz“ zaraz dodał: „któryś jest w Niebiesiech“ raz , żeby nam objawił: że jest świat , prócz naszego inny w swojej wielkości, doskonałości, wspaniałości i piękności bliższy majestatu Boskiego , aniżeli nasz ; że jest świat duchowy, podobny do tego ducha, jakim jest Bóg sam, świat bez przestrzeni , a następnie bez granic żadnych, bez czasu , a następnie wieczny, którego odblaskiem i obrazem tylko jest świat nasz czasowy w granicach przestrzeni zawarty ; że ten świat nasz jest tylko dla nas pielgrzymką , przejściem chwilowym , do owego świata, który objawia majestat Boski w całej jego wielkości, mądrości, piękności, jakich umysł ludzki ani serce pojąć i ogarnąć nigdy nie może (co nam powiedział Chrystus Pan na wielu innych miejscach); drugi raz żeby nas, jak powiedzieliśmy , od największego złego ochronił, od bałwochwalstwa. Znał Chrystus, nie tak, jak czło-

wiek znać może siebie, ale jak Bóg zna człowieka, znał jego wielką skłonność do bałwochwalstwa, to jest do ubóstwienia natury i siebie samego: od tego się właśnie zaczął pierwszy grzech na świecie. W tych przeto słowach: „któryś jest w Niebiesiech,“ zawarł wielką dla nas naukę i przestrożę, z miłości ku nam i łaski, oddalającej od nas największe zło, to jest bałwochwalstwo, i wszelką filozofią ludzką, światową czyli bałwochwalczą, jaka się pod różnemi ciągle pojawia nazwaniami, jako to: materyalizmu, naturalizmu, idealizmu, panteizmu, radykalizmu.

- §. 6. *Po wstępie trzy następują najważniejsze prośby: iżbyśmy znali, czcili i miłowali prawdziwego Boga, a przez słabość nie wpadli w obłąkanie i fałszywych bogów nie uznali: jakich uznawali, starzy bałwochwalcy i nowi uznawają, to jest filozofowie naszego wieku: druga prośba: iżbyśmy się oświecili i poznali Królestwo niebieskie, to jest życie w niem wieczne nam przygotowane i żebyśmy znali, że Królestwo na ziemi przez Chrystusa P. jest na ten cel założone, abyśmy w niem żyjąc przeszli do Królestwa niebieskiego, iżbyśmy się nie obłąkali i niewieryzali w inne Królestwo, jakie nam pokazują nowi poganie, filozofowie: trzecia prośba: iżbyśmy innęj woli nie uznawali i nie słuchali tylko Boskiej woli, jaka jest na niebie i jaka na ziemi sprawowana jest przez jego Namiestników i Pomazańców.*

1). Po téj przedmowie: „Ojczy nasz któryś jest w niebiesiech“ następują trzy prośby o rzeczy naj-

ważniejsze, najwyższe i najistotniejsze dla dobra i szczęścia człowieczego życia. Prośby te odnoszą się do Boga ze względu na Troistość Osób jednego w istocie Boga. W pierwszej prośbie wyrażony jest wzgląd na osobę pierwszą, lubo przez to nie wyłączają się i dwie drugie osoby: bo istota wszystkich trzech osób jedna jest. W drugiej prośbie mianowicie się wyraża wzgląd na osobę drugą, a w trzeciej na osobę trzecią Trójcy S. S. S. Skoro na wstępie do modlitwy powiedział nam Zbawiciel nasz: że jest Bóg, Ojciec nasz w niebiesiech, a przeto, że jest inny świat, w którym jest Bóg w swoim majestacie, do którego i nasz świat, a szczególności ziemia, którą nam przeznaczył na mieszkanie, należy; gdyż mamy go Ojcem dla siebie, który się nami, jako dziećmi opiekuje, i który dla nas świat, od tego w którym sam jest, różny stworzył, i dla nas utrzymuje go w całości: skoro tedy powiedział Zbawiciel nasz o świecie różnym od naszego i oraz kim jest i jakim Bóg względem nas, uczy o co najpierw prosić mamy, temi słowy: „Święć się Imie twoje. „W tych słowach wyraża się to, co najistotniejszego i najważniejszego jest dla nas, czego nadewszystko pragnąć mamy, w czym jest zawarty początek i źródło naszej oświaty, naszego dobra, naszej wreszcie godności. To zaś jedynie jest: iżbyśmy znali jedynego i prawdziwego Boga, iżbyśmy znali i czuli

całą ducha naszego mocą : że ten Bóg, jako Stwórca naszym jest, tak razem Ojcem i Panem naszym. Któremu przeto nadewszystko od nas należy się największa wdzięczność ; że od niego mamy to , że jesteśmy , że nas z nicości wywołał do bytu i życia; największa miłość , że ten Bóg wielki, Stwórca nieba i ziemi, zniżył się tak dalece do nas stworzeń swoich, iż chciał być Ojcem naszym : najwyższa chwała i cześć wraz z podległością zupełną , bezwarunkową woli Jego, jako najwyższego naszego Pana, który razem jest Ojcem naszym miłującym nas nad wszelkie pojęcie nasze. Temi przeto słowy : „święć się Imię Twoje,“ prosimy o pomoc i łaskę Boga o to, iżby oświecał nas zawsze i umacniał w tém, czego nadewszystko pragniemy, to jest, święcić Imię, to znaczy samego w istocie prawdziwego Boga, znać, kochać, czczyć, chwalić i żyć wedle jego woli świętej i przykazań, które same z miłości ku nam pochodzą i z łaski są dla oświaty dobra, i szczęścia naszego dane. Prosząc zaś o to, abyśmy znali i czcili Imię Boga, to jest prawdziwego w Istocie Boga, tém samym prosimy, aby nas strzegł i bronił, jako czujących słabość naszą, a przytém znających skłonność wielką w ludziach do bałwochwalstwa, od wszelkich do tego rodzaju upadków, od zaślepienia takiego, przez które utracą człowiek widzenie i znanie Stwórcy, i stworzenie bierze za Stwórcę, a następnie miłość

i cześć Bogu należne przynosi na stworzenie i żyje bez Boga, w największym obłąkaniu, żyje życiem bez właściwego mu znaczenia, bez celu, przeciw swó-  
 jemu przeznaczeniu. Od nas słabych i niedoświadczonych nie wymaga Bóg nic nad możność naszą. Dość szcze-  
 rego i mocnego pragnienia z naszej strony znać Boga, i w nim Ojca naszego, czuć dobroć jego i miłość ku nam, znać wolę jego świętą i chcieć szczerze spełniać ją, chcieć zawsze w jedności z nim zоста-  
 wać, a Bóg udzieli mocy do spełnienia naszych pra-  
 gnień potrzebnej. Modlimy się zaś po Chrześcijańsku nie za siebie tylko sami, ale za wszystkich, aby udzie-  
 lił Bóg łaski, iżby wszystkich myśli i serca jedno-  
 czyły się w czci, uwielbieniu i święceniu Imienia czyli Majestatu jego: od tego bowiem naprzód zależy, nie tylko szczęśliwość wiekuistego, ale i doczesnego ży-  
 cia, tak pojedynczych ludzi jak rodzin, pokoleń, i narodów.

2). Druga prośba: „przyjdź królestwo twoje“ odnosi się szczególnie do osoby drugiej Trójcy S. S. S. do Jezusa Chrystusa, który dla dobra ludzi, dla utrzymania ich w pokoju, zgodzie, jedności i miłości między sobą wzajemnej, dla uszczęśliwienia ich nie tylko wiekuistego, ale i czasowego, z nieba sprowadził królestwo swoje na ziemię, którą królowanie grzechu i złego, jakie z grzechu wypływa, uczyniło

padłem płaczu i nędzy. Gdyby nasze ziemskie życie zamykało się w granicach ziemskich królestw naszych, i innego nad nie nie było: to wtedy należałoby wyznać, że życie ludzkie jest czémś nieczém, albo raczej jest czémś bardzo złém. Potęga, chwała i cała pompa królestw naszych ziemskich, byłaby czémś pustem, wyrazem jakiegoś ogółu, w którym zawarte pojedynczości pasują się z życiem. Są, a oto ich niemasz, i nowe powstają, i zaraz nikną. Wszędzie się rozpościerają głosy niepokojów, ciągłych zwad, nędz, chorób, i cierpien różnego rodzaju moralnych, jakie wynikają z niesprawiedliwości, z intryg, złościwości i różnego rodzaju nieprawości. Wszystkie okazałości, piękności, wyroby sztuk i przemysłowości, są jakoby cacka i błyskotki zdolne dzieci zabawić na kilka chwil. Ucieszą one swoich posiadaczów na czas krótki, gdyż ci nowych zapragną, a kiedy i te posiadają, aż o to muszą je następcom swoim zostawić; bo przychodzi śmierć i wyrok swój na nich spełnia. A wieleż to znajdzie się takich posiadaczów, w porównaniu tych, którzy nigdy się nie ucieszają temi błyskotkami, które się zowią dobrami ziemskimi? jest ich zaiste liczba niezmiernie mała. Taki to [smutny obraz życia stawia przed nami królestwa ziemskie! Przypatrzmy się teraz królestwu temu jakie na ziemię naszą z nieba przyniósł i postanowił Jezus Chrystus, jaki ono wywiera wpływ na ziemskie na-

sze królestwa, jakie wprowadza odmiany, na jaki ukazuje cel, dla którego istnienie ich na ziemi postanowione: aż oto smutny ów obraz pokaże się nam w zupełnie przeciwnej postaci.

3). Wszystko co ziemskie jest, dla niebieskiego jest, a bez niebieskiego wszystko ziemskie jest niczem. Królestwo, które Chrystus na ziemi założył, w sobie samo wszystkie, jakie tylko być mogą dobra zawiera, nad które niema wyższych i większych, ani innych, tylko te jedne. Królestwa nasze ziemskie, tyle mają potęgi, chwały i sławy, tyle obfitują we wszelkiego rodzaju dobra, ile się tego wszystkiego udziela im z królestwa Bożego, z królestwa, które Chrystus założył na ziemi i w Ewangelii (S. Matt. r. V. VI. VII). ustawę jego wielką ogłosił. Jeżeli gdzie pod słońcem prawda, dobre i piękne, które ludzie poznać mogą znaniem nad wszystko, co się znać może większym; jeżeli jest co wiedzieć mogą i mieć pewność tego, co znają i wiedzą, nad wszystko, co może być pewne, pewniejszą: to jedno jest tylko, co nam ogłasza Zbawiciel nasz o królestwie Bożem, o rzeczach, dziełach i ustawach tego królestwa. „Zdumiewały się rzesze nad nauką jego.“ Albowiem je uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich i faryzeuszowie. „Zaprawdę bowiem powiadam wam, jedno jota, albo jedna kreska nieodmieni się

„w zakonie, aż się wszystko stanie.“ Wszystko się odmieniło co doktorowie i faryzeuszowie owcześni nauczali i opowiadali; wszystko się odmieniło, czego nauczali i co opowiadali od tamtych czasów aż do naszego stulecia, filozofowie, badacze natury, mędrycy i politycy tego świata; wszystko się odmieni i zniknie, jako dym, czego nauczają i co opowiadają naszego dziewiętnastego wieku doktorowie i faryzeuszowie, to jest filozofowie badacze natury, mędrycy i politycy świata: ale czego nauczył i co opowiedział Chrystus Pau, to wszystko przez ciąg drugiego już tysiąca lat zbliżającego się ku końcowi, trwa i spełnia się, co do joty, co do jednej kreski.

4). Weź historią, filozofią i politykę w księgach ludzkich zawarte, i historią, filozofią i politykę w księgach Boskich zawarte; czytaj wedle postępu dni, miesięcy, lat i wieków: czego uczą, co opowiadają jedne i porównywaj z tém, co drugie uczą i opowiadają. Do czegoż cię to doprowadzi? oto do przekonania zupełnego: że w księgach ludzkich tyle jest prawdy dobrego i pięknego, ile ich wpłynęło i wpływa w nie z ksiąg Boskich, reszta jest kłamstwo złe i szpetne. W dziejach ludzkiego życia tyle światła, tyle dobrego i pięknego znajdziesz, ile zastosowania do życia ludzkiego znalazły zasady i prawidła podawane w księgach Boskich. Mądrość, nauka, filozofia ludzka, jako ustawicznie się odmieniają, jako z błędów



postępują do błędów, łatwo dostrzeżesz i dowiesz się razem, że tyle się z nich oczyszczały zawsze, ile brały światła z ksiąg mądrości i filozofii Boskiej, które trwają bez żadnej odmiany, bo się prawda sama nie odmieniając, odmienia sądy i przekonania ludzkie ze zboczeń ich na prawą drogę naprowadzając. Wszystkie usiłowania ludzkie, wytężone na ustalenie zasad i praw życia przeciwnych woli i zamiarom Bożym, obaczysz jako krótko trwały, jako pękały i niweczyły się, a spełniały się zamiary i wola Boża. Znajdziesz w księgach ludzkich i przepowiednie, z doświadczeń i obserwacyi i rachunku matematycznego wypadające, jako np. że siła wewnętrznych ogniów i żywiołów wzburzonych, rozedrze kiedyś, albo rozpuści stwardniałą ziemi naszą, skorupę zwierchnią i zaleje lawą, albo wodą podziemną, albo że kiedyś całkiem ziemia ostygnie i zlodowacieje, i może stanie się księżycem, albo że się spotka ziemia nasza kiedyś z innym planetą (wiedzą zaś astronomowie, kiedy to nastąpi) nieskończenie straszniejsze nastąpi uderzenie się ich wzajemne, jak naszych na kolei żelaznej spotykających się parochodów. Są to marzenia, albo raczej głupstwa. Wiele było zawsze i będzie proroctw ludzkich, które się nigdy nie spełniały i nigdy nie spełnią. Zajrzyj w proroctwa zapisane w księgach Bożych, zdziwisz się, jak one wszystkie co do joty spełniły się. Jak, kiedy, miał przyjść

na świat Messyasz, po co miał przyjść, co miał mówić, czego uczyć, jak długo miał żyć między ludźmi, jaką umrzeć śmiercią; że trzeciego dnia miał powstać z grobu pełen życia i chwały, że po zmartwychwstaniu miał przez dni czterdzieści obcować z uczniami swymi, a potem wrócić z kąd przyszedł: wszystko to jest zapisane w proroctwach ksiąg świętych, i wszystko co do joty spełniło się. Wszystko nakoniec co sam Chrystus Pan w Ewangelii przepowiedział, wszystko co czytamy np. w jego mowie do zgromadzonej rzeszy na Kafarnajskiej górze, spełniło się co miało spełnić, i spełnia się, co naznaczono do spełnienia; oraz wszystko się tak dzieje w życiu ludzkim, jako Chrystus Pan mówił, że się dzieć będzie.

5). Coż zostaje dla człowieka, czego dla swoich Królestw ziemskich życzyć, o co się starać najwięcej? jeżeli nie o to jedno, iżby w ścisłym związku i jedności zostawały i utrzymywały się z Królestwem Chrystusowem. O coż człowiek może goręcej prosić Boga, jeżeli nie o to: „przyjdź królestwo twoje.“ W niem, z niego i przez nie, wszelka prawda, dobre i piękne; zewnątrz niego, bez niego, przez co innego, fałsz, kłamstwo, złe wszelkie i szpetne. Pragniemy szczęścia na ziemi, szukajmy go w Królestwie Bożem, a ztąd przyjdzie ono do nas i ziemskie nasze życie uszczęśliwi. „Nie troszczcie się tedy mówiąc: co bę-

„działam jeść albo co będziem pić, albo czém się będziem przyodziewać, bo tego wszystkie poga-  
 „nie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz Niebie-  
 „ski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szu-  
 „kajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawie-  
 „dliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.“  
 (Matt. VI. 31. 32. 33). Coż znaczą słowa te szukaj-  
 cież naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwo-  
 ści, jeżeli nie to: żyćcie wedle woli i przykazań bo-  
 żych, a następnie pracujcie, przemyślajcie, nie usta-  
 wajcie w zajęciach waszych, i bądźcie zawsze spra-  
 wiedliwi względem siebie i drugich, bo tego wszy-  
 stkiego Bóg po was wymaga i to wam w królestwie  
 swoim czynić nakazuje „a będzie wam przydano,“  
 to znaczy, a wszystko co do potrzeb, pożytków, wy-  
 gód, przyjemności i ozdób życia waszego służy, da-  
 ne wam będzie; odważone, że tak rzekę, i odmie-  
 rzone nie podług waszój wagi i miary, bo te mogą  
 być fałszywe i wam szkodliwe, ale podług miary i  
 wagi Boskiej; bo on wie nieskończenie lepiej niż  
 wy, co wam prawdziwie jest pożyteczne i dobre, co  
 prawdziwie życie wasze uszlachetnić, uprzyjemnić,  
 ozdobić może.

6). Ależ przy tém wszystkim życie ziemskie nie  
 zdolne jest nasycić się dobrami, choćby te były naj-  
 większe; nie zdolne jest oswobodzić się od przygód i  
 cierpień różnego rodzaju, nieodstępnych towarzyszek

życia ziemskiego. Choroby, kalectwa, straty osób miłych i rzeczy drogiech, powietrze, zawieruchy polityczne, wojny, i t. p. napastują je nieustannie. Te go wszystkiego przyczyną i źródłem jest człowiek, to jest grzech jego. Gdzież i jaki na to ratunek? Wszystko, że się dzieć będzie między ludźmi zapisane jest w księdze Bożej w Ewangelii, i dla czego dzieć się będzie powiedziano; że grzech nie opuści ziemi i nie ustąpi z obrębów życia ludzkiego; lecz tamże powiedziano oraz, że z życia ludzkiego nie inaczej grzech ustąpi, aż trzeba z nim walczyć. W zwyciężtwie chwała, sława i szczęście tak wielkie, że go człowiek pojąć myśleniem, uczuć sercem nie podoła; szczęście bez granic, bez warunków żadnych. Skoro człowiek tyle o nióm myśleć, tyle je znać i czuć usposobi się, ile zmoże, to wszystkie smutne obrazy życia czasowego, wesołą przybiorą dla niego postać, wszystkie przygody i cierpienia i straty czasowego życia, pokażą się mu niczém. Królestwo Boże jak dobro sprowadza wszelkie na życie ziemskie, i ochrania je od złego tyle, że jego panowanie powstaje i niknie i tą koleją przebiega ciąg życia ludzkiego, trwałości w sobie żadnej niemając; tak z drugiej strony królestwo Boże ukazuje na życie istotne, jedyne, prawdziwe, czasowości i skończoności nie podległe, od śmierci i jój nie odstępnych towarzyszek, chorób, klęsk, nieszczęść wszelkich, wolne,

na życie błogosławione wieczne, szczęśliwe, dla którego dane jest życie czasowe, przemijające: ukazuje na życie, które jest jedynym celem ziemskiego życia ludzkiego, i nagrodą cierpień i walk ze złem poniesionych dla dobra wiekuistego. Dla tego to Zbawiciel nasz takie nadewszystko zaleca nam życie, i na ten cel ustanowił królestwo swoje, iżbyśmy przez nie osiągnęli życie za granicą czasowości i skończoności, wieczne i nieskończone, we wszystkie dobra obfitujące, jakich tylko cień jakiś niekiedy przedstawia się w doczesnym życiu naszym.

7). Gdyby o życiu wiecznym, o królestwie niebieskim, mówił nam i rozprawił jakiś filozof, jakiś znamienity badacz natury, jakiś wielki polityk świata; mielibyśmy słuszny powód wątpić: gdyż wszystko, co ludzie, choć tak zwani wielec, z siebie samych mówią nam i prawią, wiemy z doświadczenia, że się mylą, że się to w praktyce nie prawdzi, co w ich teorii uchodzi za prawdę; że się dają powodować wewnętrznym skłonnościom swoim, więcej szukają majątku i sławy dla siebie, niż dobra dla innych i t. p. Gdyby sam Bóg nie objawił o życiu za granicą przestrzeni i czasu istniejącym, wiecznym; to sami przez się ludzie nigdyby nie wiedzieli nic o nim, i nie poznaliby go; a następnie żyliby dotąd wszyscy życiem organicznym zwierzęcym: życia religijnego i moralnego nigdzie nie byłoby ani śladu; nie byłoby też, ani

filozofów badaczy natury i polityków. Bo skoroby nie miał człowiek ukazanego celu dla życia swojego, celu wyższego nad ten ziemski, do którego dążyć ma, o który jako istotne dobro swoje, ma walczyć ze złem: to nie miałby i zdolności myślenia i wiedzy i poznawania i mówienia. Nacoby się to wszystko przydało? życie organiczne samoby się odbywało tak, jak we wszystkich zwierzętach, i samo bez myślenia i wiedzy siebie samego bez poznania i woli, dążyłoby ślepo do swego celu. Zaiste tak jest ważnym momentem dla życia ludzkiego, życie za granicą czasu i przestrzeni istniejące, życie wieczne, że usunę je z widoku, a razem postrzeżesz się być organiczną istotą i niczym więcej. Wszystko co Religia, co moralność życia stanowi; okaże się jakoby senne marzenie, a wystąpią jako rzeczywistości: konieczność, instynkt, zwierzęcość. Taki to jest wedle dzisiejszej mądrości i spekulacyi filozofów i badaczy natury. Coż jest? toż dotąd cały rodzaj ludzki zostawał w niewiedomości i błędzie? i maż tedy wiarę swoją w życie wieczne zamienić na zdanie i naukę filozofów? maż się tedy rodzaj ludzki poprawić, wynisć z błędu i postrzedź się teraz dopiero, że jest tylko zwierzem, a nie jest człowiekiem? że cel jego życia ten sam, co i każdego zwierza? że prawa jego życia też same, co życia zwierzęcego, to jest konieczność? Uchowaj nas Boże od filozofów i badaczy natury! Je-

żeli uwierzymy w słowa ich i podług ich spekulacyi żyć zaczniemy wszyscy, to nie długo na to czekać trzeba, iżbyśmy stanęli na jednej linii z dzikimi ludźmi. Ojcami dzikich ludzi musieli być kiedyś filozofowie. Lecz tak nie będzie! nie w świecie fizycznym nie dzieje się wedle spekulacyi fizyków, astronomów, naturalistów, nie też nie dzieje się w świecie ludzkim to jest religijnym, moralnym i społecznym, wedle teoryi metafizyków i filozofów. Niech sobie rozprawiają, co chcą o życiu ludzkim, jego prawach i celu, niech gwarzą sobie o usiłowaniu rodu ludzkiego „rozszerzenia swego istnienia na ziemi“ o jakiejś ciemnej „idei postępu ludzkości“ nie się wszelako nigdy nie działo w życiu ludzkim, nie się nie dzieje i dziać nie będzie, wedle ich bądź fizycznych, bądź metafizycznych, lub politycznych sądów i rozprawiań.

8). Nie filozof jakiś i badacz natury, nie człowiek jakiś, wedle sądu świata wielki, powiedział rodzajowi ludzkemu o królestwie Bożem o wiecznym życiu po za grobem w królestwie Bożem: bo w słowa jego uwierzyłyby jakaś zwolenników jego sekta, i to na czas niejaki, gdyż i ta sekta rozczepiłaby się na wiele sekej utrzymujących różność, lub przeciwność zdań: ale nie uwierzyłyby rodzaj ludzki. Nie w imię ludzi wielkich i mędrców świata, ale tylko w imię wielkie Boga wiarę swoją w życie wieczne rozpo-

wszechnił i utrzymał przez wszystkie wieki rodzaj ludzki, bez żadnej w istocie zmiany, w formie tylko różność wyobrażeń pojawiła się. Wieczność życia osobistego, przejście ze śmierci cielesnej do żywota w królestwie niebieskim, jest to zaiste przedmiot nieskończenie wyższy nad to, co umysł i rozum ludzki zbadać i poznać jest zdolny. Nie mędrców to świata i filozofów jest dzieło, iżby całemu rodzajowi ludzkiemu wpoić tak głęboką wiarę w nieśmiertelność duszy, iż wydrzeć jęj z myśli i serc ludzkich niepodobna. Nie jeden grecki filozof, u Rzymian badacz natury Pliniusz stary, wiarę tę rodu ludzkiego za bajeczność i przesąd uznawali; w naszych wiekach, szczególnie w ośmnastym i dziewiętnastym, spiknął się rój filozofów, i badaczy natury na obalenie tej wiary: czemu? bo przedmiot jest tak wysoki, że wznieść się do niego przez demonstracye metafizyczne, filozoficzne, przez doświadczenia fizyczne, przez astronomiczne obserwacye, przez rachunek matematyczny, niepodobna. Ztąd wniosek i wyrok taki: że co się nie daje zbadać i poznać przez wszystkie użyte środki, jakie są w mocy największych mędrców świata, to nie jest prawda: a że wiara w nieśmiertelność duszy nie daje się temi środkami sprawdzić, i udowodnić; to wiara taka nie jest prawdą, jest czystą bajką, przesądem gminu. Nędzarze istni! jakąż to nędzota waszych tych środ-



ków, w porównaniu tych, jakie są w mocy Boga. Raz on rzekł, a słowo jego przenikło wszystek ród ludzki, gdyż on stworzył go jednym rzutem myśli ogarniającej wszystkie wieki i jednem skinieniem woli, podług której życie całej ludzkości miało się urzeczywistnić w ciągu wieków, jaki on myślał i wołał swoją zakreślił. Pierwszy człowiek stworzony usłyszał głos swego Stwórcy, pojął mowę jego, ten głos i ta mowa przenikły wszystkie dzieci pierwszego Ojca, wszystkie rodziny pokolenia i narody, mające z niego wyńść i rozmnożyć się wedle tych słów: „roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię:“ (Gen. I. 28). Bóg przed stworzeniem Adama wiedział w myśli swojej po jego stworzeniu, co się z nim stanie i z jego synami i córkami wszystkich wieków i miejsc. Co tedy najistotniejsze dla życia rodu ludzkiego, co od natury ludzkiej, jej przeznaczenia i celu, nierozłączne, to Bóg objawił pierwszemu człowiekowi, a w nim całemu rodzajowi ludzkiemu; to się też i przechowuje w rodzaju ludzkim: jako to: 1) wiadomość i znanie Boga. 2) stosunek człowieka do Boga, to jest objawiona religia. 3). postanowione od Boga i przeznaczone życie człowiecze w czasowości moralne i społeczne, utrzymujące jedność z życiem religijnym, a przez religijność życia utrzymanie jedności człowieczego rodu z Bogiem. Na tej jedności zależy wieczność życia człowieczego w królestwie Bożem. Wiara

tedy w życia ludzkiego wieczność, czyli nieśmiertelność tym jakośmy opisali sposobem objawiona od Boga, przechowuje się i utrzymuje w rodzaju ludzkim przez wszystkie wieki i po wszystkich miejscach.

9). Różność zdań, lub sprzeczność w tym względzie pojawiająca się w niektórych pojedynczościach lub sektach. W porównaniu zdania całego rodu ludzkiego, nie znaczy : podobnie jako różność, lub sprzeczność zdań pod względem wiedzy i znania Boga, czyli wiary rodu ludzkiego w Boga. Zwykle takowej różności i sprzeczności zdań bywali zawsze i dotąd bywają sprawcami, mędry i filozofowie światowi. Przechowują się takowe zdania tylko w sektach, za obręb ich szeroko się nie rozpościerają. I zdaje się mądrym wedle świata sekt naczelnikom, że to znanie Boga i wiedza ta o nieśmiertelności duszy jakie upowszechniły się w rodzaju ludzkim, powstały z prostactwa, niewiadomości, zabobonności i przesądów gminnych: nie są bowiem wyczerpnięte, ani z metafizyki, ani z filozofii, ani z astronomii, ani z fizjologii, ani z fizyki i matematyki, innych zaś, powiadają oni, źródła prawdy i mądrości niemasz. — Kiedy im powiemy, że są jeszcze inne rzeczy i przedmioty, prócz tych, jakie wchodzą w zakres pomienionych umiejętności: gdyż prócz tego świata widzialnego, materyalnego, jest jeszcze inny świat niewidzialny i niematerialny, do którego w części należy człowiek, mimo to, że

należy w części do świata widzialnego, materialnego. Wypada zaś ztąd : że źródła mądrości i prawdy, prócz tych, do jakich nas odsyłają mędracy świata filozofowie i badacze natury, są jeszcze inne wyższe nad zakres mądrości i poznania ludzkiego, że te źródła są w Objawieniu, w Słowie Bożem, żywem świadectwem prawd o królestwie Bożem, to jest o życiu wiecznym, objawionych są : powszechność ich utrzymująca się przez wszystkie wieki w rodzaju ludzkim, Patryarchów i Proroków życie, wiara i nauczanie. Lecz nadewszystko : „na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, przyszedł do własności“ i opowiedział Jezus Chrystus, wszystko, iżby wątpliwości nie było, o królestwie Bożem, o przeznaczeniu człowieka do królestwa Bożego na wiekiistość życia w jedności z Bogiem. Ten, który z Niebios zstąpił na padoł nasz ziemski, królestwo też Boże na nim ustanowił, to jest, Kościół swój, iżby wszyscy wierzyli w tego, który na świecie był „i przez którego“ świat jest uczynion; iżby wedle tego żyli co o królestwie Bożem sam powiedział; iżby nad wszystko, co tylko serce ludzkie zapragnąć może, więcej pragnęli królestwa Bożego, w którym zawarte są wszystkie dobra, nad które ani większych ani więcej nad te, jakie w niem są złożone i przygotowane dla człowieka, niemasz nigdzie; iżby tego królestwa całym sercem pragnąć w myśli i pamięci je trwałej mając,

prosili Boga o nie nadewszystko, codziennie mówiąc: „przyjdź królestwo twoje.“ Albowiem skoro tego królestwa pragnąć i do niego myśli, serca, i życie swoje stosować będą: to przez nie też i w czasowym życiu swoim znajdą pokój, szczęście i wszelkie dobra, jakich świat dać nie może, bo jego dobra są tylko ponęty do niepokoju, do złego; gdy dobra z królestwa Bożego na życie ludzkie wpływające, są same istotne i prawdziwe. „Był człowiek posłany od Boga, „któremu, imię było Jan. Ten przyszedł na świat, „dectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przez „zeń wszyscy wierzyli.“ Uwierzyli przezzeń Apostołowie. Widzieli oni Chrystusa, słyszeli opowiadającego o królestwie Bożem, o życiu wiecznym, każdego człowieka osobistym po śmierci ciała. Słyszeli z ust jego, o nimże samym, kim jest, świadectwo dające słowa te: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyw będzie.“ „A wszelki który żyje, a wierzy w mię, nie umrze na wieki,“ (1) „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.“ Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż kto słowa mego słucha, a wierzy o nemu, który mię posłał, ma żywot wieczny, i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota.

---

(1) Ś. Jan. XI. 24. 26. VIII. 12. V. 24.

Widzieli Apostołowie, uczniowie Chrystusa i wielkie rzesze ludu, jako wielkie on czynił rzeczy, jakich ludzie czynić nigdy nie mogli i nie mogą. Powiadał on Apostołom jaką śmiercią umrze, i że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Ziściło się jako rzekł. (*Resurrexit sicut dixit*). Najświętsza Matka jego, niewiasty święte, które jej towarzyszyły na Kalwaryą i złożyły umarłego Chrystusa w grobie, tego samego Chrystusa oglądały pełnego życia i chwały. Cud ten widziały i wielkie rzesze ludu: a przez dni czterdzieście obcował On z Apostołami swemi, nauczał ich i opowiadał tajemnice Królestwa Bożego. Są to fakta (1) nad które niema historia pewniejszych. Wreszcie możeż znaleźć się jakiś cień niepewności

---

(1) Bossuet w uwagach nad historią powszechną bezstronnie z najgłębszą krytyką rozbiierał, wszystkie zarzuty niedowiarków i filozofów, usiłujących zachwiać pewność tych faktów. Obalił on zarzuty bez powstania, one upadły tak dalece, że wszelka nowa krytyka w tym przedmiocie wydałaby się zbyteczna. S. Cyrill, patriarchy Jerozolimski udowodnił faktami z ksiąg SS. starego zakonu prawdziwość wszystkich poszczególnie faktów narodzenia Chrystusa, życia jego, nauczania, śmierci, zmartwychwstania, obcowania czterdziestodniowego z Apostołami i wniebowstąpienia. Gdyby nad tę źródła prawdziwość faktów, o których mówimy, nie było innych, to i te wystarczyłyby do pełnego o niej przekonania się. Ależ jest tak wiele źródeł tych, i tak pewnych, że trzeba bardzo upartego człowieka, bardzo dumnego, do gruntu zepsutego, żeby się z nich nie przekonał o prawdzie; albo też bardzo powierzchownego i lekkomyślnego.

tego, co o wiecznym życiu, o Królestwie Bożem, mówi Chrystus Pan, co jego mówią Apostołowie w pismach swoich, co przechowała tradycya, co naucza Kościół Chrystusowy? Nie same zaś tylko fakta przekonywają nas o prawdziwości tego, co o królestwie Bożem, o wiecznym życiu przez nie dowiadujemy się i poznajemy; ale pisma Apostolskie, uważane w tém, co je szczególnie odznacza, co im tak jedynie służy, iż nie podobnego w innych pismach nie można upatrzeć, przekonywają tak dobitnie i jasno, iż najmniejsza wątpliwość powstać nie może, że nie są one i nie mogą być żadnym sposobem dziełem ludzkim; że tak jak mówią te pisma, nigdy nie mówił i nie mówi żaden człowiek. Jeden filozof wcale niepobożny i nie lekkomyślny, bez zaprzeczenia geniusz wyższy od jakiegoś Straussa, Trętowskiego, Feüerbacha, a przecież ten Filozof J. J. Russo (J. J. Rousseau) czytając Ewangelią, jakby w zachwyceniu jakimś, uniesiony wyrzekł: „możeż to być, aby ta księga tak mądra, tak oraz święta, dziełem być mogła ludzkim!“ Słowem nie prawdziwszego być nie może, nie pewniejszego nad to: co wiemy i co uznajemy z objawienia, z ksiąg Bożych, z Ewangelii, z tradycyi, z nauki Kościoła Apostolskiego, o życiu wiecznym, o królestwie Bożem. Niczego też bardziej pragnąć, o nie bardziej nie mamy błagać Boga, jak o

królestwo Boże, codzień powtarzając te słowa: „przyjdź królestwo twoje.“

10) Coż na to powiedzą nam mędry i filozofowie światowi, demagogowie, radykaliści, komuniści, i wszyscy wreszcie zmyślacze, opowiadacze intryg, niegodziwości, i jak oni bezrozumnie powiadają, tajemnic (np. *Les mystères de Paris* i t. p. gdyż w tém, co oni zowią tajemnicami, żadnej tajemnicy niéma, bo któż o niegodziwościach przez nich opowiadanych nie wie; że one nie tylko po stolicach, ale po miasteczkach i po wsiach dzieją się, bo wszędzie znajdują się źli ludzie; a gdzie źli, tam i niegodziwości wszystkim wiadome) coż mówię tacy wszyscy ludzie powiedzą? Źli, muszą zle mówić, kłamcy nie są skłonni aby mówić prawdę; pyszni wiele o swojej mądrości i uczoności rozumiejący nie przyznają się, że niewiedzą, czego nie wiedzą, że nie znają i nie umieją, czego nie znają i nie umieją. Nie poznali oni słów Bożych; słyszeli o nich, ale nie zrozumieli, a zgłębiać ich nie chcieli, a jakżeby mogli uwierzyć? bo wierzyć wedle ich pojęcia, jest to samo, co usłuchać cudzej powagi; to zaś rzecz niezmiernie trudna dla pysznych a zarozumiałych! Oni tylko między sobą się rozumieją, chwalą jedni drugich, i przez to do jedności zdań zbliżają się, albo z wielkiem uszanowaniem przemawiają z pomiędzy siebie do tych, którzy

w zdaniu od nich różnią się, izby pochlebstwem przeciągnąć ich do swego zdania (1). Słów Bożych tacy ludzie nie znają, poznać ich nie chcą, a co się o nich dowiedzą, to zwykle radzi zbijać dowcipkowaniem, naśmiewaniem się, jak z tego, co słowa Boże zawierają, tak i z tych, którzy te słowa Boże poznali, przyjęli sercem, w nich i przez nie żyją. Szydzą oni z nich, jako prostaków, niezdolnych wznieść się do górności ich filozofii i nauki, albo jako fanatyków, zabobonnych ludzi. Przemówimy w końcu do tych znamienitości światowych słowami wyjętymi z dzieła pod tytułem: *Słowa nieprzyjaciół Chrystusa*, przez Ks. J. Em. Veith (2). „A przeto „słuchajcie słowa Pańskiego mężowie naśmiewcy. „Azaliż jesteście tak bezpieczni i pewni. Albowie- „meście mówili: Postanowiliśmy przymierze ze śmier- „cią, a z piekłem uczyniliśmy umowę; kiedy biez „gwałtowny przechodzić będzie, nie przyjdzie na nas,

---

(1) Przychodzą mi tu na myśl wielkie pochwały, jakimi obdarzył Trętowski tak zwaną Historią Literatury Polskiej (która jest tylko kompilacją, gadaniną de Omnibus rebus, i mieszaniną omnium rerum) przez Wiszniewskiego w 8 tomach wydaną. Za to też Wiszniewski szczerze się wywdzięczył, gdy, ustanowiwszy ośm epok historyi swojej, jedną z nich najnowszą imieniem Trętowskiego zaszczycił.

(2) Tłum. z niemiec. Ks. St. Chołoniewski. Wyd. w Wilnie 1813. k. 74. 75.



„bośmy położyli kłamstwo nadzieją naszą , a nakry-  
 „liśmy się kłamstwem “ (1) Jakież to ostre szyder-  
 stwo i jak ciężko ono rani wszystkich lekkomyślnych  
 i bluźnierców ! Albowiem jakimże to okiem patrzą  
 takowi odurzeni Chrześcijanie na śmierć i piekło?  
 Oni żartują sobie ze śmierci, jakby ona była owym  
 starym Saturnem z kosą; oni wystawiają sobie piekło  
 nakszałt dekoracyi teatralnej, tak jak każdy sobie  
 wyobraża Styx i Acheront, Plutona, i Cerbera. Oni  
 są tak pewni swego, jak gdyby z tym Saturnem i  
 z tym Plutonem umowę zawarli. A jakkolwiek okro-  
 pném jest to, co Prorocy, Apostołowie i sam Chry-  
 stus o przepaściach zatracenia nauczali, ci nasi wiel-  
 cy mędrycy lepiej te rzeczy wiedzą; bo północny i  
 południowy biegun opłynęli, na niebieskie góry na j  
 głębszej Afryki wdarli się i wszędzie już byli; ma-  
 ją pocztową mapkę księżycą; posiadają marszrutę  
 komet i wiedzą co i jak się dzieje po mlecznej dro-  
 dze i około Oryona. Ktoż tedy nie przestanie na ich  
 zapewnieniu? Nie niéma po śmierci, a przynajmniej  
 nie straszego. Tak więc prorokują i oni jako fał-  
 szywi prorocy: „Położyli kłamstwo nadzieją swoją  
 i nakryli się kłamstwem“ (2).

11). Skoro to pewne jest, nad wszelką, że tak

---

(1) Isai XXVIII. w 14 — 15. (2) Izai. XXVIII. 15.

powiem, pewność pewniejsza: co nam powiedział Chrystus Pan, o Królestwie Bożem, o życiu wiecznym, co jego Apostołowie od niego nauczeni mówią o témże królestwie, co tradycya podaje, czego naucza Kościół Apostolski, to też nad wszystko, tego królestwa nam pragnąć należy, o nie starać się i modlić się: „przyjdź królestwo twoje.“ Nie przyjdzie zaś, nie osiągniemy go inaczej, tylko jeżeli nie nasza wola z wolą Bożą w sprzeczności, ale wola Boża spełniać się będzie w woli naszej. Jeżeli wolę naszą nie z musu jakiegoś, ale przez miłość Boga i jego woli swobodnie i wolnie poddamy woli Bożej. Jest to w modlitwie pańskiej trzecia prośba wyrażona w tych słowach: „Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi.“ Prośba ta szczególnie się odnosi do Ducha S., aby wola Ojca niebieskiego, która jest sama święta, dobra, doskonała, którą Jezus Chrystus w istocie ten sam Bóg co i Ojciec niebieski, stawszy się synem człowieczym i dla naszego przykładu, posłuszny woli Ojca swego, ogłosił nam mieszkańcom ziemi, aby mówię ta wola utrzymana była aż do skończenia wieków przez Ducha S. w Kościele Chrystusowym. Duch S. ten sam w istocie Bóg, co Ojciec i Syn Zbawiciel nasz; taż sama wola jego, co Ojca i Syna; wszelako do niego w modłach naszych udajemy się szczególnie: iżby nas w poznaniu téj woli oświecał, iżby nam dał moey

potrzebnój do jój wypełnienia, modlimy się szczególnie do Ducha Ś. którego Zbawiciel obiecał nam w Imię Ojca swego, jako pocieszyciela, mającego osuszyć łzy nasze, oświecić umysły w obowiązkach naszych, umocnić serca w wypełnieniu dobrego. Modlimy się, aby raczył przyjść w pomoc nam i obdarzyć: darem mądrości, iżbyśmy poznali i zamiłowali w prawdzie wiekuistej: darem pojęcia, abyśmy przeniknęli, o ile dozwala nieudolność nasza, w prawdy objawione: darem nauki, abyśmy się przekonali o nicości swojej, wszystko odnosili do Boga podług uczuć serca Jezusowego, a gardzili marnościami świata: darem roztropności, abyśmy przezornie postępowali wśród ciemności i niebezpieczeństw życia doczesnego i wypełniali wolę Bożą: darem mocy, abyśmy przewyciężali pokusy nieprzyjaciela, trudności w enocie i znosili prześladowania, na które moglibyśmy być wystawieni: darem pobożności, abyśmy się zamiłowali w rozmyślaniu, modlitwie, rozpamiętywaniu i słuszeniu Bogu: darem bojaźni, abyśmy ze wstrętem unikali wszystkiego, coby mogło obrażać Boga. Do tych wszystkich darów, prosimy Ducha S. aby przydał nam daru łez, iżbyśmy grzechy nasze opłakiwali; ducha umartwienia, iżbyśmy zadosyć uczynili Boskiej sprawiedliwości, a zwłaszcza iżby nas Duch Ś. wzbogacił miłosierdziem, łaską wytrwałości, iżbyśmy żyli po

chrześcijańsku i umierali śmiercią świątobliwą (1). W tych słowach przeto: „bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi“ wyrażamy pragnienia nasze, iżby nad wolą ludzką, Boska panowała wola: od czego nie tylko dobro nasze wieczne, ale dobro i pomyślność doczesnego życia naszego zależy. W Niebie panują: doskonały pokój, błogość i szczęśliwość, bo tam wola Boża panuje sama zupełna i niezmienna. Na ziemi pokój życia ludzkiego bywa ustawicznie zakłócony, dobro niepewne, sprawiedliwość poddawana sile i przemocy, miłość bliźniego rzadka, a wszędzie nienawiść, gniewy, zemsty panują: to wszystko ze złej woli ludzkiej pochodzi. Błagamy tedy łaski u Boga, ażeby, jako Aniołowie i święci posłuszni woli jego używając niewypowiedzianego szczęścia i słodyczy niczém nie zachwianego pokoju; tak my, ziemi mieszkańcy, posłuszni stawszy się woli jego, mogli nasz padoł nędzy i płaczu zamienić na raj ziemski.

---

(1) Jest to wyjątek z Alleluja, Roczn. Religii z roku 1842.

---

§. 7. *Po trzech poprzedzających, których celem był Bóg i Niebo, trzy prośby następują, których celem jest ziemia i życie ziemskie: pierwsza prośba: iżby nam Bóg rzeczy dał do potrzeb życia cielesnego służące, nie wedle naszych żądź i celów, ale wedle tego, jako on wie czego i wiele potrzebujemy: mianowicie iżby nas obdarzał rzeczami nieskończenie ważniejszymi do życia duchowego potrzebnymi: druga prośba, iżby z miłości ojcowskiej przebaczał nam winy, jako my z miłości bliźniego odpuszczamy krzywdy i urazy od nich doznawane: trzecia prośba: żeby nas ochraniał od pokus, od ponęt do grzechu, a następnie czując słabość naszą prosimy, aby od nas oddalał zło to jest karę za grzech, pragnących oczyścić się z grzechu przez pokutę.*

1). Następują trzy znowu prośby do Trójcy świętej odpowiednie trzem poprzedzającym. Zmienia się tylko przedmiot prośb. Dotąd Bóg sam, jako Ojciec, Zbawiciel i Pocieszyciel nasz; oraz Niebo, celem były pragnień i modlitw naszych. Teraz ziemię i siebie samego człowiek mając na względzie, 1) naprzód prosi o rzeczy do utrzymania życia ziemskiego potrzebne. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“ Człowiek dobrze wychowany i ukształcony pojmuje całą mocą ducha swego, że nie z siebie sam niema i mieć nie może, czego tylko do utrzymania życia swego na ziemi potrzebuje, ale ma z łaski i niewyczerpanych skarbów dobroci Boskiej.

Wszakże nie człowiek to uczynił, ale Bóg rozkazał, aby ziemia posłuszna była człowiekowi, aby z przyjętych w siebie nasion obfite mu dawała plony i owoce do jego wyżywienia potrzebne, aby owca nosiła runo swoje dla niego, iżby się miał czém przyodziewać, aby rozradzały się lasy, aby pszczoła zbierała miód dla niego i t. d. Rozkazał wodom, aby się wysoko nad ziemię podnosiły i spadały deżdzem odwilżającym ziemię uprawioną i zasianą, aby słońce dawało światło swe i ciepło i t. d. Cożby praca i przemysł człowieczy znaczyły, gdyby Bóg nie dostarczał wszystkiego, czego potrzebuje człowiek, gdyby mu szcudrobliwą ręką swoją wszystkiego nie udzielał, wymagając tego tylko po nim, iżby szedł sam i z rąk Boskich brał rękami, że tak powiem, pracy i przemysłu swojego? Sam mądrością swoją człowiek nasion plonów ziemskich nie wymyślił; wola swoją nie rozkazuje, aby rosły zboża; przemysłem wody z powietrza nie sprowadzi na swoją rolę, i t. d., a bez tego wszystkiego praca i przemysł człowieczy cożby znaczyły? jedno nic. Pomyśl teraz człowiecze, czy masz z czegobys się tak bardzo pysznił i wynosił? Coż znaczyłyby twoja mądrość, twój bystry dowcip, twój przemysł i praca sama, gdyby nie czuwała nad tobą Opatrzność Stwórcy twojego? Bóg tak mądrze rozporządził w tém nawet, czém ciebie tak hojnie obdarza, iżbyś biorąc dary z opatrznej ręki jego, nie

czuć ciężaru pracy, kiedy uczynił pracę samą i przemysł potrzebą życia twój, że bez pracy byłoby nieznośne samo życie,

2). Czy to wszystko nie przemawia do ciebie jasno, iżbyś pojął, czy nie porusza serca twego, iżbyś uczuł w sobie pokorę, padł na kolana, i czynił z całego serca twój dzięki dawcy niepoliczonych darów, któremi cię obdarza! i to jedynie bez żadnych zasług twoich, z niepojętej dobroci i miłości ku tobie. Bóg o wszystkich więc stworzeniach swoich, i tą stwórczą, jak już mówiliśmy, wiedzą, utrzymuje wszystkie w całości i porządku. Równie wiedza jego i ciebie utrzymuje w całości i tém większą on nad tobą rozciąga opiekę, im cię więcej nad wszystkie wyniósł inne utwory. Wié on o dobrych swoich dzieciach, wié i o złych. Lubo ci, przeciwnicy woli jego, oddzielają się od niego, on się jednak nie odłącza od nich, to jest wié o nich: bo gdyby ich z wiedzy swojej usunął, toby natychmiast istnienie ich znikło. Czego, powtarzam nadymasz się mądrością swoją, dowcipem, przemysłowością swoją? kiedy te z siebie same niczego dla utrzymania się twego nie dają, ale masz je same dane na to, abyś nimi chciał i umiał brać to, co twój Ojciec niebieski szczerą ręką daje: i kiedy ty sam tak od wiedzy jego o tobie zależysz, że gdyby chciał o tobie zapomnieć, tobyś jak muszka kilkochwilowa znikł, żadnego śladu

po sobie nie zostawując. Trętowski bez miary wychwalając geniusz swojego, jak zowie boga ziemskiego, to jest człowieka, dziecinną niejako radością unosi się nad tém, że dziś człowiek jowiszowym, jak mówi, krokiem przelatuje wielkie grody i stolicę Europejskie! Co za szczęście! co za radość! dla dzieci. Czemuż powierzchowny człowiecze nie zajrzysz, w rzecz cokolwiek głębiój! Człowiek musi przemyślać, wynajdować, wyrabiać, pracować; bo to żywioł jego, w którym żyje, ciągnie go do tego jeszcze pożytek własny. Z tém wszystkim cożby uczynić potrafił bez materyałów, które w takiej rozmaitości i mnogości wszędzie po całej naturze są rozrzucone: które zdają się przyzywać człowieka, iżby miał czém się zająć, iżby brał gotowe, przerabiał, używał wedle potrzeb i celów swoich. Skądże te materyały? Czyś ty człowiecze je stworzył? Jakże siebie nie znasz, jak bardzo płytkim jesteś w sądach twoich, i pysznisz się z rzeczy, któreby cię upokorzyć powinny były! Stwórca twój dał tobie do robot twoich i przemyślań gotowe materyały, dał zdolności przemyślenia i pracowania; i w tém wszystkiém złożył potrzebę zajęcia w czasowości chwil życia twojego, które bez pracy, bez szukania, wynajdywania, przemyślenia stałoby nieznosne: złączył przeto z pracą potrzebę, z potrzebą pożytek, z pożytkiem przyjemność. Z siebie sam nie niemasz; wszystkoś



odebrał od tego, dla którego tak niewdzięcznym jesteś ; gdy wszystko sobie przypisujesz , widzisz siebie sam wielkim , siebie samego wychwalasz, siebie bogiem ziemskim zowiesz , ty, który dziś jesteś, a jutro cię niemasz !

3). *Dimidium facti, qui coepit, habet* (1). Zrzuć z siebie człowiecze pyszną mądrość swoją , a zacznij być prawdziwie mądrym. Upokorz się, a w szczerości prosź : „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“ dzisiaj, bo jutro może być nie twoje ; jutrem nie rozporządzasz. A gdy jutro stanie się dla ciebie dzisiaj, to znowu podziękowawszy Bogu za dzisiaj, będziesz prosił utrzymania się twego na dzisiaj; i tak przez całe życie twoje. Codziennie pracuj, co dzień módl się, a nie zakładaj sobie dalekich widoków. Powierzaj je Bogu, i w jego żyj woli. On lepiej wie o twoich potrzebach, niż ty wiedzieć możesz, i nie odmówi ci nigdy proszącemu, jeżeli z ufnością będziesz prosił, wola jego wykonywał, w pracy i w modłach nie ustawał. Modlitwa prawdziwa, szczerą, z ducha tylko pochodzić może, to jest z wolności i miłości Boga. Z miłości też Bóg da proszącemu z miłości, byle sama prośba godna była miłości Bożej. Nie zazdrość tym, którym się bez Boga i bez modlitwy żyjącym powodzi. I oni sami nie wiedzą i ty

---

(1) Horat. I. Epist. 2. r. 40.

nie wiesz, co się z nimi stać może. Wreszcie nie zbadasz, co Bóg czyni, i dla czego.

4). Człowiek nie ciałem tylko jest, ale i duchem: ztąd wynika też dwojaki rodzaj potrzeb jego. Człowiek cielesny nie pojmuje potrzeb duchowych, albo zajęty cały potrzebami ciała, o duchowych ani pomyśleć nie ma czasu; a przecie one są milion kroć razy ważniejsze, jak cielesne. Na te słowa rozśmiewa się salonowy cielesny człowiek. Bo on nie może dojrzeć wartości rzeczy tam, gdzie nie błyszczy złoto i srebro, gdzie wyroby przemysłu i sztuki nie nawijają się mu na oczy. On w wartości tych rzeczy, w wartości błyszczących fraszek, widzi całą wartość człowieka. On drogie życie trwoni na szukaniu i gromadzeniu błyskotek. Na to zbiera majątek, aby tych błyskotek, jak najwięcej nabyć i dzieciom zostawić wraz z majątkiem; żeby i dzieci jego miały środki nabywania bez końca więcej drogocennych fraszek. O rzeczy ducha on nie dba, bo nie błyszczą przed oczami jego. On pokornym, ubogim w duchu, skromnym człowiekiem, cichym, pobożnym pogardza: bo lubi patrzeć z uwielbieniem na ludzi tressowanych, gadających wiele i śmiało i to jeszcze po francuzku; ubranych najmodniej; którzy długo wojażowali, zużyli się za granicą na zabawach i rozkoszach; którzy czas zmarnowawszy i z resztkami majątku wróciwszy, mają co gadać: wreszcie którzy stali się mądrymi i

uczonymi z gazet i żurnatów zagranicznych, a mianowicie z pism George-Sand, Eugeniusza Sue, Dumasa, i całej zgrai najbezpieczniejszych kłamców, potwarców, zmyślaczów zdarzeń i intryg najsprośniejszych, ale przytém bardzo ciekawych i nauczających jak żyć po światowemu. Jakiż może się znaleźć przystęp do ludzi, tak po Europejsku tressowanych i wedle świata uczonych i mądrych, nauka święta prawdziwej i jedynej mądrości, wysokich cnót, i rzeczy wszelkich nadzmysłowych, czysto duchowych! W Boskiej mocy wszystko jest; on tylko może ich ratować, jeżeli kiedy postrzegą się i dadzą przystęp łasce Bożej. Człowiek tu nie jest zdolny ich z przepaści, w której się pograżyli, wydobyć.

5). Skoro tedy człowiek nie ciałem tylko jest ale i duchem, potrzebny też pokarm dla ducha jego, aby żył. Jakiż jest najistotniejszy pokarm duchowy? Posłuchaj co Bóg mówi. Jeśliś ciężarem ciała twego, nie przywalił ducha twego, iżby mógł powstać, chęć posłuchać słów Zbawiciela, a znajdziesz pokarm dla ducha twego, i podźwigniesz go z upadku jego, i dasz moc jemu nad ciałem. Chrystus mówi: „Jam jest chleb, żywy którym z Nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata. Albowiem ciało moje prawdziwie jest

„pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój“ (1). Jam jest droga, prawda i żywot. Otoż pokazany w niewielu słowach skarb niewyczerpany nigdy rzeczy najkosztowniejszych; przygotowany pokarm i napój najposilniejszy dla ducha człowieczego. Chrystus zostawił nam Anielski pokarm w cudownej Eucharysty. Kiedy w godową szatę odziani, to jest, w wierze i miłości, posilamy ducha naszego takim pokarmem, mamy w sobie żywot prawdziwy; żyjemy na ziemi życiem nadziemskim: które wszelako wywiera najdobroczynniejszy wpływ na samo nawet życie ziemskie, cielesne. Duch bowiem ożywiany ciągle pokarmem, jaki Zbawiciel przygotował na wszystkie czasy i dla wszystkich ludzi, panuje nad pożądlivościami ciała, oswobadza go od pychy, i chuci zwierzęcych; utrzymuje życie cielesne w skromności, wstrzeźliwości, trzeźwości; sprowadza nań pokój, zgodę, hamuje zapędy gniewu, broni zemsty, i t. p. Chrystus jest droga, to jest nauka dla życia naszego duchowego; jest prawda, to jest światło, prawdziwa mądrość ducha naszego; jest żywot, którym duch nasz prawdziwie i jedynie tylko żyć może. Obracaj się w którą chcesz stronę, zewnątrz Chrystusa nie znajdziesz, ani nauki lepszej, ani mądrości wyższej, ani życia szczęśliwszego. Jeżeli tedy prosimy Ojca Nie-

---

(1) Ew. Ś Jana. VI. 51, 52, 56, XIV. 6.

bieskiego o rzeczy dla życia cielesnego potrzebne, że ich sami z siebie, z własnej pracy i przemysłowości, bez łaski i pomocy Bożej jak wyżej widzieliśmy, mieć nie możemy; jakże daleko bardziej prosić mamy o rzeczy milion kroć razy ważniejsze, o rzeczy dla życia duchowego potrzebne! od których zależy nie tylko życia wiecznego szczęśliwość; ale nawet i doczesnego. Święte rzeczy to są, zmazanemi nieprawością, rękami ich nie wezmiesz. W świętych rzeczach jest pokarm żywota; grzech jest śmiercią ducha. Żywotowi śmierć przystępu nie dozwoli. Chrystus podał środek duchowi ludzkiemu uwolnienia się od śmierci czyli grzechu, przez pokutę. Przywróciwszy tym sposobem życie duchowi twojemu, znajdziesz łatwy przystęp do łaski Bożej, i odbierać będziesz najdroższe dary, najzbawienniejszy chleb codzienny, chleb powszedni (panem quotidianum) duchowy, i żyć będziesz prawdziwem życiem ludzkim, to jest ziemskiem przyrodzonem, w zgodzie i jedności z nadziemskiem nadprzyrodzonem. Węzłem tego dwojaczego życia w czasowości jest ów chleb, który z nieba zstąpił, jest droga, prawda i żywot, które nasz Ojciec niebieski zesłał nam w Synie swoim, w Jezusie Chrystusie.

6). Druga prośba, którą człowiek względnie do siebie samego, odpowiednie owój względnie do Boga „przyjdź królestwo twoje“ zanosí do Ojca nie-

bieskiego, aby przez Syna swojego Jezusa Chrystusa, raczył odpuścić mu grzechy; ale pod warunkiem, który dobrowolnie na siebie wkłada takim: że i on sam przyrzeka odpuszczać urazy i winy wszelkie, jakichby się ktokolwiek bądź dopuszczał przeciw niemu samemu. Nadto jeszcze, nie tylko za sobą jednym prosi Ojca swego, o odpuszczenie tym sposobem grzechów, ale po Chrześcijańsku, prosi za wszystkimi; „odpuść nam winy nasze, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Któryż kiedy przed Chrystusa przyjdziem na świat, mówił tym sposobem Filozof? Bierz największych: Sokratesa, Platona, Zenona stoika! Ale warunek ciężki, powie na to człowiek światowy, z nazwiska tylko Chrześcijanin. Zapytaj go: czy on sam nie chciałby, ażeby winy i urazy, których się przeciw innym dopuścił, były mu darowane? Czyby nie uczuł dobroci tego warunku odpuszczania uraz, gdyby mu *np.* dłużnikowi rzekł jego kredytor: daruję ci dług mój z chęcią szczerą, jeśli mi oddać go nie możesz; a jeśli możesz, a nie chcesz, poszukiwać prawnie i mścić się nie będę. Tu niechaj odpowie: czy ciężki warunek?

7). Coż Filozof na to powiada? *np.* Wiktor Kuzen (*Cousin*), Trętowski? Mają sumienie, ono musi wołać do nich: że święte są Boskie te słowa; „Odpuść nam, jako i my odpuszczamy.“ Lecz teoria ich,

spekulacya, ze wszystkiem co innego mówić im i dowodzić nakazuje. Oni żadnej nad sobą powagi nie uznają. Oni są Filozofowie, w nich powaga; oni są samodzielni, bogowie ziemscy. Wedle ich mądrości wypada wcale inaczej stanowić w tej rzeczy. Trętowski występuje z wielkimi pochwałami namiętności ludzkich. Człowiek, powiada on, byłby głazem, gdyby mu odebrano jego namiętności. Zapewnie! gdyby hyena nie była złośliwą, tygrys okrutnym, lew silnym, toby nie były tém, czém są. Człowiek pod względem namiętności bywa i hyeną i tygrysem i lwem. Żaden z pogańskich Filozofów nie odważył się chwalić namiętności. Cyncero w swoich Tuskulańskich rozmowach (*Tusculanae quaestiones*) przedziwnie opisuje każdą namiętność. W każdej kryjące się złe, niegodziwe, zgubne pokazuje; gdy o to w Chrześcijańskich czasach znalazł się Filozof, który w nich wyszperał dobre, godziwe, pożyteczne. Wypada z takiej teoryi to: że słowa Zbawiciela naszego nie są prawdziwe, kiedy nakazują odpuszczać winy bliźnim, miłować nawet nieprzyjaciół naszych; a tém samym zakazują gniewu, zemsty, odwetu, łajania, bicia, a mianowicie pojedynków, które zawsze są bezecnictwem i zbrodnią i są tygrysim honorem, podniecią szatana. Wedle spekulacyi samodzielnego Filozofa wszystko inaczej się dziać powinno. Kto się wyniósł na stopień, jak on zowie, Mości, ten nabył ja-

koby prawa raz się okazać lwem, drugi raz tygrysem, innego razu hyeną wedle okoliczności. Filozof podniosłszy się nad człowieka, nie uznaje bliźnim swoim człowieka; sam się uczyniwszy bogiem ziemskim, nie filozofów do pocztu zwierząt zalicza, którzy pod władzą być powinni lwięj siły, tygrysięgo okrucieństwa, złościwości hyenięj. Wiktor Kuzen bardzo wymównie i szumnie głosi chwałę i potrzebę wojny. Porównywa ją z burzliwemi wiatrami, któremi czyści się powietrze. Wojny oczyszczają atmosferę społeczeństw ludzkich. One są konieczne. *Sic fata voluere*. On konieczność Hegłowską, fatum pogańskie, wysunął na szczyt swojej teoryi. Wojny są, a więc dobre, bo są wypadkiem konieczności. Nie ludzie to biją się z sobą i wygrywają, lub przegrywają walne batalie, ale to są idee, które z sobą wchodzą do walki; jedna ustąpić musi drugiej, kiedy na tę przyszła z konieczności wyroku kolęj panowania. Ludzie są to narzędzia wojujących idei. Przy kim zwycięztwo, ten jest reprezentantem idei zaczynającej panowanie. Ten sam zwycięzca, więc nie swoją ma chwałę, ale idei, której on był narzędziem i t. d.

„*Nihil est tam stultum, quod non dicatur ab aliquo Philosopho*“ powiedział Cycero, i my temi słowy zakończęm pustą gadaninę jednego z wyższych mędrców świata.

8). Wracamy do rzeczy najmilszej sercu, do któ-



rego jeszcze nie zwierzęcego z Filozofii nie wpłynęło. Odpuszczajmy winy i urazy wszelkie naszym winowajcom, bo może nieraz i sami byliśmy, a może i jesteśmy winowajcami. Czyż nam nie miło samym, kiedy i nasze od innych odpuszczane bywają winy? Ale to nad wszystko ważniejsze, że my w modlitwie przyrzekamy Bogu samemu: iż odpuscimy winy naszym winowajcom, błagając iżby pod tym warunkiem odpuścił nam grzechy nasze. Cóż znaczy w tym razie modlitwa nasza, kiedy my w gniewie, w nienawiści, w zemście przeciw bliźniemu zostajemy! Może myślisz, że gdy milczysz i kryjesz w głębi serca twego nienawiść i zemstę, to i Bóg sam o nich się nie dowie. O ty, człowiecze nędzny, czy mógłbyś choć jedną chwilę życia istnieć, żyć na tej ziemi, gdyby Bóg o tobie nie wiedział! Mówiliśmy już, że Bóg inaczéj całkiem wie, niż człowiek. W Bogu wiedza Stwórcza jest, to jest wiedza, bez której nie istnieć nie może. Bóg bez porównania lepiej i wie o tobie i zna ciebie, niż ty siebie sam znasz, i wiesz o sobie. Jeżeli przeto w gniewie jesteś przeciw bliźniemu twemu, albo gotujesz zemstę temu, który cię obraził, lub skrzywdził, a przy tém w modlitwie wymawiasz te słowa święte: „jako i my odpuszczamy,“ kłamcą jesteś najhaniebniejszym, znieważasz słowa: jakież to słowa? Oto które wyszły z ust samego Chrystusa. Po-

wiesz na to : lepiej więc nie modlić się, a dogodzić zemście. Zapewnie : lepiej hyeną być lub tygrysem, aniżeli człowiekiem. Zbawiciel zaś tak mówi do każdego człowieka, który jest zdolny jeszcze zrozumieć mowę jego, który się jeszcze nie zhyenił ani stygrysiął : „jeśli odpuscicie ludziom grzechy „ich, odpuści też wam Ojciec wasz Niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuscicie ludziom, ani „Ojciec wasz, nie odpuści wam grzechów waszych“ (1).

9). Prośba w tych słowach zawarta: „nie wwdź nas na pokuszenie,“ odpowiada owęj którą względnie do Boga, zanosiliśmy w tych słowach : „bądź wola twoja,“ w tęg względnie do nas samych, prosimy Ojca Niebieskiego, aby nas przez Ducha ś. ochronił od wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych pokus; od mocy i ponęt ciągnących do grzechu; prosimy, aby nam Duch święty udzielił światła, iżbyśmy widzieli sidła, jakie zastawiają na nas: czart, świat, i ciało, i dodał mocy oparcia się ponętom, jakimi one porywają nas, i drogą chwilowych roskoszy zwierzęcych prowadzą do hańby, zgryzot, chorób, i śmierci cielesnej i duchowej. Życie naszą ciągłą jest z pokusami walką. Przez się słabi, nie podołamy im, jeśli nas nie będzie wspierała łaska i pomoc Ducha świętego. Grzech zabija ducha

---

(1) Math. VI. 14. 15.

naszego, i obraca życie prawdziwe ludzkie w nicosć i śmierć, zostawując nas przy życiu nie nam właściwem, ale przy życiu, jakie służy gadom, sępom, hyenie. — Naszą zasługą, chwałą i sławą, nie ustąpić ze stanowiska nam właściwego, bronić życia naszego, praw i godności. Możemyż przy słabości sił naszych tego dokazać? Możemy, jeśli z nami Bóg jest. „Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach „naszych.“ Całe piekło, i z niem świat spikniony niezem jest przeciw temu, z kim Bóg jest. Nie zleknie się ten piekielnych, lub światowych mocy i groźb, kogo Bóg zasłania. „; *Si fractus illabatur orbis impavidum ferient ruinae* (1). Idzie tedy jedynie o to, iżby z nami był zawsze Bóg, iżbyśmy zawsze mieli ucieczkę i pomoc naszą w Bogu. To zaś znaczy, iżbyśmy bez żadnego musu, z wolności tylko i miłości zostawali zawsze w Stwórczej wiedzy Boskiej. Wié albowiem Bóg, że człowiek wolnością swego ducha może się od niego oddalić i postawić siebie na linii jestestw niezgodnych z istotą człowieczą: lecz wié, że może się do niego wrócić. Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, tak jak człowiek Boga: a przeto nigdy nie chce jego zguby i śmierci, ale chce, aby wrócił wolnie do wiedzy jego téj samój, w jakiej go stworzył, i chciał, aby w niej był zawsze i

---

(1) Hora

żył; a w razie upadku, aby dobrowolnie sam ze swęj nicości i śmierci powstał i wrócił do bytu i życia sobie właściwego. To zaś znaczy, aby z nim był zawsze Bóg, aby go miał zawsze w swojej wiedzy opatrnej, w swęj Boskiej opiece. Kto tedy sam wolnie być z Bogiem pragnie i żyć w jego wiedzy Stwórczej i opatrnej, ten będzie miał zawsze potrzebne światło, aby widział i dostateczną moc, aby odparł w każdym razie złe, jakie myśl i wola czarta i światła nastęcza mu zwodniczą swoją sztuką. Kto przeciwnie pragnie być w jedności ze światem i czartem i w ich wiedzy zostawać, ten nie może być razem i z Bogiem i żyć w wiedzy i opiece Bożej. Wić o nim Bóg: wolności jego nie odbiera: bo uczyniłby go zwierzem; ale mu dozwala żyć z dobrymi, daje czas, aby się upamiętał i wrócił do niego jak do Ojca swego. Jeśli bez musu z własnej woli nie wróci, przyjdzie do ostatecznego złego, jakiego, ani sobie sam nie chciał, ani Bóg dla niego nie chciał i nie zgotował: a to złe największe będzie: śmierć wieczna, duchowa, potępienie.

10). Ostatnia prośba zawarta w słowach: „ale nas zbaw ode złego.“ zdaje się drugą połowę stanowić poprzedzającej. Tam prosiliśmy Boga, aby nas ochraniał od pokus do grzechu, tu prosimy, aby od kary za grzechy nasze wybawiał nas, uciekających się do pokuty za nie i błagających Majestatu jego

o ich odpuszczenie; aby oddał karanie, na jakie zasługujemy; aby chciał mieć w niepamięci winy nasze, i nie wymierzać za nie kar zasłużonych, ile razy żałujemy za nie i o przebaczenie prosimy. Złe jest koniecznym skutkiem grzechu. Bóg może dopuszczać je na nas jako karę za przewinienia, i może od niego nas zbawiać. Jeżeli złe jakie z grzechu śmiertelnego wypływa, poniesiemy je po za grób nasz, zostaniemy w złém na wieki. W wieczności już przebaczenia niemasz, tylko okropna śmierć duchowa i wieczna. Lecz Ojciec nasz Niebieski przez nieskończone swoje miłosierdzie i przez wzgląd na przedwiecznego Syna swego, który najdroższą ceną odkupił nas od śmierci wiecznej, dał nam czas (1) i podał sposoby uwolnienia się w tém życiu od grzechu, ile razy weń wpadamy. Ostateczne złe, za którym nie już gorszego być nie może jest śmierć wieczna. Bóg przeto miłosierny bez granic, poddawszy nam łatwe środki w tém życiu uwolnienia się od grzechu zasługującego na śmierć wieczną, zsyła często różnego rodzaju złe na życie nasze czasowe, jako upomnienia i przestrogi Ojcowskie; jako kary doczesne, iżby nas do siebie nawrócił, do pokuty

---

(1) L' Abbé Gaume le Catech. de persev. t. 3. Leçon XVII  
 Depuis le péché le temps est donc un delai accordé au genre humain  
 en sus des mérites de J. C. pour faire pénitence et reconquerir le ciel.

powołał i złem doczesnym oddalił od nas, złe największe, złe wieczne, względem którego tanto jest jakoby nic.

11). Modlitwa prawdziwa w takich tylko ludziach powstać może, którzy z miłości Boga nade wszystko, wolnie i szczerze pragną pokuty za grzechy, poprawy życia, z obrzydzeniem grzechów. Jeżeli w takim duchu prosimy o oddalenie od nas złego, jako kary za grzechy przeszłe, z pełną wiarą przytém i ufnością; to prośba nasza wedle obietnic samego Zbawiciela, będzie miała swój skutek. Prośby ludzi złych w grzechu jakim ulubionym uporeczywie trwających, nie nie znaczą. Złe nad nimi ciągle wisi i skoro nie zamienią złego życia na dobre, przyjdzie czas, w którym ono spadnie na nich, i ciężko utrapią. Dzięki Bogu! jeżeli to złe, jako kara w czasowości nas udreży. Brońże Boże! ono do grobu nas poprowadzi, i umrzemy w grzechu na wieczną nas śmierć skazującym; wtedy nas ogarnie złe największe, za którym nie już gorszego znaleźć się nie może. Prosimy Boga, aby nas zachował od nagłej i niespodziewanej śmierci. Coż znaczyć będzie ta prośba człowieka, który w grzechach utonął i w nich żyje z upodobaniem? Kto nagłej śmierci boi się, ten piérwój bać się powinien grzechu. Kto znowu grzechu nie boi się, ten o śmierci nie myśli. Trzeba, powiada, oddalać myśl o śmierci. Dla eze-

goż? aby żyć przyjemnie. Coż znaczy żyć przyjemnie? Oto żyć wedle upodobanych żądź ciała, nie odmawiać czego ono zapragnie, szukać wesołości i wszelkich rozrywek. Przed Chrześcijaństwem starożytni Filozofowie już zalecali myśl o śmierci jako *np.* tak zwani Sokratycey, to jest ściśle trzymający się nauki Sokratesa, Plato wielki mianowicie, Cycero w swoich Turkulańskich rozprawach i wielu innych: a to dla tego, że myśl o śmierci uczy żyć cnotliwie. Dziś zaś wśród światła Chrześcijaństwa ludzie światowi nauczają, iżby nie myśleć o śmierci. Cóż to znaczy, iż nie chcą żyć cnotliwie, wedle praw Ewangelicznych. A co gorsza, może nie jeden tém się rządzi zdaniem, zawsze bezeném, a daleko bardziej w chrześcijaństwie kiedy w takim świetle objawił nam Zbawiciel nasz życie wieczne, iż najmniejsza wątpliwość powstać nie może; może się, mówię, rządzi tém szatańskim zdaniem: *edamus, bibamus, post mortem nulla voluptas.*

12). My wszelako prawdziwi Chrześcijanie prosimy, aby nas od śmierci nagłej Bóg zachował; bo mimo usiłowania naszego strzeżenia się grzechów, ze wszystkiém być od nich wolnymi, słabość natury naszej nie dozwala. Otoż od nich ile razy śmierć zagrozi, pokutą oczyścić się i sakramentami opatrzyć się pragniemy, jako wiatykiem na drogę wieczności. Prosimy aby od nas karanie oddalić raczył, to jest

przeszłe grzechy nasze nie pamiętać : gdyż pokutą z nich oczyścić się pragniemy. Prosimy aby złe, jako za przeszłe grzechy nasze karę, od nas, za nie dziś pokutujących, powietrze, głód i wojnę oddalić raczył. Wspomnieliśmy wyżej światowego mędrca, który chce wmówić, że wojna jest potrzebną, że oczyszcza atmosferę społeczeńską, pokazując na idee, które z mędrca sławnego Hegla wybrał do walki z sobą wchodzące i t. d. Tak tedy filozofowie naigravaju się z ludzi, którzy doświadczyli okropności wojen, którzy widzieli jako wśród wojen wylęga się zepsucie obyczajów, które potem przez długi szereg lat nie daje się przytłumić; jako się wyradzają z wojen choroby, jako nanoszą różnego rodzaju klęski i t. d. którzy, mówię, albo doświadczyli tego wszystkiego albo słyszeli, czytali o nich, i proszą Boga o zachowanie ludzi od wojny, jako wielkiego złego. Filozof Trętowski z Kuzenem w zgodzie zachwala rewolucyę i wojny, nie dziwnego : bo oba z jednego źródła pili swoją mądrość.





## R O Z D Z I A Ł III.

### O Nadprzyrodzonej Wierze, Nadziei i Miłości.



§. 8. *W zmysłach nie masz zgoła źródła poznania. Duch człowieczy ma właściwy sobie zakres działania. Duch tylko może działać na ducha, ale ani zmysłowość ani rzeczy zewnętrzne. Zmysły są duchowi podległe, zmysłów czułość tém się bardziej uszlachetnia, im się bardziej ukształca duch. Zmysłów tylko jedno jest przeznaczenie utrzymać w związku ducha z naturą. W poznawanie natury wchodzi duch przez pośrednictwo zmysłów, i własnymi zdolnościami poznaje rzeczy do których mu dają przystęp zmysły, i nic duch więcej od zmysłów nie bierze. Rzeczy zewnętrzne, klimat, położenie jeograficzne nie wpływają na ducha, a następnie na życie człowieka umysłowe i moralne.*

1). Filozofowie metafizycy i wszyscy wedle świata mądrzy czyli wykształceni po światowemu ludzie, za źródła najpierwsze poznania ludzkiego poczytują zmysły. Od nich powiadają oni, poznanie ludzkie zaczynać się musi, które się wypełnia stopniami ze źródeł dalszych naturze ludzkiej wrodzonych, jakimi są: pamięć, imaginacya, rozum, rozsądek, umysł, uwaga, rozwaga. Poznanie przepływać musi

w czyn, w życie. Posrednicze źródła między poznaniem, a czynem są: czucie, skłonność, chęć; z tych źródeł wypływa wola, przez którą usposabia się człowiek do czynu: wola uskuteczniiona jest czynem. Źródła z których wypływa poznanie zowią oni ogólnie władzami, albo siłami umysłowemi: źródła zaś z których wypływa czyn, czyli co na jedno wychodzi, życie, zowią się siłami lub władzami moralnemi. Czynność sił moralnych do urzeczywistnienia się dążących jest z czucia, ze skłonności i chęci, wpływająca wola.

2). Dopuszcili się filozofowie wielkiego a w skutkach swoich niezmiernie szkodliwego błędu, przez to: że władz umysłowych i moralnych za pierwsze naznaczyli źródło zmysły, i oraz wpływ rzeczy zewnętrznych na zmysły. W tém leży przyczyna główna ich wielkiego obłąkania we wzglądzie teoryi życia ludzkiego, która się nigdy w praktyce życia przystosować nie może; ale tylko na czas niejaki może je z samych zasad wzruszyć, na wielkie zawihrzenia i klęski narazić, a w końcu przywieść ludzi i samych filozofów do przekonania: że w tych teoryach spekulacyjnych na dnie leży potwór fałszu. W drugiej części, gdzie wypadnie nam mówić o indywidualności i osobistości ludzkiej, wyłożymy obszerniej znaczenie zmysłowości i stosunek, w jakim zostaje zmysłowość w człowieku do umysłowości i mo-

ności. Tu przedmiot ten wyłożymy w takim zakresie tylko, iżby pokazać, że przy najdzielniejszych rystach swoich człowiek nie a nie zgoła nie byłby zdolny poznać, ani życia moralnego i społecznego awiazać, gdyby mu wciąż nie przyświecało we wszystkich od początku wiekach Boskie Objawienie.

3). Czynność zmysłów w organizmie ciała człowieka zowiemy zmysłowością. Jest ona człowiekowi wspólna z rodzajami wszystkich zwierząt. Różnicy istotnej między zmysłowością ludzką, a zwierzęcą nie masz tylko jedynie w stopniu doskonałości; która przez niepoliczony stopień w rodzajach zwierzęcych przeszedłszy, osiągnęła swój najwyższy doskonałości stopień w zmysłach człowieka. W ogólności zaś zmysłowość w organizmie zwierzęcym jest to samo, co *entelechia* Arystotelesowa, to jest wewnętrzna siła rozwijająca i kształcąca z materii, organiczną żywą całość, czyli organiczne żywe jestestwo i utrzymująca je do pewnego kresu w całości; słowem jest to siła żywotna organiczna. Przez pośrednictwo swojej zmysłowości utrzymuje się każde zwierze w związku z przyrodzeniem otaczającym je, a w szczególności z jestestwami, których do utrzymania swego bytu i życia potrzebuje. Siła ta ślepo czynna jest z musu i konieczności, i tym sposobem zawsze czynna jest, jakim być musi czynna. W takim zakresie czynność zmysłów obraca się i za ten

zakres nigdy nie występuje, równie w rodzajach zwierzęcych jak i w czło-wieku. Zmysłowość nie udziela zwierzętom, a następnie i człowiekowi (gdyż w istocie wszędzie ona jednaka jest), nie udziela mówię zdolności własnego myślenia, własnej woli wiedzy i czucia siebie samego, ani poznawania bądź siebie, bądź rzeczy zewnętrznych, nie usposabia do czynu, wedle własnego wyboru wolnego. Zmysłowością swoją zwierze odróżnia rzeczy jedne od drugich, a zwłaszcza pożyteczne od szkodliwych, swój rodzaj od innych i t. d., ale nie rozróżnia to jest nie poznaje: co stanowi różnice rzeczy między sobą, co podobieństwo, co równość lub nierówność; nie zdolne jest policzyć je, poznawać związki, stosunki jednych do drugich i t. p. W instynkcie zwierzęcym cała leży czynność zmysłów, że tak rzekę, mądrość. W tém wszystkim cośmy powiedzieli o zmysłowości zwierzęcej niczem się wcale nie różni zmysłowość ludzka. Gdybyśmy przyznali jak to uczynili filozofowie, zmysłem człowieczym i wpływowi na nie rzeczy zewnętrznych, początek i źródło myślenia, poznawania, wolnej woli czyli wolnego podług wyboru działania; to dla czegożby tych zdolności nie mogły posiadać zwierząt rodzaje, którym żadnego z tych zmysłów, jakie posiada człowiek, nie braknie? a zwłaszcza, że są z nich takie, w których bez porównania wyższa niektórych zmysłów pokazuje się czułość, albo bystrość, niż zmy-

słów odpowiednich w naturze człowieczej, jako to: bystrość wzroku, czułość węchu, a zwłaszcza tak zadziwiająca nas w wielu zwierzętach, w ptastwie mianowicie, czułość zmian powietrza, zbliżającej się niepogody, burzy, zimna. Wreszcie dla czego człowiek którego zowiemy dzikim, mający też same zmysły, co każdy cywilizowany, żyjący w klimacie pięknym, zawsze jednakże zostaje w stanie swojej dzikości, równającej go ze zwierzęciem? Czemuż zmysły jego zdrowe i dzielne, czemu wpływ klimatu i jestestw natury wśród których przebywa i w ciągłym z nimi zostaje związku nie zdołały wyciągnąć go ze stanu dzikości i ucywilizować? Do czego nas te nad zmysłowością uwagi prowadzą? Oto do przekonania: że w zmysłach zgoła nie masz początku i źródeł myślenia, poznania, wiedzy, i woli wolnej: że na władze umysłowe i moralne żadnego zgoła wpływu niewywierają zmysły i rzeczy zewnętrzne. Bo gdyby to być mogło, to dzikich ludzi wcaleby nie było, a zwierząt życie nie utrzymywałoby się w ciągłej jednostajności, bez ruchu i postępu; słowem bez cywilizacji,

4). Niewątpliwie tedy jest w człowieku jakaś istota całkiem od jego ciała różna, nie tylko zmysłowości i rzeczom zewnętrznym nie podległa, ale owszem, której one podlegają. Ta bowiem istota może nimi rozporządzać, z tych względów, że myśli

poznaje, czuje siebie sama, ma wiedzę swego bytu i istnienia, i rozróżnia tak siebie od wszystkiego co nią nie jest, jak wszystkie inne rzeczy między sobą; ma wolną swoją wolę i działa wedle swego wyboru. Istotę taką w człowieku zowiemy duchem. Alboż w dzikim człowieku nie masz takiej istoty? Jest niewątpliwie: dla tego też wiele z dzikich ludzi postąpiło do cywilizacyi; ale się to stało nie przez działanie zmysłów, wpływ klimatu i rzeczy zewnętrznych, ale przez działanie i wpływ ludzi cywilizowanych i oświeconych. Duch tylko może działać i wpływać na ducha, ale nie zmysł lub rzecz jaka zmysłowa. Duch wyższym jest nieskończenie od wszelkiej materialnej i zmysłowej rzeczy. Duch może wpływać i działać na zmysły i rzeczy zmysłowe, ale nie nawzajem. Na ducha zaś działać tylko jedynie może duch, poruszyć go do czynności i ukształcić czyli ucywilizować. Dziki człowiek nie wiadomym nam zbiegiem okoliczności, utraciwszy raz czynność ducha, nie mógł odzyskać jej, aż się znalazł duch wyższy czynny i wykształcony, który wzbudził w duchu jego, jakoby obumarłym, czynność, której nie zdołały przez ciąg wieków poruszyć zmysłowość i wpływ rzeczy zewnętrznych. Duchem takim byli nie filozofowie, nie, ale Missyonarze chrześcijańscy, ludzie duchowni; Księża, mianowicie Zakonnicy, którzy przez gorliwość i obowiązek, ja-

ki włożył na nich Pan nasz *Jezus Chrystus*, z nadludzkiem poświęceniem się, na męki i śmierć gotowi, udawali się do okolic i krain, w których przebywali dziecy ludzkie, izby ducha ich, niejako obumarłego, nakształt rośliny od zimna skrzepłej, ożywić.

1). Wstrzymany bieg w dzikich ludziach życia duchowego z przyczyn nam niewiadomych, ma jakieś podobieństwo do życia materialnego, którego czynność w porze zimowej wstrzymaną została: a wpływem dopiero materialnego ciepła wiosennego przywrócona. Czynność wstrzymana w duchu człowieka, życie jego całe poddała zmysłowości i wpływowi nań rzeczy zewnętrznych, czyli przywiodła życie jego do dzikości. Jakże tedy też sama zmysłowość i wpływ rzeczy zewnętrznych mogły go z dzikości wydobyć? Co wszelako musiałoby nastąpić, gdyby źródło poznania ludzkiego i wolnej jego woli w zmysłach zawarte było, i w działaniu na zmysły rzeczy zewnętrznych. Żeby przeto z dzikiego stanu wydobyć człowieka i do życia pociągnąć go moralnego i społecznego, nie od zmysłów zaczynać wypadało, bo one były zawsze czynne, ale od poruszenia ducha jego w czynność. Że zaś ani zmysły, ani wpływ rzeczy zewnętrznych nigdy nie mogły działać na ducha, izby w nim czynność wzbudzić: toć jasno bardzo wypada na to, że duch tylko czynny czyli człowiek, w którym duch czynny jest i wykształcony, może działać na ducha i

właściwe mu życie, które był w dzikości utracił, przywrócić. Duch dopiero odzyskawszy czynność swoją, działa na zmysły i rzeczy zewnętrzne i czyni je sobie podległe. Duch dopiero sam się coraz więcej kształcąc, zdaje się udzielać własnym zmysłom przymiotów sobie właściwych; udzielać im zdaje się z siebie samego nabytych uczuć szlachetności, delikatności, piękności. Człowiek pięknie ukształciwszy ducha swego, inném już niejako patrzy okiem, inne niejako czyni ucho, inne powonienie, inny smak, inną czułość nerwów, aniżeli to wszystko było w dzikim, lub w jakim bądź człowieku przed jego ukształceniem się umysłowém i moralném, czyli, co jedno znaczy, duchowém. Fizyczna czułość nerwów, oka, ucha, powonienia, smaku, poddaje się ducha czynności umysłowej i moralnej; i tém się więcej uszlachetnia i przesięka, że tak powiem, duchem, im się więcej duch sam ukształca, uszlachetnia, upięknia. Czułość nerwów jest fizyczna, ale nie duchowa, to jest nie umysłowa i nie moralna. Nerwy nie myślą, nie sądzą, nie litują się i t. d., ale duch tylko, który przenika nerwy: oko patrzy, ale nie widzi tych subtelnych różnic w rzeczach, tych form pięknych lub szpetnych i t. p. jakie duch tylko sam widzi: ucho słyszy, ale nie ma słuchu wdzięcznych tonów i harmonij miłej muzyki lub śpiewu, bo to udziałem jest ducha: smak, węch, odmieniają się i udelikatniają



tém bardziej, im się bardziej człowiek w duchu ukształca.

6). Coż tedy jest, co mogło do tego stopnia obłąkać filozofów, badaczów natury, fizyologów, iż początek i źródło poznania i czucia moralnego, i wolności moralnej, naznaczyli w zmysłach, i oraz w działaniu na zmysły rzeczy zewnętrznych? kiedy tak jasno im zawsze przyświecała prawda, iż rzeczy te i zmysły zostają w zupełnej podległości ducha człowieka; kiedy tak wyraźna przed nimi stała zawsze prawda ta: że zmysły są tylko pośrednikami utrzymującemi człowieka w związku z naturą: i nad to nie zgoła więcej od zmysłów swoich człowiek brać nie mógł i nie może. W takimże związku z naturą utrzymują się przez pośrednictwo zmysłów wszystkie rodzaje zwierząt: ale że w nich niemasz ducha, przeto nie mogą się one nigdy ze stanu zwierzęcości wydobyć: zmysły nad nimi same panują, instynkt jest ich całą mądrością. Ich nerwy nie poruszają ich do litości, do uczynków wspaniałych, dobroczynnych; ich oko nie widzi piękności; ucho nie czuje melodyi i harmonii muzycznej; smak do zaspokojenia tylko służy głodu, ale nie do wyboru i przemyślenia delikatności i różności potraw. Czyż uwaga na rzeczy te zwrócona, nie powinna była naprowadzić na drogę, która prowadzi do tej prawdy: że w organizacji ciała ludzkiego jest jakaś czynna istota, od tejszo

organizacyi różna, a jakiej nie masz w żadnym rodzaju zwierzęcym, w której to samej istocie jedynie znajduje się zdolność i moc poznania, uczucia moralnego, i wszelkich działań umysłowych i moralnych; którym zmysłowość i materyalność podległe są. Wpływ rzeczy zewnętrznych jako to: klimat, położenie jeograficzne, odległość, lub bliskość morza i t. p. tyle tylko mają znaczenia, że ta istota, to jest duch ludzki, czynność swoją przystosowyywa do natury rzeczy i okoliczności, wśród których opatrność żyć mu przeznaczyła. On się tym rzeczom i okolicznościom zewnętrznym nie poddaje sam, ale użyyywa ich i przystosowyywa tyle, ile się one dają i mogą użyyywać i stosowaać. Wiele nam, szczególnie w przeszłym stuleciu nagadano o wpływie klimatu i położeń jeograficznych na życie ludzkie; i tak wielkie przyznawano znaczenie temu wpływowi, że człowieka ze wszystkiem prawie poddawano potędze tego wpływu. Ale czyż to prawda co nam mędrycy świata gloszą za prawdę? czy oni chcieli kiedy mówić prawdę? Oni zawsze chcieli to za prawdę glosić, co chcieli żeby było prawdą. Oni z siebie samych wysnuwali pajęczynę prawd swoich. Im się chciało koniecznie przekonać ludzi, że natura, siły natury, materya, wyższe są i panowaać muszą nad życiem ludzkim. Oni życia właściwego duchowi ludzkemu, jego niepodległości rzeczom natury nie uznawali. Oni torowali

wielki trakt dla mędrców i filozofów naszego wieku, któryby ich prowadził wstecz od czasów naszych chrześcijańskich, do starożytnego bałwochwalstwa, to jest ubóstwienia natury; właśnie też ci zamiary tamtych spełnili.

---

§. 9: *Społeczne życie zawiązuje Religia. Bez Objawienia nie może być Religia. W objawieniu jest przyczyna i źródło czynności ducha. Bez Objawienia zostałby człowiek w stanie dzikości. Przez Wiarę nadprzyrodzoną wchodzi człowiek w poznanie świata nadprzyrodzonego. Przez rozum i umysł poznaje rzeczy świata przyrodzonego. Błędy pod temi względami filozofów.*

1). Przez pośrednictwo zmysłów człowiek nie tylko wchodzi w związek z naturą, ale oraz z podobnemi i równemi sobie istotami; to jest człowiek z człowiekiem. Lecz weale związek ten ostatni, nie jest to, co piérwszy. Tu wchodzi w związek duch z duchem; niéma tu zgoła siły skupiającej indywidua w jeden rodzaj czyli ogół; ale tu każdy duch jest w sobie sam jakoby ogółem. Każdy tu swoim sposobem myśli, działa, żyje, a przecie wszystkie między sobą w ściślejszym bez porównania związku zostają niż indywidua w swoim rodzaju; owszem związek ten ze wszystkim inny jest, nie mający nie wspólnego ze związkiem owym, jaki zachodzi indywiduów

w jednym rodzaju. Związek ten wszystkich pod względem ducha uważanych, czyni religia, to jest związek człowieka z Bogiem. Bóg Stwórca człowieka jest Panem i Władcą jego najwyższym, ale razem jest i Ojcem. Z takiego związku człowieka z Bogiem wypływa związek wszystkich ludzi między sobą. Wszyscy są posłuszni Panu i Władcy swemu, jako jego stworzenia; i wszyscy są posłuszni z miłości jako jednemu wszystkim Ojcu. Ztąd związek wszystkich ludzi między sobą jako dzieci jednego ojca, jako braci i sióstr pomiędzy sobą. Ztąd moralność i społeczność życia ludzkiego. Związek człowieka z naturą, z jestestwami natury, bynajmniej nie ustanawia społeczności życia z niemi. Czemu? bo w nich ducha nie masz. Są i one stworzenia jednego z nami Stwórcy, ale zawiązać z niemi społeczności nie możemy, bo dla nich inne są dane prawa inny cel życia. Bóg sam niemi rozporządza, żywi je i utrzymuje w życiu ich, a człowiekowi dana tylko nad niemi moc używania ich do potrzeb, wygod, lub przyjemności życia.

2). Zkądże my to wszystko wiemy co się tyczy naszego związku z Bogiem, naszej moralności i społeczności życia? Z Objawienia Boskiego. Gdyby sam Bóg człowiekowi tego wszystkiego nie objawił, to człowiek nie byłby tém czém jest, byłby zwierzęciem, albo w stanie zostałby dzikości. Znamy sto-

sunek zmysłowości i rzeczy zewnętrznych do ducha człowieka. Nie mogły one ducha w czynność wprawić, a tém bardziej nie mogły dać mu pojęcia Boga, Religii, moralności, społecznego życia, kiedy wiedzy i znania tego wszystkiego w nich zgoła nie masz. Zkądże tedy mógłby je otrzymać człowiek, gdyby sam Bóg nie objawił ich pierwszemu stworzonemu człowiekowi; gdyby go sam Bóg, że tak rzekę nie wychował i nie wyuczył wszystkiego, od czego zależy istotny jego byt, i prawdziwe jego życie, oraz wyższość jego nad inne wszystkie utwory w świecie widzialnym istniejące, pod względem praw życia, przeznaczenia i celu; słowem, od czego zależy to, że człowiek jest człowiekiem. Wiedza ta i znanie, od pierwszego człowieka przeszły do wszystkich jego synów i córek, do wszystkich rodzin, pokoleń i narodów; trwają dotąd i trwać będą do skończenia wieków; pomimo przekształceń, odmian, dodatków, różnego rodzaju, jakie w nich poczyniły ciemnota, złość albo pycha i namiętność ludzka w różnych wiekach i miejscach; pomimo wyęzione usiłowania w naszych czasach filozofów i badaczy natury, mędrców i polityków świata na przytłumienie światła Objawienia, a to iżby ciemnotę swoich marzeń, iżby pajęczynę swoich spekulacyj na miejscu Objawienia Boskiego postawić. Są to ludzie podobni owym mitologicznym olbrzymom, którzy chcieli

Jowisza i bogów z Olimpu wygnać i owładać panowanie nad światem. Opatrzność Boska nie opuszcza wszelako człowieka: mimo jego złość, niegodziwości, i błędy. We wszystkich wiekach i w czasach też naszych nie przestaje Bóg w dobroci i miłości swojej bez granic, prowadzić zamiary swoje do celu i podźwigać człowieka w jego upadkach. Zsyłał on zawsze i zsyła ludzi ubogich w duchu, którzy dumnych świata mędrców zamiary niweczą, a słowo Boże, światło objawienia utrzymują i szerzą.

3) W Objawieniu, jakośmy poznali, początek jest i źródło czynności ducha ludzkiego. Bez objawienia duch nie mógłby wejść w czynność i człowiek wiecznie musiałby zostawać w stanie dzikości. Czynność przeto ducha, z Objawienia pochodząca, nie może to być jakiś ruch bez wiedzy, bez znania, bez czucia, bez celu, z ślepej konieczności pochodzący i działający; ale jest to czynność ducha świadomego siebie, i tego wszystkiego, co, jakim sposobem, dla czego i w jakim celu czynić powinien. Wiadomość bowiem tego wszystkiego otrzymał człowiek z Objawienia Boskiego i razem moc, czyli zdolność działania wedle celu i praw pokazanych w Objawieniu. Człowiek jako duch stworzony, i razem jako ciało, czyli istota organiczna zmysłami obdarzona, z duchem we wspólność życia czasowego złączona, postawiony jest między niebem niebios, to jest świa-

tem niewidzialnym duchowym, i ziemią to jest, światem widzialnym, materyalnym; ma przeto dwa wielkie przedmioty dla siebie pokazane, które czynność ducha jego i razem ciała zająć i utrzymywać powinny, a te są: niewidzialny świat i widzialny. Na czémże zależy ta jego czynność? Oto naprzód na tém: iżby światłem Objawienia Boskiego oświecał ducha swego przez wszystkie wieki i po wszystkich miejscach; iżby przy tém świetle wiedział jak ma żyć, i umiał żyć w czasowości; iżby w tém świetle poznał przeznaczenie życia swego czasowego, ziemskiego, celu jego i środki osiągnięcia celu. W Objawieniu tedy Boskiem zawarty jest najwyższy stopień poznania, światło prawd wiecznych: w Objawieniu pokazany najwyższy cel życia, w którym duch ludzki zdolny jest pojąć wielkość swego przeznaczenia, oraz uczyć dobroć i miłość Boską bez granic: w Objawieniu pokazane są środki, jakie nieskończona dobroć i miłość Boska podała człowiekowi dla osiągnięcia celu najwyższego, dla którego życie czasowe jest dane. Poznania w człowieku stopień najwyższy, czyli doskonałość poznania, które jest światłem prawd wiecznych, które wzrok ducha człowieczego rozciąga w nieskończoność, dla którego przestrzeń całego świata widzialnego i wszystkich wieków koleje, wydają się być ciasnotą, jest to Wiara; która się dla tego zowie nadprzyrodzoną, że przyrodzenia granicę prze-

stępuje i wprowadza ducha człowieczego w świat duchowy, nadprzyrodzony, gdzie jest źródło prawd wszelkich. Doskonałość uczucia jakie w duchu ludzkim obudza pokazany w Objawieniu cel bytu i życia, jedynie z nieskończonej dobroci i miłości Boskiej przeznaczony dla człowieka, jest to nadprzyrodzona Nadzieja; że w niej przyszłość odkrywa się, za granicami przyrodzenia, od Boga przygotowana i obiecana, to jest wieczność błogosławiona; której cieniem, lub niejakiś tylko obrazem jest czasowość. Krótko mówiąc: Nadzieja nadprzyrodzona jest to doskonałe uczucie dobroci i miłości Boskiej. Doskonałość woli ludzkiej przenikniętej dobrocią i miłością Bożą, zostającej w jedności z wolą Bożą, nie z musu, ale z miłości Boga i woli jego, jest to Miłość nadprzyrodzona, czyli co jedno znaczy, miłość doskonała. Prawo Ewangeliczne jest objawioną miłością Boską; człowiek przeniknięty tą miłością i w niej żyjący, ma w sobie Miłość doskonałą, nadprzyrodzoną.

4). Drugim przedmiotem czynności ducha i ciała swego, ma człowiek ziemię, świat materialny, w którym przeznaczone mu jest życie, jako wstęp do wiecznego, jako pielgrzymka chwilowa z pozornego do istotnego życia. Z Objawienia także i w tym razie czynność ducha pochodzi, odmienia się tylko przedmiot. Tu ziemia i życie ziemskie zajmują człowieka. Tu jego usiłowania na to się wyczerpują: izby



poznał: co Bóg w świecie tym uczynił przedmiotem jego poznania; iżby szukał, zbierał, używał darów, jakie Bóg dla życia jego czasowego szczodłą ręką w tym świecie rozrzucił, a których mnogość przez wszystkie wieki wyczerpać się nie może. Potrzeby zawsze te same, pożytki, wygodny życia i przyjemności zawsze jednakie; ale się mnożą bez końca i urozmaicają sposoby zaspakajania ich. Zdaje się człowiekowi, że on przez się sam coraz mędrszy, coraz zamożniejszy, bieglejszy, uczeńszy staje się; tymczasem wszystko to winien jest stwórcy swemu. Nie albowiem człowiek przez się sam niewynajduje i nie poznaje czego by przed wiekami Bóg nie przewidział nie uczynił i nieprzeznaczył na wszystkie wieki i miejsca. W swoim czasie wszystko odkrywa i poznaje człowiek, co Bóg przeznaczył, aby w tym czasie zostało odkryte, poznane i do życia, potrzeb, wygod lub ozdoby zastosowane. Czego Bóg nie stworzył i nie przeznaczył, aby w swoim czasie człowiek wynalazł i poznał, tego nie wynajdzie też i nie pozna. Człowieka Bóg osadził na ziemi, i uczynił go, jakoby ekonomem swojego na niej dziedzictwa. Ale nie dał mu żadnej mocy nad gwiazdami niebieskimi, i nie powiedział mu, co one są w istocie, na jaki cel stworzone, co się na nich znajduje i t. p., tylko ich stosunek do naszej ziemi odkrył. Nie też o nich więcej nad ten stosunek nie może się czło-

wiek dowiedzieć. Słowem, to tylko człowiek może poznać, wynajdywać, wyrabiać, używać, tém rozporządzać co Bóg w tym celu, aby to wszystko czynił, dla niego stworzył i przeznaczył.

5). Im człowiek bardziej rozszerza zakres poznania swego w świecie czasowym, im coraz staje się zamożniejszy w wynalazki i wyroby sztuk i przemysłowości, jeżeli go przy tém wszystkiém nie oświeca Objawienia Boskiego światło, nadprzyrodzona Wiara, Nadzieja i Miłość, coraz głębiej zatapia się w czasowości i materyalności; coraz bardziej oddala się od źródła światła, aż w końcu zniknie ono przed wzrokiem jego ducha. Jedno mu wtedy przyświecać zacznie, zmysłowe, cielesne światło; które owłada całą czynność jego ducha i uczyni go bałwochwalcą. Utraciwszy albowiem wiedzę i poznanie świata nadprzyrodzonego, utraci razem i poznanie Boga. Dzieło jego, świat zmysłowy, powszechność przyrody, poczyta za boga, i pokłoni mu się i czcić go zacznie religijnie. Wreszcie i siebie samego człowiek, jako ogółu świata cząstkę, za bożka poczyta. Jak to już wyznał Fichte, Hegel, a śmielój od nich, owszem zuchwałością bezrozumną ogłosili: Strauss, Trętowski, Feuerbach i inni Hegla zwolennicy.

§. 10 *Nadprzyrodzona Wiara, Nadzieja i Miłość stanowią najwyższy stopień poznania człowieka, oraz umysłowego i moralnego życia doskonałość. Duch może być czynnym bez pośrednictwa zmysłów. Duch rozumem i umysłem w związku ze zmysłowością poznaje rzeczy przyrodzenia: bez pośrednictwa zmysłów rozumem i umysłem, to znaczy Wiara, poznaje rzeczy nadprzyrodzone. Czucia bez pośrednictwa zmysłów doskonałość odkrywa cel życia, to jest wieczność. Czucie to jest Nadzieją nadprzyrodzoną. Woli, bez pośrednictwa zmysłów doskonałość stanowi życia doskonałość. Wola taka jest Miłością nadprzyrodzoną.*

1). Bóg jest prawdą i źródłem wszystkich prawd. Językiem, że tak rzekę, Boskim, którym mówi do człowieka jest Objawienie. Człowiek, który pojmuje tę mowę Boską, pojmuje też i poznaje prawdę, a to poznanie jest jego Wiara. Od pierwszego człowieka stworzonego Wiara przeszła do wszystkich ludzi; utrzymuje się i utrzyma do końca wieków. Objawił zaś Bóg wszystkie te prawdy, jakich sam człowiek bez pośrednictwa Objawienia nie byłby nigdy zdolny poznać: a to dla tego, że jest stworzeniem, a tym samym zdolności jego poznania nie mogły być wyższe nad stan jego stworzoności. Znać Boga, związek z Bogiem Stwórcą swoim, znać istotę życia swego, przeznaczenie, prawa, i cel życia stworzeniu przez się samemu jest niepodobieństwem. Udzielone

zdolności poznania nie mogą sięgać wyżej nad stan stworzeniu właściwy. Stworzenie obdarzone zdolnościami poznania, stworzone też rzeczy poznawać może, ale nie Stwórcę samego, jego myśl twórczą, zamiary i wolę. Stworzeniom, którym nie dał Bóg zdolności poznania, nie objawił też i rzeczy tych, i one wszystkie żyją wedle myśli, zamiarów i woli Stwórcy swego, nie o tém nie wiedząc. Człowiekowi zaś objawił je, iżby znał Stwórcę swego, jego myśl, zamiary i wolę; i przeto, dawszy mu poznanie tego wszystkiego, dał mu i wolę znającą to wszystko i mogącą poznanie swoje zamieniać w czyn: a właśnie na tém poznaniu i woli wedle poznania czynnej zależy istotne życie ludzkie.

2). Wiara tedy stanowi najwyższy stopień poznania ludzkiego, bo przez nią tylko jedynie człowiek poznaje swego Stwórcę, jego myśl, zamiary i wolę. A coż może jeszcze znaleźć się wyższego, co ważniejszego nad to poznanie! Wszakże w poznaniu tém jakby w zwierciadle widzi człowiek i siebie, kim jest we względzie do Boga; poznaje siebie, co znaczy między milionami stworzeń, wśród których żyje w czasowości; co ma czynić, jak żyć, dla czego, jakie przeznaczenie jego, poznaje całą przeszłość swoją, wie co znaczy jego terażniejszość i jaka czeka na niego przyszłość. Wię zaś i zna to wszystko z największą pewnością: bo wię, że to wszystko Bóg mu obja-

wił, i wie dla czego objawił. Jakoż miarkując się po własnych swoich zdolnościach, jak daleko zajść może w poznaniu swoim, przekonywa się, że żadnym sposobem sam bez Boskiego objawienia rzeczy tych poznaćby nie mógł. A nie poznawszy ich, żyłby w opłakaniej ciemności wśród utrapień wielu i gorzkości życia, a bardzo niewielu chwil uciechy i słodyczy. Przy świetle zaś Objawienia wszystkie gorzkości i słodycze życia, wszystkie utrapienia i uciechy inną przybierają postać. Nadzieja bowiem odkrywa mu przyszłość jego, szczęśliwą wieczność, we wszystkie dobra uciechy, i słodycze życia tak obfitą, że ani większe, ani inne jakie lepsze, ani w obfitości większej, nigdy i nigdzie znaleźć się, ani pomyśleć nie mogą. Miłość czyni drogę życia jego lekką i nie męczącą. Z nikąd, ani z zewnątrz, ani od siebie samego nie doznaje musu: bo wie co czyni i dla czego, i czyni z miłości tego co czyni, a przeto zupełnie czyni wolnie. Miłość albowiem jego wychodzi z samego źródła miłości, którą jest Bóg sam, Stwórca i Ojciec; który miłością nam ludziom niepojętą, wszystkie dzieci swoje miłuje. Spełnia on przeto wolę Ojca swego przez miłość Synowską. Wolę zaś swoją sam Ojciec objawił i nauczył: że ta wola sama jest dobra, że téj woli posłuszeństwo jest jedynem dobrem posłusznych synów i córek jego, i

nie masz innego dobra w życiu luzkiem, jako żyć w tém posłuszeństwie.

3). Nie masz pod słońcem nigdzie większych, lepszych i w obfitości większej dóbr dla życia człowieka nad tę, jakimi są nadprzyrodzone : Wiara, Nadzieja i Miłość. Komu jest miłe i drogie życie, kto chce szczerze być rozumnym, roztropnym, rozsądnym, kto się chce szczerze oświecić, niech nade wszystko stara się, nie ustając w pracy, o nabytciu tych trzech największych skarbów. Im rzecz droższa i rzadsza, tém trudniejsza do nabycia. Nie zaś ani droższego być nie może, ani rzadszego nad Wiarę, Nadzieję i Miłość. Nie dosyć przeto własnych usiłowań, aby je nabyć, trzeba pomocy Bożej. Trzeba nie tylko pracować, ale modlić się i prosić o łaskę u Boga, iżby obdarzyć raczył temi darami, w których zawierają się rzeczy najważniejsze ze wszystkich, jakich człowiek dla czasowego życia swego potrzebuje. Jakież albowiem mogą być rzeczy wagi większej nad takie : że przez nie, jeśliś ubogi, staniesz się bogatym ; bo one odejmą ci Tantalowe pragnienie bogactw, a nasycą cię tém małym, jakie masz, i jednakim cię uczynią zawsze, czy wiele, czy mało masz w skarbie swoim : one cię uczynią ubogim w duchu, to jest one uczynią, iż nie będzie to cię pychą nadziewać, żeś bardzo uczony, żeś bardzo bogaty, żeś wysokiego rodu, i wysokie posia-

dasz dostojęstwa : przez nie będziesz znał i cenil rzeczy wszystkie , jak są w istocie , a nie z ich powierzchowności . Zwiedzisz wszystkie lądy i morza , od północy na południe , od wschodu na zachód , i poznasz wszystko , co jest i co żyje na powierzchni ziemskiej , co w głębi jęj i nad nią jest ; i policzysz gwiazdy na niebie , a powróciwszy do domu , jeśli cię oświeca Wiara , powiesz : Boże wielem bardzo widział , poznał , opisał ; a to wszystko jest dziełem Twojém , a jest względem tego , co Ty , Boże mój , wiesz , znasz , co możesz uczynić , jakąś drobnostką . Dzięki tobie Boże ! żeś mi pozwolił choć tę drobnostkę dzieł Twoich poznać ! wszakże i sam nie byłbym bez ciebie , i nie bym nie widział i nie poznał , gdybyś mi nie dał zdolności wiedzy i znania tego , co wiem i co znam . A mógłżebym Ciebie samego , który tak wielkim jesteś , tak potężnym , iż to , co ja poznać mogę z dzieł twoich , i cały ten ogrom świata , który ja poznać usiłuję , względem Ciebie samego jest drobnostką , mógłżebym przeto Ciebie samego poznać , gdybyś mi sam nie powiedział , kim jesteś ! A mógłżebym bez Ciebie siebie poznać , kim jestem , na co jestem , jaki koniec mój ! Nie mógłbym zaś , ani wiedzieć , co mam czynić , jak żyć gdybyś mi , Boże mój , nie powiedział , kim jestem , na co i jaka mię przyszłość czeka . Słowem , Wiara jest światłem najwyższém człowieka , poznania jego dosko-

nałością. Nadzieja jest jedyną pociechą we wszystkich życia przygodach i utrapieniach, jedynym skarbem i niewyczerpanym dostatków, które napełnia nieustające nigdy i niepokojące pragnienia szczęścia, za jakim goni na próżno człowiek w czasowym życiu swoim. Miłość odejmie wszelkie ciężary i trudy, jakimi napełnia się życie czasowe; zrzuci niewolnicze jarzmo żądz i namiętności. Oswobodzić się od nich w życiu czasowym człowiek nie potrafi, ale prócz przykrości, jakie mu czynić będą, wolności jego mu nie odbiorą; im się nie podda, ale przez tłum ich przeciskać się będzie bez szemrania i narzekania.

4). Wiara, Nadzieja i Miłość są to do nabycia rzeczy ze wszystkich najtrudniejsze, bo są najszacowniejsze. Nie masz z rzeczy ziemskich tak drogiego, coby się z nimi porównać mogło. Dla tego to w pełni ich człowiek nigdy nie osiąga; bo to być mogłoby tylko darem szczególnym Boga. Apostołom swoim nieraz wyrzucał na oczy Pan nasz *Jezus Chrystus* ich małą wiarę. Wtedy oni napełnieni zostali, nadludzkim sposobem, z natchnienia Ducha Świętego tą wielką Wiarą, Nadzieją i Miłością, któremi potęgę świata bałwochwalczego złamali, przez które cuda wielkie czynili, i t. p.

5). Duch ludzki, jakośmy poznali, całą czynność swoją bierze z Objawienia Boskiego. Tu pocza-



tek i tu źródło wszystkich jego czynności. Bez pośrednictwa Objawienia człowiek zostawałby w wiecznej nieczynności, i żyłby jako zwierzę; bo duch jego byłby bezczynny. Poznaje zaś rzeczy z Objawienia takie, których sam przez się nie mógłby poznać, jako to: Boga, Stwórcę wszystkiego bytu i życia; poznaje świat w istocie od czasowego różny, to jest świat wieczny, przeznaczenie i cel dla jakiego człowiek i wszystkie rzeczy stworzone zostały; poznaje związek w jakim zostaje człowiek ze Stwórcą swoim, który, że jest mu razem i Ojcem, przeto związku tego istotę stanowi miłość. W Objawieniu przeto zawiera się wiara, jaką ma człowiek w Boga i świat wieczny: nadzieja to jest przyszłość, jakiej ma oczekiwać, jaka mu jest przeznaczona: miłość, jaką się ma utrzymać w związku ze swoim Stwórcą. Człowiek duchem jest i ciałem. Ciało ma właściwą sobie czynność, a téj gruntem są zmysły: czyli czynnością ciała jest zmysłowość. Czynności swojej duch człowieczy od zmysłów zgoła nie bierze, tylko przez pięć zmysłów ciała, z którym w jedności życia czasowego zostaje, jakoby przez pięć bram wchodzi w przestrzenie i czasowość świata cielesnego. Moc czyli władzę czynności swojej, jaką z Objawienia duch człowieczy otrzymuje, w ten świat przenosi, ale z innem przeznaczeniem, celem, i prawami. Duch w tym świecie wchodzi w poznanie już nie Boga sa-

mego, ale dzieła jego, nie Stwórcy, ale stworzenia. Z Objawienia otrzymał człowiek Wiarę w Bogu i w świat wieczny : którą przeniosłszy przez pośrednictwo zmysłów w świat cielesny poznaje dzieło, Stworzenie Boże , i uznaje w niém obecność wszędzie nie Stwórcy w istocie, ale obecność myśli jego, wiedzy i woli, podług których wszystko się w tym świecie dzieje. Jeżeliby człowiek w ten świat nie przyniósł z sobą Wiary w Boga, to z poznania tego świata nigdyby nie mógł podnieść się do poznania Boga, Stwórcy świata: utraciłby poznanie Boga i mógłby przyjść do największego obłąkania, a z czasem do dzikości. Szukałby Boga w świecie zmysłowym i od przyczyn do przyczyn, od szczegółów do coraz większych ogółów postępując , zaszedłszy do najwyższego ogółu , do przyczyny , od której dalej nie mogąc postąpić, ten ogół przyczynę tę za Boga poczytałby, a następnie i świat cały, jako skutek przyczyny, wzięłby za Boga : zmieszałby tym sposobem dzieło z działaczem, Stwórcę ze stworzeniem, albo raczej utraciłby pojęcie Stwórcy i świat zostałby w jego pojęciu bez Boga , stworzenie bez Stwórcy. Jako mamy tego dowód na dzisiejszych naszych panteistach, którzy utraciwszy Wiarę w Boga, utracili pojęcie Stwórcy. Nic to wprawdzie nie znaczy : gdyż ludzie, uważani w ogólności, wierzą w Boga, a Panteizm, tylko w ciasnym filozofskim utrzymuje się kole. Co o

Wierze, toż samo się rozumie o Nadziei, którą z Objawienia przenosi duch człowieczy przez pośrednictwo zmysłów w świat cielesny, i przez nią poznaje tak świata, jako i własnego swojego w tym świecie pobytu, przeznaczenie i cel. Nadzieja bowiem odsłania mu nieskończoną, wieczną przyszłość: dla której i świat cielesny i sam człowiek w tym świecie jest stworzony. Przez Miłość, którą duch człowieczy z Objawienia przenosi w ten świat cielesny, poznaje związek świata i w nim człowieka ze Stwórcą; poznaje Opatrzność Boską wszędzie obecną, nad wszystkim opiekę swoją rozciągającą: poznaje miłość Ojcowską ku wszystkim ludziom, którzy ze względu na tę miłość Boga i wzajemną ich ku Bogu miłość zowią się synami Bożymi. Słowem, objawiona Wiara, Nadzieja i Miłość nie tylko oświecają człowieka pod względem znania Stwórcy jego, związku jego z Bogiem i praw życia, które są miłością, ale i pod względem początku, przyczyn istnienia i praw świata materialnego.

6). Zmysły jak powiedzieliśmy nie są żadną ducha człowieczego czynnością, ale tylko wprowadzają ducha w świat zmysłowy cielesny, a w nim dopiero duch staje się czynny. Wprawdzie zmysły także czynność swoją mają, ale nie są czynnością ducha, tylko są w związku z czynnością ducha. Na czém zależy ten związek, to nam pokazują tak zwa-

ne władze zdolności ducha, które też i siłami zowiemy. W świecie zmysłowym czasowość panuje. Wszystko tu w nieustannym jest ruchu. Wszystkie w rodzajach swoich rzeczy zaczynają się, przemijają, jedne po drugich następują. Czynność ducha ulega takimże prawom czasowości, porywana biegiem czasu przepływa z terażniejszości ciągle w przeszłość, lecz sam duch nie podlega tej kolei: wszystkie rzeczy koło niego przemijają, on zaś sam nie przemijając zatrzymuje w sobie przeszłość rzeczy upłynionych. Tę władzę jego zowiemy pamięcią. Zewnętrzność życia natury istot, w ogromnych świata przestrzeniach, mnogość niepoliczona rzeczy, form i barw różnaitość, zajmują najpiérwój czynność ducha. Ciekawość, chęć odgadywania tajemnic, niespokojność ciągła, iżby nabyć wiedzy nie tylko tego, co następuje obecnosc, ale co zawiera przeszłość, i chęć oraz zajrzenia w przyszłość, utrzymują w czynności ducha: i tę jego władzę zowiemy imaginacją, fantazją, wyobraźnią. Tę czynność swoję, bez pewnych zakreślonych granic, usiłuje duch człowieczy w pewne ująć granice, usiłuje po szczegółach poznać rzeczy z dokładnością. Postrzega podobieństwa ich, różnice między sobą, równość i nierówność; porównywa je z sobą i daje o nich zdanie: tę czynność ducha zowiemy rozumem. Przeszłość i obecnosc nie zaspakajają czynności ducha; jego ważniej-

sze jest powołanie : z tego co było, co jest poznać, co może wyniknąć, jaka może być przyszłość; przeto sprowadza zdania do jedności, czyli ze zdań porównanych z sobą wyprowadza następstwa, czyni wnioski. W systemata wiąże szereg wielki zdań i wniosków, iżby obecność i przeszłość zjednoczyć z przyszłością; która jest wypadkiem, wnioskiem, tego co było i co jest. Tę czynność ducha zowiemy umysłem. Wszystkie czynności swoje duch usiłuje sprawdzać, i siebie samego staje się krytykiem. Ta władza krytykująca jest rozsądkiem. Zastanawianie się ducha, złączone z większym lub mniejszym usiłowaniem na poznanie rzeczy jakiej pod względem jęj treści zowiemy uwagą, a pod względem formy, rozważą (1).

7). Duch człowieczy własnymi zdolnościami wchodzi w poznanie rzeczy świata cielesnego, ale

---

1) Pociesznie bardzo Trentowski w Chowannie swojej (t. 1. posz. 1. 2.) opisuje władze ducha człowieka, albo raczej śpiewa hymny na uwielbienie mianowicie sił, które on zowie twórczemi, jako to: imaginacyi, rozsądku, umysłu i t. d. Jakże się dobitnie maluje potwór pychy w człowieku, który nędzotę swoich dzieł równa z utworami Boskiemi! który śmie siły swego ducha twórczemi mianować! Jak gdyby to Bóg nie wszystko stworzył; on, nędzna istota, tworzy nie wiedzieć co takiego, żeby dopełnić, czego Bóg, jakoby przez zapomnienie nie stworzył, albo nie mógł stworzyć; i o to znalazł się filozof, drugi Stwórca!

nie zmysłami ciała swego, bo zmysły nie mają poznania; one mu tylko dają przystęp do rzeczy, które duch czyni przedmiotem swoich badań. Może tedy być czynnym duch i bez pośrednictwa zmysłów, i może czynności i badań swoich mieć przedmiotem rzeczy niecielesne i niezmysłowe; może czynność swoją obrócić na przedmioty, do których zmysły nie mają przystępu; gdzie nie masz materji, przestrzeni, czasowości, form i barw zmysłowych. Będzie to już świat w istocie różny. Skoro nie masz w nim czasowości, to nie też nie odmienia się, nie przemija w nim, tylko zawsze jest: a w tym razie pamięć ducha człowieczego skupia w jeden punkt terażniejszości przeszłość i przyszłość. Imaginacya oswobadza się od zmysłowości, a następnie otrząsa się z form jakie dla niej nastęrczał świat widzialny, z form, materialnych czasowych. Tu się pojawiają inne postaci i barwy nieskończenie doskonalsze od tych, jakie świat materialny w sobie objawia; które są tylko słabym obrazem, albo odbłaskiem tamtych. Inny tu ruch, inne życie, inne piękności, w których zawarty jest początek, przyczyna i wzór form, barw, piękności, jakie się pojawiają w świecie materialnym. Rozum od zmysłowości oderwany staje u samych źródeł wszelkiego bytu i życia, różnie rzeczy i ich podobieństw, równości i nierówności. Umysł poznaje istotę i wzory pierwotne wszystkich rzeczy,

przyczyny związku i stosunku jednych rzeczy do drugich, poznaje cel wszystkim rzeczom przeznaczony. Rozsądek tu znajduje istotną miarę, wedle której o rzeczach sądzić należy, prawa związku rzeczy i porządku, wedle którego wszystkie do celu dążą przeznaczonego. Wszystko to razem stanowi poznania każdego człowieka, oraz jego czucia, chęci, woli, doskonałość. Skoro zaś poznanie swoje przeprowadzi w czucie, a czucie w chęć, a chęć w wolę, wolę w czyn, to jest w życie: z tego wszystkiego wyniknie doskonałość życia: tém zaś wszystkiém z czego doskonałość ta wyniknie są: Wiara, Nadzieja i Miłość.

---

§. 11. *Wiary nadprzyrodzonej, Nadziei i Miłości doskonałość, ma wiele oznaczyć się nie mogących, stopni. Najwyższy stopień może tylko pochodzić z Łaski, którą Bóg udziela, tylko ludziom do jej przyjęcia usposobionym, jakich liczba jest bardzo mała. Ludzie godni tej Łaski i nią obdarzeni stają się niejako nadludźcy, cudowni, których Bóg używa do dzieł prawdziwie wielkich. Oni zamiary Boskie spełniają na ogromną jakoby skalę. Prowadzą ludzkość do celu od Boga dla niej zakreślonego. Takimi byli: Patryarchowie, Prorocy, Mojżesz, Ś. Jan Chrzciciel, Apostołowie, Męczennicy i wszyscy ludzie święci.*

1). Im się bardziej oswobadza duch człowieczy od zmysłowości, a zbliża się do téj poznania doskonałości jaką daje Wiara, tém więcej zbliża się do

pojęcia i poznawania rzeczy Boskich, czysto duchowych, tém wyraźniej, że tak rzekę, słyszy głos Boga, tém lepiej pojmuje jego mowę. Wiara zbliża człowieka do Boga tém więcej, im się on więcej oswobadza od czasowości, miejscowości, rozumowań i umysłów czysto ludzkich: bo go wprowadza w wieczności krainę bez granic w zrozumienie i pojęcie prawd wiecznych. Wtedy dopiero staje się Wiara zupełna, kiedy z temi prawdami w jedności zostaje. Wszyscy ludzie nieuczeni i uczeni, ubodzy i bogaci mogą tyle rozwinąć i ukształcić w sobie Wiary, Nadziei i Miłości, ile do poznania siebie samego do życia religijnego, moralnego i społecznego jest nieuchronnie potrzebném. Lecz podnieść je tak wysoko, iżby mógł człowiek przez nie jakoby nieskończoności patrzeć wzrokiem, myśleć i czuć myśleniem i czuciem wieczności, iżby Boskie prawdy dla niego ledwie nie tak były jasne, jak dla oka widzialne przedmioty, iżby mógł nawet niejako ujrzeć sam Majestat Boski: to bardzo małej liczbie ludzi zdarzyć się może. Są to już ludzie niejako nadziemscy. Takich to właśnie, Bóg ludzi używa dla promowania rzeczy ludzkich i prowadzenia ich do przeznaczonego celu. Są to ludzie prawdziwie cudowni i czynić mogący cuda (1). Oni to właśnie speł-

---

(1) Ew. S. Math. XVII. 19.



niają między ludźmi wolę Bożą z natchnienia, to jest kierowani nie (jak nam zwykle prawią filozofowie i za nimi powtarza gmin postępowy) duchem czasu, ideą jakąś : ale kierowani duchem Bożym, który oni pojęli, wolnie w siebie przyjęli i prawidłem uczynili swego życia. Natchnienie bowiem nie jest to jakiś mus, siła, ale jest to zdolność ducha ludzkiego nadprzyrodzona, rozwinięta do najwyższego stopnia, mocą której staje się sposobny duch człowieczy poznać prawdy Boże, przyjąć je i napełnić się duchem Bożym. Duch święty przez usta takich ludzi mówi: bo oni dali przystęp światłu i oświecali się światłem Ducha ś.; mówili co im Duch ś. dyktował. (Ob. ś. Cyryll. Jerosol. catech.) Ztąd to pochodzi, że ludzie tak wysoko w duchu swoim, nad stan ludzkiej natury podniesieni, widzą sprawy ludzkie i sądzą je nie tak, jako zwyczajni ludzie, choćby to były jeniuzze tego świata: patrzą na sprawy synów tego świata z oburzeniem, widzą w nich jasno całą ich nizezemność i brzydotę; powstają przeciw nim, z największą śmiałością, gromią złość ich i nieprawości, nie dbając wcale na groźby świata, nienawiść jego ku sobie, na prześladowania i śmierć samę. Nadto nie dbają tacy ludzie o wygody życia; ograniczają, ile tylko natura ludzka dozwala, potrzeby jego; z pogardą patrzą na błyskotki, za którymi świat cheiwie się ubiega, w potęgach ludzkich

widzą nasiona ich upadku, i śmieją się z dumnych zamiarów ludzkich i widoków mających się kiedyś do skutku doprowadzić (1).

2). Otoż właśnie tacy ludzie byli w narodzie Izraela Prorocy. Tacy też byli w nim Patryarchowie. Taki był Mojżesz, Jozue, taki był ś. Jan Chrzciciel; takimi stali się po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa Apostołowie jego, którym on objaśnił tajemnice Pisma Bożego, mianowicie zaś po zesłaniu Ducha świętego. Takimi wreszcie stawali się, Duchem świętym natchnieni Ojcowie, Doktorowie Kościoła, śś. Wyznawcy, Męczennicy, i Męczenniczki i wszystkie ludzkie święci. Z tej wysokości Wiary, Nadziei i Miłości coraz zniżając się, wiele bardzo znajdujemy stopni ich rozwinięcia się w ludziach. Im kto niższy zajmuje stopień, tém bywa bardziej chwiejący się, obojętniejszy. Na niskim zostający oświaty stopniu, ludzie nieuczeni, ale niezepsuci moralnie, zwykle nieporuszenie trwają w Wierze, Miłości i Nadziei: tacy bowiem ludzie mając je mocno raz w myśleniu swém obudzone, wdrażają je głęboko w serce swoje. Czują je mocno, chociaż sprawy z nich zdawać nie mogą i nie umieją. Przez to stają się oni mędrsi i zwykle obyczajniejsi, niż mędrcy świata,

---

(1) Wyz S. Aug. Cz. 2. Ks. 13, „a wszelkie bogactwo, które Bogiem moim nie jest, ubóstwem jest“

niż wszyscy mianowicie salonowi ludzie, i wedle nauki i mądrości światowej wykształceni.

3). Wiara Proroków w Izraelu tak dalece była od wszelkiej ziemskości, od wszelkich idei i pojęć ziemskich wolną, że zdołała wynieść się wysoko nad sferę świata zmysłowego, prawie oglądać, jak okiem cielesnym oglądamy rzeczy zmysłowe, obecność Ducha Boskiego, Majestat Boży, słyszeć głos mówiącego do nich Boga samego, pojmować doskonale wolą Bożą. Nadzieja rozciągnęła wzrok ducha ich tak dalece nadludzkim sposobem, iż w czasowości widzieć mogli stan rzeczy ludzkich na wiele wprzód wieków. Tym sposobem właśnie widział Prorok na kilka nieraz wieków: czas przyjścia na świat Zbawiciela, widział w rysach dokładnych obraz jego życia, jego cierpienia, męki, i krzyż, widział potem, jakie na lud Izraela w nieprawościach zanurzony, miały spaść okropności; widział Tytusa oblegającego i zdobywającego Jerozolimę; widział zdziczałe Rzymskie żołnierstwo pustoszące miasto ogniem i mieczem, i w płomieniach sławny Kościół Jerozolimski. Miłość duchowa Niebieska ogarnęła myśli i serca Proroków. Dobra ziemskie, sława świata, i jego drogocenne błyskotki, wygody i przyjemności życia cielesnego, nie zajmowały ich: bo widzieli Wiarą wieczność i pojmowali sercem czyli miłością wieczne dobra, w porównaniu których tamte wydawały się im zbyt nik-

ezemne i niegodne ich myśli i serca. Widząc zaś lud swój zbyt głęboko w zmysłowości i niegodziwościach wszelkich ponurzony, nie mogli znosić spokojnie takiego widoku. Podnosili przeto głos swój i gronili ze śmiałością nadludzką, złe i zgubne sprawy swego ludu. Tym sposobem ściągnęli na siebie prześladowania świata, zcierpieć niemogącego słów prawdy i groźnych upomnień. Mordowano ich przeto i zabijano nielitościwie.

4). Wiarę nadprzyrodzoną nie należy mieszać z wiarą przyrodzoną, to jest opartą na zmysłach, na dowodach rozumowych i umysłowych, na zdaniach, opiniach ludzkich; słowem na przekonaniu każdego bądź własnem bądź cudzém, przyjętem za własne. Wiara nadprzyrodzona nie na zdaniach i przekonaniach ludzkich tak często mylnych polega, ale jedynie na wiecznej prawdzie. Ona wynosi ducha ludzkiego za sferę świata zmysłowego, i wprowadza go w poznanie prawd wiecznych zazmysłowych, czysto duchowych, od Boga objawionych, z którymi wchodzi w nierozdzielną jedność. Wiara zaś przyrodzona nie występuje za sferę ducha człowieka, iżby mogła wchodzić w jedność z prawdami w przyrodzeniu istniejącymi, ale ściśle się wiąże z sądem i przekonaniem badacza tych prawd: który często się myli, bierze za prawdę fałsz: ztąd i wiara jego na przekonaniu oparta bywa fałszem lub błędem. Ten błąd

lub fałsz udziela się wszystkim ; którzy wiarę swoją na takim przekonaniu opierają. Nie mówię tu o stosunkach pożycia ludzkiego ; gdzie częstokroć kłamstwa, oszukiwania zdrady, intrygi u wielu zjednywają wiarę , puszczone w obieg jako prawdy.

5). Nadzieja nadprzyrodzona, utrzymuje życie człowieka czasowe, w związku nierozdzielnym z wiecznym życiem, którego początek sam już w czasowym jest życiu. Tu duch ludzki rozwija w sobie i wykształca zdolność utrzymującą ten związek : kieruje nią i urządza swe życie, iżby odpowiednie było celowi, który jest prawdziwy , bo od Boga objawiony. Nadzieja przyrodzona ma swój cel , jako to: pożytek , dobro materyalne , sławę , honory. Nadzieja ta ściśle także równie jak wiara , wiąże się z przekonaniem usiłującego dopiąć celu. Nadzieja ta więc nie jest w jedności z celem : bo ten być może przy bardzo silnej nawet nadziei nieosiągnięty ; dla tego to mówi się, że nadzieja jest głupich matką. Nie jeden przekonany, że celu swego dopnie , głupio się zawiodł. Prócz tego nadzieja ta może podawać złe środki do osiągnięcia celu. W niczem do niej nie jest podobna Nadzieja nadprzyrodzona. Ta nie z sądem i przekonaniem ludzkim, najczęściej mylnym łączy się, ale zawsze z celem. Ten cel jest życie wieczne, pewne, bez najmniejszej wątpliwości : bo nie na rozprawach ludzkich i zdaniach oparte ; ale na Obja-

wieniu Boskiem. Kto w sobie do tego stopnia nie rozwinął i nie wykształcił Nadziei, iżby w najzupełniejszej zostawała jedności z celem, to jest z życiem wiecznym, w tym Nadziei nadprzyrodzonej niemasz. On żyje w nadziei przyrodzonej, która w jego leży zdaniu, w oddaleniu od celu, zawsze wątpliwego.

6). Nadprzyrodzona Wiara i Nadzieja schodzą się w jedność z Miłością nadprzyrodzoną. Ta w sercu ludzkim wzniesiona, jednoczy się ze Stwórcą swoim, który jego Ojcem jest, z prawdami objawionymi przez Wiarę i z żywotem wiecznym objawionym przez Nadzieję. Wolność która nigdy się nie odłącza od Miłości nadprzyrodzonej, nie dopuszcza żadnego przymusu. Tym sposobem Miłość swobodnie z zapalu własnego jedynie, i z upragnienia nadzwyczajnego posiadania Boga, i wszystkiego, co dają Wiara i Nadzieja; wchodzi z tąż Wiarą i Nadzieją w nierozdzielną jedność, i w nich żyć nadewszystko nie przestaje. Do téj wcale nie jest podobna miłość przyrodzona. Téj pierwsza jest czynność panowania nad tym, w kim się ona zapali. Czyni go ona swoim niewolnikiem, a przedmiot wszelako od niego oddala. Skoro zaś mu go odda, ostudza go, i wnet na inny przedmiot wskazuje i swój w nim ogień zapala, i tak bez końca, trzyma go w swojej niewoli. Z tego względu miłości w ścisłym znaczeniu przyrodzonej niemasz, tylko jest nazwisko jój,

a istota sama leży w pożądliwości. Wszelako bywa częstokroć miłość przyrodzona, jakaś prawdziwie tajemnicza, która zupełnie różna jest od lubieżności lub pożądliwości; która gubi z widoku wady, a tylko niezwykają piękność w przedmiocie swoim upatruje; która nie ma względu żadnego na urodzenie, majątek, światowe wykształcenie. Zbliża się ta miłość niepojęta do niewinności i czystości, Miłości nadprzyrodzonej.

---

§. 12. *Mędracy świata i filozofowie ci są, którzy przytłumili w sobie Wiarę, Nadzieję i Miłość. W zmysły, rozum i umysł tylko własne swoje, lub swoich braci filozofów, wierzą. Nadzieją ich są ziemskie tylko cele. Wieczność historyczna, w której nagrodą jest głośna, bo pušta sława, i karą niepamięć lub niesława. Miłością jest siła i egoizm.*

1). Nadprzyrodzona tedy Wiara, Nadzieja i Miłość, utrzymują człowieka, w związku z jego Stwórcą, świat w którym on żyje, widzialny ze światem do którego przeznaczony jest, niewidzialnym duchowym, nadprzyrodzonym. Bez nich człowiek nigdy by nie zdołał przyjść do poznania Boga i wieczności, czyli świata niewidzialnego. Obaczmy teraz jaki sąd o nich daje świat czysto ludzki, świat ze swoją pychą, sławą, blaskiem i wszystkimi fraszkami, które

on za wielkie rzeczy uważa. Świat ten pyszny nie może znieść światła nadprzyrodzonej Wiary. On ma swoje przekonanie, powagi żadnej nie zna, bo się wykształcił tak wysoko, że sam w sobie ma powagę. On sam wszelkie prawdy tworzy, bo się otwożyły oczy jego, i poczuł się bogiem, stwórcą prawd. Wiara nadprzyrodzona byłaby coś wyższego, niż wiara którą on ma w swoje przekonanie. Odrzuca ją przeto z pogardą. Miarą wszelkiej prawdy jest on sam w swojej dumnej mądrości. Wiara nadprzyrodzona nie daje się zamknąć w tej mierze, więc jest urojeniem. Otoż widzimy, jak z pychy wypływa światowa mądrość i światowy postęp. Jakiż jest najwালniejszą cel, który dla swojego życia zakłada świat? Sława, wielkie imię u ludzi. Świat, cheiwy sławy, odrzuca z pogardą Nadzieję nadprzyrodzoną, to jest wieczność błogosławioną, żywot za grobem nieśmiertelny i błogosławiony. Urojeniem zowie świat tę nieśmiertelność nadprzyrodzoną: bo tylko przyrodzoność istnieje, a marzeniem jest jakaś nadprzyrodzoność. Nieśmiertelność jest tylko w historyi i o tę, starać się ma człowiek, jeżeli jest postępowy, jeżeli idzie krok w krok za postępem cywilizacji. Sława, o którą się dobijają ludzie mądry zaprowadzi ich do przybytku nieśmiertelności, a tym przybytkiem jest wieczna, jak świat zowie, przeszłość, wieczny żywot w przeszłości bezdenną, którym jest histo-



rya. Zaiste błoga nieśmiertelność! Oto już więcej dwóch tysięcy lat upłynęło, żyje przecie w przeszłości historycznej Pegaz sławny Bellerofanta i Bucefał Alexandra W. równie jak bohaterowie, których na sobie nosiły. Wielka zaiste cześć takiej nieśmiertelności, w której żyje równie sławny bohater, jako i jego koń sławny! Świat najmodniejszy wymyślił przyszłość nieco inaczej. Jest to idea, którą każdy człowiek postępowy ma przed sobą jakby gwiazdę świecąca jasno w nocnej podróży życia; która jego ciągle prowadzi naprzód. On sam nie wie z pewnością, dokąd prowadzi go ta mniemana gwiazda, bo jest tylko czezą idea: wszelako posłuszny jej postępuje, bo się mu zdaje, że dokąd ona go prowadzi, tam być musi lepiej, tam słońce mu wejdzie. Słońca się nie doczeka, a gwiazda zgaśnie na grobie jego. Ideę czyli ową gwiazdę życia postępowego wynaleźli radykaliści, tak zwani, że oni mają nie tak, jak Luter i Kalwin zreformować chrześcijańską Europę, zwierzechnie tylko, ale z korzeniem wyrwać Chrześcijaństwo w Europie; i na miejscu Chrystusa postawić swoją ideę, którą zowią duchem czasu, ideą ludzkości: że, jak się im zdaje, cała ludzkość, na czele której są radykalni politycy i filozofowie, idzie za nią, jako za bogiem swoim.

2). Obaczmy czego ci najnowsi filozofowie, którzy wymyślili ideę ludzkości, pragną; na jakie czy-

hają zdobycze, na co swe siły wyteżają. Mają się oni do owych pierwój wzmiankowanych filozofów, cheiwych sławy, jak u żydów kiedyś Sadduceusze do faryzeuszów. Tamci żyją dla sławy i nieśmiertelności historycznej. Jest u nich historia sądem ostatecznym, życiem wiekuistém: u tych dzisiejszych Sadduceuszów, historia jest cmentarzem. Oni życia w katakombach grobowych nie szukają, i sławy historycznej nie pragną. Nieśmiertelność pod wszelkim względem jest wyrazem tylko bez rzeczywistości. Oni czekają na zrealizowanie idei swojej w całej pełni. Ona się realizuje cząstkowo i wyraża ich postęp ku osiągnięciu idei w zupełności. Przyjdzie czas i ten może nie daleko jest, w którym ona zaświeci dla nich. Czekają na nią, jak Żydzi na Mesyasza, który otoczony blaskiem wielkim bogactw, potęgi, honorów, przyjdzie podbije świat cały i panowanie żydowskie rozciągnie nad wszystkimi narodami. Ma tedy przyjść podobnie radykalizm, oswobodzić Europę od jarzma Chrystyanizmu i oddać w ręce ludu bogactwa, potęgę narodową i władzę. Jakież środki obierają najskuteczniejsze, radykalni i nieradykalni filozofowie, dla dopięcia swych zamiarów, swego celu oswobodzenia, jak mówią, Europy od więzów Chrystyanizmu. Czy w ich sercach tleje jaka iskierka miłości i wolności Chrześcijańskiej? które są jedyną podstawą i żywiołem życia

prawdziwego Chrześcijanina. Czy znają oni prawa miłości i wolności Chrześcijańskiej? Bynajmniej. Oni wzięli wzór swój mądrości od Mahometa I., który mając w ręku jednym, puchar rokoszy, a w drugim miecz : rzekł do ludu : wybieraj co chcesz. Chcesz rokoszy , masz je, a miecz obróć na wytępienie Chrześcijan : nie chcesz , to ten miecz na twoje spadnie głowę. Właśnie tak czynią nasi radykalni politycy i filozofowie. Pokazują ludowi bogactwa, potęgę i władzę , i te w ręce jego oddać przyrzekają ; i podają miecz na wytępienie Chrystyanizmu, na zniesienie władzy i praw Chrześcijańskich. W rewolucyach oni widzą jedyny środek zbawienia Europy. Rewolucya wszelka , powiadają , była, jest i będzie Messyanizmem dla biednej ziemi uciśnionej od panowania Chrystyanizmu. Wszelka rewolucya nie jest złą , ale błogą rzeczą. Mordami przeto pożogami i krwi przelewem pragną iść do celu , do swiej ubóstwionej idei. Wzdryga się każdy ucziwy człowiek ; a coż mówić o Chrześcijaninie , którego serce pała miłością i wolnością , kiedy takie niegodziwości , takie rozbójnicze zamiary , czyta w pismach i broszurach filozofskich i radykalistowskich ; któremi coraz bardziej zapełnia się Europa.

3). Otoż teraz każdy jasno widzi, do czego zmierzają zawsze usiłowania zdobycia nieograniczonej wolności druku ! Nie jednemu zdawało się : że te usiło-

wania zmierzały do rozszerzania miłości i wolności Chrześcijańskiej; tym czasem widzi teraz w skutku szerzące się przez wolność druku, drapieżną wolność, nienawiść wzajemną między ludźmi, obudzone niepohamowane żądze bogactw, władzy, rozkoszy. Pisma belletrystów, pisarzy powieści i romansów, (których jeden z najznakomitszych naszych pisarzy Polskich (1) Grabowski ocenił wartość, opisał ich niegodziwość i szaleństwo) pisma mówiące tego rodzaju, w jednym z filozofią czasową duchu, działające, odkrywają wszystkie źródła nieprawości i bezceństw; nauczają dróg wszelkich niegodziwości, intryg i sztuk zwodniczych; zmyślenia, kłamstwa, potwarze miotają szczególnie na Chrześcijański Kościół, na jego Duchowieństwo, na wszystko co tylko świętego, zacnego, szlachetnego jeszcze w duszach istnieje Chrześcijańskich. Brzmi w ustach ich wolność, a w sercu wre nienawiść, zemsta, żądza posiadania bogactw i władzy. Jakimże sposobem może tam znaleźć się wolność gdzie panuje namiętność! Służebniki namiętności i żądz niegodziwych znieważają święte imie wolności. której nigdzie nie masz, tylko w czystym Chrystyanizmie. Chrystus ją przyniósł z Nieba, i nauczył; że wolność tam tylko jest gdzie miłość czysta prawdy dobrego, sprá-

---

(1) W dziele pod tytułem *Literaturn szalosa-*

wiedliwości ożywia myśl i serce, słowem, gdzie jest miłość Boga i bliźniego. Radykaliści ubóstwiwszy poządlności własne, a wyrzekłszy się Boga, mogą użuć piękność prawdziwej, niebieskiej miłości i wolności!

9). Otoż człowiecze, na nieszczęście twoje, stawszy się filozofem lub mędrcein światu , szukasz do skonałości poznania czucia, woli i życia twego tam, gdzie ich niemasz, nie znajdziesz. *Sapere aude*: zacznij szukać ich tam, gdzie są, a niewątpliwie znajdziesz. Otwórz oczy ducha twego , przyodziej go pokorą, i rozwijać postaraj się uspioną w nim Wiarę, Nadzieję i Miłość , a pozbedzisz się tych trawiających ciebie suchot filozofii twojej, mądrości światowej. Pomnij dobrze i wpoić chciój głąboko owe słowa Zbawiciela: „Niebo i Ziemia przeminą, (nie znaczy zginą, ale przejdą z jednego stanu w drugi,) ale słowa moje nie przeminą.“ W tych słowach masz wskazany punkt, na który powinienes zwrócić twoje myśli i serce. W słowach Jezusa Chrystusa znajdziesz zupełną doskonałość, ostateczny cel twego życia, największy i nigdy niewyczerpany skarb bogactw nieporównanych, piękności przecudnych, umiejtności i nauki najwyższej.

**KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.**



**OMYŁKI DRUKU**  
w Części pierwszej.

---

<i>Stronica</i>	<i>Wiersz</i>	<i>omyłki.</i>	<i>poprawić.</i>
18 —	12 —	autor filozofii chrześcijańskiej.	autor filozofii chrześcijańskiej <i>Feliks Korzowski</i> w dziele : <i>Początki filozofii</i> i t. d.
23 —	10 —	kim: jest Bóg,	kim jest Bóg.
41 —	6 —	i idea	i idee
49 —	1 —	zawartéj; świat	zawartéj, świat.
90 —	2 —	przed człowiekiem	przed-człowiekiem.
108 —	10 —	powszechny	powierzchnowy.
111 —	4 —	ci	a
114 —	1 —	akaś	jakaś
125 —	8 —	przez filozofa	przez filozofów.
164 —	1 —	że posłuszny jest Bogu,	że posłuszny jest postanowieniu Boga.
— —	2 —	że czci we Władzcy swym Boga	że czci we Władzcy swym Władzę Boga
214 —	7 —	lub sektach- W porównaniu	lub sektach, w porównaniu
215 —	6 —	Bożem, żywém świadectwem	Bożem. Żywem świadectwem
217 w przyp.	6 —	prawdziwość	prawdziwości
241 —	18 —	poddawszy	podawszy
248 —	16 —	czynność	czynności,
250 —	16 —	uczcié	uczúc.

---







M-121437